ADELE Y TEODOR

Czyli

LISTY O EDUKACYI.

TOM I.

Reimprimatur.
Cracoviae die 30 Septembris 1802.

Speiser

ADELE y TEODOR

Czyli

LISTY O EDUKACYI

Zawieraiące w ſobie wszyſtkie maxymy i prawidła ſtosowne do trzech układow Edukacyi Dam, Męszczyzn, i Osob przeznaczonych do rządu

TOM I.

z dzieła Francuſkiego M. de Genlis.

tłumaczone przez

KAROLINĘ CZERMINSKĄ

Starościankę Drohomyslską.



w Krakowie.

Kosztem i Drukiem Ignacego Grebla Typ: i Biblio: J. K. Mci 1787.

LIST I.

Baron d' Almane do Vice - Hrabiego de Limours.

Już o dwadzieścia mil będę od Paryża kochany Vice-Hrabio! gdy ten List odbierzesz. Wyieżdżam zaraz z moią Zoną i dwoma dziatkami, a wyieżdżam na lat cztery. Nie miałem ani odwagi opowiedzenia WCPanu z wszystkiemi okolicznościami mego zamysłu; anim się czuł na mocy pożegnania się z nim. Obawiaiąc się nalegań twych i oporów przyiacielskich; z usilnością ukrywałem przed tobą skryte moie zamysły i przedsięwzięcie. Zamysł, ktoren dzisiay dokonywam, po długiey i gruntowney uwadzę, iest tylko skutkiem owéy żywéy tkliwości, ktorąś sam we mnie widział ku własnym dzieciom. W nich pokładam nadzieię szczęścia moiego życia, y całkiem poświęcam się na ich wychowanie. Może świat osądzi; iż dla tego tę nudną i przykrą z siebie czynię ofiarę: że iest znakomita, może mnie obwini o wykwintność y dziwactwo; ale ja na dal tylko patrzę. Myśli moie tak są obfite y rozciągłe iż ich teraz że wszystkiém WCPanu odkryć nie zdołam.

Jak tylko ſtanę w B *** opiſzę WCPanu z zupełnym wyſzczególnieniem to wſzyſtko, czego ſię ſpodziéwać możesz po moim w ſobie zadufaniu y po moiey przyiaźńi. Bądź pewny Vice-Hrabio kochany! że nie zaniecham nigdy przedſięwzięcia tak słodkiego jakieśmy ułożyli, ile; że ono ma ieſzcze przyciągnąć węzłów iednoczących nas wzaiem. Unoſząc wiek dziecinny Syna mego z pośrzodku przykładów zbrodni, ſtaiąc ſię jego Dozorcą y przyiacielem, nie zaprzęgamże ſię w pracę równie korzyſtną dla WCPana jak dla mnie? wſzak ſama tylko cnota, może go uczynić godnym szczęścia: które mu gotuiesz. Bądź zdrów kochany Vice-Hrabio! donieś mi o ſobie; nie bądź ſkwapliwym w ſądzeniu mnie a nadewſzyſtko nie potępiay mnie dopokąd ci nie będą wiadome wszyſtkie przyczyny ktore mnie do tego poſtępku zniewoliły.

Zona moia piſze do Zony WCPana liſt bardzo długi; ale ponieważ ią zna dobrze, lęka ſię iey porywczości proſi tedy WCPana: żebyś ile możności hamował iey ſkutki; pewni będąc że uwaga y czas usprawiedliwi nas zupełnie, pierwſzego ſię tylko liſtu obawiamy.

LIST II.

Baronowa d' Almane do Vice-Hrabiny.

Stanęliśmy w B*** kochana przyiaciołkó! wszyscy w zupełnym zdrowiu. Syn móy y córka czerstwi, mężnie zniesli trudy podróży. Dzieci sześcio y siodmioletnie tak miło zasypiaią w powozie, iak w łóżku, ztąd też mniéy na nich widać utrudzenia niż na mnie saméy. Kray ten dziwnie iest przyiemny. Nie widziałam ieszcze dotąd mieysc przechadzki; ani przyległych włości, ale na jedno wéyrzenie z zamku tak rosłkoszny napotykam wszędzie widok: że sobie łatwo mogę uczynić wyobrażenie wdzięczności tuteyszych okolic. Wszystko tu iest z prosta. Przepych y wspaniałość zostawiłam w ogromnym owym y obrzydłym gmachu; ktoren zabierałám w Paryżu, a ktoren mnie tak mierził. Nadszedł przecię moment szczęśliwy y iuż mieszkam podług mego gustu y mych chęci. Mała moia Adele, uięta rownie iak ja wdziękiem téy krainy y naszego pomieszkania, powiada: że woli obrazy uczące ią, niż obicia Adamaszkowe, y *że słońce Langwedocyi zdrowsze iest y swietnieysze niż Paryzkie.* Ponieważ się zaś dorozumiewam żeś WCPani trochę

markotna na mnie, zważywſzy wſzyſtko dobrze, umysliłam, ſzczególnieyſze teraznieyſzego ſiedliſka naſzego opiſanie, zachować na ſzczęśliwą chwilę poiednania ſię. Ah! śmiem ufać, iż gdybyś czytać mogła w mym ſercu, nie tylkobyś mnie nie potępiała, ale owſzem chwaliłabyś we wſzyſtkim moie zamysły, Pomniy że ieżli wolno *zachmurzyć* ſię na ſwą przyiaciołkę, gdy może w dzieſięciu minutach poſpieſzyć z przeproſzeniem; oddaleni od niéy na mil 200. nie możemy mieć tego prawa. A po tém, w czém żem przewiniła!czy w tym: żem ukryła przed WCPanią taiemnicę; ktorey odkrycie nie było zupełnie w mey mocy? Pan d' Almane wyraźnie zakazał mi zwierzać ſię w tym WCPani. Ale przypomniy ſobie oſtatnią wieczerzą ktorąśmy jadły razém; zaprawdę mogłaś była wywrózyć z méy posępności, z mego rozrzewnienia; czegom iey żadnym ſposobem wyiawić nie mogła. Bądź zdrowa, kochana przyiaciołko! z niewymowną niecierpliwością oczekuię twoiéy odezwy. Dotąd bowiem ſzczęśliwą bydź nie mogę, dopókąd mnie dręczyć nieprzeſtanie ta myśl: *żeś podobno markotna na mnie.* Florę y Koſtuſię kochaną ſciſkam serdecznie, pierwſzéy proſzę aby częſto mawiała z Tobą o mnie, iako o naylepſzéy twoiéy przyiaciołce.

LIST

LIST III.

Hrabina d' Oſtalis do Baronowy.

W sam dzień odjazdu WCPani, kochana Ciotko! podług Jéy rozkazu byłam u Pani de Limours. Zamknęła ſię przedemną z rana, ale wieczór pozwoliła ſię odwiedzić. Zaſtałam ią w złych sosach y wielce zmartwioną. Uyrzawſzy mnie zapłakała; potém wylała ſię na żale przeciwko WCPani. Obeowała ze mną bardzo ozięble, nie trudno mi jednak było dociedz pobudki téy oziębłości; zrozumiałam: że jedynie pochodzi z zazdrości biorącéy swóy początek z domyſłu: żeś mi ſię WCPani zwierzyła tajemnicy: którąś była przyniewoloną ukrywać przed nią. Mógłam iéy była w prawdzie powiedzieć: *Ciotunia moia, Dobrodzika moia, Matka moia, ktoréy winnam wychowanie, poſtanowienie, a nawet bytność moią, mogłaż mieć co ukrytego przed dziecięci m swoim, ile będąc pewną, że nie będzie miała z ſtrony iego żadnych zarzutów, nalegań y oporów: ktorych ſię z ſtrony WCPani koniecznie ſpodziewać należało.* Ale ſzczęściem przyſzła mi na mysl WCPani maxyma zabraniaiąca używać broni rozumu na pokonanie dziwactw; wolałam milczeć. Byłam u niéy wczoray na Obiedzie alem ią prawie w tym ſamym humorze zaſtała. Li-

cznych

cznych miała gości; kilku z nich usiłowało bardziéy ieszcze roziątrzyć ią przeciw WCPani, kochana Ciotko! z ostatnim wywnętrzeniem się na dobitną mowę; powtarzali ustawicznie: że to do wiary y zrozumienia nie podobna, abyś ią WCPani nie miała zrobić uczęstniczką téy taiemnicy. Wszystko z tak wielkim natężeniem mówiono: że od owéy chwili, czuie się tak na miłości własney obrażoną: iż list WCPani żadną miarą skutecznym bydź nie może. Ale ma tak dobre serce, kocha WCPanią tak szczerze, tak iest otwarta z natury y tak niestateczna, że niepodobna aby miała długo zachować w sobie te przykre dla siebie impressye.

Mąż móy dopiero pierwszego Czerwca poiedzie do swego Regimentu, a ja tegoż samego dnia wybiorę się do Langwedocyi. Ah kochana ciotko! jakże się szczęśliwą osądzę, gdy się zobaczę w twych ręku po osmio-tygodniowym niewidzeniu. Zobaczę pod ów czas wuja mego, kochanego Teodora, y miluchną Adelę. Jaką męką będzie dla mnie, odłączać się od tak drogich serca moiego celów! Bądź zdrowa kochana Ciotuniu! nie zapominay o swéy pierworodnéy: o przysposobionym dziecięciu swoim, ktore w każdą chwilę życia swoiego mysli o tobie y tak cię kocha, y poważa jak się dziwi twéy cnocie y roztropności.

Małe

Małe moie bliźniątka zupełnie są zdrowe, już zączynaią wymawiać niektore Françuzkie y Angielskie słowa y iuż mi się staią naysłodszą rozkoszą ktoréy kosztować mogę pod niebytność WCPani.

LIST IV.

Vice-Hrabina do Baronowy.

Nie potrzeba się *chmurzyć* na swoią przyiaciołkę gdy iest o dwieście mil od nas! ale trzebaż iéy przebaczyć, gdy zaniędba wszystkich przyiaźni obowiązków? Jeżeli WCPani wiesz iaką maxymę to przepisuiącą; bardzo byś była roztropnie uczyniła gdybyś ią przytoczyła była. Bo oną tylko może nadać mocy rozumowaniu WCPani. Własnie też tu idzie o zachmurzenie się! Ja się nie dąsam na WCPanią ale iestem urażona aż do gruntu serca. Niemasz WCPani bliższéy krewney nademnie, nawet P. d' Ostalis nie iest tak bliską, bo ci iestem rodzoną siostrą, a ona iest tylko WCPani siostrzenicą, y to w tysiącznym dopiéro stopniu. Nie miałaś przyiaciołki tkliwszéy y dawnieyszéy nademnie, a w iedynéy okoliczności swego życia, gdziebyś była mogła dać rzetelny dowód swego zaufania we mnie, obchodzisz się ze mną iak z obcą y nieznaioma sobie - - - - Zaiste sama przyznay

nać muſzisz: że ſię tu ieſt o co urażać. *Odkrycie téy taiemnicy nie było zupełnie w mocy WCPani!* Odieżdzasz WCPani na 4 lata, a iéy odziazd ieſt taiemnicą cudzą! ale Boże! iakaż z WCPani niewolnica! *Pan d' Almane odiął WCPani prawo zwierzenia ſię jey t. i.* przykazał aby iey nie wyiawiać. Zaprawdę dziwnie z WCPani podległa kobieta, a z niego nader groźny Deſpot. Y ia też teraz mogę usłyſzeć iaki ſekret od Pana de Limours, y nie pokuſić ſię o wyiawienie go WCPani. Ale w tęn czas; gdym przekonana była że mnie kochasz, zdradziłabym była wſzyſtkich w swiecie Mężów, słowem gotowam była dopuscić ſię wyſtępku dla iey przyiaźni. WCPani poſtępek dowodzi mi tego y poprawię ſię -- Mówisz WCPani: żem powinna była wywróżyć to czegośmi powierzyć nie śmiała, ztąd: żeś była *poſępną* przy wieczerzy. Niewidziawſzy jey nigdy znacznie wesołéy, y ponieważ roztargnienie dosyć częſto czyni ją *groźną*, przyznam ſię że mi nie wpadła w oczy ta uroiona poſępność. Na koniec wſzak to było w wigilią WCPani odiazdu, a przyznam ſię że choćiażbym ſię była dorozumiała kilku godzinami wprzod zamysłu od dwóch lat knowanego, nie byłabym ſpokoynieyſzą. Wiem że bardzo mało dbaſz o zdanie Powſzechności w rzeczach ktore ſię nie tyczą sławy, y to ſzczęściem ieſt dla

WCPani

WCPani w tey okoliczności; bo ią ogółem wszyscy ganią. Wszystkim zdaie się dziwactwem. uieżdżać wgłąb Langwedocyi koncém wychowania swych dzieci; ile że posiadasz dobra piękne o 6. mil od Paryża, w ktorychbyś mogła mieszkać na osobności; nie będąc przymuszoną porzucać swych przyiaciół, nie postradawszy Nauczycieli na ktorych ci będzie schodzić w tamtych stronach. Jedni mowią: że cię do tego zamysłu sama miłość własna pobudziła abyś tym samym świetnieyszą w oczach, świata uczyniła z siebie ofiarę. Inni twierdzą (a tych naywiększa iest liczba) żeś się WCPani zruynowała, y żeś porzuciła Paryż iedynie dla naprawienia swych interessów. Rozsiewaią tu ieszcze inne domysły, ale tak *niesforne*, nikczemne, tak podłe, tak nie przystoyne, że nie są godne doniesienia. Coż mam odpowiedzieć na nie ieżeli nie to: *że słońce Langwedocyi iest pięknieysze niż Paryzkie y iego okolic;* wszak dotąd, tęś mi tylko WCPani iedyną dała przyczynę; ieźli masz inne, proszę bądź łaskawa uwiadomić mnie o nich. Zawsze okrutną dla mnie będzie męką, gdy słysząc obwiniaiących cię o płochość y dziwactwo, milczeć będę musiała. Bądź zdrowa -- Zegnam cię nie do wieczora, nie do jutra,, żegnam cię na lat 4. a kto wié czy nie na całe życie? --- Widzisz WCPani że ta myśl wcale nie iest wesoła ---

Czém

Czém się to dzieie; że iedna myśl ponura może tak raptownie rozrzewnić y zmiękczyć serce - - - oczy zachodzą mi łzami - - - już się na Ciebie nie gniewam; a prawie śmiertelny smutek ogarnia me serce. Pisz do mnie, a pisz prędko y wyłuszcz wszystko w szczególności. Patrzay WCPani iakiey się zawziętości ku niéy dopuścić mogę iak iestem mdła y słaba. To uczyniwszy wyznanie, mogę ieszcze przyznać sobie że cię zawsze kocham, y że nie mogę żyć bez powtarzania WCPani tego y bez widzenia cię przekonaną o tym.

LIST V.

Baronowa do Vice - Hrabiny.

Ileż winnam téy myśli ponurey, ktora mi ziednała kilka wierszy tak miłych y tak tkliwych! Teraz gdyś mi darowała tak łaskawie y wspaniale nie tak pewna iestem, żem cię w niczém nie obraziła. Ale przecięż posłuchay wszystkich przyczyn ktore mogą służyć do usprawiedliwienia mego. Nigdym nie lubiła Swiata. Wiész WCPani z iaką tęsknością pragnęłam dziatek y iakem się całe życie zatrudniała tym wszystkim co może mieć iakikolwiek związek z ich wychowaniem. Poszedłszy za mąż w

szestna-

ſzeſnastym roku, we dwudzieſtym pierwſzym nie będąc ieſzcze Matką; rozumiałam: że ſię iuż podobno nigdy cieſzyć nie będę ſzczęściem tak mocno uprągnionym. Zebym ſobie ſzkodę: ktorą mi los wyrządził, ile możności nadgrodziła, wzięłam ſobie, że tak rzekę za corkę przyspoſobioną Panią d' Oſtalis. Miała pod ow czas lat 10. y ſzczęśliwe ſkłonności. Pielęgnowałam ią tak troſkliwie, iakem pod ów czas mogła. Cały świat przyklasnął ſzczęśliwym ſkutkom wychowania mego. Wychowanicę moią w roku 15. wſpominano iak młodą Oſobę nayznakomitſzą ſwemi talentami, ſwą nauką y ułożeniem ſerca. Jam ſama czuła iż przy świetle tym; ktoregom wychowuiąc ią nabyła, mogłabym nie rownie więcey dokazać. J. Jakob Rouſseau mowi „ Powſzechnie na Guwernerow ſzukaią takich: ktorzy ſię iuż zatrudniali wychowaniem; a nie daią baczności na to: iż wyciągać tego po człowieku, ieſt domagać ſię rzeczy „ niepodobney. Człowiek raz tylko może ſię nią doſkonale zatrudnić. „ Doświadczenie przekonało mnie że Rouſseau biie przeciwko mniemaniu maiącemu bardzo gruntowne zaſady. Nauka naygłębſza ſerca ludzkiego, wſzyſtkie wraz ziednoczone talenta, nie mogą zaſtąpić przymiotu: ktory ſię wprawdzie wydaie błachym, ale ktory iednak ieſt nieuchronnie potrzebny w Nauczycielu: to ieſt przymiotu uczenia ſię

przez

przez długi czas dzieci y poznania ich dokładnego, przecięż wiadomości tey, nie można inaczey nabydź, tylko wychowuiąc ie. Wiele ia wprzod trofkow poniofła, niżelim to odkryła; ale odkrycie to, powiękfzyło niezmierną y zawfze odzywaiącą fię we mnie chęć mienia dzieci. Pewną będąc że ieftem w ftanie pofwięcenia im usług rzetelnie pożytecznych, nic mnie nie mogło ciefzyć, dokądem fię widziała ogołoconą z tak ſłodkiego fzczęścia. Wyſłuchało nakoniec Niebo proźb moich. Powicie, Teodora, a w rok po nim Adeli, uczyniło mnie nayfzczęśliwfzą w świecie kobietą. Jużem była pod ów czas rozpoczęła niektore; a niektore fkończyła, dzieła, tyczące fię Edukacyi. Przedfięwzięłam znowu tę pracę z taką gorliwością, iżem nadwerężyła zdrowie. W ów czas poznałam: że nie będę mogła dokonać mych zamysłów w całey ich rozciągłości: bez zerwania niektorych ogniw związku towarzyfkiego, ktorym nas poddaie zwyczay. Uznałam nakoniec, że potrzeba było albo porzucić świat zupełnie, albo zaniechać zamyſłow naymilfzych fercu moiemu. P. d' Almane iedneyże zemną był myśli, zwierzyliśmy fię nawzaiem, y oznaymił mi że fię chętnie fkłoni do porzucenia Paryża, gdy Teodor doydzie lat 12. Ale gdzież fobie obierzemy odludność y gdzie famotnie żyć będziemy? Chcąc natchnąć dzieci nafze smakiem roz-

koſz proſtych, chcąc ie oddalić od tego wſzyſtkiego co może zaprawić do podobania ſię w zbytku, w okazałości, oſiądziemyż w dobrach 7. tylko mil od Paryża odległych? Będziemyż ſię tam mogli uchronić częſtych nawiedziń, Adele y Teodor nie uſłyſzążtam codziennie mowiących o Operze y nowo wyſzłey ſztuce? możnaż zatem będzie zabronić im żalu żywego z opuſzczenia przybytku tak rozmaitych rozrywek a o ktorym tak wiele pięknych rzeczy mowią? Wypadkiem tych y innych uwag było to żeśmy ſię zgodzili iż nie można wſamey rzeczy znaleśdz wioſki y ſwobod tylko w głębi Prowincyi, y ztąd zmówiliśmy ſię że w dobrach Prowincyi Langwedockiéy oſiądziemy. Odtąd P. d' Almane zaczął wydawać rozkazy naprawienia Zamku podług ſwey myśli, y ieżeli ieſteś ciekawa wiedzieć: iakim kſztałtem? przyślę ci opiſanie wyſzczególniaiące wſzyſtko w nay-pierwſzym liście. Teraz kochana przyiaciołko! ſtaw ſię na chwilę w moiey Oſobie y w podobnych okolicznościach, ſądź mnie, nie z ſiebie ſaméy; ktora właśnie uſpoſobiona ieſteś do Towarzyſtwa y do życia nawielkim świecie oraz przypodobania ſię jemu, ile ześ go zawsze lubiła; ale wyſtaw sobie dobrze żeś mnie widziała jednoſtaynie w każdym czaſie lubiącą nauki y zatrudnienie, nie mogącą znośić przymusu, y utrudzenia ile kroć nie ma żadnego roztropne-

tropnego celu, gnuśną opieſzałą w oſtatnim ſtopniu względem drobnych rzeczy y nie maiącą czynności tylko w tym: co mniemam bydż iſtotnie pożytecznym. Nie mogąc nawet poiąć iak można unoſić ſię chęcią podobania ſię tym, ktorych nie kochamy: brzydząc ſię długo w noc przeciągnemi wieczerzami y grą nakoniec w moich tylko dzieciach pokładaiąc nadzieię mego ſzczęcia! nie obrałamże ſobie ſposobu życia nayprzyzwoitſzego moim ſkłonnościom y ſtoſownego do mego guſtn y ſposobu myślenia? możeſzże mnie WCPani obwiniać o dziwactwo? Dobra ieſt WCPani uwaga; że dzieci moie nie będą miały Metrow w Langwedocyi, ale P. d' Almane y ia mamy doſyć zdatności do zaſtąpienia ich mieysca, oſobliwie w pierwſzych latach ich młodości. Z drugiey ſtrony mam przy ſobie ludzi pełnych talentow, ktorzy mnie nie odſtąpią dopokąd ſię Edukacyą zupełnie nie zakończy. Po 4. latach co rok zieżdzać będę na zimę do Paryża y tam przyzwę do mych dzieci Metrow, ktorzy nam ſię w ten czas zdadzą potrzebni do wydoſkonalenia ich lepſzego. Teraz kochana przyiaciołko! ſama wyznać muſiſz, iż gdybym ci była wyiawiła ten proiekt przed dwoma latami, byłabyś mi za złe miała, że ci go wyiawiam dopiero w ten czas: gdyśmy ſię już na iego wykonanie zgodzili, wſzak zwierzenia ſię w ten czas tylko są miłe, gdy maią

poſtać

poſtać naradzania ſię. Zamysł Męża mego był niewzruſzony: powierzaiąc WCPani naſzego ułożenia; trzebaby ſię było wyſtawić na ſprzeciwiania, y roztrząſania; ktoreby nas tylko roziątrzyły były, a kto wie? czyby nieoſtudziły naſzey przyiaźni zobopolney. Widziſz WCPani kochana Przyiaciołko! po części naſze uſprawiedliwienie; gdy poznaſz układ Edukacyi ułożony od nas, zrozumiéſz ieſzcze lepéy że nieuchronnie potrzeba nam było Paryż porzucić. Niech mnie Swiat krytykuie y gani; świadectwo ſumnienia mego cieſzyć mnie będzie w tym pokrzywdzeniu, byłem tylko mogła zaſłużyć na pochwały mey przyiaciołki: Człowiek poświęcaiący ſię ſwey powinności, powinien bydź pewien: ze powſzechność w odrodne przybierze poſtaci pobudki, ktore iego poſtępek chwalebnym czynią, i że wynaydzie przyczyny uroione, błache, ktore mu wydrą całą zacność. Ta nieſprawiedliwość nie zawſze ieſt kałkułem zawiści, y częſto dopuſzczaią iey ſię niewinnie. W ſaméy rzeczy ludzie proſci, t. i. naywiękſza ich część, niepowinni dawać wiary temu, co im ſię zdaie zaledwie podobne; a w tym przypadku niedowiarſtwo ich, ieſt podchlebnieyſze dla tego ktory ieſt celem ich uwag, niżby mogła bydź pochwała. Nakoniec kochana Przyiaciołko! ieżli ty pochwaliſz moy poſtępek y ieżli

mnie

mnie zawſze kochać będziesz, przeſtanę na tém y będę zupelnie ſzczęśliwą.

LIST VI.

Odpis Vice - Hrabiny.

Wſzyſtkie naſze ſprzeczki kończyły ſię na przekonaniu mnie z ſtrony WCPani, a z moiey; na wyznaniu, żem zbłądziła. Jak widzę zachowamy nieſkażenie ten nałóg: Tak ieſt y teraz kochana Przyiaciołko gruntowne maſz po ſobie przyczyny ale tylko w tym co ſię tycze Iſtoty; bo przyznam ſię że w dokonaniu ſamym zamyſłu dotąd jeſzcze coś nieporządnego znayduię. Widzisz zatem WCPani że iey tylko po części teraz wybaczyć mogę; iednak nic bym za to nie dała że podobno oſtatni raz przypominam iey mą urazę. Poſtąpiłaś ſobie WCPani podług ſwéy ſkłonności, zrobiłaś to po długim namyśleniu ſię: chociażby układ Edukacyi WCPani nie był tak dokładny iak ſię domyślam, wyznaćby ieſzcze należało; że roztropną ieſteś y uważną; co naſzych czasów rzadkim ieſt przymiotem, a przeto nie mogę ganić tego coś uczyniła. Zaden ieſzcze portret nie był tak zgodny z ſwym oryginałem iak opiſanie ktoreś ſama

ma ſiebie uczyniła. Czytaiąc go powtarzałam za każdym słowem *Prawda.* a potem rzekłam ſobie: ale iakże mogę kochać Oſobę tak mało maiącą podobieńſtwa ..emną? W ſamey rzeczy wytłomacz mi to WCPani, WCPani ktora tyle rzeczy umiesz! mnie ſię zdaie że przyiaźń równie ma ſwoie dziwactwa iak miłość. Wſzyſtko to, co WCPani piſzesz do mnie względem wychowania Pani d' Oſtalis żywą mi uczyniło impreſsyą. Moiem zdaniem żadneyby nie znalazła matki na świecie, któraby ſię nie pyſzniła z ſzczęścia mienia ią za corkę. Z tem wſzyſtkiem ſpodziewam ſię, że Adele maiąc równie ſzczęśliwe ſkłonności przeyśdź ią ieſzcze powinna, to iednak ieſt ſmutną rzeczą dla córek ſtarſzych, bo oczywiście młodſze tylko mogą bydź dokładnie wychowane. Jakimże ſposobem zapobieżeć téy nieprzyzwoitości? może bydź na to iaki ſposob, y WCPani powinna ſię była po prawdzie zatrudnić wyſzukaniem go. Pomyśł o tem proſzę cię; mam teraz lat 30. y córkę 15. ſtoletnią. Czas iuż porzucić cząſtkę błahych rzeczy, ktore mię do tych czas zatrudniały, ale podobno będzie bardzo pożno naprawiać błędy, którychem ſię mogła dopuścić w wychowaniu Hory: ſzczęściem Sioſtra iéy 5. lat ma dopiero. Przeſliy mi WCPani układ Edukacyi ułożony dla Adele, trzymać ſię go będę ſtatecznie ile tyłko [illegible] w mych okolicznościach. Mam

ſzczerą chęć uczynić ią godną tego, aby w przyſzłym czasie mogła bydź WCPani Synową. Naucz mię, bądź moią przewodźczyną kochana Przyiaciołko! miło mi będzie, że nowe me cnoty a tym ſamym nowe źrzodło ſzczęścia tobie będę winna. Widziałaś mię WCPani bardzo płochą, bardzo trzpiotowatą, ale zapewniam ją, że moie niedoſkonałości nie tak wypływaią z Charakteru mego iak z Edukacyi, ktorą odebrałam. Weſzłam pomiędzy ludzi proſto wychodząc z klaſztoru, a za zwyczay młode Dziewczęta wychodzące z klaſztoru tą tylko iedyną myślą zaprzątnioną maią głowę, aby ſię mogły iak nayprędzey wylać całkowicie na to wſzyſtko, co tylko bawić może, i żeby ſobie prędko nadgrodzić długą y uciążliwą niewolę. Powiedziano mi, że ſię potrzeba nauczyć ubierać guſtownie, y ładnie tańcować; ta była całkowita inſtrukcya moia. Anim iednego balu nieopuściła. Ku końcu zimy takem zapadła na pierſi żem o mało nieumarła, a kupcowa ſtroiow modnych podała mi regeſtr wynoſzący do 15000. liwrów. Widzisz WCPani, żem bardzo poiętna była że, nikt nademnie nie mógł lepiey korzyſtać z rad odebranych, z tem wſzyſtkiem mogę WCPanią zapewnić, że roztargnienie tylko mi ſię w ſpekulacyi podobało, i żem zawſze odnosiła z uciech wrzawy y łoſkotu pełnych utrudzenie y nieſmak tak wielki, iż mię powinien był

prze-

przekonać, że mi właśnie nie przystały, a przynaymniey że nie były tak dla mnie przyzwoite, iakem mniemała, alem się dozwoliła nałogowi grzeczności w nie wciągać, y tym to sposobem przepędziłam życie moie na powodowaniu się światem, ktoregom nie łubiła, y na popełnianiu zimną krwią głupstw wszystkich; cóż mi z tego wszystkiego zostało? ani pamiątki nawet prawdziwie miłey. Odniosłam tylko w zysku nedwęrężenie zdrowia y żale bezskuteczne --- Bardzo wiele mowią o moiey wesołości. Co do mnie, czuię, że iest zmyślona pomimo wrodzoney żywości tak sławioney we mnie. WCPani, ktora się zdaiesz dosyć ponurą, iesteś weselsza w gruncie serca niż ia. Nigdy nie widziałam żadney myśli marszczącey iey czoło, nie wiesz wCPani nawet co iest zgryzota? co do mnie, wszędzie mię troski gonią, znagła mysli naypospępnieysze mieszaią imaginacyą moią, a prawie zawsze z błahych powodów, często nawet w tym samym czasie, gdy żart iaki czynię. Teraz naprzykład czuię się tak ociężałą, iż iuż nie mogę dłużey przeciągać tego listu: Bądź zdrowa kochana Przyiaciołko! przyśliy mi podług obietnicy opisanie swego Zamku y wszystkich drobnych okoliczności. Wczora odebrałam list od mego Brata, zdaie mi się bydź dziwnie kontent z młodego swego Xiążęcia, winszuie sobie codziennie, że przedsięwziął iego Edukacyą. Bez wątpienia wielka to

chwała wychować dobrze Xiążęcia urodzonego do rządu, lecz będzie wiele kosztować mego Brata, bo to okrutna ofiara zrzec się Oyczyzny na lat 12. Obowięzuie mię, abym WCPani doniosła: iż iey przedsięwzięcie powiększa ieszcze głębszy szacunek y przywiązanie, któreś w nim wznieciła, i że będzie pisał do Barona z oświadczeniem uszanowania, którem iest przeniknjony ku oboygu WCPaństwu. Zaprawdę daiecie z siebie bardzo wielki przykład, ale naypięknieysze przykłady nie zawsze są naypożytecznieyszemi.

LIST VII.

Odpis Baronowy do Hrabiny.

Tak wieleś WCPani na mnie włożyła obowiązków, że prawie nie podobna, aby iednym listem można we wszystkiem zaspokoić Jey ciekawość; lecz ponieważ lubisz opisania wszystko wyszczególniaiące bądż pewną, że dla Niey oszczędzać pracy nie będę, tak mi miło dawać Jey sprawę z tego wszystkiego, czem się zatrudniam, y bydź uwiadomioną o tem wszystkiem co się Jey tycze. Potrzebaż koniecznie widywać się, aby się kochać y dawać sobie miłości dowody? Przyiaźń, czucie to czyste y dalekie od korzyści podłey

tuczy

tuczy ſię y wzmaćnia nieprzytomnością. Odległość mieyśc y odalenie ſię, ſłuży iedynie do poznania lepſzego iéy mocy y rzetelności; roſkosz piſywania do ſiebie, to lube y pełne słodyczy wſpołkowanie dwoch dusz złączonych zobopólnym ſzacunkiem y zaufaniem, ieſt podobno naypięknieyſzym iéy wdziękiem. Pod ów czas znikaią wſzyſtkie owe oziębłe grzeczności, które nas w codziennem obcowaniu zbliżaią do ſiebie nie iednocząc, iuż w ten czas ſam wybor rozumu y serca wiąże człowieka, porozumienie ſię z ſobą, wnikanie wewnętrzne myśli ieſt uciechą zawſze tak nową iak intereſsuiącą. A potem w tem ieſzcze korzyſtna ieſt przyiaciołom nieprzytomność, że wady Charakteru, y nierówność humoru niſzczy. W liſtach oddalonego przyiaciela ſam tylko iego rozum, iego tkliwość y cnoty poſtrzegamy, nie może powſtać wſpór żaden y żadne ſprzeciwienie ſię nie może wznowić oziębłości. Aleć WCPani nie proſisz mnie o wyſzczególnienie mych sentymentów, lecz żądasz wyſzczególnienia układu mego Edukacyi. Oſtrzegam, że ani w iednym liście ani w przeciągu trzech mieſięcy nie będę go mogła dać WCPani poznać w zupełnéy iego obſzerności. Ponieważ tylko przytaiąc przyczyny, będę mógła WCPani odkryć większą część moich zamyſłów. Sama tylko hyſtorya Adeli będzie mógła wyłożyć dokładnie móy układ y odkryć

kryć moie zdania. Przeto zważ kochana Przyiaciołko! czy będziesz tak mężna, abyś zniosła nudność opowiadania drobnych szczególności, które ci tylko obiawiać będą czynności dziecka sześcioletniego, iego zabawy, iego postępki, błędy, iego badania y wzaiemne z nim moie rozmowy. A nayprzod muszę WCPanią uwiadomić, któreśmy z sobą wywieźli Osoby. Zacznę od Jmć P. Bridget dobrze iéy znaioméy, od owéy Bridget, z któréyś w raz z wszystkiemi szydziła, gdym ią sprowadziła z Anglii dla uczenia ięzyka tego Narodu Córki moiéy maiącéy 6. miesięcy. Nie pamiętam dobrze wszystkich dowcipnych drwinków, któreś WCPani z niéy y że mnie stroiła pod ów czas, y iakeś się natrząsała z mego nierozsądku, że powitemu dziecięciu daię nauczycielkę ięzyka. Nadaremniem WCPani powtarzała kilkakrotnie, że ten sposob uczenia dzieci ięzyków żywych iest powszechnie w całéy Europie przyięty wyiąwszy Francyą. Nic niemógło wstrzymać nawałności niewyczerpnionych Jéy żarcików. Prawda, że źle czynię, iż iéy to wymawiam, bo dosyć mi WCPani nadgrodziłaś swem zadziwieniem, w które ią wprawiły niektóre słowa Angielskie po pierwszy raz od Teodora y Adeli, którzy teraz z wielkiem wszystkich podziwieniem, tak łatwo mówią tym ięzykiem iak Francuzkim. A zatem Miss Bridget bawić będzie przy mnie przez cały

ciąg

ciąg Edukacyi, chociaż ią WCPani niemógłaś cierpieć, chociaż ma twarz trochę przydłużſzą y zwyczay noſzenia ſukien dobrze rogowanych we 45. leciech. Zawſze mi będzie bardzo pożyteczną, bo ma wiele rozsądku, charakter pewny, ſtały y dokładną wiadomość Literatury Angielſkiey - - - Dainville młody ów chłopiec, którego iak mniemam widziałaś WCPani niektóre drobne ryſunki, ieſt także z nami. Rodowitym ieſt Włochem, rysuie bardzo doſkonale, a z drugiéy ſtrony udatnieyſzym zdawał ſię w oczach WCPani iak Miſs Bridget. W ſaméy rzeczy ma dowcip y równie weſoły iak otwarte serce. Co ſię tycze ſłużących naſzych; ponieważ tak wielki ich poczet iakiśmy mieli w Paryżu, byłby nam uciążliwy, odprawiliśmy wſzyſtkich nowo przyiętych y tych my tylko utrzymali przy ſobie, o którycheśmy, pewni byli. Łatwo się WCPani dorozumieć możesz, że Panna Blondin chciała ięchać że mną, a Lucylla tak była kſztałtna, iż o tem ani pomyśleć nie mógła. Wzięłam na - iéy miéysce młodą dziewczynę, która przedziwnie haſtuie, a która nad to umie wſzyſtkie roboty, iakie tylko pomyśleć można, chcę bowiem aby Adele była ſposobna do wſzyſtkiego, y żeby talenta y inſtrukcya nie wprawiały ią w pogardę gatunku zabawy tak przyiemney. Wiesz WCPani żc w Paryżu Miſs Bridget iadała w ſwoim pokoiu, że iednak tu wſzyscy tylko domowi

ieſteśmy

iesteśmy, wraz z nami iada, tak iak y Dainville. Znasz WCPani jéy nadętość y łatwo ,dorozumieć się możesz, że ta okoliczność miłym iéy czyni Langwedok, ztąd też nieustannie wystawia przyiemne Wiosek wdzięki y szczęście, które znayduiemy w osobności. Teraz kochana Przyiaciołko! gdy iuż znasz nasze wewnętrzną kompanią, dam ci sprawę z zupełnego użycia dni moich. Wstaię o 7. gotowalnia, kaffa, gospodarstwo zabawia mnie do 9. o któréy idę do kaplicy na Mszą, potym ieżli iest czas pogodny, przechadzamy się aż do 11. Powracam do pokoiu z Adelą, każę iéy czytać y powtarzać na pamięć krótkie przypowiastki umyślnie dla niéy ułożone; potem rozmawiamy aż do 12. o któréy wszyscy zgromadzamy się na obiad. Wstaiąc od stołu idziemy do ogrodu na iednogodzinną przechadzkę, albo się w sali kompanii bawiemy, iuż to przypatrowaniem Mappom, rysunkom, iuż to graniem a czasem rozmowami. O drugiey godzinie każdy wchodzi do swego pokoiu, ia zawsze iestém z Adelą która mnie, na krok nie odstępuie, chyba gdy idzie na spacyer. Piszę nieprzerwanie aż do czwartéy, Adele biega po pokoiu, albo się bawi przy biorku. O piątéy godzinie Dainville przyprowadza do mnie Teodora na lekcyą rysunków, którą przez godzinę wraz z Adele biorą. Całą tę godzinę piszę, a dzieci pokazuią mi zrysowane od siebie oczy, nosy, twa-

rze

rzei odbieraią odemnie pochwały lub nagany ſwéy pracy. Teodor powraca do Oyca. Pod ów czas ieſzcze zatrudniam ſię z Adele, rachuiemy na koſtkach y rozmawiamy aż do ſiodmey godziny, gram potym na Arfie albo na klawikorcie aż do wpoł dziewiątey, o któréy iemy wieczerzą. O dziewiątéy dzieci ſpać idą: my rozmawiamy o nich czaſami aż do dzieſiątéy. Wracam potem do moiego pokoiu czytam bliſko godzinę, kładę ſię w łożko zupełnie ucieſzona uzyciem czasu. Mogę ſobie rzec już dzień przeſzedł, alem go prożno nie uroniła. Usypiam myśląc o moich dziatkach; one tylko wiią ſię po myśli moiey we ſnach, budzę ſię z chęcią ieſzcze żywſzą poświęcania im trosków tak lubych. W naypierwſzym liscie wyrażę ci inne ſzczególności, o które mnie proſiſz kochana Przyiaciołko! bo iuż czas ten dokończyć. Donieś mi też o ſwych Córkach? kontentnieyſzażeś z Flory? Małuśka y luba moia Koſtusia ieſtże zawſze równie łagodna, równie czuła? Ah! doſkonal iéy wyborne przyrodzenie! tak ieſteś WCPani dowcipną y rozumną! tak ią kochasz! iak ci łatwo będzie dać iey wychowanie tak dokładne, iak ia pragnę! ile żeś przedſię wzięła (o czém bynaymniéy nie wątpię) ſzczerze, więcéy trawić czasu w domu. Nie chodź tak często na widowiſka! zrzecz ſię balów, Opery, kładź ſię

wcześ-

wcześniéy, a będziesz naylepſzą Matką w świecie, tak iak ieſteś naytkliwſzą.

LIST VIII.

Odpis Margrabiny.

Bardzo WCPani łatwo mowić: *Nie chodź więcéy na widowiſka, wyrzecz ſię baletów, Opery. i. t. d.* Prawda, że iuż w tem wſzyſtkiem nie znayduię guſtu, ale czem ſię mam zabawić na to mieysce? Pomniy WCPani, że Flora ma lat 14, że nic nie umie, y nie ma guſtu do niczego oprócz tańcow, i że to nieſzczęście iuż ieſt nieuleczone. Jey Sioſta cztery lat ma dopiero, nie może mnie zatém bawić dzień cały. Jedna iuż tak w wiek zabrnęła, iż iéy bydź użyteczną nie mogę, druga tak ieſzcze młoda, iż niepotrzebuie zbyt wielkiey troſkliwości. Coż bym robiła ſiedząc w domu tak długo iak WCPani wyciągasz? --- Przeczuwam, że WCPanią urażą tę ſłowa, ſłyſzę ią mówiącą: czytay, rozmyślay, abyś ſię uſposobiła do pracy y wprawiła w czynność. Dobrze to ieſt; ale czytanie oſłabi mi oczy, a reflexya nudzi mnie śmiertelnie; a potém iużeś ſię WCPani doſyć naczytała y namyślała za nas obydwie. Wierzyć będę wſzyſtkim naukom WCPani bez roztrząſania ich, WCPani dasz mi przepisy ſpraw y roz-

mów

mów, iakie będziesz widziała potrzebne, wszystkie co do słowa wykonam, ale niewyciągay po mnie nauki ani rozmyślania, wcale do tego iestem niezdolną, przyrzekam iednak, że iey zaufam zupełnie y powolną będę na wszystko. Bez żartów nie mogę nic zbawienniey szego przedsięwziąć; nie dowierzam memu rozumowi, a znam gruntowność twego. Lepiéy iest trzymać się przewodnika należycie doświadczonego, niż przybierać używanego bardzo słabo y rzadko. Czekam z niecierpliwością tych drobnych szczególności, o którycheś mi uczyniła wzmiankę, pewna będąc że wszystkie wypadki z nich będą interesuiące, iże będziesz umiała z nich wyciągać wnioski pożyteczne y prawdziwą zawieraiące naukę. Tak małom nawykła do pracy, żebyś WCPani żadną miarą niezdołała zastanowić mey uwagi, same tylko wystawuiąc mi przepisy y maxymy, potrzeba mi koniecznie podobieństw y przykładów. Chciałabym iednak, abyś mi WCPani dała szczególne wyobrażenie początków Edukacyi Panienek; naucz mnie iakie przymioty naystaranniéy zaszczepiać w nich potrzeba, y które wady sądzisz im nayszkodliwszemi, iaki nakoniec rodzay instrukcyi iest im naywłaściwszy. Dziwna rzecz, że mi do tych czas nie są dokładnie wiadome zdania WCPani w tey mierze; ustawicznie zatrudniona iesteś swemi dziećmi, ale nigdy o nich nie mówisz, z drugiey strony, ra-

dąbym

dabym czytać ieſzcze w WCPani liſtach te same okoliczności, które mi ſię ſłyſzeć zdarzyło obcuiąc z nią, bo porządek y związek wyobrażeń tak ie na mey pamięci wyraża, że ich nic zgładzić niepotrafi. Tak moia kochana Przyiaciołko! zawſze mi Flora nieznośna płochſzą ieſzcze będzie, będzie więkſzym trzpiotem, więkſzą umizgantką niżeli iéy matka, Nie wiem czy WCPani wychowanicą wyrówna WCPani, co do mnie ieſtem pewna, że moia przeydzie mnie; żartuię ſobie, ale to ſzczególnie dla rozerwania myśli; zapewniam WCPanią, że prawdziwie bardzo mnie to martwi, że nie widzę w Córce moiéy żadnego przymiotu, któremby mógł zabeſpieczyć ſzczęście mego życia. Prawda, żem w młodości moiéy była tak żywa, tak nieroſtropna, nieuważna, płocha, iak ona, ale przynaymniey byłam tkliwa, nie zbywało mi, ani na byſtrości umysłu ani na wſpaniałości, przeto też we mnie nie widziano wad innych procz tych, które z nieroſtropności pochodzą, a ieżlim kiedy dała ſama przyczynę (co bydź może) złośliwości czernienia mey ſławy, przynaymniey ſtarałam ſię o to, aby zachować ſzacunek tych wſzyſtkich, którzy mnie z gruntu poznali. Gdybym była pewna, że Flora ma dobre ſerce, podchlebiałabym ſobie ieſzcze, że będę mógła poprawić iéy błędy. Nadarzaią mi się takie chwile, że ſię tego nie zawodnie ſpodziewam, ale nadchodzące zupeł-

nie

nie truią moią nadzieię. Co ſię tycze Koſtusi; ta zawſze ieſt pieſzczotą moią. Jéy dobroć y łagodność ieſt niezmienna, podobno żadne dziecko nie kazało Rodzicom tyle po sobie rokować ſzczęścia, co ona.

Nakoniec ta oſtra, ſurowa, ſzczéra y groźna Filozofka Bridget u iednego ſtołu z WCPanią iada; w ſamey rzeczy y ia ią do tych czas prawdziwie dumną bydź ſądzę. Powtarzaż ieſzcze tak częſto: *dziwi mnie to*: twarzą ſwą oziębłą y z musu przybraną, na któréy podziwienie nigdy ſię nie mogło wydać, Ale puściwſzy to na ſtronę, proſzę ją pokłoń jéy odemnie, zapewne ią zadziwi moia pamięć o Niey, ale chcę ſię koniecznie z nią pogodzić, bo bym chciała bydź kochaną od tych wſzyſtkich, którzy WCPanią otaczaią.

Nie mogę zakonczyć tego liſtu bez opiſania WCPani małego przypadku który jéy poda materyą wielu uwag. JMC. P. D*** y P. Hrabia de C**** przed 5. tygodniami poſprzeczali ſię doſyć łagodnie z ſobą przy grze, ſpór ten nic złego za ſobą nie pociągnął. Nazaiutrz byłam na Wieczerzy u Macochy JMC. Pani d' Oſtalis, kompania bardzo była liczna, mowiono o tym przypadku, wſzyscy Mężczyźni mowili, że ieſt bardzo proſty y błahy, ale kilka dam pokazało wielkie zadziwienie, ze JMC. P. D*** nie poiedynkował. Pomiędzy innemi. Pani Senanges, któ-

ra

ra z tą miną udatną y głofem (iak WCPani znasz) surowym wiesz zawołała, że to była rzecz nadzwyczayna, i żeby JMC. P. D * * * nie zataiła swego zdania, gdyby był iéy Bratem lub przyiacielem. Mówiła to do Hrabi de Blezac, który nie śmieiąc przytwierdzić iéy oczywiście, przeftał na uśmiechu ułożywfzy się bardzo oboiętnie. Zaczęto potem fzeptać, zaczęto opowiadać ten przypadek przytłumionym głofem wcale opacznie, każdy do niego przydał wfzyftko, co flyfzał y co mógł fpamiętać. Przez kwadrans, przez cały kwadrans te tylko głosy, te okrzyki flyfzano: *to nie do uwierzenia*. Nie wiedzieć iak to *nazwać*, nakoniec zgodzono się iednomyślnie na to, że JMC. P. D * * * powinien się poiedynkować, albo bydź okrzykniony tchórzem. Dowiedział się nazaiutrz o tym wyroku. Wziął go za taki, iakim był w fobie, to ieft za okrutny y fzkaradny. Ale nie było w czem wybierać, pofzedł do Hrabiego de C * * *, y wyzwał go na granice. Nędzny NN trzy razy zoftał pchnięty fzpadą. Ranienie to miało go o śmierć przyprawić, ale przecię wyfzedł iuż z niebefpieczeńftwa, ma się coraz lepiey. To iednak wfzyftko ieft fkutkiem bohatyrftwa 3. czyli 4. kobiet równie nieroztropnych iak złośliwych. Zle się bardzo znaią na fwych interefsach, gdy fobie pozwalaią tak płocho y nieroftropnie rozumować o poftępkach Męż-

żczyzn

żczyzn. Bo Mężczyznom bardzo łatwo zemścić się swéy krzywdy. Bo łatwiey iest daleko Mężczyznie udać nayuczciwszą kobietę za kokietkę, niż Niewieście odważnego Mężczyznę uczynić tchórzem, y w samey rzeczy nie powinnśymy się dziwić, że nas tak często mężczyźni szkaluią, gdy my same tak się nie grzecznie z niemi obchodzimy. Bądź zdrowa kochana Przyiaciołko! iuż to dwa miesiące okładem iak my się z sobą rozłączyły. Ładnie bardzo rozumuiesz o nieprzytomności, ia iednak w niey samą tylko uciążliwość upatruię, bo mnie ogałaca z ciebie. Proszę prześliy mi prędko opisanie swego zamku.

LIST IX.

Odpis Baronowy.

Uwagi WCPani nad przypadkiem JMC. Pana D * * * są bardzo sprawiedliwe y roztropne. Nie raz mi się iuż zdarzyło słyszeć o podobnych; a Niewiasty, iak WCPani roztropnie postrzegasz, pozwalaiące sobie szarpać sławę Mężczyzn y obwiniaiące ich o niedostatek Męztwa lub niegrzeczność w grze, zasługuią sprawiedliwie na małe siebie poważenie, którego od nich doświadczamy.

Żądasz

Ządasz tedy moia kochana Przyiaciółkó; abym Ci uczyniła ogólne wyobrażenie układu moiey Edukacyi. Móy pierwſzy początek, naypierwſza moia maxymą ieſt, że wſzyſtkie uſiłowania na to obrócić trzeba, aby zachować Wychowanicę ſwoią od przywary powſzechnéy prawie wſzyſtkim kobietom, a tyle innych pociągaiącéy za ſobą, to ieſt od kokieteryi. Piſzesz WCPani, kochana Przyiaciołko! żeś była kokietką, ale to posądzanie się, bardzo błahą ma zaſadę: Osoby z ktoremiś żyła, zły przykład, moda nakoniec mógły WCPanią przyobledź w poſtać kokietki, aleś nią tylko przez ſamo dziwactwo była, y to czasami, a nie wciſnęła się w twóy Charakter, boś dotąd zachowała zdrowy rozſądek y dobroć serca. Obmierzły ten wyſtępek scieśnia rozum, uspoſabia go do przyięcia głupſtw nayśmieſznieyſzych, przytłumia czułość y wiedzie do nayokropnieyſzych błędów. Kokietka prawdziwa nie ma ani właſnego ſposobu myślenia ani cnot rzetelnych.

Wzniecanie czucia, ktorego poſtanowiła nie brać w podział, ma ſobie za iedyną igraſzkę, a mięſzanie ſpokoyności serca lub osłabianie tkliwych ich związków, ieſt u niey nikomu nieſzkodzącą chimerą. Wyſtawiona koleyno na gniew y naypodleyſzą zawiść, chce wſzyſtko podbić y bez wſzelkiey zgryzoty poświęca téy ſzkaradney chuci przyzwoitość y poczciwość

wość. Gdy Namiętność ta przybyszowa, którą oschłość serca y obłąkanie niesforne imaginacyi wzniecać zwykło, doydzie ostatniego kresu zbytku, żadnym by naysilnieyszym hamulcem wstrzymana bydź nie może w swych zapędach. Maiąc cokolwiek zręczności zawsze kobietkę można zapędzic za granice, które sobie wytknęła, dumę iéy tylko potrzeba poruszyć, roziątrzyć y bydź modnym, żeby ią podbić, ale ta ostygła y płonna ofiara zwycięstwa nie warta nigdy trosków podiętych, są niektore występki ku którym potrzeba zapalić wstrętem, inne są które dosyć iest wyśmiać y podać w pogardę, iest to naypewnieyszy sposob ubezpieczenia przeciwko tym, które powszechne zepsucie y zwyczay uczyniły pospolitemi. Kokieterya do tego szeregu nayleży. Przekonay wychowanicę swoią że kokietka iest celem igraszek, że się zniey natrząsaią, że nią pogardzaią, chwaląc ią, wszystkiego dokażesz, a zupełnie wytępisz gust do niey, niech ią nie biie w oczy świętność y pomyslność powierzchowna téy roli, a uczuie łatwo iak iest obmierzłą; nadewszystko wywiedź ią z mniemania, że naypierwszym przymiotem Damy iest bydź piękną. Strzeż się popierać téy prawdy dowodami, ktoreby ią mógły nudzić nie przezwyczęźaiąc, ale same tylko wdzięki umysłu y piękne serca skłonności przed nią wystawiay, a uczynisz ią poczciwą z przekonania, y wmo-

wisz skłonność do cnoty. To zachodzi podobieństwo pomiędzy Edukacyą Męszczyzn y kobiet, iż istotnie iest rzeczą potrzebną unosić ich prożność ku rzeczom ważnym, ale różnią się prawie ze wszystkim co do innych okoliczności. Trzeba się strzedz troskliwie zagrzewania imaginacyi Niewiast y wprawiania w dumę, urodzeniem skazane są na życie iednostayne y podległe. Potrzeba by były rozumne, łagodne, czułe, obrotne, y żeby miały sposob zapobieżenia prożniactwu y nudności. Chęci ich powinny bydź pomiarkowane, żadna w nich nie powinna bydż pasyą. Dowcip iest dla nich darem pożytecznym y szkodliwym. wywabia ie z właściwego im stanu y w tym im tylko pożyteczny, że im daie uczuć y poznać iego przykrości. Miłość wprawia ie w obłąkanie, Ambicya wiedzie ich do zamieszkow y intryg. Gust nauk czyni ie czymsiś osobliwszym, odrywa ie od prostych domu powinności y Towarzystwa, ktorego są ozdobą. Przeznaczone do zarządzania gospodarstwem, do pielęgnowania dzieci, do podlegania Mężom, ktory od nich koleyno rady y posłuszeństwa wyciągać będzie, powinny bydź ochędożne, kochaiące porządek, cierpliwe, roztropne, powinny mieć zdrowy rozsądek y gruntowny rozum. Nie powinny bydź obce w żadnym rodzaiu wiadomości, aby się mogły wdzięcznie przymowić do każdey rozmowy, niech posiadaią wszystkie przymioty, ktore

re

re czynią miłemi, niech maią guſt w czytaniu, niech się bawią roztrząſaniem rzeczy bez zaciekania się w nie głębokiego, y niech umieią kochać bez gwałtowności.

Rouſseau chce aby w nich nie wytępiać ducha podeyścia y zdrady wrodzonego Niewiaſtom, bo mowi będzie im potrzebny na zniewolenie Męſzczyzn, pod ktorych są władzą. Toż ſamo możnaby mówić o wielu y innych przywarach, iakoto o dyſsymulacyi tak obmierzłey ſamey przez się, a czasem tak potrzebney, kłamſtwo ſamo nie maſz że pewnych korzyści y pożytkow. Ale ieżli ieſt iedna okliczność w ktorey wyſtępek mógłby bydź użytecznym w iak wielu ieſt ſzkodliwym! Nic we mnie tak pewnych nie zaręcza pożytkow, iak ſtały nałog cnoty. Z drugiey ſtrony wyſtępki w ktore nas wciągaią namiętności, nie powinny nas nabawiać takiey wzgardy iak te, na które się wylewamy dobrowolnie, uwiedzeni podłą kombinacyą intereſsow osobiſtych, ile że te są tak jawnémi dowodami ſkażonego umysłu y upodlenia duſzy, iż z nich wymowić nikogo nie można. Nakoniec kobieta chytra, będzie umiała rządzić niedołężnym Mężem y scieśnionego umysłu człowiekiem, którego zaufanie mógłaby była sobie ziednać bez chytrości y podeyścia, ale nigdy cieſzyć się nie będzie przywią-

zaniem y ſzacunkiem Męſzczyzny rozumnego y zacnego.

Proſisz mnie WCPani o opiſanie Zamku, pewna ieſtem że przeſyłaiąc go WCPani, wyſtawię się na wſzyſtkie żarciki y drwinki, ale to nic nie wadzi, wymagasz tego po mnie, muſzę Jey bydź poſłuszną, muſzę zadosyć uczynić. Montaigne powiedział. Jako kroki które czyniemy przechadzaiąc się po ganku, chociażby ich było trzy razy tyle, nie trudzą, ani nie nurzą nas tak iak te, ktore czynimy w drodze przedsięwziętey z umysłu, tak też nauka kiedy ieſt właśnie przypadkiem kierowana nie będąc przywiązaną do czasu y mieysca, y mieſzaiąc się z wſzyſtkiemi czynnościami, poydzie ſnadnie, nie daiąc nam uczuć żadney przykrości. Pamiętay WCPani o tym kawałku gdy będziesz czytać móy odpis. (1)

Mieſzkamy na ſamym dole. Naypierwſzym do niego wchodem ieſt przyſionek, ktory prowadzi do ſali jadalney

(1) *Można ogólnie mówić, iż ponieważ poiętność dzieci poſzechnie ieſt zawisła od zmysłów, potrzeba ile możności podſuwać pod nie nauki im dawane, y ſtarać ſię aby nie tylko o ſłuch ale y o oczy dziecience uderzały, że nie mamy żadnego innego zmysłu któryby większe czynił na umyśle wyrażenie, lub w prowadzał w niego jaśnieſze y rozeznańſze wyobrażenie jak oko.* Education des Princes II. partie par Chanteresne.

ney wybitey w gorze iasno malowaną podsibitką, sciany zamiaſt obicia maią malowania na murze wyrazaiące Przeiſtaczania Owidyuſza, za tą ſalą ieſt pokoy bardzo piękny, w czworościań okna maiący na ogrod. Ten pokoy ma za obicie Chronologią dziejów Rzymſkich, malowaną pokoſtowemi ſarbami na płotnie rozbitym na bleytramach. Nayprzod widzieć się daią Medaliony 7. Królow Rzymſkich, potym idą naywięksi ludzie którzy zaſzczycili RzPltą y wſzyscy Ceſarze aż do Konſtantyna. Sciana przeciwna zawiera włobie Damy Rzymſkie nayſławnieyſze od czaſow króli y RzyPltey: Lukrecyą, Klelią, Kornelią, Porcyą i. t. d. y wſzyſtkie Ceſarzowe aż do Konſtantyna. Dwie inne ściany pokoiu, wyſtawiaią przebrane Hiſtoryi Rzymſkiey przypadki. Grunt obicia ieſt niebieſki Medaliony maią dno ſiwawe na wzor lamperyi, co ſprawuie widok nayprzyiemnieyſzy oczom, wſzyſtkie Osoby z ukoſa tylko są wydane, prawie wſzyſtkie podobne są do Ceſarza, lub Ceſarzowey, którą wyrażaią, ponieważ ryſowane były z medallow nam pozoſtałych. W około każdego profilu wypiſane ieſt imie Osoby y rok śmierci. Przyznasz WCPani że to obicie więcey uczy iak adamaſzkowe, przydam nawet rzetelnie, iż ieſt ſto razy milſze, że nie więcey koſztuie, iże na wieki trwać będzie (2) Nadrzwia także

(2) *To obicie, tak iak ieſt opiſane, dobrze y dokła-*

także wyrażaią przypadki wyciągnione z Dzieiow Rzymſkich. Na prawey y lewey ręce tego pokoiu znayduią się dwa appartamenta, ieden dla Męża mego drugi dla mnie, ia zaymuię prawą ſtronę. Wychodząc z tego pokoiu, wchodzi się na ganek, którego obicie tak iak poprzedzaiącego pokoiu wyraża podług porządku Chronologicznego nayſławnieyſzych ludzi Hiſtoryi Greckiey, y niektóre przypadki z niéy wyięte, na koncu téy galeryi ieſt moy pokoy ſypialny, w nim cząſtka Hiſtoryi Swiętéy namalowana tymże ſamym ſposobem. Pokoy Córki moiey ieſt wpodle mego, wybity niebieſkim papierem Angielſkim ozdobionym ſtem 20. małych obrazkow malowanych, ala Gouache, które okazuią kawałki wyciągnione z Dzieiow Francuzkich. Te obrazki mogą się odwracać, y ia własną ręką napiſałam na drugiey ſtronie tłumaczenie tego co się w malowidle zawiera. Oprocz tego mam łazienki y gabinet Nauk, którego połowę zabiera biblioteka złożona z 400. bliſko dzieł, drugą zaſtępuią ſzafki, zawieraiące w ſobie niektóre kruſzce, zioła morſkie ſkamieniałe, y bardzo piękny zbior konchow. Okna tego gabinetu idą na ogrodek mały, zapełniony roślinami zdatnemi do użycia porządkiem

ſadzo-

dnie malowane po większéy części z wzoru medalionów żytnych, dziewięćset tylko Franków koſztowało.

ſadzonemi, każde z ſwoim napiſem, klucz od niego ſama przy ſobie trzymam. Pokoy Męża mego tak ieſt rozłożony ze wſzyſtkim, iak moy, przeto tylko o iego wybiciu napomknę. Obicie ganku wyraża wſzyſtkich Królów y wſzyſtkie Królowe Francuzkie, y wielu ſławnych ludzi. Każdy Miniſter ktoremu Francya winna była kilkoletnią ſwą ſławę, a oſobliwie ſzczęście, ieſt umieſzczony pod Medallionem ſwego króla, to ztowarzyſzenie zdobi równie Monarchę, iak Miniſtra. Henryk IV. wydaie się większym, gdy ſię przy nim obok pokazuie Sulli. Bo talent dobrego wybrania, Miniſtra takiego, byłby doſyć na unieśmiertelnienie Monarchy. Pokoie Męża mego y Syna są ozdobione rożnemi wyobrażeniami rzeczy, maiącemi związek z ſztuką Rycerſką, iako to Ryſunki, Fortec układy i. t. d. Gabinet zawieraiący kſiążki, globy, sfery, ieſt oſtatnią częścią tego pomieſzkania. Gdy chcemy aby dzieci naſze przebiegły wſzyſtkie te wyobrażenia Dzieiopiſkie podług porządku Chronologicznego, wychodzimy z mego pokoiu ſypialnego wyrażaiącego dzieie Swięte naypierwſze że wſzyſtkich (ponieważ się zaczynaią od ſtworzenia Swiata) po tym wchodziemy na moią galeryą, gdzie znayduiemy Dzieie Starożytne; przybywamy do sali zawieraiącey Hiſtoryą Rzymſką, a konczemy na galeryi - Pana d' Almane, gdzie WCPani widziała dzieie Fráncuzkie. Co się tycze Mitho-

logii

logii; mamy ią w izbie iadalney, y za zwyczay podczas całego stołu bywa celem rozmowy naszéy. Pierwsze piętro składa się z sześciu czy pięciu małych appartamentów próżnych, a na trzecim piętrze mieszka większa część służących naszych. Mury wschodów prowadzących do tego wszystkiego, są zupełnie okryte Máppami Geograficznemi, z Mappami ganku składaią cały Atlas dokładny. Powiądamy im że dół iest południem, a północ na ostatnim piętrze, y w tym układzie rozłożyliśmy Mappy: ta drobna uwaga służy do lepszego roztasowania położeń kraiow w głowie dziecinnéy. Wszystkie męble domu moiego są płocienne, wszystkie rzeźby proste, bielone iak pod pozłotę, słupki wschodow, y ganku pierwszego piętra, są malowane marmurkiem białym, codziennie ię myią, tak iak stopnie wschodow, y wszystkie kominy marmurowe, nad drzwiami ganku są napisane te słowa. *Prawdziwe szczęście na osobności się tylko znayduie unika wspaniałości y wrzawy.*

Oprocz obiciow Hystorycznych o którychem WCPani już namieniła, mam ieszcze w magazynie 6. wielkich parawanów, także malowanych, ktore daią wyobrażenie Chronologiczne y Historyczne Anglii, Hiszpanii, y Portugalii, Mnichow Maltańskich y Tureckich. Opatrzyłam się także w znaczną dosyć liczbę wach-

larzy

łarzy z mappami geograficznemi dawnych y terazniey-
ſzych kraiow, na których z drugiey ſtrony każe
po Angielſku, albo po Niemiecku dokładnie y krótko
opiſać Hiſtoryą kraju wyrażonego na Mappie. Co
się tycze ogrodów moich, są tak proſte iąk tylko mo-
żna, zachowaliśmy mały lasek y dwie obſzerne uli-
ce Marmonirowe, które rzucaią cień wſpaniały o ſto
kroków od Zamku, z drugiey wſzyſtkie pnie grabiny
wyplenione, zoſtały wycięte, labirynt się nawet nie
utrzymał, który od lat 30, naywiękſzym cudem był
w Prowincyi. Wyſokie ławki wyścielane darniem,
y młode krzewia świeżo zaſzczepione cudzoziemſkich
roślin nie przyciągaią tyle pochwał naſzych są-
siadów, co labirynt, ale czynią przechadzki nie rów-
nie przyiemnieyſze. Słyſzałaś mnie WCPáni częſto
ganiącą wzgorki ogrodowe. Dotąd ieſzcze bardzo
przykre są oczom moim, gdy nie zachwycaią ogrom-
ną wynioſłością swoią, bo tą tylko może im nadać
wſpaniałość uderzaiącą w oczy y ożywiaiącą imagina-
cyą. Z tym wſzyſtkim, kazałam trzy uſypać w mym
ogrodzie, nie dla zabawy mych oczów, ale dla tego, że-
by się na nie pięły moie dzieci, bo ten rodzay ćwicze-
nia wzmacnia ie, bawi, ieſt naywybornieyſzym dla nich.

Dotąd nie wſpomniałam ci nic o mych sąsiadach, z
żadną tak ſzczególnych nie mam związków, iak z

P. Hrą-

P. Hrabiną de Valmont, mięſzkaiącą dwie mile od B... Jednego tylko ma Syna 12ſto letniego, kocha go tkliwością taką, że mnie od pierwſzego razu zapaliła miłością ku ſobie. Z drugiey ſtrony ieſt piękna y ieſzcze młoda, a w ſwéy poſtawie y w ſwym ſposobie tłumaczenia się, ma iakąś ſzlachetność, połączoną z proſtą y ſzczerą otwartością, oraz zaniedbanie ktore naymnieyſzym iéy czynnościom dodaie wdzięku y czyni ie ważnemi. Ma dowcip y oświecenie, mało mowi, nie dla lękliwości, ale dla tego że wiele mowić nie może, nigdy ią nie zdeymuie chęć przesadzenia innych lub zwrócenia na się uwagi słuchaiących. Jeſt to ſioſtra JMC. P. d' Olsy, którąś WCPani musiała pewnie znać na wielkim świecie, a która przed lat 10. tak wiele dawała balów. Má ieſzcze drugą sioſtrę Zakonnicę. Jéy Oyciec JMC. P. d' Aimery, zdaniem mego Męża ieſt człowiek uczony, po śmierci jedynaka ſwoiego, którego czcił raczey niż kochał. Uſunął się do téy Prowincyi, Mięſzka u JMC. P. Valmont iak u Córki nayulubienſzey ſobie, bardzo ięſt ſmutny y badzo roztargniony. Ale iego obcowanie choć posępne bardzo częſto uczy, a czaſem bardzo ięſt przyiemne. P. de Valmont nie ma ani dowcipu, ani téy przyiemności, co iego żona, ani zacności ſwego Teścia, grá doſkonale w bile, w billard y w woianta, ſtrzela iak można naylepiey, y lubi okrutnie polowa-

nie

nie. Wesoły iest trochę z trzpiotowactwem, ale twarz iego taką tchnie czerstwością, tak iest otwarta, tak iéy śmiech przystoi, tak go wszystko bawi, tak iest szczery, tyle ma w sobie naturalności y poczciwości, że go nie można posądzić o natręctwo, y nie bydź grzecznym dla niego. Ale postrzegam może trochę nierychło żem się tak zapędziła, iak gdybym tomy pisać miała. Bądź zdrowa ieżeli mi nie odpiszesz przynaymniey Arkuszu, nie będę ci śmiała posyłać listow tak długich, a osobliwie nieprzysyłay mi tych małych ulubionych bilecików, zachoway ie dla swych Przyiaciołek Paryzkich. Co do mnie bardzo mnie to obchodzi gdy widzę twoią rękę na tych pięknych kopertach pokleionych, których pełen iest twoy kałamarz.

Proszę donieś mi cokolwiek o P. d' Ostalis, donieś mi czy ią często widzisz, y ieżeli moia nieprzytomność nie wprawia ią w zaniedbanie talentow.

LIST X.

Vice-Hrabina do Baronowy.

O iak żywo WCPani maluiesz kokieteryą, opisanie iéy wyrzekać mi się każe na zawsze roszczenia so-

bie

bie prawa do tego tytułu. Nie, iuż się nie będę więcéy chełpić, zem była kokietką, y żałować będę całe życie moie, żem kiedykolwiek miała iéy pozór. Prawdziwie uczyniłaś mi WCPani głębokie wyobrażenie, ale dlaczegożeś mi WCPani nic o tém nie mówiła, kiedym miała lat 20? moie nawrócenie więcéy by było w ten czas WCPani przyniosło sławy, a mnie wiele oszczędziło przykrości. A przecięż zdaniem saméy WCPani nie byłam zupełną kokietką, prawda żem ia tak zawsze o sobie sądziła, ale coż WCPanią o tém przekonywa. Przyznam nabawiłaś niepokoiu sumnienia mego: iakeś łaskawa iuż mi nigdy o téy kokieteryi nie wspominay. Ah! iak to szkaradną rzecz, iak to bezecny występek. --- Gdybyś WCPani wiedziała w iakim mnie ułóżeniu list Jéy zastał! --- Gdybyś WCPani wiedziała, co mi się za przypadek nadarzył --- Już em podobno nad brzegiem przepaści stała. WCPaniś mnie z niego cofnęła. Widzę że to WCPanią zadziwi, ale wszak wiesz że nic przed tobą utaić nie potrafię --- lecz coż to za poufałość --- Coź ztąd! niech będzie naywiększa! znam dobrze Jéy łagodność, wyższą będąc nad słabość płci swoiéy, umiesz wymawiać y przebaczać wszystkim błędom, posłuchay mnie przeto y sądź z wyznania, które czynię przed tobą, jakeśmi wielką uczyniła przysługę. Nic tu nie powiem o moich zdaniach, dobrze ci są

wia-

wiadome, y nadto pewna, nadto przekonana ieſteś, że chociaż miałam niektóre lekkomyślnośći do wyrzucenia ſobie na oczy, serce iednak moie czyſté zawſze było. Poſtępowałam sobie wprawdzie tak płocho, iż mnie mogli niekiedy o taiemnie z Męſzczyznami związki posądzać, ale nigdy o tym bez powątpiewania nie mowiono, y iuż od lat kilku ſposób poſtępowania mego uchodził powſzechnym zdaniem, za płochość oboiętną, nic w ſobie iſtotnie nagannego nie maiącą, bo świat tak płochym y razem tak bezſtronnym ieſt ſędzią, że tak snadnie odwołuie swoie wyroki, iak ie porywczo wydaie. O toż kochąna przyiaciołko, ponieważ iuż czas przyſtąpić do rzeczy, rozumiałam że 31. roku nie potrzeba mi się niczego obawiać, ani potwarzy, ani kokieteryi, ani Męſzczyzn; odetchnęłam właśnie z roſkoſzy, rzekłam w ſobie samey: *Zachowałam w całości moią ſławę, prawdziwie to wielkie ſzczęście.*

Skończałam iuż ten wiek, gdzie można doznać napaści niebezpiecznych, których odkrycie dziwnie ieſt miłe człowiekowi, który iuż przeżył pierwſzéy młodości lata, iuż ieſtem przy porcie, rozpływam się z radości - - - Zawiodłam się ſzkaradnie... oto P. de Murville, któregoś WCPani zoſtawiła tak zatrudnionego Panią de C * * *. P. de Murville raptownie, nie-

wiem

wiem iakim ſposobem, umyślił rozkochać się we mnie. Nie mogłam nigdy cierpieć iego zwrotu, ale ieſt młodym y modnym, rzuca dla mnie kobietę maiącą 23. lat - - - Moie serce zoſtaie wcale wolne, z tym wſzyſtkim znoſzę iego nadſkakiwania, przyymuie iego nawiedziny, y obiecuię ſobie, że wſzyſtkich ſztuk zażyię na zawrócenie mu głowy. Ten proiekt ledwo się nie uſkutecznił, gdy WCPani pierwſzy liſt przyſzedł, moie podziwienie nie może bydź dobrze wyrażone, każdy zarys obrazu, w iakim mi WCPani wyſtawiasz kokietkę, zdaię się bydź zrobiony dla mnie, każde słowo zdaie ſię mi wyrzucać na oczy nadewſzyſtko maxymę: *nadwęrężać ſwobodne ziednoczenie dwoch serc ſzczęśliwych y ſpokoynych, ieſt to tylko kapryś mniey ſzkodliwy.* P. Murville ieſt wolny, P. de C*** ieſt próżna, wyſtawiłam ſobie tę oſtatnią rozpacz, widzę małżeńſtwo rozerwane, moią ſławę zniſzczoną, - - - Nakoniec znayduię z ſiebie dziwotwor, nienawidzę ſię, brzydzę się Panem Murvillem, wzdrygam ſię na los tey biedney Damy. P. de C***, y niekocham nikogo w świecie iak tylko ią y WCPanią. Muſzę WCPani powiedzieć, że P. Murville nic mi otwarcie nie mowił o swoim czuciu, oświadczenia iuż wyſzły z mody, tak ſię nieużytecznemi ſtały, iż bez nich można się dobrze znać y wybornie tłumaczyć, tego ſamego wieczora kolacyą miał ieść u mnie, takze y

P.

P. C*** przyiechał iak WCPani łatwo dorozumieć się możesz naypierwéy. Byłam sama, chciał uiąć téy ſposobności ſobie ſprzyiaiącey, y tłomaczy się nakoniec ſposobem nayotwartſzym, pod ow czas ſtanęłam w poſtaci kobiety zadumiałey w naywyżſzym ſtopniu. To poruſzenie tak wybornie udać umiemy, że iędnego nawet Męſzczyzny niema, któryby się nim ułagodzić nie dał, ażebym doſzczętu przekonała P. de Murville o moiey rzetelności przekładam mu związek z P. de C*** wylałam się na nayokazalſze iey pochwały, y iak mi się zdaie, takem się gorącym w nich unioſła zapędem, żem wyſławiała iéy rozum, ſama WCPani przyznasz, ze do tego potrzeba było osobliwſzéy grzeczności, ale byłam obowiązana tak wiele okoliczności naprawić! P. de Murville prawdziwie zdumiały, zapłoniony, tracąc nadzieię, utracił w téy ſaméy chwili uroſzczoną ową pasſyą, którą mi tak żywą malował, uczyniliśmy ſobie kilkakrotne zaręczenie ſzacunku. Kilka osob weſzło y zakończyło ſzczęściem rozmowę, iuż zakrawaiącą na nudność y oziębłość. Pogodziwſzy ſię z sobą, uczułam ſatysfakcyą wewnętrzną ſzacownieyſzą nie równie od tego opoienia głupiego, które mogą ſkutkować okolicznosci tyczące się miłości własnéy. W téy okoliczności tym więcéy miałam zaſługi, iak w żadnéy inney, przyznam ci się nigdy nie widzia-

widziałam przyſtępu kokieteryi tak żywego y tak znacznego iak ten, wytłomacz mi to WCPani ieżli możesz, bo co ia nie mogę tego zrozumieć. To tylko pewna, że teraz nadto czuię złe ſkutki okropnego tego wyſtępku, iż wątpię abym mogła kiedy mu popaść, a przeto przynaymniey ſpokoyna bądź na przyſzłość, y bądź pewna żem się poprawiła na zawſze.

Opiſanie WCPani Zamku uczyniło mi wielkie ukontentowanie, to zaś które WCPani daieſz kokietek, oddaliło odemnie na długi czas guſt przedrwiwania, którego WCPani zdaieſz się obawiać, teraz ſame tylko pochwały WCPani odbierzesz. Z drugiey ſtrony prawdziwie mniemam, że nie krytykuię nigdy z wynalazków tak potrzebnych, y które oſzczędzaią WCPani dzieciom śmiertelney nudności uczenia się na pamięć, z xiążek tłumaczenia, ktore zapominaią w 20. leciech. Rozumiem że ten ſposob powinien rysować Chronologią w ich głowach ſposobem ſtałym, ponieważ porządek którym te Medalliony są umieſzczone, y które maią uſtawicznie przed oczyma, nie powinien ſię nigdy zatrzeć w ich pamięci. Z większym wydatkiem możnaby było wydoſkonalić ieſzcze ten wynalazek, robiąc męble użyteczne, kanapy, y obicia proſtym malowaniem mogą wyſtawiać także rzeczy naucza-

iące

iące; nakoniec kiedy iedno obicie będą umieć na pamięć można go fchować przez nieiaki czas i iego mieysce zaftąpić wielu innemi, nowe maiącemi w fobie wyobrażenia. Wielu bardzo ieft partykularnych ludzi w ftanie ponofzenia tego wydatku, ale tego fpofobu chwycić się powinni wfzyscy Xiążęta, y pewnie poślę opifa mi WCPani bratu memu, pewna ieftem że go użyie dla fwego Ucznia. Mam niektore wątpliwości przełożyć WCPani względem punktu iey liftu o kobietach. Zdaie mi się że WCPani o nich fądzisz biorąc miarę z siebie iże wyciągasz po nich połączenia przymiotów, wdzięków, y talentow, co tylko małey liczbie kobiet może bydź podziałem. Chcesz WCPani aby kobiety miały rozum gruntowny wfzyftkie Cnoty iftotnie fpołkuiące z umysłem ozdobionym wiadomościami, wiadomość ogólną umieiętności, wfzyftkie talenta przyiemne, żeby kilka umiały ięzykow, żeby nie były pędanthami, chimeryczkami, y żeby rządziły fwym domem na wzor dobrey gofpodyni niemaiącey właśnie innych talentów. Mniemam że ieżli wychowanica twoia urodziła się z dowcipem wyżfzym, możesz WCPani zrobić z niey tę iftotę tak dofkonałą, ale możefz że fobie WCPani obiecywać ieżli tylko pofpolity ma dowcip y pamięć zwyczayną. Moim zdaniem układ Edukacyi nie powinien bydź robiony ani dla cudow ani dla dziwotworow. Głup-

ſtwo y dzikość tak są rzadkie iak heroizm y dowcip, potrzeba pracować tak żeby y z ſrzedniego tąlentu ludzie mogli korzyſtać wſzak takich ieſt naywięcey. Co się tyczę talentow niepotrzebasz aby przyrodzone uſposobienie dopomagało WCPani usiłowaniu. Ja miałam Nauczycieli w wſzelkim rodzaiu Nauk, przez 10. lat uczyłam się Arytmetyki, Geografii, Hiſtoryi y muzyki, grałam na klawikorcie, rysowałam a nic z tego naymnieyſzey rzeczy niepamiętam, Miałam ſposobność y zdatność do tańcu, a 6. Miesięcy Nauki uczyniły mnie naylepſzą tanecznicą w kompaniach. Z drugiey ſtrony nie mogę temu wierzyć, aby czas tak wielki ktoren nam każą poświęcać Naukom tego rodzaiu, nie miał przeſzkadzać rozwinieniu się przymiotow iſtotniey potrzebnych. Wiem dobrze że można WCPanią przytoczyć iak przykład przeciwności, ale nie będę mówić tylko ogólnie WCPani chcesz nadewſzyſtko uformować rozum y serce ſwoiey Córki, iak WCPani będziesz mogła ieżeli się ona będzie uczyć pięknie haftować, rysować, tańcować, śpiewać y uczyć ſię na kilku inſtrumentach? nakoniec WCPani masz proiekt uczenia ią tyle rzeczy, iż się lękam o iéy zdrowie, nie mogę się przekonać, ażeby taka applikacya nie była niebeſpieczna dla dziecięcia.

Ządasz WCPani abym Jéy co doniosłá o Pani d' Oſtalis

Ostalis, same tylko Jéy pochwały przesłać WCPani mogę. Z taką sobie zawsze postępuie roztropnością iak gdyby była pod WCPani okiem y rownie się dystingwuie swoią sławą iak nadobną postacią y wdziękami. Ma rowność humoru, łagodność nieodmienną, naturę wyborną, tę pogodność myśli ktorey przypatrywać się miło ponieważ każdy poznaie że pochodzi z ucisżenia namiętności zupełnego y czystości iéy duszy. Zadna kobieta nie ma iéy za złe że iest piękną y rozumną a to przeto że iest bez przysady y skromna, a męszczyzni pomimo iéy młodość poźnaią ią prawdziwie, bo nie ma w sobie ani zmyślonéy stateczności, ani naymnieyszego pozoru kokieteryi. Prawie całe życie przepędza u mnie, osobliwie dla tego aby miała z kim rozmawiać o WCPani, kocha WCPanią tak serdecznie, że chociażby niemiała innych przymiotow była by mi dla tego samego miła. Wczora iedliśmy domową z sobą wieczerzą, bardzo wielkie było bando Graczów ci go składali: Pani d' Ostalis, Jéy Mąż, Margrabina Amelia, y moia córka. Bando to iak się WCPani łatwo dorozumieć możesz było trochę wrzawliwe. Pobici Kinalowie wznieciły wrzaski y taką walkę że sobie iéy WCPani wystawić nawet niepotrafisz. P. d' Ostalis chociaż tak spokoyna, była tak zapaloną graczką iak inni y porzuciła grę zachmurzywszy się, ponurość ta cały wieczor

trwała. Wesołe iest otwarcie y wesołość iéy ma w sobie coś bardzo przyiemnego. Bardzo iest teraz niespokoyna mowią że iest wciąży, ieżli to prawda musiałaby zaniechać podroży swiey do Langwedocyi, coby ią w rozpacz wprawiło. P. d' Ostalis ktory goràco pragnie Syna bynaymnie się z tego nie smuci różność ta uczucia nieraz wzniecila pomiędzy nimi spory, ale możesz się WCPani łatwo dorozumieć że złość uszczypliwa nigdy się w nie nie mięsza.

Bądź zdrowa, kochana Przyiaciołko, spodziewam się że się WCPani na krotkość tego listu żalić nie będzież iże ten uznasz zadosyć długi, już WCPani nie będziesz odbierać tych ozdobnych y wykwintnych kopert, tak sobie obmierzłych. Wiem do kogo lepiey ich użyć można. Nie dawno chciałam odpisywać kobiecie o ktorą mało dbam, ktora mnie nie lubi y nie miałam iey co więcey pisać procz komplementow zwyczaynych ktore wszyscy umieią na pamięć. Roztargnioną będąc zapieczętowałam iednę z tych kopert, nic nie napisawszy wewnątrz, y posłałam iéy; gdym się dowiedziała o tym obłąkaniu myśli moiey, pomyśliłam sobie że moy bilet tyle przynaymniey warta co iéy, y pragnęłam aby wniesiono zwyczay zasyłania niezapisanych biletow, takich iak pisać zwykliśmy miasto oddania osobistey wizyty. Wszak tylo iest biletow nic właściwie nie oznączaiących procz imie-

imienia ktore się kładzie na ſpodzie. Prawda że ſię znaduią kobiety maiące rzadką ſpoſobność y zdatność do tego rodzaiu piſm, poſiadaiące w naywybornieyſzym ſtopniu *Wymowę* biletow, *Np* JMCI. P. F** pewna ieſt że wſzyſtkie iéy bilety przeydą do potomności y to by ſprawiedliwą rzeczą było, tyle ſobie bowiem w nich zadaie mozołu iż właſnie zaſługuie na uwiecznienie ſwoie, naypotocznieyſza rzecz w iéy ręku zamienia się w naypięknieyſzy y nayzacnieyſzy przedmiot. Przed tygodniem bardzo ładne rzeczy popiſała mi, wymawiaiąc się że nie będzie na wieczerzy, ponieważ na katar zapadła, ale wczoram ieſzcze odebrała od niey bilet przewyżſzaiący wſzyſtkie inne. Cel była proźba abym iey pozwoliła lozy moiey na komedyą Włoſką, zdaie że ten zamiar nie mogł podſunąć wyobrażeń zbyt nowych y zbyt dowcipnych z tym wſzyſtkim, wdzięk, weſołość, czuie delikatność wſzyſtko to Umieściła w bilecie 8. wierſzowym. Uczułam że mnie wzruſzyła ſzlachetna zawiść, chbiałam doświadczyć sił moich w tym rodzaiu piſma, ale właſnie na wſtyd moy nadaremniem myślała, nadaremniem marzyła, nic mi niechciało przyisdź do głowy procz iſtoty rzeczy, to ieſt iżem się dziwnie ſama na ſiebie gniewała żem pozwoliła lozę moią, ponieważ ona iey żądała. Y poſłałam, wzdychaiąc, tę nikczemną odpowiedź, ktora mnie pewnie poniżyła

w iéy

w iéy umyśle. Bądź mi więc zdrowa kochana Przyiaciołko. uściſkay za mnie nadobną Adelkę, koſtusia, ktora WCPanią bez uſtanku wſpomina, proſiła mnie, abym ci donioſła że ią uprzeymie całuie, codziennie robi się milſzą y pięknieyſzą, trochę chorowała ale teraz przedziwnie zdrowa. Z tey okoliczności, proſzę WCPani powierz mi ſwych myśli względem wychowania Fizycznego dzieci. Niebardzo mnie cieſzy zdrowie Córki ſtraſzey mniemam nadto pieſzczenie wychowana była bardzo ściągniona lekarſtwami w ſwym dzieciństwie iak WCPani w tey mierze poſtępuiesz sobie z Adele y co WCPani myślisz o przepiſach J. Jakoba Rouſseau.

LIST XI.

Odpis Baronowy.

Pan de Murville wzniecił w WCPani nayżywſze kokieteryi uczucie, namiętność, iakieyś nigdy nie doſwiadczała, zaprawdę to się może dziwną rzeczą wydawać. Zawſze mi WCPani każesz dawać przyczyny ſwych dziwactw? czym kochana Przyiaciołko zatrudniasz mię trochę, ale ponieważ się tego domagasz przeſyłam uwagi do iakich mnie pobudził twoy przypadek. Moim zdaniem ieſt pewna Epocha bardzo

bardzo niebezpieczna dla kobiet nie zupełnie wolnych od kokieteryi a nią ieſt ten wiek w ktorym zawſze będąc piękne ale nie maiąc iuż ani blaſku, ani czerſtwości młodocianey, przeſtaią ie wſpominać iak wzor piękności i poſtaci, ſłowem ten moment w którym mowią o kobiecie *ieſzcze ieſt znacznie piękna*, to *ieſzcze* truie całą pochwałę. Zaczyna się właśnie ta chwila w wieku WCPani, a kończy ſię we 35. lub 6. roku, bo na czas, ani poglądaią na nas, a częſto to nieſzczęście daleko prędzey przechodzi na nas. A zatem Naturalną mi się to rzeczą zdaie że Dama 30. letnia za którą się iuż nieubiega tłum ſkwapliwych gachow otaczaiących ią przed lat kilku, więcey ceni ukłony ktorych iey się ieſzcze zdarza bydź celem. Niegdyś zwyczayną to u niey było rzeczą, że się w niey kochano; teraz prawie wdzięczną ieſt za to, iuż wie że iey nie poſzukuią dla wdziękow y powabney poſtaci. Jedynowładztwo to Swiętne które iey nadawała moda, znikło bez powrotu: ieſt to Królowa zrzucona z Tronu, pozbawiona wſzyſtkich dworzan, a która tym ſamym żywiey dotknięta, wzruſzona, czulſza ieſt na przychylność którą iey okazuią. Zrzekła się iuż chwały, zwracania głowy 20. od razu Męſczyznom, ale ieſzcze iey zoſtaie nadzieia wzniecenia paſsyi gwałtowney; nie zaniecha dorozumieć się tey paſsyi w naypierwſzym człowieku, który zechce

pokazać

pokazać się zaprzątnionym nią. Niech kto chce y iaki będzie ten kochanek, bardziey iey miłości właſney podchlebiać będzie, niż wſzyſcy ubiegaiący się za nią w młodości. Jak że go czyni drogim y ſzacownym myśl okropna, że to podobno oſtatni ktorego można uwikłać w sidłach, iakże z nim oſtroznie poſtępować trzeba. Pod ow czas to kokieterya zażywa całey mocy ſztuki zręczności ſwoiey, pod ow czas to nie można się wſtrzymać od użycia, ſwobod tego tryumſu, w ten czas zdeymnie naś chęć poſzczycenia się nim w oczach wſzyſtkich, y w ten czas to nakoniec kochanek ow, ieżli tylko nie ieſt niedołęgą, może nie będąc nawet kochanym wydrzeć kobiecie pokoy całego życia. To opiſanie ieſt prawie wyrażenie Hiſtoryi JMC. P.**** ktorąśmy znali tak piękną tak modną pogardzaiącą kochankow, których umiała przyłudzać, zachowuiąc minę nie troſzczącey się o to kobiety, y ktora dochowawſzy długo iak na kokiętkę reputacyi utraciła ią nagle we 32. roku dla trzpiota ktory ią nie mogł wymowić y uſprawiedliwić z tego obłąkania. Oto maſz kochaneczko cząſtkę mych myśli w tey mierze. Ze zaś nie mowię, z doświadczenia mogę się mylić sądź WCPani o tym. Tak zdatną ieſteś do rozſądzenia czyli moie domyſły są prawdziwe, czy fałſzywe że się w tym zupełnie na WCPanią zdaie. Nie dziwi mnie

to

to bynaymniey żeś WCPani tyſiąc razy więkſzą uczuła roſkosz wracaiąc P. de Murville tey biedney Pani de C *** niźli w ten czas gdyś WCPani iey go odbierała. Uciechy miłości właſney rownie zniskome, iak błache y prożne nie mogą zoſtawiać po sobie głębokich wzrażow ſama ie tylko imaginacya płodzi, ktorey cały ogień gaśnie, ieżeli go powab nowości nie rożnieca. Roſkoſzy serca mniey wrzawliwe ale łagodnieyſze y trwalſze, ſame iedne mogą zabezpieczyć naſze ſzczęście. To co tylko ciało nie duſzę poruſza ſłabą tylko z ſiebie zoſtawuią pamiątkę ale ta ieſzcze zamiaſt cieſzenia nas częściey nam ſtaie się uciążliwą. Wieſz że WCPani że ſtara kokietka ponawiaiąc w ſwey pamięci nayświętnieyſze y naychlubnieyſze ſkutki ſwey młodości, więcey doświadcza żalu, zgryzot, umartwienia, nieſmaku, niż ſłodyczy, roſkoſzy, y uciechy. Te żale tym bywaią więkſzą zaprawne goryczą, że ich potrzeba ſię wſtydzić y zatym wyiawić ich przed nayſzczerſzym przyiacielem nie można a przeciwnie pamięć uczynku cnotliwego ieſt dla nas zrzodłem niewyczerpanym pociechy!

Teraz kochana Przyiaciołko! będę chciała odpowiedzieć ci na zarzuty, ktore mi czynisz względem maxym Edukacyi. Nie możesz WCPani poiąć iak będę

mogła

mogła ukſztałcić rozum y ułożyć serce moiey Uczenicy y oraz przyozdobić ią wſzyſtkiemi talentami przyiemnemi y wdzięcznemi. W ſamey rzeczy ieżli WCPani mniemaſz że na tym moią nadzieię zakładam, abym widziała w Adele 12 letniéy wyborną Muzykantkę umieiącą grać na kilku inſtrumentach u- umieiącą dobrze Hiſtorią, Geografią, Miteologią, maiącą wiadomość poczęści naylepſzych, dzieł uaſzych ieżli WCPani tak mniemasz iey uwagi są bardzo dokładne: ale gdyby ten cel był zamyſłu mego niepotrzebaby mi tylko wziąść układ Edukacyi, powſzechnie przyiętey, a ktorego tak nikczemne ſkutki dowiodły dotąd że potrzeba było pomyślić o innym. Naygłownieyſzym błędem wſzyſtkich Nauczycieli ieſt, iak poſtrzega Rouſseau, iż nie tak się ſtaraią o ukſztałcenie dobre ſwych Uczniow, iak o nadanie im pozorney y ſwiętney poſtawy, a w tym zamiarze napaiaią ich wiadomościami ktore, nie mogą na ich wiek przyſtać, nakoniec obciążaią ich pamięć nie rzeczami ważnemi, ale ſłowy, których znaczenia powiękſzey części nie rozumieią. Adele w 12ſtym roku nie tylko nie będzie cudem ale nawet pewnym ludziom zda się mniey oświeconą niż inne iéy rowiennice. Ani iedney znać nie będzie z tych xiążek, ktore wſzyscy młodzi prawie na pamięć umieć zwykli, nigdy czytać będzie baiek de la Fontaine Telemaka, Liſtow P. de Sevigne, y Tea-

tru

tru de Corneille, de Racine, de Crebillon, y de Voltaire i. t. d. Nie ieſt że to śmieſzną rzeczą dawać te wſzyſtkie wybory dzieł w ręce dziecięcia nie mogącego nic ieſzcze zrozumieć, y ogałacać go tym ſpoſobem z roſkoſzy, iakąby uczuło, gdyby ie w doyzrzalſzym wieku czytaiąc ſwym właſnym rozumem doſiągał. Adele we 12ſtu leciech nie będzie ieſzcze w ſtanie uczynienia dobrego wyiątku, ani napiſania pięknego liſtu, ani dopomożenia mi w przyimowaniu gości. Bardzo ieſzcze pod ow czas będzie miała mało wyobrażeń, ale za to ani iednego fałſzywego mieć nie będzie. Będzie dobrze piſała nóty, grać będzie na kilku inſtrumentach, i ryſować będzie przedziwnie jak na wiek ſwoy, a metr iéy poprawiaiąc iéy dzieła, nie będzie iéy uczył kłamliwéy chluby miaſto ryſunków. Tyle tylko będzie nmiała Hiſtoryi Miteologii y Geografii, ile się iéy będzie mogła nauczyć z obicia, z naſzych rozmow y innemi ieſzcze ſposobámi, o ktorych mowić będę w dalſzym ciągu y trzymám że w téy mierze więcéy będzie miała wiadomości, niż iéy miewaią dzieci. Nadto więcéy ieſzcze innych osiągnie wiadomości, które iéy odkrywać będzie codzienne z nami życie, a których ona tylko zabawkami nabywać będzie. Zebyś sobie WCPani to mogła dobrze wyobrazić muſzę się zapuścić w niektóre ſzczególności, które wraz od-

kryią

kryią WCPani cały ſposob mego poſtępowania ſobie. Wſzyſtkie dziecie w ogólności rodzą się z tak dokładną pamięcią, że w niey mogą zatrzymać ogromną wielość rzeczy pożytecznych, gdyby ich tylko nie uczono rzeczy niepotrzebnyrh, którychby wiadomość zbyteczna była, y gdyby usiłowano nad tym wſzyſtkim zaſtanowić ich uwagę, co im w oczy wpada. Ja tylko dwa wiem ſposoby doyścia do tego celu t. i. aby im to tylko powiadać co zrozumieć mogą, y żeby nigdy nie zaniedbywać y nie opuszczać nawiiaiącéy się okoliczności oświecenia ich w tym co poiąć mogą, bądź iakiey chce klaſsy umieiętności. *Np* tak łatwo ieſt uczynić wſzyſtkie ich zabawki pożytecznemi. Sposob uczenia ich na obiciach poddał mi ſposób uczenia przez laternie magiczne Optyki. Kazałam porobić około 400. czy 500. ſkiełek, które będą okazywać wyiątki z Hiſtoryi, bawiemy się latarnią magiczną 4. razy w tydzień. Ja się trudnię pokazywaniem iéy co prawie zawſze robię po Angielſku tym ſposobem daię dwie lekcye razem mimo wiedzy dziecięcia, a ponieważ obrazki odmieniaią się częſto, zapewniam WCPanią że Adele y Teodore bawią się nieſkonczenie lepiey moią latarnią, magiczną, niż dzieci owe które nigdy nic nie wiedzą procz Mr: le Saleil, Madame la Lune, Syna Marnotrawnego rozpraszaiącego ſwóy maiątek

z ko-

z kobietami, Służebnicy wypiiaiącey natoczone wina. Mitrona wyrywaiącego ogon diabłu. Wprowadziłam także na mieysce ulubioney dzieiom zabawki, robienia sobie budynków y chałupek z kart, zabawkę daiącą im pierwſze wyobrażenia Architektury, kazałam zrobić z tektury dwa budynki y dwa Pałace które się rozbieraią, w nich znayduią się wſzyſtkie ozdoby iakie tylko Archytektura wprowadzić może, wſzyſtkie ſztuki poznaczone liczbami y napiſane nad każdą ſztuką nazwiſko tey części budynku którą wyrażaią: ſyn moy ma oprocz tego wiele zamkow ufortyfikowanych, Adele nawet bawi się nimi czaſami tak iak y ładnym małym okręcikiem na którym Mąż moy tłumaczy nam wſzyſtkie części przynaymniey raz w Mieſiąc.

Gdy wyidziemy na ſpacyer dzieci naſze cwiczą ſię tylko w ſkokach y bieganiu, w roku iednym przyzwyczaiemy ie tak iak Rouſseau radzi, mierzenia okiem rozległości iakieykolwiek; ile taka a taka ulica może mieścić drzew, wiele ten a ten kawałek dziedzińca może mieć w sobie zasiewu. Tam się także uczyć będą co to ieſt ſtopa! ſążeń! ſtaie! y tam nabywać będą wiadomości pierwſzych rolniſtwa. Mathurin moy ogrodnik będzie pierwſzym ich Nauczycielem, iuż nawet rozpoczął ſwoie lekcye, idzie prawie za nami na ſpacyer, codziennie nas czegoś nowego

nowego nauczyć musi, Adele y Teodor maiąc oboie osobne swoie ogródki, *Mathurin* przykłada się do oświecenia ich w sztuce Ogrodniczey. Już my zaczęli używać dla nich grów nocnych zaleconych przez Rousseau, abyśmy oswaiaiąc ich z ciemnościami y z pomroką ubezpieczyli na zawsze od tych czarnych y posępnych myśli, które tak wielką moc maią nad imaginacyą. Adele y Teodor iak wszystkie dzieci osobliwiey grać lubią *a la Madame* (3) gra

(3) *Rousseau bardzo wiele myśli powybierał z dzieła Pana Fenelona maiącego tytuł.* l' Education des Filles, *pomiędzy innemi tę „ Pierwsze wiek, którego dozór zdaią na kobiety nieuważne a czasem złych obyczajów iest ową człowieka porą w któréy odbiera impressye naygłębsze, a która tém samém wielki ma związek z resztą lat człowieka. W przod ieszcze niżli dzieci mówić poczną można ich przygotować do Nauk &c. w rozdz: 3. Nie potrzeba naglić na dzieci, a nawet moim zdaniem potrzebaby ie czasem tak zaprzątać nauką, aby tego nie postrzegały, aby się niemi tak nie nudziły iak ich nudzić zwykło oczywiste przynaglenie do pracy y wręcz czynione przestrogi, starać by się tylko należało, aby ocucił ich imaginacyą na nieznacznie przygotowane przykłady &c. w rozd: 5. „*

Rousseau mowiąc o wadach przyrodzonych kobiet o sposobach poprawienia ich, o talentach im przyzwoitych, o przymiotach które powinny bydź cechą ich zacności, prawie tylko to powtórzył co pisał Fenelon.

gra ta za przyłożeniem się moim ftała się prawdziwym ciągiem Nauk Moralnych. Ja fama wynayduię im różne układy y fpodziewam się iż się WCPani dorozumiewasz, że okoliczności ktore poddaię za ofnowę ich rozmów, nie mogę w nich odkrywać tylko czucia uczciwe, iże się zawfze kończą znakomitym y dobrym iakim uczynkiem. Syn Pani de Volmont wchodzi w tę grę a częftokroć y mnie daią w nich róle którą gram iak mogę nayusilniéy. Lalka nawet Adele nie ieft mi bezpożyteczną; Adele powtarza iéy fwe lekcye które bierze odemnie, zawfze ftucham iednym uchem ich rozmow bacznie, ieżli Adele łaię ią niefprawiedliwie, wtrącam się zaraz pomiędzy nie y przekonywam ią że bez przyczyny fuka iże błądzi. Ta zabawa wprawia ią w zręczność. Jeżli potrzebuie dla fwéy lalki fartuszka czapeczki, kamizelki, Panna Wiktoria iedna z mych flużących, przychodzi z gałgankami y robi z Adelą koło ubioru. Tym samym fposobem ieżli sobie móy Syn pogruchocze kolaseczkę, bębenek, daią mu tektury y potrzebne do tego narzędzia, y przy pomocy Brunela lokaia męża mego, którego zręczność WCPani znasz, sam robi czego mu potrzeba; tym fposobem uczy fię przemysłu y cierpliwości. A przeto widzisz WCPan że nie tylko ich nadto do pracy nie naganiam áni obciążam naukami, ale raczéy zatrudniam

się iedy-

się iedynie wynaydowaniem im zabawek y rozrywek. Prawie nigdy niewymawiamy tego słowa Nauka, a przecię żadnéy chwili w dniu nie masz któraby upłyneła bez ich korzyści, y zapewnić mogę że żadne dzieci nad nich nie są szczęśliwsze. Adele iuż czyta noty, y iużem iéy wodziła rękę po Arfie. Ta rozmaitość nauki z nauką czytania y rysonków, zabieraią iéy prawie półtory godziny na dzień, y nigdy iedna po drugiéy tuż nie następuie. Mam sposob uczenia na instrumentach, któren doświadczenie pokazało mi bydź nayłatwieyszym y naypewnieyszym. Doskonałe granie na Arfie y na Klawikorcie zależy od równości ruchu ręki. Lewa ręka zawsze iest słabsza, a to przypisać iedynie należy sposobowi, którym Metrowie powszechnie uczyć zwykli zamiast wygrywania obiema od razu rękami całéy Aryi, trzeba by osobno każdą rękę wprawiać, ieżeli uczeń iest w dziecinnych leciech, a przez pół roku ieżeli iest iuż dorosléyszy, potreba by kazać każdą zosobna ręką koleyno wybiiać wszystkie tony, trele, y naytrudnieysze iakie tylko w sztukach zachodzić mogą wiązania, daiąc baczność aby zawsze więcéy pracowała ręka lewa, która w samey rzeczy iest nieżgrabnieysza, y mniéy ma siły iak prawa. Pierwiastkowa ta nauka tak małéy po dziecięciu wymaga uwagi, że go nie może utrudzić, a wyciągać

po niey

po niey razem baczności, na Noty. położenie ręki wyprężania y ſtawiania w proſt palców, ieſt rzeczą równie gnębiącą iak ciężką y nudną. Z drugiey ſtrony zaſtanawia go każdy ſpadek głosu, każdy trel, matwa się y zrywa takt a tym samym pſuie sobie słuch y truie guſt, bardzo ſprawiedliwego nabiera wſtrętu ku nauce tak nie miłéy y tak go nużącéy. Zaden Metr nie chwyći się mego ſposobu, bo idąc za mym wzorem, nie mogliby przy koncu 5tego lub 6ſtego miesiąca wyſtawić ſwéy Uczenniczki graiącéy kilku ſztuk, w które się nałogiem mechanicznym wciągnęła, iźe także przyznać należy, iz wielu Rodziców nie bardzoby to cieſzyło, aby ich córka przez cały rok same tylko wyiątki y kawałki brząkała, ale po tym roku wkładania się każ WCPani toż samo dziecię uczyć ſztuk całych, a w przeciągu mnieyſzym nad 3. miesiące przeydzie uczące się 3. lata ſpesobem zwyczaynym. Nic niemasz także ſmiesznieyszego iak uczyć dziecka prawideł akkampamentu. Nauka ta z siebie saméy bardzo ieſt oderwana, y zaledwo może przyzwoitą bydź 15. lub 16. letniemu człowiekowi. Wſzyſtkie nauki, których tylko wielką usilnością w wieku rozumu, nabydź można, nieprzyzwoite są wiekowi dziecinnemu. Ta prawda ieſt tak oczywiſta, żeby było zbyteczną troſkliwością chciec iéy popierać rozumowaniem, a przecież we

wſzyſtkich prawie układach Edukacyi gubią ią zmyśli. Wſzyſtkie biedne dzieci gnębią od 6. roku lekcyami Grammatyk, Geometryi Aſtronomii i. t. d. Zadaią sobie chętnie mozół uczenia ich tego, czego zrozumieć nie mogą, ale zamysły tak dziwaczne kończą się też zazwyczay na zepsuciu zdrowia dziecięcia y nazarażeniu go niesmakiem y wſtrętem ku naukom. Możnasz widzieć co ſmutnieyſzego okropnieyszego, a oraz ſmieszniéyſzego, iak dziecko ſiedzące z powagą człowieka dorosłego przy biorku, dręczącego się rozwiązaniem zagadnienia albo tłumaczeniem układu Swiata - - - - Wtym przypadku tego tylko po nim naylepiey wyciągać można co ieſt, ſkutkiem przeciwnym wcale zamiarowi Nayuczyciela t. i. że całą korzyścią wſzyſtkich zabaw biednego tego dziecka, ieſt niewiadomość y znudzenie, bo gdyby zrozumiało co mu mówić każą, umarłoby. Jego mdła ieſzcze konſtytucya nie mogłaby znieść tak silnego natężenia się y to zbył wczesne rozwinięcie władz rozumu zaprowadziło by go do. Ale po wroćmy się do moiéy Adele, od którey mię tak dawno te reflexye odwrociły. Uczy się także ryſować, żądam na de wſzyſtko zeby wybornie poſiadała ten tak przyiemny talent, który każdemu wiekowi przyſtoi a który tak płodny ieſt y obfity w ſposoby zapobieżenia nudności. Rouſseau chce aby Emila się uczyła ryſować

bez

bez Metra, będę tak oſtrożna, że iey nie dam Metra do Ryſonkow, któryby iey tylko ſame kopie do naśladowania dawał y któryby ią tylko obrazków ryſować uczył. Rouſseau mowi tu o tém czego nie rozumie zupełnie, niepodobna nauczyć się dobrze ryſować, nie tylko bez Metra, ale nawet bez metra wybornego, bo wſzyſtko zawisło od pierwſzych początków, nie dosyć nawet ieſt aby Metr umiał ie dobrze, potrzeba ieſzce aby iego ryſunek był nayczyſtſzy. bo to tylko ryſuiąc z ſwym Uczniem, a nie radząc mu, może mu nadać poſtępki ſzybkie. Potrzeba koniecznie zaczynać od kopijowania, prawda że nie potrzeba nadto przeciągać tę pierwiaſtkową wprawę, byłoby to czas tonić, ale przykońcu roku dobry Metr zawſze każe ryſować podług wzorów naturalnych. Otoż WCPani maſz niektóre me myśli o ſposobie którym ryſować powinni uczyć dzieci, co się tycze uſposobienia przyrodzonego, osobliwie do inſtrumentów ſpodziewam się że wſzyscy mamy równie iednakie, gdyby tylko ſkład ręki nie miał w ſobie nic nadzwyczaynego. To pewna że ręka zbyt mała y zbyt tłuſta bardzo ciężko będzie mogła grać na inſtrumentach, które potrzebuią siły y wyciągnienia, iak to *Np.* Arfa, Lutnia y Teorban, a y na tych nawet powiękſzywſzy trochę usilności, możnaby przełomać zawady. Czemuż więc rzeczesz mi WCPan talenta są tak rzadkie? dla tego,

 że dzie-

że dzieci zle uczą, że Matki nie rozrządzaią Metrami, i że swym córkom daią tylko przykład gnusności. Jak WCPani możesz żądać aby młoda osoba miała zabrać gust do zatrudnienia się y chęci nabycia talentów przyiemnych, widząc że iéy Matka przepędza połowę swego życia przy gotowalni, na Widowiskach, a drugą na igraszkach na grach y odbieraniu wizyt. Nie mogłaś się WCPani iak powiadasz ani rysunkow, ani grać, ani Geografii, nauczyć. Ale życzyłaś że sobie WCPani kiedy umieć dokładnie aby iedno z tego. Zapewne że nie. Nie natchnięto WCPanią tylko żądzą pakazania się na balu, ztąd też w 6. miesięcach umiałaś WCPani doskonale tańcować. Gdyby w WCPani miłość własną zwracano do celow zacnieyszych, równiebyś była dokazała swego. Wniosek zatym z tego wszystkiego com mowiła iest ten, że naywiększym punktém w Edukacyi iest, aby się nie spieszyć z tą tylko nauką którą dzieci mogą rozumieć, y razem aby nie zaniedbywać żadney okoliczności nauczenia ich tego wszykiego, co iest stosowne do ich poiętności, aby im nie dawać za pierwszéy moralności nauki, tylko przyklady a nie przypisy. Dotąd tylko mowiłam o dzieciństwie, a przeto z mego układu Edukacyi cząstka tylko naymniéy interesuiąca iest WCPani wiadoma. Ale gdy

Adele

Adele będzie miała lat 12. moie listy może się zdadzą mniey błache y nie tak oschłe.

Jeszcze WCPani mam odpowiedzieć na pytania któreś mi zarzuciła, o wychowaniu fizycznym dzieci. Rousseau we wszystkich staraniach, które przypisuie w téy mierze, idzie tylko za układem Locka. Prawda że go nie cytuie, ale go co do słowa przepisał, Mądry Locke przepisuie powiianie, zaleca aby dzieci ciepło ubierać, aby ie przyzwyczaiać do niewygod powietrza y do moczenia częstego nóg w wodzie zimnéy i, t. d. To dzieło natchnięte miłością ludzkości iest tym szacownieysze, im Autor z zacnością wyższą nie pokazuie chęci wsławienia się, nie zdaie się bydź niczem zaprzątniony, procz chęcią stania się pożytecznym. Ta Książka przełożona na wszystkie ięzyky, gdy się Emila z iawiła, była w ręku wszystkich, nie zrobiła żadney rewolucyi. Mądrość mniey przekonywa iak Entuzyazm, ponieważ zawsze iest prosta w swych wyrazach, i że nigdy nie przybiera na się tonu gornego powagi. Filosof Angielski zdawał się tylko rady dawać, nikt we Francyi nie przyiął iego sposobu. Rousseau powtorzył toż samo, ale nie radził, rozkazał y posłuchano go. O to iest sposob obchodzenia się mego z Adelą: Od momentu urodzenia aż do 3. lat wieku, kazałam ią od stóp do g ow umywać wodą; zaledwo przyleconą w zimie, a

natural-

naturalną wlecie, przeſtrzegaiąc aby ią tarli gąbką. Sypiała włóżku doſyć twardo usłanym, bez firanek, nie maiąc tylko czapeczkę płucienną, kamizelkę iednę, kołderkę w zimie, a Prześciradło w lecie, okna izby ſprawie zawſze otwarte przez dzień, oprocz czasow wilgotnych, ogień bardzo Mały na kominku przez dzień w nocy zupełnie ugaſzony, zawſze wyſtawiona, na powietrze, nie naglona do chodzenia, czekano aby nogi tak były mocne, iż by mogły snadno unieść ciało. Przeſtrzegałam mocno aby do niey nie dopuścić wilgoci, a osobliwie dobrze przeciw niéy ubeſpieczyć nogi. Jak tylko ſsać przeſtała, nic nie piła procz wody, nigdy śmietany, czasem mleka zimnego, Nie koſztowała ani Konfitur ani bombonków aż do lat 4. W tym wieku zaczęła chodzić w sukienkach rogowych, ale bardzo małych y letkich, wyiąwſzy lato, bo wten czas całym iéy ubiorem, ieſt koſzulka gaówa albo muślinowa, ponczochy y trzewiki, pod-o zczas wielkiego ciepła gdy idzie na ſpacer. Bardz ganiono ſznurowki, w samey rzeczy są bardzo ſzkodliwe gdy uciskaią, ale gdy dobrze zrobione nie tylko nie ſzkodzą ale zwyczay ich noſzenia rownie ieſt wygodny iak zdrowy. Dobrze przyginaiąc łopatki, wyſtawuią piersi, utrzymuią żołądek w sytuacyi ułatwiaiącéy trawienie, y upadki nie tak nie beſpiecznemi czynią, y tak mało uciskaią że każde dziecię któ-

re nie

re nie ieſt bardzo scisnione, daleko ieſt ſwobodniey-ſze iak w gorśecie. Upały tylko mogą ie czynić nie znośnemi, ale wten czas ie nosić ieſt okrucieńſtwem. Bądź zdrowa kochana przyiaciołko, nic nie wſpominam o moim przywiązaniu, ku tobie, ſpodziewam się że niepomiarkowana długosć liſtow moich ieſt iawnym dowodem mego w tobie zaufania, miłości i przyiaźni.

LIST XII.

Taż sama do Hrabiny d' Oſtalis.

Tylko końcem połaiania piszę do ciebie kochaną corko! trzymam po tobie że się nie zalękniesz tym zaczęciem listu. Wiesz, że moie karcenia, tak są łagodne, iak twoie błędy małe. Pani Limours doniosła mi, żeś była u niey na wieczerzy domowey, a opisanie które mi przysłała Banda gry, przyznam ci się, trochę mi się nie podobało. Nie mogłam ſobie wyſtawić córki moiey pierworodney, z natury tak łagodnéy, tak szczréy, wylewaiącéy się na wſzyſtkie rodzaie okazania fałſzywey wesołości, ſzpecącey twarz swoią nadobną rozmaicie wymuſzonemi ſmiechami pełnemi wrzawy y naśladuiącéy wſzyſtkich krzykow Pani d' Olcy, y Pani de Limours. Co za przyczyna była

była tego wſzyſtkiego. Czy zapewne trapiło cię to, że ci kinala wywabiono. Jeżeliś czuła wzmagaiące się w tobie to poruſzenie, powinnaś go była z naytroſkliwszą usilnością ukrywać, ſama łatwość wzniecania go w sobie ieſt hańbą y podłością, a wydanie się z nim, brzydkim wyſtępkiem y głupſtwem; przecięż wiem, żeś nie łakoma ani ſkąpa, ſpodziewam się nad to, żeś w naymnieyſze iak tylko bydź może grała pieniądze, Oboiętną zatém wcale rzeczą było dla ciebie wygrać lub przegrać. Krzyki te kilkakrotne ten gniéw powierzchowny ſzczerą tylko były obłudą y przybraniem nowéy naſiebie poſtaci. Moim iednak zdaniem porzucenie choć na moment tylko właściwéy nam y naturalney miny, nie ma w sobie tak mocnych powabów aby się ich pokusie oprzeć nie można, ile gdy nam tylko ſławę złey y nie roztropnéy graczki w zyſku ma przy nieść. Przekonana iaieſtem żeś się téy płochéy zrzędy dopuściła iedynie dla zabawienia y rozweſelenia graiących z tobą osób, wierzay mi iednak że ta słabość ta wada daléy by cię wciągnęła niż się ſpodziewać możeſz, gdybyś ſię iéy zapędom powodować dała, przybieraiąc z łatwością, nawet na pozor tylko puſte y płoche przywary, snadniéy się daiemy uwodzić przykładom niebeſpiecznieyſzych dla nas błędow, a tém ſamym więcey przyłudy y powabów maiących. Znam czyſtość twego serca

serca, twoią powolność y zaufanie we mnie, wiem że nie zaniedbasz rady Matki, a przyszłość żadnéy mi względem ciebie niespokoyności nie czyni. Pokazuy się za tym kochane dziecie zawsze łagodną y wyrozumiałą kobietom urażonem drobnemi témi przywarami. Nigdy im nieday poznać że ie o płochość, y śmieszność osądzasz, nigdy ich w tym nie potępiay, ale oraz nie naśladuy ich nigdy.

Mam ci ieszcze wymówić, jeden mały występek; ponieważ zaś dopuściłaś go się iedynie przez przywiązanie ku mnie, osobliwszym muszę się uzbroić męstwem przeciwko sobie saméy, chcąc cię o niego karcić. A potém sama wiesz dobrze, że za nic poczytuię własny móy interes, gdy idzie, o twoie dobro. Czuiesz się bydź wciąży, y zdaiesz się bydź tym zmartwiona; ponieważ ta okoliczność nie dozwoli ci, odwiedzić mnie tego roku, a przecię wiesz dobrze iak Mąż twoy pragnie gwałtownie Syna. Na coż się zda wyiawiać przed nim smutek, ktory go ku Tobie zniechęcić może. Utyski nasze są znakiem słabości, gdy są nie użyteczne, a gdy ieszcze innym szkodzić mogą, są występne y niegodziwe. Posępność twoia sprawiedliwie uraża Męża, zniechęca jego Familią, nie może pomodz do wyiazdu z Paryża, nie powiększa w niczym mego przekonania o iey ku mnie miłości, a osłabia mniemania którem miała o iéy roz-

rozsądku y rozumie. Nadgrodź przeto moie dziecię tę nieroztropność, y niedopuszczay się iéy więcéy. Bądź zdrowa kochana Córko! pisuy do mnie z równą zawsze dokładnością naydrobnieyszych nawet nieprzepominaiąc okoliczności. Bądź pewna że z rowną iak ty niecierpliwością czekam momentu maiącego nas złączyć.

LIST XIII.

Odpis Vice Hrabiny do Baronowy.

Bardzoś WCPani doskonale obiaśniła większą część moich wątpliwości, wszystkie iéy zamysły uznaię za wyborne, ie sposob uczenia zdaie mi się godnym przełożenia nad wszystkie zwyczayie wtéy mierze przyięte. Postrzegam iednak że do wykonania układu tego nieuchronnie potrzeba, aby matki umiały powodować nauczycielami. Lecz gdzież znaydziesz takie Matki? któraż kobieta tak iak WCPani strawiła życie na doskonaleniu talentow swoich, na oświecaniu się w tym zamiarze, aby mogła bydź pożyteczną swym dzieciom. Z drugiey strony gdyby wszystkie Matki edney z nią były myśli, nie byłoby żadnych zchadzek, Zamknione w gabinetach z Metrami, albo uciekaiące do swych wiosek, byłyby zatraconemi dla

świata.

świata, a Paryż ſtałby się puſtynią. Pragnę ia niezmiernie WCPani ſławy, nie życzyłabym sobie iednak żebyś na nią zarobiła wprowadzeniem tak znakomitéy reformy, lecz odłożywſzy żarty na ſtronę, muſzę poddać iéy uwadze pewne doſtrzeżenie moie. Wyłączasz WCPani z pierwiaſtkowéy Edukacyi ti; odkładaſz aż do lat 13. czytanie baiek de la Fontaine, Telemaka y wſzyſtkich dzieł naywybornieyſzych, a iednak chcesz natchnąc ſwoie dzieci guſtem czytania. Jakież im poddasz książki? Coż dasz na mieysce tych ktore im uſuwasz? Sameż tylko powieści o czarownicach albo 1001. nocy do lat 15. czytać będą? Nie każesz że się im niczego uczyc na pamięć. Wſzakżes nie raz ſama mowiła ze nie można nigdy dobrze uczyć rozmiaru i hormonii wiersza, iezeli do nich ucho od dzieciństwa nie nawyknie. Proſzę wywyprowadź mnie ſwą odpowiedzią z tey wątpliwości? Piſzę prętko, bo wtym właśnie momencie wyieżdzam na wieś, czekaią na mnie y krzyczą. Bądź zdrowa! kochana przyiaciołko! Pani d' Oſtalis ieſt na czasie, iuż ani wątpić o tym nie można. Widziałam się z iéy Mężem wczora. Powiadał mi że na koniec uſpoikoła się w żalach, y chętnie poddała ſię ninieyſzemu ſtanowi ſwemu, tym go to więcéy cieſzy że się nigdy po niey tak wielkiey powolności nieſpodziewał. Bądź zdrowa! ſerduſzko moie

Już

Już teraz na mieyscu siedzisz, nie piſz że do mnie więcey tak krótkiego liſtu.

LIST XIV.

Odpis Baronowy.

Nie MCPani, nigdy ia moim dzieciom czytać nie pozwolę powieści czarodzieyſkich, ani 1001. nocy. Powieści nawet które Pani d' Aulnoy napisała dla dzieci tego wieku, wcale ich latom nieprzyſtoią. Ani iednéy prawie z nich nie maſz któréyby celem właściwie moralność była. Miłość zawſze ieſt duſzą całey ich intrygi. We wſzyſtkich prawie znayduiemy Xiążnieczkę kochaną y prześladowaną dla tego, że ieſt piękną. Xiążęcia pięknieyſzego od dziennéy światłości, umieraiącego ku niéy zmiłości, y rywalkę równie ſzkaradną iak złośliwą, którą brzydka zazdrość y zawiść pożera. A nawet chociażby Moralność ſzczupłego dzieła tego była dobra, nie mogłyby z niéy dzieci przyzwoicie korzyſtać. Naymocnieyby w ich imaginacyą biła oſobliwość, y nadzwyczayność, y nic by w ich pamięci tak żywo nieutkwiło, iako wdzięki mamiących ogrodow y diamentowych pałaców ſwiętność. Wſzyſtkie te gorącéy imaginacyi

ginacyi płody ſamemi tylko fałſzywemi wyobrażeniami mozg ich zarażaią, zpozniaią poſtępek ich rozumu, y wprawuią ie w nieſmak do książek, prawdziwie uczących. Locke utyſkuie na to, że niemasz ani iednego dzieła przyzwoitego dzieciom, y ia niewidzę żadnéy w Francuſkim ięzyku; a przecięż dzieło to, byłoby bardzo pożyteczne, bo nasz charakter y obrot rozumu naszego, zawiſły po większey części od pierwſzych wyobrażeń y od pierwſzych impreſsyi odebranych wdzieciństwie. Książkę za tém dla użytku dziecinnego piſać by należało wyrazami iak naydokładniéyſzemi y iak naypro'ſtſzemi, tkliwemi iednak y poruſzaiącemi, a przepiſy nauki słodzić rozmaitością odmian. Sposob piſania krótkiemi powieściami nie maiącemi pomiędzy ſobą żadnego związku, zdaie mi ſię bydź nayprzyzwoitſzym, y mniemam, że byle tylko osnowy ich dobrze podobierane były, sam wdzięk proſtoty y dokładności naturalnéy, uczyniłby dzieło to doſyć ciekawym y intereſsowniéyſzym daleko, niż WCPani rozumieć możeſz. Wiem iuż co WCPani powiesz? pewna ieſtem żem ią wprawiła w niecierpliwość, y żeś iuż powtorzyła zdziesięć razy. Ale gdziez ieſt dzieło tak proſte, tak iaſne, tak dokładne y tak pożyteczne, ſkąd go wziąść? O to ia iéy go dam ieżeli zechcesz, a ponieważ do złożenia iego więcéy rozsądku naturalnego y czułości

niż

niż dowcipu potrzeba było, powiem WCPani bez ogródki, że ieſtem iego Autorką, y że ma tytuł *Les Veillees du Chateau:* Oto ieſt iego zamiar. Dobra iedna Matka ſchroniwſzy się do ſtarego zamku z trzema dziećmi, z których nayſtarſze ma lat 7. co wieczor, w których dzieci widziała ſposobne do ſłuchania, opowiada im rożne hiſtoryki. Jéy opowiadania zęſto przerywaią dzieci ſwemi pytaniami, nie opuſzczaiące ani iednego ſłowa wyżſzego nad poiętność pięcioletniego dziecięcia, bez proſzenia o wytłumaczenie iego. Łatwo WCPani możeſz zmiarkować iak ten ſposob iasnym czyni dzieło, które tylko w iednym ieſt Tomie, ale ma bliſko 500. kartek. Skutek taki uczyniło na moich, iakiegom tylko pragnąc mogła. Po każdéy powieści nie zaniedbaią zarzucać mi ſwych wątpliwości. Ta hiſtorya prawdziważ ieſt? zapewneż się to ſtało? a gdy powiem że ieſt prawdziwa; poſtrzegam w nich osobliwſze podwoienie uwagi y interesu, co w prawdzie téy drugiéy korzyści nie możnaby odnieść z powieści Czarownic, naywięcey nawet zawieraiących moralności. Stąd podchlebiam sobie, iż ieżli go kiedy zamyslę drukować, zapewnę młodych mych czytelników, w oſtrzeniu które umyslnie dla nich napiſzę, upomnę, że nic nie masz w nim wynalazku Autora, i że ieſt tylko Historykiem dokładnym i wiernym, a pewna, ieſtem że za tą przeſtrogą wſzyſtkie moie

powie-

powieści będą z chciwością czytane. Co się tycze poezyi, wybrałam niektóre wyiątki z różnych Autorów, po większey części zaledwo z imienia znanych y z tych różnych wyiątków zrobiłam 3. tomy dla używania mych dzieci, dopukąt nie doydą do wieku 15. lub 14. Ten mały zbior iest prawdziwie bardzo miły y naywiększa część sztuk, z których się składa, są moralne. Ale wróćmy się nazad do Prozy; Adele aż do lat 7. powieści tylko moie czytać będzie. Potém dam iéy *les Conversations d' Emile.* dzieło bardzo piękne o którym, z nią tyle razy z pochwałą mowiłam. Zatrudni się nią Adele aż do lat 10. Gdy doydę z nią do téy Epoki. dam WCPani poznać reszte mego układu. Mowisz WCPani kochana przyiaciołko, iż gdyby wszystkie Matki poszły za moim przykładem, Paryż stałby się pustynią. Nayprzod iam go pórzuciła we 32. latach, y spodziewam się tam powrócić za lat 4. Z drugiey strony, możnaby bez porzucenia nawet na chwile świata, czynić dla swych dzieci wszystko, co ia naypożytecznieyszego czynię dla moich. Pomimo wszystkich WCPani uwag, nie tylko nie przepędziłam życia w mym gabinecie, byłam 15. lat, a nawet markotnoby mi było gdybym na nim nie była żyła. Bo każda Osoba nie maiąca gruntownéy znaiomości Swiata, nie będzie mogła dać swym dzieciom, tylko Edukacyą niedokładną. Na Swiecie to

powzię-

powziełam układ Edukacyi, który teraz przyprowadzam do skutku. Na świecie to żyiąc, popisałam wszystkie dzieła, które się do niego ściągaią, a ieżli ta praca iest pożyteczna, ieżli przyimą moy sposob, oszczędzę przynaymniéy tym wszystkim, którzy za nim poydą, uwag, nauki, y mozołu, których mnie kosztował o przez lat 12. Nie mogę zakonczyć tego listu, bez opisania WCPani przypadku dość pięknego, który, pewna iestem, będzie WCPanią interesował, bo Adele iest iego Bohatyrką. Onegday prosiła mnie o pozwolenie wyiechania wpole na spacyer z Miss. Brydget. Dałam się nakłonić y wyiechały o 8. zrana z rozkazem powrocenia o 10. ale się niewrociły aż wpół dwunastey. Zaczęłam łaiać, w tém Adele zapłoniona y struchlała prosiła Miss. Brydget aby iéy pozwoliła opowiedzieć piękną Historyikę, y w te słowa mówić zaczeła. O pół mili od B* * spotkałyśmy młodą włościankę, siedzącą na trawie y trzymaiącą małe dziecko na ręku, uderzone bladością y piękną postacią téy kobiety, zbliżyłyśmy się do niéy, y zrozumiały z iey powieści, że szła z Wioski sąsiedzkiéy, gdzie poszła była kupić nieco żywności, y że znurzenie przymusiło ią do spocznienia. Dodała miną porusząiącą, rzekła Adele, że ią naybardziéy to trapiło, iż nędzna iéy Matka złożona chorobą, niespokoyności nabawić się musiała, tym iéy opoźnieniem, wyrzekłszy to płaczliwym tonem

nem całować zaczęła rozkwilone swoie niemowlę *Adele* pod ow czas bez odwłoki zaklinać poczęła Miss Brydget, aby kazała Włościance téy y nędznemu iéy dziecku wsiądź do powozu idącego za niemi y zawieść oboie do domu. - - - Miss. Brydget zezwoliła na to, Włościanka pokazała nam drogę y wpółtora kwandransa przyiechaliśmy do naypięknieyszey chałupki! do naypięknieyszey Mamuniu - - - - znaleśliśmy tam dwie bardzo ładne dziewczynki, które skoczyły do szyi młodey tey kobietki - - - a potém babkę tak starą tak dobrą tak, poczciwą! Słowem Mamuniu! potrzebaby żebyś to WCPani sama widziała. Miss Brydget przydała ieszcze wiele szczególności do tego opowiedzenia, wszystkie zmierzały do pochwały czułości *Adeli*. W ten sam nawet wieczór mąż młody owéy Włościanki przyszedł do Zamku podziękować *Adeli*, a na zaiutrz poiechaliśmy wszyscy nawidzić tych, poczciwych ludzi, którzy prawdziwie interessować każdego powinni dla iedności panuiącey po między niemi, są ubodzy ale pracowici y zdaią się kontenci z swego losu. Wyciągnąwszy wiadomości wszystkie o ich Familii, ich sposobie życia, y ich obyczaiach, ułożyliśmy dzisiay z rana; kupić dla nich rolę o 6. staianiach pobliską ich chałupce, a która własnie iest na przeday, a procz

tego opatrzyć ich w krowy, kury, odzierz, len, narzędzia y ſprzęty goſpodarſkie.

Nie potrafisz sobie WCPani wyobrazić radości y unieſienia *Adeli*, które uczuła dowiedziawſzy ſię o tym układzie. Kazałam przyiść dziś wieczor dwom ſzwaczkom do ſzycia sukien tey młodey Włościance y iéy dzieciom. *Adele* uſiłuie także dopomagać im tey zabawy. Zapomniała o wſzyſtkich bawidłach y lalce nawet, y widzę z niewymowną radością, że sercu którego ieſzcze nic nie mogło zepsuć nayulubieńſzą roſkoſzą ieſt uciecha czynienia dobrze przykładania się do dobrego uczynku.

Bądź zdrowa kochana przyiaciołko ſpodziewam się że pierwſzym liſtem nadgrodzisz mi zwięzłość oſtatniego który w ſamey rzeczy był nadto krótki.

LIST XV.

Taż do teyże.

Bardzo ładnéy w czoray użyliśmy przeiaździki, odwoziliśmy do Mikołaiowy (téy to młodéy Włościanki o którym iuż WCPani namieniła wſzyſtkie ſprzęty, y odziez dla niéy przeznaczone) *Adele* wzięła, zawiniątko dla dzieci, a pomimo zbytecznego upału upor-

uporczywie go na kolanach przez cały czas iazdy trzymała. Przyiechała zupełnie ſpocona do chatki, serce iey biło nadzwyczayną mocą y ſzybkością, wſzyſtkie iego poruſzenia widać było zewnątrz, iagody zafarbował rumieniec wielki, a radość nayżywsza y nayczyſtsza ſkrzyła się w iey oczach. Co za wiek ſzczęśliwy y miły! w nim każdy mig, każda czynność ieſt wyobrażeniem równie wiernym iak otwartym czucia duſzy! W miarę utracenia téy uprzeyméy niewinności niemy a tkliwy ięzyk wzroku y twarzy ſtaie się niezrozumiałym, ale w ten czas dopiero fałſzywym obłud y zdrady bywa tłumaczem, gdy oſtatniego ſtopnia zepſucia dochodziemy; oſzukiwać bowiem układem twarzy, więkſzém y wyſtępnieyſzym daleko ieſt oſzczerſtwem, niż łudzić podchlebnemi y ſztucznie ułożonemi słowami. Człowiek nie mogący kłamać bez zapłonienia się, ieszcze nie ieſt ſzalbierzem ani oſzczercą, y dopokąd tylko w sobie iaki kolwiek ſlad zachowuiemy nieomylney tey cechy ſzczerości, nie możemy się potępiać o przewrotność. Lecz wróćmy się nazad do *Adele* wyſiadłſzy z powozu. pędem biegła przed nami, wlekąc za sobą po ziemi ſpore ſwoie zewinięcie, bo go udzwignąc nie mogła. Wchodząc do chatki poſtrzegliśmy ią iuż rozbieraiącą jedne z owych dziewcząt, chciała ią iak nayprędzéy w nową uſtroić Sukienkę, co moment powtarzała, jam to tę wſtąſzkę

ſzyła, jam przytwierdziła tę haftkę. Jeżeli samo opiſanie tego potrafiło iak mniemam WCPanią dotknąć, nie rówwnie więkſzéy doświadczyłabyś roſkoſzy patrząc na uciechę młodéy Zagrodniczki y iéy Familii, w téy tylko zaniedbanéy y wzgardzonéy klaſsie ludzi doſtrzegam owéy wdzięczności ktora może zaſzczycić naturę człowieka. Proſtacy dalekiemi są od przewrotności nam powſzechnéy, każda ich dobroczynność poruſza, ale ich nie wciąga w głupie zadumienie. Zadumienie zbyteczne które na dobry iaki uczynek pokazuiemy po sobie, ieſt wyznaniem potaiemnym: że nam brakuię na mocy wykonania go. Całuię cię kochana przyiaciołko! przerywam liſtową z Tobą rozmowę bo muſzę czytać z *Adele*, która właśnie teraz wſpina się do mnie na kanapę y nagli na mnię żebym iéy dała lekcyą.

Mała moia *Adele* tak pięknego dopuściła ſię uczynku, że się nie mogę utrzymać od doniesienia go WCPani y umyślnie dla tego rozpieczentowałam liſt. Skończywſzy lekcyą wyſzłam znią na ſpacyr y w ulicy topolowy napadliśmy ptaszka, który dopiero podlatywać zaczynał. Wzięliśmy go, a *Adele* uniesiona radością zaniosła go do moiey izby y wsadziła do klatki. Co moment z niéy wyimowała miłą tę zdobycz. Mało go nieuduſiła ſwemi pieſzczotami, a nawet po trzy czy cztery razy tak go scisnęła dobrze, że potém

tém jak zdechłego płakała. W tym miéyscu zaczyna się moia z nią rozmowa, o to iéy treść. *Adele*: Mamuniu móy ptaszek głodny, ieść mu się chce. *Ja*: *pi∫ząc przy mym biórku*. To mu day ieśdź, wszak masz zubie! *Adele*: mamuniu ieśdź nie chce. *Ja*, bo ∫mutny. *Adele*: a czegoż on się smuci, *Ja*, bo ie∫t nie∫zczęśliwym! *Adele*: nie∫zczęśliwym! o Nieba! móy ptaszek piękny! móy luby pta∫zyna! --- A czemuż to nie∫zczęśliwy! *Ja*. bo go nie umiesz karmić ani pielęgnować, a wreście bo ie∫t w niewoli. *Adele*. w niewoli! *Ja*. w samey rzeczy, tak ie∫t. Posłuchay mnie *Adele*, gdybym ia cię też zamknęła w malenkim pokoiku nie daiąc ci nigdy wolności wiyścia byłabyś ∫zczęśliwą? *Adele z ci∫nionym sercem*. Ach biedny pta∫zyno! *Ja*. Czynisz go nie∫zczęśliwym! *Adele*! *przelękniona* Ja go czynię nie∫zczęśliwym? *Ja*. Ja cię tylko pytam. Ta mała ptaszyna była w polu, w pięknym ogrodku na zupełnéy wolności, a ty go zamykasz w malutkiéy klatce gdzie latać nie może? --- Patrzay! uważ iak się zasępił? gdy by mogł płakać, zapłakałby, pewna ie∫tem. *Adele wimuiąc go z klatki* Nędzniuchny! Mamuniu! przywrocę mu wolność, okno otvarte --- dobrze? *Ja*. iak chcesz, kochane dziecko! co ia nigdym nie miała chęci chowania ptaków bo chce aby to w∫zy∫tko co mię otacza, w∫zy∫tko co bli∫kie mnie ie∫t było ∫zczęśliwe. *Adele*. Ja też chcę bydź tak do-

brą

brą iak mamunia kochan! - - - posadzę go na ramach? dobrze! *Ja piſząc zawsze.* Jak chcesz ſerdunio. *Adele.* ale w przod nakarmię go - - - Ach mamuniu kochana! Mamuniu on ie, ie - - - *Ja.* cieszy mię to że wtym czuiesz rozkosz. *Adele.* on ie nie trzeba go iuż karmić luby ptaſzyna! iak to ładne to małe ſtworzenie! *Całuię go.* Jak piękny, on mnie całuie - - - Ach iak ia go kocham (wſadza go prętko do klatki po tym zamyslona wzdycha, po długim iéy milczeniu ptaſzek zasępił się) *Ja poglądaiąc na ptaſzka okiem litosnym* Biedną ptaſzyna! iak on to nieſzczęśliwy! *Adele z zapłakanemi oczymą.* o Mamuniu! (wyimuie go z klatki) puſzczę go na wolność, nie dobrzeż Mamuniu! *Ja nie patrząc na nią.* Jak ci się podoba. *Adele zbliżaiąc się do okna,* kochany ptasio! - - - *powraca płacząc.* Mamuniu żal mi go. *Ja.* No! to sobie chowaj kochane dziecię! Ptaſzek ten iak wſzyſtkie zwierzęta nie mą rozumu, nie może się zaſtanowić nad tym gatunkiem okrucieńſtwa które popełniasz łupiąc go z szczęścia końcem z iednania sobie bardzo miernéy zabawki. On cię nienawidzić nie może ale cierpi, a gdyby otrzymał wolność byłby ſzczęśliwym. Ja bym naylichſzemu owadowi, byle tylko nie był ſzkodliwym, nayłzeyſzéy nawet przykrości czynić nie chciała. *Adele* No! posadzę go na balkonie! *Ja!* wolno ci co chcieć robić kochane dziecko! ale nie przeszkadzay mi, mam

co robić

co robić. *Adele całuiąc mnie a potym zbliżaiąc się do klatki*! kochany! kochany ptasiu! *płacze a pomałym zastanowieniu się idzie do okna, powraca z pospiechem zaczerwiona z zapłakanemi oczyma y mowi.* Mamuniu iuż się stało! iużem mu prywróciła wolność! *Ja! przytulaiąc ią do siebie*! Moia kochana *Adele.* bardzoś piękny zrobiła uczynek kocham cię tysiąc razy bardziey! *Adele*, oh! iuż więc iestem dobrze nadgrodzona! *Ja.* Zakażdą razą większą ci nadgradzać będę miłością ilekroć odważysz się tak wspaniałą uczynić z siebie ofiarę, a potem zważ sama że na takie ofiary łatwo się zdobyć można, y samo tylko uroienie czyni ie trudnemi. Gdy się zdobywamy nanie, tak nas szacownemi czynią w oczach nawet własnych, iż samą tylko pociechę y radość w sercach czuiemy. Tyś sama naprzykład płakała myśląc przywrocić swemu ptaszkowi wolność, a wiem dobrze że tego ty naymniey teraz nie żałuiesz. *Adele*. ah nie Mamuniu, przeciwnie iestem kontenta żem mu wolność dała, a nadewszystko żem się na dobry uczynek zdobyła. *Ja.*! dobrze moie dziecię! nie zapominay tego nigdy a kiedy iaką przykrość uczuwać będziesz w wykonaniu dobrego iakiego dzieła, przyźwiey na pamięć historyikę ulubionego Tobie ptaszka, y mów sobie sama: nie masz żadney tak ciężkiey y przykréy ofiary którejby szacunek y przywiązanie Osób od nas kochanych sowicie nadgrodzić nie mogło.

LIST XVI.

Baron do Vice Hrabiego.

Nie, kochany Vice-Hrabio! nie będę żałować zamysłu przedsięwziętego, nie będę żałować żadney chwili ani uciech Paryzkich, ani intryg Dworu. Gdybyś wiedział iakim się to okiem na to wſzyſtką ſpogląda w téy co ia odległości od *Verſalu*, Jak rzeczy które wdzięczyły y które zabawiały, żywo, zważone krwią zimną, zdaią się bydź błachemi y wierutnemi fraſzkami. Daleko ieſtem od tego bym myśleć miał, iednak aby ſzczę .e na samey tylko osobności miało się znaydować, nie mogąc się cierpieć z zbrodnią y wyſtępkiem ſkutkowanym przez rożne przyczyny przeciwne. Mądrość y entuzyazm rownie go mogą ziednać, a cnota y rozum będą miały chlubne prawo na zawſze ſtwarzania go w każdym mieyscu, w każdym położeniu w srod wrzawy Dworów y wgłęboki puſzczy y klaſztoru. Starcy! odludni, ludzie swiatowi! bądźcie ſprawiedliwi, bądźcie dobrzy, a będziecie się cieſzyć tym dobrem tak pożądanym którego intryganci, ludzie złosliwi znać nigdy nie będą. Bądź pewien przyiacielu! że namiętności ziednać go nie mogą. Uczułem ich zasycenie, znałem wſzyſtkie przykłady miłości, ale w tym ſtanie wrzawliwym

wliwym dusza pomiotana ieſt nad siły ſwoie, zdaie się pod ow czas że bardziey ieſt omdlała niż zasycona. Ta szczęśliwość, te uniesienia które nas wydzieraią nam samym, czynią bez wątpienia ſytuacyą bardzo czynną i bardzo gwałtowną dla naszey słabości, ſwym zbytkiem ſtaie się uciążliwą.

Chociażbyśmi WCPan był nie powtorzył tysiąc razy kochany Vice-Hrabio! żeś ſtrawił swe życie na chwytaniu się rozmaytych zdań, nigdy żadnego nie przybieraiąc ſzczerze, liſt oſtatni byłby mnie o tym przekonał. Wyſzczegolniasz dokładnie wſzyſtkie korzyści, wyborney Edukacyi, przedziwnie dowodzisz że się dotąd ieszcze [illegible] zupełnie iak by potrzeba niezaſtanawiano nad tą [illegible] ważną rzeczą, chwalisz moy zamysł, moie chęci y tam daléy, nagle wſzyſtko kończysz tym pytaniem. Ale zupełniez WCPan przekonanym ieſteś że Edukacya może z naś wykorzenić wyſtępki, natchnąć nas cnotami, słowem że nam się zda na coś? Wſzyſtkiemi oſiarami któremi dla Edukacyi mych dzieci czynił, rzeczywiście dowiodłem żem tego ieſt zdania; ieżli iednak więkſzych nad to żądasz dowodów, czytay hiſtoryą; ona WCPanu dowiedzie iż Edukacya nie tylko może wydoſkonalić cnoty ale nadto, naſion ich nawet w sercu nieznayduiąc, umie podług ſwéy woli rozgnieżdżać naychwalebnieyſze przymioty y chęci nayſzlachetnieyſze

tnieysze. Wychowanie to zrobiło z Lacedemończyków ludźi tak nadzwyczaynych, iego moc grożna dokazała wytępienia z dusz ich czucia nayłagodnieyszego, aby na iego mieysce wprowadziła wręcz przeciwne skłonnościom ich przyrodzenia i wychowanie to tylko może uczynić nam Oyczyznę milszą od żony y dzieci. Pomyśl WCPan iak impressye odebrane wdziecinstwie y pierwszych młodości latach głębokie na umysle naszym zostawuią ślady. Jeżeli rozum y rozwinięcie się całkowite władz duszy nie mogą w następnych czasach wytępić przesądow nayszkarądnieyszych, zaśiągnionych z Edukacyi, iak stałe y gruntowne będą maxymy zasadzone na prawdzie y kilkakrotną wzmocnione reflexyą. Istotną za tym iest rzeczą wiedzieć dokładnie, które są pierwsze początki, któremi nayprzod potrzeba napawać umysły dziecinne. Moim zdaniem, układanie ich umysłu zaczynać by potrzeba od wmowienia w nich wzgardy ku Osobom niemaiącym odwagi przyprowadzenia do skutku szczerze przedsięwziętego zamysłu. Potrzeba nauczyć młodych że nie tylko uroczyście powinni dochowywać innym danego słowa, ale nadto że dotrzymanie obowiązków które sam człowiek wkłada na siebie, nieuchronną iest koniecznością. Słabość tysiąc razy ma więcey nieprzyzwoitości niż upor. Człowieka upornego można szacować, ale od pogardy

dy człowieka niedołężnego nikt się wstrzymać nie może. Jeżeli w mowisz w wychowańca swego mocy, władania sobą samym, naywiększa y nayobszerneyisza wiadomość wszystkich innych rzeczy czczą dla niego stanie się nauką. A pierwsze pół roku które przepędzi zostawiony sobie samemu, wydrze Nauczycielowi bez powrotu cały owoc który się spodziewał odnieść z osiemnastoletniey pracy y mozołu? Lecz rzeczesz mi WCPan, można człowieka natchnąć mocą nad sobą samym. Tak iest można bez wątpienia, a nawet łatwiey iest przyzwyczaić go do wielowładnego nad sobą panowania, niż inną którą cnotą: to władanie samym sobą od nałogu szczególniéy zależy. Przyzwyczaiay za wczasu Ucznia swego aby niczego nie przyrzekał porywczo, ale żeby zupełnie dotrzymał naymnieyszey obietnicy. Nacierać potrzeba niektóremi pokusami na niego, y ich powaby zwolna powiększać należy w miarę postępowania iego w doskonałości: ieżli polęgnie, ieźli się da uwieść y niedotrzyma słowa, pokaż się równie zdumiałym iak gniewliwym, day mu należycie zrozumieć, iż gdyby nie był dziecięciem, Shańbilby się był na wieki tą słabością, day mu uczuć całą moc pogardy, y przyłączay zawsze do tego upokorzenia kary które się za każdym do téy ułomności powrotem powiększać powinny. Day mu z siebie

przy-

kład tego, czego wyciągasz po nim, obietnica twoia naymnieysza bydź powinna nie nadwerężona y święta, nakoniec gdy ci iuż da dowody rzeczywiste, że umie władać sobą, chwal go ale umiarkowanie, bo nie ma nic niebespiecznieyszego iak wywyższać y sławić zbytecznie uczynek powinnością przepisany: pokazywać z tąd podziwienie iest to prawie uwolniać go na drugi raż od niey. Gdy mi się Teodor stałym y statecznym pokazuie, przybieram na siebie postać zupełnie mieszanego człowieka. Wszystkich innych cnot oznaki nadgradzam mu powiększeniem miłości y przywiązania, a za każdym dowodem rzetelności iego y stateczności w przedsięwzięciach oswiadczam się bydż przekonanym, że iuż dzieckiem bydź przestał, więcey go poważam, zwierzam mu się iakiey taiemnicy, a tym samym przyzwyczaiam do czucia całey wartości szacunku, daię mu do zrozumienia, że prawa które nam szacunek zaręczaią, mocnieysze są y ważnieysze nad samey przyiaźni prawa, Teodor iak y inne dziecie iest żarłocznym. Pani d' Almane przed kilku dniami, dała swey corce pudełko bonbonkow, Teodor prosił aby dać także y iemu. Wyrzuciłem mu na oczy iż nie iest tak wstrzemięźliwy iak siostra iego, y że dla tey przyczyny nie mogę mu dać tego podarunku, bo za kwadrans ziadłby wszystkie bonbonki, A gdybym ia też obiecał dochować ie, tak iak *Adele* do dni kilku ---- Zastanów się dobrze w przód niż przy-

rzeczesz, a ieżli po dobrym namyśleniu się zapewnisz mnie że zdolnym iesteś do uczynienia tego, uwierzę ci y dam ładunek bonbonków. W dzien sam tey rozmowy, Teodor przy obiedzie prosił aby sobie mogł wziąść kilka migdałów smażonych w cukrze (trzeba wiedzieć że ie nad wszystkie bonbonki lubi) nie iadł ich, ale obwinąwszy paważnie w papier włożył do kieszeni. Po wieczerzy zbliżył się do mnie y zchlubą niewymowną pokazał mi swoy migdał, mowiąc: ieszcze iest nietykany, poszedłem natychmiast po piękne pudełko y włożyłem w nie 12. pastylow, dałem ie Teodorowi, domagaiąc się aby mi przyrzekł że po trzy tylko na dzień ziadać będzie, dokonał to znay-dokładnieyszą wiernością. Ten sam przykład może WCPanu wyobrazić sposob którego użyć potrzeba na zaprawienie dzieci, do poskramiania passyi y do przyzwyczaiania ich do zwycięstwa nad niemi, skutek tych doświadczeń często powtarzanych iest z gruntu niezawodny.

Pytasz mnie się WCPan czy będę uczył łaciny syna mego? Podług mnie wiadomość ta iest bardzo potrzebna, ale nie iest tak konieczna jak była przed lat. 150. Nie można przed tém było uczynić sobie nawet wyobrażenia piękności dzieł żadnego gatunku tylko ucząc się Greckiego y łacinskiego ięzyka, a za czasów naszych kto umie doskonale po Francu-

ſku, po Angielſku, po Włoſku, może nabydź pewnéy wiadomości wielu dzieł wybornych, a przynaymniey równych tym, które nam ſtarożytność przyſtawić mogła Milton, Taſse, Arioſt, razem wzięci, może tyle ważą co Homer y Wirgil. Ale zapewne *Corneille Bacine, Voltaire, Chebillon, Shakeſpeare*, tyle narobili dzieł wybornych, co Sofokl y Eurypid. A Moliere przeſzedł *Plauta* y *Terencjuſza*, Bayki *Fedra* sąż lepsze niż przypowiaſtki *de la Fontaine*, Rymy *Boileau*. Jana Chrzciciel, *Rouſseau, Greſseta, Voltaire* Pani *Deſhoulierz, Popa, Swifta* i de *Prior Tompſona*, sąż niższe od Rymów *Horaciusza? Tibulla, Catulla, Owidiusza?* Dzieła filozoficzne Cycerona, Seneki, Marka Aureliusza, Epikteta zamykaią prawda ogolne maxymy tak wyſokie, iż im się wydziwić nie można. Ale piſma *Fenelona, Montesquiego, Adiſsona* y tam daléy, sąż mniey wymowne? maiąż mniey gruntowności y głębokości? Co się tycze dzieł nauczaiących, porównanie ich ieszcze by było korzyſtnieyſze dla teraznieyſzych. Mogł bym mowić o wielu Autorach żyiących, rownie sławnych iak ci którychem wſpomniał dopiero, lecz y tak nad tom się w téy mierze rozſzerzył. Wracaiąc się za tém do Syna mego, przyznam się że go zamysłam uczyć po łacinie, ale dopiero w ten czas gdy 12. lub 13. rok zacznie. Nauka ta wcześniey rozpoczęta znudziłaby go tylko lecz

ko lecz gdy mu się rozum lepiéy nie co rozwinie, łatwo bez mozołu y przykrości nauczy się tego w 18. miesiącach, czego w młodszym wieku nie można by go nauczyć chyba groźbą musem, lub karą. Dotąd przestaie na uczeniu go używaniem ięzyków żyiących. Już doskonale mowi po Angielsku, y po niemiecku, o wszystkich do użycia potrzebnych rzeczach rozmawiać potrafi. Ma lokaia z Saksonii rodem, ten go nigdy nie odstępuie, nigdy z nim po Francusku nie mowi, używaniem przeto codziennym tyle po Niemiecku nauczyć się może, ile Zołnierzowi umieć potrzeba. Literatura Niemiecka dopiero od lat 40. iest interesuiącą, Autorowie teraznieysi Klopstok, Hailes, Gesner, Gellertz, zbogacili ią nieśmiertelnemi dziełami. Ale ponieważ nie bardzo iest rozległa y niepodobna posiadać dokładnie więcey nad 2. lub 3. ięzyki, procz oyczystego. Dałem pierwsze mieysce Angielskiemu y Włoskiemu, których się moie dzieci zaczną uczyć po 6. miesiącach, a w przeciągu lat 5. będą mogły czytać dzieła w obydwoch tych ięzykach z taką łatwością iak Francuski.

Bądź zdrów kochany Vice-Hrabio! Wyciągasz po mnie abym ci się z mych zabawek sprawiał, donieś że mi na wzaiem o swoich rozrywkach y o wszystkim co cię interesuie. Uwiadom mnie nadto czy do prawdy y bez powrotu zerwałeś przyiaźń z Panią de

Gerville, wiefz że mnie to bynaymniéy obchodzić nie będzie, bo iey nigdy przepuścić nie mogę trofków których twéy żony nabawiła.

LIST XVII.

Odpis Vice-Hrabiego.

Jefzcze raz powtarzam kochany Baronie! WCPana Układ Edukacyi zdaie mi się dziwnie wybornym. Spodziewam się że mimo niestałość którą mi fprawiedliwie wymawiasz, trwać będę zawfze w tym zdaniu. Roztrząsnąwfzy należycie wfzyftkie fzczególności pierwfzych WCPana liftow, przekonałem fię iż iego Syn, ieżli mu na poiętności y geniufzu nie zbywa wyydzie na wielkiego człowieka. Pozwól sobie jednak powiedzieć, że moim zdaniem doftrzegłem pewney przeciwności w WCPana maxymach. Przezwyciężony ieſteś że fzczęście zależy na pokoiu Dufzy, że namiętności gwałtowne, nawet zafpokoione nie mogą nas do tego pokoiu doprowadzić, iednak po mimo tego przeświadczenia wfzyftkie WCPana ufilności dążą do podwyżfzenia Dufzy Jego wychowańca, do Zagrzania iego imaginacyi i wprawienia go w mysli wysokie. Sam chefz w nim rozniecać ogień fzkodliwy chuci, ktory przewodniczy do heroizmu, dokażesz

każesz tego wprawdzie iak widzę, ale nie więceyże ieſt uczynić człowieka ſzczęśliwym a niżeli wielkim ? Czyby to prożność miała cię nakłonić do tego: abyś wolał raczéy opatrzyć go w talenta wyborne, swietne y niebeſpieczne, niż w cnoty ukryte y łagodne, ktoreby-mu zapewniły pokoy y ſzczęście życia. Nie wierzę ia temu, y bezwątpienia wytłomaczysz mi WCPan to czegom dobrze zrozumieć nie mógł, czyli raczey czegoś mi WCPan doſtatecznie nie wyłuſzczył. Naypierwſzą WCPana powinnością, iedynym iego celem bydź powinna praca około ſzczęścia Syna. Już odebrał z rąk natury y z ſtrony fortuny wſzyſtkie te korzyści, ktore mu natura y ſzczęście dać mogły, niechże pieczołowitość y mądrość twoia przydadzą do tego ieszcze to wſzyſtko, czego ma prawo ſpodziwać się od Oyca, który mu z siebie uczynił ofiarę.

Chcesz tedy WCPan wiedzieć czylim zapewne y bez powrotu zerwał moy związek z P. *de Gerville*. Tak trzymam że się nieodmieni. Nie chiałbym przecięż ręczyć za ſobą. Nieznośną mi ſię ſtała. Oboieśmy się iuż od dawności niekochali, a teraz my nawet doſtrzegli, że nigdy pomiędzy nami prawdziwey miłości nie było. To mnie tylko z nią wiązało: że Jey zręczność intrygowania, była mi kilka razy pożyteczna. Poniewaź źaś zeiwanie moiey przyiaźni nie pomyślne dla niey

niey przyniosło ſkutki y umnieyſzyło iéy ſzacunku pomiędzy ludźmi, dorozumiewam się że ſzuka ſposobu pogodzenia się. Jeżli ſkutecznie o tym pomyśli, czuię, że się nie będę mogł wzbronić i przywrocę jey, przynaymniey na pozor przyiaźń. Zaſtałem ią przed dwoma dniami w pewnym domu, zobaczywszy mnie pokazała się mocno wzruſzoną y tak dokładnie to udać potrafiła, iż wſzyſtkich, procz mnie tym uwiodła. Przyznay WCPan ſam, że się poddać na koniec trzeba będzie tym nieznacznym przeprosinom, jeżli się powtornie do nich uda. To mnie tylko wſtrzymować będzie: iż to poiednanie wieluby nabawiło troſkow y bardzo żywego żalu moiéy Żony; iak ſądzić mogę z radości którą się napełniła na wieść tych zatargów naſzych onegday iéy dopiero zwiaſtowanych. Lecz w reſzcie na coż ieſt zawiſtną? Zważaiąc ſposób z obopolnego naſzego z ſobą życia, żadnego nie ma do zapałania się zazdrością prawa. Rownie ia iak WCPan przekonany ieſtem o poczciwości y cnocie jey, ale tez WCPanu nie tayno iak się zawſze ozięble ze mną obchodziła. Wiem ia że niewiaſty naymnieysza a nawet błacho dotykaiąca rzecz do zazdrości pobudzić może, ale też y nam wolno nie puſzczać mimo ſiebie błachego tego ich dziwactwa.

Bądź zdrow kochany Baronie! pisuy do mnie iak nayczęściey y bądź pewien: że chociaż zupełną mam wol-

wolność używania tych wſzyſtkich ſwobod, którycheś ſię zrzekł dla Syna ſwego, ich przecię roſkoſz, nie wyrównywa nigdy roſkoſzy obcowania z Tobą.

LIST XV.

Odpis Barona.

Tak ieſt kochany przyiacielu; szczęście Syna mego ieſt moią pierwſzą powinnością y mym iedynym celem Interes ten luby y Swięty iedynie mnie ożywia; y podchlebiam ſobie że rozpędzę twe wątpliwości. Przeświadczony ieſtem: że Człowiek oziębły y miałkiego rozumu nigdy nie ieſt dokładnie szczęśliwym. Nie ieſt w prawdzie tak biednym żeby się nad nim litować, ponieważ nie ma wyobrażenia większego ſzczęścia; ale nie mniey ieſt prawdą że ſtan iego ieſt tylko wegitacyą nudną iednoſtayną y pozbawioną uciech żywych y rozmaitych, zachowanych dla człowieka: którego Duſza y rozum wynoſzą nad innych. Nie tak to czucia naſze czynią nas szczęśliwemi, iak naſze wyobrażenia y naſze uwagi. Pod czas snu marzenia maią moc dotykania nas fizycznie, tak a częſto bardziey ieszcze, niżby rzeczywiſte rzeczy zewnętrznych obiiania się o zmysły dokazać mogły, ale zaſtanów się że to osobliwiey ſtrach, w snach, ſkutkuie naymocnieyſze

cnieyſze impreſsye; ponieważ głupſtwo uſposobia nas do przyimowania poruſzenia tego, przeciwnie rzeczy nam miłe pomiernie nas dotykaią. Sny muſiały WCPanu często wyſtawiać Pałace dziwnie piękne, ſkarby znalezione, te wſzyſtkie rzeczy zaięłyż WCPana czy mu tylko ſprawiły roſkosz iaką czuiesz na pierwſze pokazywanie Oper. Zapewne nie, czemu? temu, bo we ſnie imaginacya WCPana była bezczynna, y żeś WCPan nie miał przytomnego sobie umysłu, ani się mogł nad tym zaſtanowić. Uſtawicznie mowią. *Szczęście zależy od mniemania, a więc ten który się ma za ſzczęśliwego iest nim.* Człowiek dziki, ſkazany na przepędzanie życia w srzod puſzczy bez wſzelkiey z ludźmi ſpołki, bez uciech, bez wiadomości rzeczy, ieſt tak ſzczęśliwym, iak mędrzec oświecony, którego życie miłym czynią aż do zachwycenia, przyiaźń, dobroczynność y nauka? Temu wierzyć y to twierdzić byłoby głupſtwem, Szczęście iakem powiedział ieſt dane każdemu ſtworzeniu rozumnemu; ale tak dokładne, iak tylko bydź może, ieſt ſzczegolnie zachowane bardzo małey klaſsie ludzi a nawet ta sama klaſsa ludzi, bardzo wiélką ma trudność w znalezieniu go a to z tąd: że tylko iedna ieſt droga wiodąca do niego, i że rożnica, rozmaytość zdań, przesądy y fałſzywe układy naprawodzaią uſtawicznie na scieszkę przeciwną. Kto nie ieſt żywym obrotnym, czynnym nie masz dla niego szczęścia. Filozof

lozof w swey odludności wolny od omamienia, y którego nic niełudzi, na tych tylko dwoch maxymach buduie swe szczęście: w głęboką zapuszcza się nad wszystkim uwagę, y zatrudnia się mocno pracą; mądrość uskromiła w nim namiętności bez przytępienia czułości iego, ale gdyby był nie uczuwał tych pasyi które pokonać umiał, albo gdyby Dusza iego była ogołocona z mocy; która ią czyni sposobną do ich w zniecania, niedoskonałą tylko miałby wiadomość serca ludzkiego, nie kosztowałby że wszystkim naysłodszey radości którą nas napawaią, pokoy, zasycenie po utarczcę chwalebney y uporczywey; słowem nie byłby ani filozofem ani mądrym, ani szczęśiiwym. O toż to iest stanem szczęścia podług mego zdania; gdy przebiegłszy wiek młodości burzliwéy, doświadczywszy wszystkich gwałtownych zapędów, do których sława, ambicya y miłość unieść może; wiek y czas na koniec usmierza w nas to szaleństwo, ten zapał młodocianego, goreiącego y czułego serca, a my kosztuiemy rozkosznie cichéy spokoyności którą tyle nowałności poprzedziło. Tak właśnie iak podrożny uniesiony daleko od swoiey Oyczyzny interessem lub ciekawością, przedziera się przez skały y niebespieczeństwa, trudzi się, bawi y oswieca, wzmacnia swoią odwagę y przebiega z uciechą tyle kraiow nowych dla siebie. Nakoniec za powrotem do Oyczyzny, błogosławi dniowi któren go do

niéy

niéy przywiodł, niewymowną czuie rofkosz gdy opowiada długą fwoią podroż,, przyiemną fobie ich pamięć dochowuie, ale by iéy niechciał rozpoczynać powtórnie. Aby po tym zacifzeniu się pafsyi mieć pokoy tak drogi y miły, potrzeba dufzę fwoię umocnić cnotą. Ten który się w błędy prawdziwe dał wciągnąć, nie powinnien się iey fpodziewać. Dufza iego wysilona y wywędzona nie będzie nic znała prócz zgryzot sumnienia. Nieprzyftępny porufzeniom łagodnym, tkliwym, czuciom ludzkości, ięczeć będzie próżno nad ftratą fwych uciech, nic nie będzie mogło ich mieysca zaftąpić. Stanie się Mizantropem; fwą złość y nienawiść na całe rozciągnie przyrodzenie, a ftrawiony żalem niesmakiem y rozpaczą, może iefzcze sam przyfpiefzyć końca opłakanemu Życiu, Ale rzeczesz mi WCPan. Chcesz aby Uczeń twoy miał namiętności żywe a chcesz aby go nigdy w błąd nie wprawiły! możesz to bydź? - - - - Tak bez wątpienia y to ieft dziełem wybornego wychowania, dziełem, które zależy na umieiętności wprawienia Wychowańca fwégo w moc władania fobą y natchnięcia go chęcią wsławienia się y miłością chwały. Zdania te mocno wyryte na mozgu młodocianym y żywym, rzucą grunt ftały y niewzrufzoną zafadę wfzyftkich iego obyczaiow. Miłość, nie tylko że go nie fpodli, podwyżfzy iefzcze dufzę iego y doda iey delikatności. Ambicya nigdy go

nic

nie ſkłoni do podłości. Pałaiąc chęcią wsławienia imienia ſwego będzie patrzał na świat cały iako na ſwego sędziego. Wſzyſtkie ſwoie ſkłonności, roſkoſze y uciechy, poda, gdy tego potrzeba będzie, na ofiarę wielowładnéy chuci zarobienia sobie na sławę y odziedziczenia iéy. Może to bydź, że zrazu mocą tylko ſwych maxym y przez próżność cnotliwym będzie, ale w czasie ſtanie się cnotliwym przez nałog y przez własną ſkłonność.

Teraz wſzyſtkich prawie wyſtępków y cnot opaczne knuią wyobrażenia! Sam WCPan słyszał nie raz, że u Dworu pragnącemi sławy nazywaią ludzi iedynie podłym y naynikczemniéyſzym intereſsem uwiedzionych. Łakomſtwo y chciwość są haniebną y taiemną ſprężyną, większéy części Dworzan naſzego wieku. Prawdziwa ambicya robi Bohatyrów, wielkich ludzi, pogardza pieniądzmi y za nic ma ſame doſtoyności, ieżli te nie są nadgrodą zasługi i dzieł znakomitych. Pracuie na sławę y dla potomności, a w wieku gdzie ieſzcze niemożna kochać cnoty dla niey samey, ſkłania ſię do czynienia tych ofiar podziwienia godnych, do tych dzieł niesłychanych, których pamiątkę na wieki poświęca Hiſtorya. A za tym ieżli ſwego Ucznia chcesz zrobić człowiekiem znakomitym, sławnym, podwyż myśl iego, zapal iego imaginacyą. Ale ieżli z natury będzie ponurym, dzikim, ieżli będzie dawał

znaki

znaki dziwactwa, trzeba się chronić tego ſposobu, ukſztałciłbyś z niego głupca lub dziwotwor. N. p. Edukacyia oſtatniego Czara, która iedynie dążyła do natchnięcia go myslami Rycerſkiemi, mogła uczynić Woiownika z Monarchy urodzonego z odwagą i dowcipem ale ſłużyła iedynie do uczynienia go śmieſznym nie roſtropnym i głupszym. Potrzeba było ſławnemu owemu Szweckiemu Krolowi Karolowi XII, ktoregogłupſtwa odwaga i męſtwo uczyniły tak świetnemi, głowy mniey zapaloney, albo dowcipu większego. Gdyby był miał mniey Entuzyazmu, iego imię nie byłoby tak ſławne, ale gruntowniey wielkie. Potrzeba za tym (ieśli tak mowić można) dobrać Edudukacyi ſtosowney do charakteru, i do dowcipu Ucznia; myśleć iedynie o ułagodzeniu iego obyczaiow, i ochłodzeniu iego imaginacyi, ieśli ma umyſł z gruntu miałki nie zapalać iey tylko w ſtosunku dowcipu i talentow, ktore możemy w nim przeyrzeć. Ten to ieſt punkt delikatny i trudny, i prawdziwie potrzebuiący wielkiego rozsądku i poſtrzegań ciągłych. Na koniec można ſię ſtać człowiekiem wielkim, nie będąc udarowany rozumem i geniuszem wyſokim: byle tylko mieć męſtwo, wspaniałomyślność; rozsądek zdrowy, mozg dobrze ułożony. Ponieważ zaś ten liſt iuż nadto ieſt długi wytłumaczę WCPanu w drugim ſposob: którym potrzeba użyć dzieci, pokażę w

którym

którym wieku można zacząć ſądzić czym będą na potym? Z żalem widzę, kochany Vice-Hrabio! żeś na nowo zaciągnął związki z Panią de Gerville. Wiesz że żonę twoię iſtotnie zmartwi ta zgoda i ieszcze tak niedołężnym ieſteś, że iey nie możesz uczynić ofiary z przyiaźni iuż zerwaney i ktora tak mało ieſt potrzebna do ſzczęścia twoiego życia. - - - Jak widzę nałóg tyle ma nad tobą mocy, ileby mogła mieć namiętność naygwałtownieysza. Jakże przeto ważną ieſt rzeczą nie wprawiać ſię tylko w dobre. - - Bądź zdrow, kochany Vice-Hrabio! nie śmiem ſię dopuszczać więcey w tey mierze uwag, bo przekonany ieſtem, żeby WCPana wſzyſtkie wyſtępnym pokazały.

LIST XIX.

Tegoż ſamego do tegoż.

List oſtatni WCPana pozbawił mnie tak dokładnie boiaźni którym ſobie mogł rościć żebym go czasami nieznudził ſzczegolnościami zawſze ściągaiącemi ſię do Edukacyi, że iuż w tym żadnych WCPanu wymowek czynić nie będę. Jużem pokazał iak ważna rzecz ieſt mieć dokładną wiadomość charakteru, ſkłonności i rozciągłości rozumu Ucznia, aby poprawiać przywary iego przyrodzenia, i aby przyrzeć przynaymniey podług możno-

możności do iak wielkiego ſtopnia doſkonałości doyśdź zdoła. Teraz wyſzczególnię WCPanu ſposoby, któremi można nabydź tey wiądomości. Potrzeba wnikać w rozpoznawanie dziecięcia iak tylko mowić zaczyna: gdyby nie pokazywało żadnego przywiązania do ludzi koło ſiebie chodzących, gdyby było ciche, gnuśne, mnieyby dawało pobudek nadziei, ale wiele ſię potrzeba ſpodziewać po dziecku okazuiącym czułość, chęć żywą do zabaw ſobie pozwolonych. Spiegować go trzeba w *igraszkach:* ieżeli ſię do nich rzuca porywczo; ieśli ieſt w nich ſtałym, iezli ie ſobie nie łatwo obmierża, bądź pewnym, iż byleś ſię tylko nim ſzczerze zatrudnił znaydziesz w nim potym aplikacyą, i łatwo natchniesz go guſtem do nauk. Gdy doydzie lat 5. wciągay go w rozmowę nie tym końcem abyś go miał uczyć, ale raczey abyś go poznał. Zarzucay mu pytania, ſtrzesz ſię aby nie porozumiał twego zamyſłu, bo raz go zrozumiawszy, nie odpowiadałby ci otwarcie i ſzczerze. Tak ſię ułóż, iakbyś tylko chciał rozmawiać; ſłuchay na pozor niebacznie a w śrzod iego dziecinnych rozmów, łatwo odkryiesz czy ma iakie połączenia wyobrażeń, czy przebiegły ma dowcip i rozsądek prawy, na koniec iak mowi Montaigne o Nauczycielu.

„Nie wyciągam ia tego, aby miał wynaydywać po„wieści i ſam ie opowiadać, chcę tylko aby ſłuchał ſwe„go Ucznia rozmawiaiącego z ſobą naprzemiany. Do-

brzeby

„brzeby było kazać mu często iedno powtarzać przed „sobą, bo tym snadniey możnaby o toku mowy iego „sądzić.„

Zadnego mi się dziecięcia, z przyrodzenia dowcipnego, widzieć nieprzytrafiło, któreby nie rado porownywáć rzeczy nowo uderzaiących iego zmysły z temi które iuż poznało. Chociażby naybłahsze były te porownania, ieśli są dokładne, obwieszczaią nieomylnie w nim imaginacyą i dowcip. Prawie wszystkie dzieci są z przyrodzenia gadatliwe, ta przywara, podług sposobu ktòrym się okazuie, rownie dowodzi, albo że będą miały dowcip albo że im na nim zbywać będzie. Dziecko którego ani lękliwość przyrodzona temu wiekowi nie może wstrzymać od gadatliwości, które gada ze wszystkiemi bez wyboru, a które nie rado słuchać, podług wszelkiego podobieństwa do prawdy, w przyszłym czasie rownie mierne będzie iak teraz natrętne; ale to; które tylko z temi mowić lubi, do ktorych ma poduſałość, które milczy w przytomności obcych, ktore tylko z swemi rodzicami i towarzyszami klekotać lubi, i które rado cierpliwie słuchać innych, to mowię dziecię, będzie mieć bez wątpienia wielki dowcip, a na koniec, tak mniemam, że uczyniwszy wszystkie te rozmaite postrzeżenia, byleśmy tylko nieodstępnie pilnowali Ucznia, i byle rozwinięcia się rozumu iego nie spozniły iakie choroby albo

albo słabość konstytucyi, można w 6. lub 7. roku zacząć sądzić prawie niezawodnie o iego dowcipie i charakterze. Rousseau mówi bardzo wymownie: *że człowiek rodzi się istotnie dobrym, iże zostawiony zupełnie sobie samemu byłby dobry zawsze.* Podług mego zdania myśl ta iest fałszywą. Człowiek zostawiony sobie samemu, byłby koniecznie chciwym, a tym samym nie miałby w sobie ani wielkomyślności, ani wspaniałości. Montaigne bardzo iest przeciwnego zdania gdy mowi, Przyrodzenie podobno, (czego się lękam) samo przyłączyło do człowieka, nieiaką skłonność do dzikości, nikt się z ludzi nie weseli widząc bestye igraiące i pieszczące się z sobą, a nikogo do pośpiechu pobudzać nie potrzeba gdy idzie o przypatrywanie się rozdzieraiącym w zapasach bestyom. To nie dla tego, że człowiek iest okrutnym, ale dla tego, że iest litościwym. Chce bydź poruszonym i ażeby uniknął nudności, szuka poruszeń gwałtownych. To to zaiste sprowadza lud na widok publicznego tracenia, i to nam przewodniczy na Tragedyie: gdybyśmy nie byli czułemi nie szlibyśmy tam. Człowiek rodzi się z przywarami i z cnotami, ale się rodzi czułym, ieśli natura rzadko kiedy ukształca serce tkliwe, i nader unoszące się, przynaymniey nigdy nie wyprowadza nie litościwego prawdziwie. Nie mamy ieszcze przykładu aby dziecko ktoremu nową daią mamkę, nie żałowało ży-

wo

wo i nie płakało pierwszey. A zatym ponieważ to nasiono czułości znayduie się we wszystkich ludziach, ten ktory nie miawszy żadney wady szczegolnieyszey w orgnizaacyi ani mozgu przewroconego, staie się ostrym i dzikim, ten nieszczęsnik iest oczywiście zepsuty przez Edukacyą. Nakoniec uwaga następuiąca bardzo wielką iest dla Nauczycielow pociechą: wszystkie złe przymioty które dzieci po sobie pokazywać mogą, nie zdołaią wpływać w przyszłość; bo to wszystko sprostować może dobre wychowanie, a przeciwnie wiele dobrego możemy się spodziewać po cnotach których nam czynią nadzieię.

LIST XX.

Tegoż do Tegoż.

Pytasz się kochany Vice-Hrabio, iakich zażyię środkow, do napoienia Syna mego, prawdziwym męstwem, przymiotem tak potrzebnym, wszystkim ludziom a osobliwie Woyskowu człowiekowi? Nałog oswaia nas z rzeczami nay straszniejszemi i naywiększym grożącemi niebeśpieczeństwem. Gdyby używanie ognia było nam nieznaiome, gdybyśmy pierwszy raz płomień zobaczyli, iakiżby nas nieogarnął przestrach, na widok własności iego wszystko wniwecz

wecz obracaiącey, a ieszcze gdybyśmy się dowiedzieli się, że dosyć iest iedna iskra na zapalenie, i w perzynę obrocenie wszystkiego; z iakże skrzętną troskliwością chowalibyśmy go w naszych domach; i iaką okropnością przeraziłaby nas rozpalona głownia tocząca się po podłodze, albo stoczek zapalony na stoliku drewnianym okrytym papierami! Przecięż to wszystko nikogo nie przestrasza, bośmy się aż nadto do używania iego włożyli, a przeciwnie doświadczamy bardzo żywych strachow na widok rzeczy nieskończenie mniey szkodzących. Naprzykład prawie wszystkie kobiety, zdeymuie boiaźń nieprzełamana na widok paiąkow, chrabąszczow, i t. d. a iednak to wszystko nie czyni żadney impressyi, na naylękliwszey Włościance, bo się przyzwyczaiła do napadania częstego na nich. W tych kraiach naymniey boią się grzmotu, gdzie nayokropnieysze czynić zwykł skutki. Pamiętam, że iadąc z Rzymu do Neapolu, spałem w pewnym klasztorze, gdzie piorony regularnie dwa lub trzy razy przez Rok biią. W ten sam nawet wieczor wielka była burza i nawałność, uważałem że wszystkich Mnichow tak mało to obchodziło, iak gdyby zupełnie głuchemi byli, Widziałem wszystkie okolice Wezuwiusza, odarte z zieloności, i okryte perzyną. Patrzałem na ślady straszliwe i pamiętne nayokropnieyszey Narodu ludzkiego klęski; przecież na tym

tym ſamym pyle, widziałem nieſkończone mnoſtwo wyſtawionych domow właśnie przy ſamym ſpodzie Wezuwiusza, prawie ſtykaiących ſię z gorą tą okropną w ktorey łonie dyszy śmierć ukryta. Właściciele gruntow tamteyszych depcą nogami popioły nieszczęśliwych mieszkańcow Pompei. Maią przed oczyma ſmutne gruzy miaſta zruynowanego i zagrzebanego w nętrznościach ziemi ludu, a przecięż ſami bliżey ſię ieszcze do Wezuwiusza przysunęli. - - - Uczyniwszy te wszyſtkie uwagi, ſtarałem ſię ile możności oſwoić me dzieci ze wſzyſtkiemi rzeczami które mogą z ſiebie ſamych wſtręt i boiazń w nas wzbudzać. W pierwszych zaraz leciech dziecińſtwa przyzwyczaiono ich do przypatrywania ſię, a nawet dotykania żab, paiąków i myszy. Do tego nie potrzeba było więcey tylko dać im przykład z ſiebie, zobaczywszy to, chciały zaraz chwytać, chować; i widziałem Adelę płaczącą śmierci żabki ſwey lubey, z tak wielką goryczą, iak gdyby naypiękńieyszego w świecie utraciła kanarka. Jle razy grzmiało, wszyscy w około nich krzyczeli, patrząc na chmury i błyſkawice, ah! przecudowny widok! a dzieci bieżały do okien, aby ſię mogły przypatrzyć pięknemu owemu widokowi; i prawdziwie ich bawił. Jakem tylko tu ſtanął, kazałem na ganku, przez ktoren Adele i Teodor częſto biegaią; poſtawić wielką ſzklaną ſzafę w której widać ſkie-

let i kilka fztuk rozebranego ciała człowieczego; nie chciałem iednak, aby moie dzieci to zobaczyły bez przygotowania, którem widział potrzebne do zapobieżenia abyto zbyt mocno ich imaginacyi uderzyło. Pierwszą bowiem a do tego złą rzeczy imprefsyą wybić bardzo ciężko. Słuchayże WCPan iakem fobie w tey mierze poftąpił. Pewnego dnia podczas obiadu rzekłem głośno, żem uszykował porządkiem różne fztuki Anatomiczne przyfłane mi z Paryża. Na te słowa Pan d'*Aimeri*; ktoregośmy oftrzegli, zabrał głos i rzekł; że Nauka Anatomii ieft bardzo interesfowna i bardzo ciekawa. Przydał że tak wielką chęć miał do tey Nauki, iż przez dwa roki pokoy iego był zupełnie napełniony fquelletami. Pod ow czas dzieci zaraz pytały fię, co to ieft *Anatómia*? i co są *fquellety*. Po krotkim wytłomaczeniu tego wszyftkiego, *Adele* rzekła, że fquellet mufi bydź rzecz fzkaradna. Nie ieft brzydszą od tylu innych rzeczy, naprzykład od Pawiana Chińfkiego, którego masz w fwym gabinecie. Nie rozszerzaiąc fię nad tym więcey zwrociliśmy do czego innego rozmowę. Po obiedzie profzono mnie o pokazanie fzafy, poszliśmy na ganek: dzieci moie poszły za nami z fwey własney ochoty, a zobaczywszy fquelete, nie pokazały po fobie ani zadziwienia, ani wftrętu, ani wzdrygania. Od owego czasu biegaią ustawicznie po tym ganku, nawet nie dorozumiewaiąc

fię

się o tym: żeby mogł kto naymnieyszą mieć boiaźń squeletu. Bardzo często opowiadam przed niemi przypadki Wędrownikow, których dzieci z szczegolnieyszą ciekawością słuchaią; żywe czynię opisanie nawałności, tak: abym wzniecił w nich więcey ciekawości, niż strachu, przydaię także: że rozbicie samo nie iest tak straszne dla tych ktorzy umieią pływać, i Teodor mowi, że się chce uczyć pływać, i żeby się gniewał, gdyby pod czas swoiego woiażu nie widział nigdy nawałności. Nie podobna iest ukrywać przed dziećmi niebeśpieczeństwa, które otaczaią człowieka prawie za każdym krokiem iego biegu. Kłamstwo nigdy nie może bydź użytecznym, a ieżeli twoy Wychowaniec dostrzeże, żeś mu utaił prawdę w iedney iakiey okoliczności, utracisz iego zaufanie bez powrotu. Chcę przeto aby moy syn wiedział, że się można topić na morzu, że zabiiaią na woynie i t. d. ale pragnę oraz, aby się na żadne niebeśpieczeństwo nie zapatrywał z owym nadzwyczaynym strachem, w ktorym lękliwość i imaginacya odurzona, powiększaią okropność nieszczęścia. Nie widząc niebeśpieczeństwa większym iak iest samo w sobie, znayduiemy w nas sposoby wyrwania się z niego. Każdy człowiek Edukacyą nie zepsuty, będzie miał tę odwagę, którą wziął wraz z ży-

H ciem

ciem iako instynkt potrzebny do zachowania siebie, lękliwiec tracący w niebeśpieczeństwie przytomność i rozum, iest istotą spodloną i zepsutą, natura bowiem każdemu dała taką odwagę, taką przytomność iaka mu może bydź potrzebna do bronienia się w przypadku napaści, byle tylko w nim z młodu wzbudzić męztwo i stateczność umysłu, bronić będzie rownie sobie podobnego. Natchniy go chęcią sławy, bronić będzie Oyczyzny. Locke powiedział, *Rousseau* powtorzył: że nie potrzeba żadną miarą ubolewać nad dziećmi gdy upadną, lub gdy się skaliczą. Sposob ten moim zdaniem iest tylko do 3. lub 4. lat dobry, pod ow czas potrzebuie umiarkowania, bo gdybyśmy bez wszelkiego braku obojętnemi się pokazywali wystawilibyśmy się na niebeśpieczeństwo: zatwardzenia serca dziecinnego i zawarcia do niego wstępu litości. A zatym sądzę, iż się trzeba litować nad niemi, ieśli się nie żalą, nie utyskuią, chwaląc męstwo które okazuią; ale ieżeli płaczą lub krzyczą, pokaż im się nie litościwym, i przekonay ie, że wzgarda przytłumia w tobie politowanie. Jak we wszystkich innych rzeczach, tak i w tym potrzeba gruntować Naukę na przykładzie. Jeżeli nie możesz znieść migreny lub gorączki nie wspominaiąc o tym przynaymniey 20. razy na dzień, wszystkie twoie mowy o męztwie i odwadze, bardzo mało impressyi uczynią nad Uczniem. Przed 4. dniami żona moia dała wy-

ła wyborny z siebie przykład dzieciom, przykład ważnieyszy nad wszystkie uwagi i mowy. Wiem że ią kochasz i lubisz wszystkie wiadomości które maluią iey czułość ku dzieciom, dla tego w opisaniu moim nię opuszczę żadney okoliczności tey sceny która rownie była okropna iak dotykaiąca. P. D'Aimeri Pani de Valmont i syn iey bawili się u mnie od kilku dni. Po obiedzie rozmawialiśmy w Sali. Zona moia siedziała na kanapie obok Pani de Valmont, trzymaiąc *Adele* na kolanach; w tym *Teodor* chcąc także bydź uczęstnikiem pieszczot Matczynych, wcisnął się nieznacznie za nią i raptem pochwycił za rękę i pociągnął ku sobie. Natychmiast strumień krwi wytrzysnął z ręki żony moiey, oblał twarz i suknią *Adeli*, ktora na ten widok krzyknęła okrutnie, i padła omdlała na łono Matki. Biedny *Teodor* zatopiony we łzach, padł na kolana, wszyscyśmy przybiegli do Pani d'*Almane*, która zawołała *Adele*, *Adelę* to ratawać trzeba, nie chciała mi dać ręki, powtarzaiąc zawsze głosem przelękniony *Adele Adele*! Cała treść tego przypadku ta iest: że nikomu nic nie mowiąc, kazała sobie krew z rana puścić, i że *Teodor* chwytaiąc ią za rękę, i wyprężaiąc, rozwiązał bindę, i był sprawcą tego przypadku. Z tem wszystkim Pani de Valmont, pochwyciła *Adelę*, a ia z Panem d'*Aimeri* przyciągnęliśmy związkę Pani d'Almane nie bez trudności; straciła była

zmysły. Wybladła i cała drżąca, miotana poruszeniami gwałtownemi i nayſtraſliwszemi, oczy wlepiwszy w Corkę nie uważała nawet przysług ktoreśmy iey oddawali, ani *Teodora* zawsze łkaiącego przy iey nogach, i ściſkaiącego mocno iey kolana. Nakoniec Adele powróciła do zmysłow, otwiera oczy i wola Matki, która natychmiast leci ku niey, bierze ią na swe ręce i potysiąc razy ſciſka, leiąc łez potoki. Wszyscy ſtanęliśmy koło Matki, i dziecięcia, i słuchali ich rozmow z rownym rozrzewnieniem iak roſkoszą; gdy nagle poſtrzegłszy: że Teodora nie masz między nami, obeyzrzałem ſię, i widziałem go ſamego na tym mieyſcu z którego Matka poszła, iuż nie klęczącego, i nie płaczącego, ale iak wryty niewzruszonego, oczy iuż miał oschłe, na twarzy wydawał ſię troſk ſmutek rownie iak gniew i rozią̨trzenie. Serce iego aż dotąd tak czyste i tak ſpokoyne odebrało w tym momencie pierwsze i ſmutne wyobrażenia, zawziętości i nienawiści. Pod ow czas nie był iuż dziecięciem owym pełnym niewinności, łagodnym, ſzczerym i czułym; chytrość a podobno roztargnienie, a podobno i nienawiść, wdarły ſię razem do iego duszy i może wkorzeniłyby ſię były głęboko, gdyby wcześnie nie zapobieżono. Niechcąc ani iednego tracić momentu nachyliłem ſię ku moiey żonie i w dwoch słowach wytłumaczyłem przyczynę mego pomięszania. Proſiła natych-

tychmiaſt całey kompanii aby ią zoſtawić ſamę, a gdy wſzyscy ſię usunęli, przybliżyła ſię do Teodora, nie pokazuiąc mu, że poſtrzegła iego niespokoyność, ścisnęła go czule, i kazała mu uſiąść przy ſobie. Na ten czas wziąwszy ręce oboyga dzieci ſwoich, i obracaiąc mowę do mnie, rzekła: nie prawdaż kochany przyiacielu! że ieſtem ſzczęśliwą Matką i że ieſtem prawdziwie kochaną? Biedny *Teodorek* co on ucierpiał? ale powroć do ſwey wesołości kochane dziecię! (dodała całuiąc go,), Matka twoia i ſioſtra zdrowe teraz. Na te ſłowa *Teodor* ieszcze ſmutny, uwieſił ſię u ramienia Matki, a zapłakanemi oczami ſpoyrzawszy na ſioſtrę ſpuścił ie natychmiaſt wzdychaiąc. . . . . Y ty corko moia! rzekła daley żona, ſpodziewam ſię, iż gdy będziesz doroſleysza, n. p. za rok, będziesz umiała odwagę łączyć z czułością. Tu *Teodor* podnioſł głowę i miną zadziwionego, patrzy na Matkę, iak gdyby chciał dociec czy rzetelnie to mowi, potym scißka ią i płacze bardziey. . . . . To prawda dodałem z uśmiechem, że wyrzucaią na oczy niewiaſtom łatwość mdlenia; ieſt to znakiem ſłabości. Ale Tatuniu, odrzuciła *Adele*, bo ia bardzo kocham Mamunie! J ia też, przerwałem, kocham tak twoią Matkę iak ty i *Teodor* nie mniey ią kocha, a przecię ani ia ani on nie zemdlał. Gdym kończył te ſłowa *Teodor* ſkoczył do ſzyi ſioſtrze, wołaiąc: Tatuniu martwisz ią! Pod ow czas ſpoyrzała

ła na mnie żona, wyciągaiąc ku mnie rękę, ktorą obłałem łzami nayſłodszemi. Gdym *Adele* w ſamey rzeczy zmartwioną ukoił, dzieci pytały ſię Matki dla czego ſobie kazała krew puścić? Bo rzekła od 15. dni nieznośny bol głowy cierpiałam. . . . Mamuniu! od 15. dni, a niceś WCPani nie mowiła. Cożby mi było pomogło powtarzanie uſtawicznie! ah! głowa mnie ſtraſznie boli? Byłabym pokazała ſłabość, trapiłabym była dom cały a toby mnie nie uzdrowiło. Ale mamuniu! nie znać było po WCPani żebyś chorowała, dawałaś mi lekcye iak zazwyczay. Nigdy kochane dziecię nie obaczyſz, abym opuszczała dla tak błachey rzeczy zabawy tak miłe. Widzisz kochany przyiacielu iak wyborna lekcya moralności zawarta w twych ſłowach. Po tey rozmowie mowiła z Panem d'Aimeri i de Valmont aby nie chwalili Adeli z tego że mdlała, bo takie pochwały mogłyby wciągnąć w hypokryzyą. Chwalić dzieci potrzeba, ale nie z okazania żywego i przemiiaiącego miłości, lecz z oświadczeń ſtałych i nałogowych. Bądź zdrow kochany Vice-Hrabio, iuż połnoc; ta godzina nieſłychana w Pałacu de B*** Rzucam rozmowę z Tobą dla ſpoczynku, bo iutro, rowno ze dniem wſtać muszę.

LIST

LIST XXI.

Baranowa do Pani d'Oſtalis.

Opisanie dokładne uſilności, którą łożysz na zachowanie zdrowia ſwego, wielką mi czyni roſkosz. W tym ſtanie w którym teraz zoſtaiesz, nieuchronną to i niezbytą ieſt powinnością; chociaż nieszczęściem czasow lekce ią ſobie ważą. Nie zapominay nigdy zdania ſwego o owey Damie, która ſkazana będąc od Doktora na czteromieſięczne niewychodzenie z pokoiu pod karą poronienia, wgłos rzekła: że tak ſurowy przepis *nie może ſię zgodzić z wrodzoną iey żywością*, i tą tak roſkoszną *żywością* zabiła własne dziecię. Mowiłaś w ten czas że potrzeba mieć bardzo złe ſerce, aby bydź zdolną do popełnienia podobney płochości, i bardzo mało rozumu, aby ſię z niey chlubić. Dziwnie mię cieszy, że dochowuiesz tego zdania, i że pomimo mody i przykładu, nie chciałaś ani noc bezſennych trawić, ani ſię trudzić wizytami uſtawicznemi, ani długo latać w karecie. Co ſię tycze chęci, z którą ſię oświadczasz karmienia ſwego dziecięcia, mam niektore przełożyć ci uwagi potrzebuiące obszernieyſzego, nie co wyłuszczenia. Zdami ſię; że ieſteś zbyt poruszona wymową Rouſsa w tey mierze, mowi on pomię-

pomiędzy innemi rzeczami, *iż niewiasta cudze karmiąca dziecię, zamiast swego, iest złą Matką, iakże może bydź mamką dobrą?* to cię pewnie naywiększym przeraża wstrętem: *abyś nie powierzała swego dziecięcia pieczołowitości kobiety naiemney*, i t. d. Ale kobieta tą usuwa pierśi dziecięciu własnemu, tym tylko końcem żeby mu na daley zabespieczyła pożycie, albo przynaymniey wygodę, któreyby bez tey ofiary mieć nie mogło. A przeto nie tylko nie iest złą Matką, ale nadto bardzo rostropnie kocha swe dziecię. Bez wątpienia natura włożyła na nas ten słodki obowiązek karmienia własnemi piersiami naszych dziatek, i nie możemy się od niego uwalniać tylko w ten czas, gdy do tego przymuszone iesteśmy powinnościami istotnieyszemi nad tę. Jeżeli się temu Mąż twoy nie przeciwi iawnie, ieżeli możesz nie szkodząc swym interessom, swemu maiątkowi, zamknąć się w pośrzodku domowników na 18. miesięcy, a może i dwa lata, nie powinnaś się wahać, wykraczałabyś przeciw swemu dziecięciu. Ale rzeczesz widzę że prawie wszystkie Damy karmiące własnemi piersiami przebywaią na Swiecie, bywaią w Wersalu i odsadzaią dzieci ku końcu 8. lub 9. Miesiąca. Przyznaię, i sama nawet znam ich kilka, które bywały na balach poobiednych, które na nich tańcowały; widywałem ie bez ustanku na widokach, na wizytach, ubrane iak się należy w

rogow-

rogowki, w fznorowki i t. d. Mniemaszże! że dzieci tych wysmukłych Damek, nie byłyby daleko fzczęśliwszemi, w zakątku haty wieśniaczey, przy boku poczciwey iakiey włościanki przywiązaney do gofpodarftwa? Znasz dobrze iednę z mych należącą Panią d'Aż-masz, w niey wzor cnotliwych i dobrych karmicielek; ieżeli fama chcesz dawać pierś dziecięciu; żyy iak ona w osobności, zatrudniona utrzymywaniem fwego zdrowia, nie wychodź, tylko na przechadzkę, nie przyymuy tylko fwych należących i fwoie nayszczersze przyiaciołki, i mocne uczyń przedfięwzięcie, iż nie odsadzisz od pierfi, aż w ten czas: gdy ftan zdrowia twego dziecięcia, wykłucie fię zębow, iego czerftwość, dozwolić ci mogą. Pamiętam, że iedney zimy bywałam w pewnym domu na obiadach, gdziem zawsze widywała Damę młodą karmiącą dziecię własnemi pierfiami, przychodziła wyfryzowana, wyftroiona iak do malowania i ledwo fiadła; zaraz umiała zręcznie nakręcić dwa lub trzy razy mowę do fwego dziecięcia. Słyszeliśmy wrzafk pifkliwy niemowlęcia powitego, ktore przynoszono w uwinięciu bardzo ftroionym, a matka w obecności kilku Mężczyzn fsać mu dawała. Widziałam iak fię mężczyźni śmiali, i gadali cicho, wszyftko to zdało mi fię nieprzyzwoitą rzeczą, i natrętną. Wychodząc z tamtąd wftępowałam czasem do Pani d'Aż . . . ktora fię trudniła teyże samey powinno-

winności dokonaniem, ale z tą proſtotą, którą prawdziwa cnota wyrażą zawsze w ſwoich naywybornieyszych uczynkach; bo w ten czas tylko nadymamy ſię z uczynkow dobrych gdy ſię na ich dokonanie ſilić muſiemy i walczyć z przeciwnym im nałogiem, lub gdy w pełnieniu ich nie wielką znayduiemy rozkosz. Widywałem P. d'Aż * * * pośrzodku Familii ſwoiey, ſwych przyiacioł, i czułam nayſłodsze poruszenie, patrząc na trzymaiącą w ſwych ręku dziecię, dziecię owo, ktoremu poświęciła bez paſsowania ſię i bez prożności świąt i wszyſtkie uciechy, które nam iego użycie może ziednać! Prawda ieſt, że nic masz nic bardziey wzruszaiącego iak młoda i piękna Dama dopełniaiąca z tą ſkromnością ważnego tego na płeć naszą od ſamego przyrodzenia włożonego obowiązku. Staie ſię dobroczynną dla dziecięcia poznać iey nawet ieszcze niemogącego; a tym ſamym dowodzi iak wiele gotowa dla niego czynić, ieżli ſię doczeka tego szczęścia że ią kochać będzie, nadto, nowego nabywa do iego przywiązania prawa procz tego, które iey ſama natura zaręcza. Ale kochana corko! zaſtanow ſię dobrze nad rozciągłością obowiązkow które zaciągasz, odważaiąc ſię na karmienie ſwego dziecka, i pamietay że lepiey ieſt nie brać na ſiebie tak ważney powinności niż ią wykonywać niedbale.

LIST

LIST XXII.

Baronowa do Vice-Hrabiny.

Nie, kochana przyiaciołko! na przybliżaiącą ſię zimę, nie zapatruię ſię okiem ſmutnym i boiazliwym; i owszem mowię ſobie: dzięki Bogu! nie będę obowiązana ſtykać ſię z karetami na drodze Wersalu albo na ulicy Paryſkiey, nie będę przyimować tłoku ludzi tak nudzących iak prożnych; nie będę ſłyszyć obmow koleynych Glucka i Picciniego. Na mieyscu tego, tylko dla mego ukontentowania i mego zdrowia wychodzić będę, nie będę noſić ſukien, tylko wygodne i z temi tylko osobami obcować będę, ktore kocham. . . . Ach gdybyś tu była u nas czegożbym ieszcze mogła pragnąć! i czegożby nie doſtawało do mego ſzczęścia. Upewniam WCPanią że od 8. mieſięcy porzucenia Paryża, nie przepędziłam żadnego dnia bez powinszowania ſobie; żem ſię chwyciła tego zamyſłu i ta tylko myśl mięſza mą roſkosz, że tąż ſama pobudka ktora mię tu zagnała, znowu w przeciągu lat trech na świat mnie wielki wyciągnie.

Mam WCPani o iednę przyſługę proſić kochana przyiaciołko! Wszyſtko mi ſię widzi żem iuż WCPani

ni namieniła, iż Pani de *Valmont*, ma ſioſtrę Zakonnicę; ale przed wyłożeniem mey prożby przedſięwzięłam WCPani opisać hiſtoryą tey nieszczęśliwey mniszki. Wczora wieczor zwierzyła mi ſię iey Pani de *Valmont*, pewna ieſtem że WCPani uczuiesz to politowanie, którym mnie potrafiła nathnąć. P. d'*Aimeri* miał 4. dzieci, *Cecyliq* naymłodszą. Trzeci rok dopiero miała gdy utraciła matkę. Była wychowana w Klasztorze w Prowincyi i nie wyszła aż w 13. roku z niego na wesele ſioſtry ſwoiey ſtarszey Pani d'*Oley*; która natychmiaſt wyiechała do Paryża. *Cecylia* zoſtała ſię w wiosce, w którey mieszkał iey Oyciec, z drugą ſwoią ſioſtrą, ſtarszą od ſiebie o 3. lata; a która wkrotce poszła za Pana de *Valmont*. Ku końcu drugiego roku muſiała odieżdżać na mieszkanie do Langwedocyi. Polubiła mocno *Cecyliq* rownie uymuiącą ſwym charaktérem, poſtacią, ſwym dowcipem i tym nieszczęściem; że iey Oyciec nie kochał. W wigilią odiazdu Pani de *Valmont*, dwie te ſioſtry przepędziły całą noc na utyſkach i rozrzewnieniu, gdy dzień zſzedł, *Cecylia* cała zanurzona we łzach, padła na ręce ſwey ſioſtry przyciſkaiąc ią do pierſi. *O iedyna moia podporo! zawoła, iedyna moia przyiaciołko! toż ia cię za godzinę poſtradam? w coż się obrocę bez ciebie, ktoż mnie wymawiać będzie przed Oycem? ktoż będzie usiłował przekonać iego niechęć ku mnie, tyś tylko sama*

ma na świecie lubiła nędzną Cetsliq! ach siostro! siostro! opuszczasz mnie! iakież będzie moie przeznaczenie! Nieszczęśliwa *Cecilia*, miała w samey rzeczy bardzo wielkie przyczyny lękania się losu który iey gotowano, zaledwo iey siostra odiechała, natychmiast odesłał ią Oyciec do Klasztoru w którym wychowana była; lat 16. miała gdy do niego weszła końcem nie wychodzenia z niego nigdy? - - - Pan d'*Aimeri* zatrudniony iedynie postanowieniem syna swego iedynaka, wyiechał do Paryża; a w kilka miesięcy potem obwieszczono *Cicilią*: że nie ma innego sposobu tylko zostać Zakonnicą. Tak powolną y lękliwą będąc, że się nie śmiała sprzeciwiać woli Oyca, posłuszną w tym bez uporu i bez utyskow, rozkazom iego była. Z tem wszystkim serce iey iuż nie było wolne, kochała y była kochaną. Jeszcze nie mogła rozumieć dobrze gatunku tego czucia które ią rozeymowało. Zrzekaiąc się świata, mniemała że tylko żałuię siostry; zdało iey się że tylko przyiaźni samey łez swych użycza, z tem wszystkim miłość ie naygwałtownieysza wyciskała. Jeden młody człowiek, nazwany Chevalier de *Marville*, bliski krewny P. d'*Aimeri*, był celem czucia tak nieszczęśliwego, i posiadał wszystkie cnoty i wszystkie wdzięki, które go mogły usprawiedliwić. Jego matka usunęła się była od świata przed lat kilku, żyła na małey wiosce, która tylko o dwie mile od Klasztoru

Cecilii odległa była. Z tem wszyſtkim prawie rok nowicyatu *Cicilii* kończył ſię, w krotce dzień nadszedł, w ktoren *Cecilia* miała uczynić śluby okropne, maiące ią obowiązać na zawsze. Tegoż ſamego dnia Oyciec iey nieludzki, odprawiał w Paryżu wesele ſyna ſwego, i wylewał ſię na zbytek radości, pod ów czas, gdy corka iego ſtrawiona żalem, w 17. roku dopełniła ofiary okrutney. Nakoniec ſtało ſię, *Cecilia* iuż więcey nie żyie dla ludzi, ſmutny mur który ią otacza, ieſt dla niey na potem granicami świata. W ſam wieczor iey Profeſsyi, człowiek konno przybyły, proſi u Forty aby ſię mogł z nią rozmowić w intereſsie bardzo wielkiey wagi; który mu zleciła Pani de *Murville*. Poszła do rozmownicy, a człowiek ow oddał liſt mowiąc: że lokay P. de *Murville* wyiechał był w wigilią z wyraźnym rozkazem oddania tego liſtu w ſam dzień profeſsyi; ale że o dwie mile od Klasztoru, ten ſłużący spadł z konia i złamał nogę, że długie omdlenie naſtąpiło po tem przypadku, że nakoniec chłopi zanieśli go do Folwarcznego przytomnego w iey oczach, opowiedział: że ſłużący ow dopiero na zaiutrz po obiedzie wyszedł z zamieszania i że w ten czas oddał liſt iemu, i on podiął ſię go odwieść. Domawiając tych ſłow, Folwarczny dał liſt *Cecilii*. Odebrawszy go, poszła czytać do Celi. Otwarła z poruszeniem żywem które ſię powiększyło, gdy poſtrzegła podpis

Chevalier

Chevalier de Murville. W następuiących był napisany wyrazach: *Cicilia* za powinność sobie wzięła odesłać go Pani de *Valmont*, a ona pozwoliła przepisać go dla WCPani.

z *Zamku de S.* - - - 15. *Maia.*

Jako iutro! - - - to iutro! - - - Nie mogę dokończyć, usta moie nie mogą wymowić tego słowa okropnego - - - - - *Cecilio!* iuż nie czas ukrywać się. Jako! nigdyżeś przeniknąć serca mego nie mogła? - - - - nigdyś nie czytała w mym sercu - - - Niestetéż w chwilach szczęśliwych śmiałem sobie podchlebiać czasami, śmiałem sobie podchlebiać, że twoie serce nie iest nie czułe! Otworzyłem Duszę moią okrutnikowi, ktory z ciebie czyni ofiarę; odiął mi wszelką nadzieię, sam skazałem się na milczenie. Ach! gdybym mogł był przewidzić okropną tyrannią! którą miano popełnić przeciwko Tobie; nie Cecilio nie, nie padłabyś była ofiarą dzikości iego; po mimo wolę Oyca który Cię wydziedzicza, po mimo Familii która cię opuszcza, po mimo ciebie nakoniec, potrafiłbym cię wyrwać losowi któren gotowano dla ciebie. - - - Ale oddalonym będąc, w kraiu obcym, niewiedziałem o tym tłumie okropności, i nie mogłem się nawet spodziewać. - - - Nakoniec list mi obwieszcza, że Matka moia iest niebeśpiecznie chora; porzucam

natych-

natychmiaſt Hiszpanią, przybywam! ah iak uciążliwe nieszczęścia czekały mego powrotu! zaſtałem matkę bliſką grobu i dowiaduie ſię że Cecilia iutro ma uczynić sluby zakonne. - - - Ta ſama chwila dała mi poznać iak cię zbytecznie kocham. - - O ofiaro rownie politowania godna iak droga! przyrodzenie i przyiaźń zdradzaią cię, ale ci miłość zoſtaie. Ja ſam zaſtąpię ci mieysce Oyca, przyiaciela, brata, będę twym obrońcą, twym Wybawicielem. Cecilio moia! twoim mężem. - - - - Ponieważ dotąd wolna ieszcze ieſteś, mam do ciebie prawo; krewni twoi pozrywali wszyſtkie związki które cię z nimi iednoczyły, do mnie tylko należy. - - - Tak ieſt przyſięgam że ci całe życie moie poświęce. - - Niewątpiy, przyſięga ta rownie ieſt święta iak miła Iſtocie naywyższey owszem milſza od ſzlubow nieludzkich które ſię czynić zabierasz. - - - - Ah lituy ſię nademną - - - lecieć, lecieć do ciebie nie mogę. Gdybyś wiedziała iak drogo tego ſerce moie przypłaca! - - - Lecz matka moia kona, gdym byłbym ſposobny do odſtąpienia iey, byłżebym ieszcze godny ciebie? - - z tym wszyſtkim - - Gdyby ten liſt nie mogł cię przekonać! ieſlibyś uporczywie trwała w dzikim twym zamyśle - - - Drzę, ſama myśl o tym rozdziera mą duszę i mięsza moy rozum. Słuchay mnie Cecilio! - - - - Jeszcze ſzacuię

okrutne-

okrutnego Dawcę życia twoiego; ieſteś wolna; ale gdybyś ſię dopuściła ſłabości poſłuszną bydź iemu od owego czasu iuż go nie będę uznawał za twego Oyca, iuż nic w nim więcey widzieć nie będę, tylko obmierzłego okrutnika - - - - J przynaymniey nie umrę bez zemſty. Dla własnego zatym iego dobra, odważ ſię mu oprzeć, albo ta ręka drząca, która do ciebie piſze, ta ręka kierowana nienawiścią i rozpaczą przebiie ſerce dziwotworowi któren cię dziko na ofiarę poświęca. Niech ſchowa dla ſwego ſyna i ſwą fortunę i ſwą tkliwość niech cię wydziedziczy, cóż mi ztąd? ia tylko Cecylii pragnę i będę naypowolnieyszym, naywdzięcznieyſzym nayszczęśliwszym z wszyſtkich iego dzieci. Nieſteteż! uciekłem od ciebie, pokuſiłem ſię o zapomnienie ciebie, a te próżne uſiłowania ſłużyły tylko do tego: żem lepiey poznał, iż nie mogę żyć tylko z tobą. Smiem mniemać, że tyle masz dla mnie ſzacunku: iż złożysz z zaufaniem w ręku moim pieczołowitość twego ſzczęścia i twoiey ſławy. Tego ſię tylko po tobie domagam abyś ſię nie lękała obwieścić że ſię nie możesz udeterminować do poprzyſiężenia ślubow. Biorę na ſiebie resztę, i niechcę ſię z tobą widzieć aż w ten czas gdy cię będę mogł zaprowadzić przed Ołtarz gdzie węzeł nayświętszy i nayſłodszy złączy nas na zawsze. - - - - Człowiek któremu liſt ten oddałem pewny ieſt, przekonany ieſtem,

że go odbierzesz tego wieczora. Nie mogę żadną miarą sądzić, żebyś miała bydź nieczułą na to co w sobie zawiera. Z tém wszystkiem ciężkość okropna uciska me serce, łzy gorzkie oblewaią twarz. - - - O Cecylio! moie kochanie! ulituy się nad stanem moim, nie gotuy sobie żalów wieczystych. Pomniy niestetyż! że dopiero masz lat 17. Ach, zachoway swą wolność, gdybyś nawet nie miała nigdy żyć dla mnie! Czekam twego odpisu iak wyroku który ma ustanowić moie przeznaczenie.

Le Chevalier de Murville.

Wystaw sobie WCPani ieżeli możesz, stan w którem pogrążyć się musiała nieszczęśliwa Cecylia po przeczytaniu tego listu. Wten czas dowiaduie się dopiero że iest kochaną a kochaną tkliwie i zapamiętale; w ten czas dopiero postrzegła w sobie czucie i skłonność; gdy się obowiązała na zawsze, gdyby list kilku godzinami prędzey był nadszedł, mogłby był odmienić los iey i przyśpieszyć szczęście iey życia; teraz dopełnia iey sządzy. - - - Zadziwienie, obłąkanie myśli, rozpacz, uczyniły Cicylią niewzruszoną. Bladość okropna okryła iey lice, zdawało się że mroz śmiertelny ściśnie iey serce. Chociaż pozbawiona była władzy zastanowienia się, przecież w tym pomięszaniu czuie okropność losu swego, czuie że cała iey

dzie-

nadzieia w śmierci. Nakoniec wychodząc powoli coraz lepiey z tego ſnu śmiertelnego, rzuca w koło ſiebie wzrokiem obłąkanym. Wszyſtko co ią otacza odnawia w pamięci ofiarę ſiebie i nieszczęście. Rzuciła okiem na ſtolik gdzie leżały włosy rano ucięte. Zadrzała na ten widok, czucie, które wyrazić nie podobna, pomieszane z okropnością żałością i obłąkaniem myśli, rozdziera iey duszę i mięsza iey rozum. Zrywa ſię gwałtownie. Eh! jużże nie masz żadnego ſposobu wyratowania się z przepaści w którą mnie wtrącono? nie mogęż wyiść? nie mogęź uciedz? Ale coż mowię, wielki Boże! co za okropne unieſienie ſię! - - - Ah nieszczęsliwa Cecylio! tu umierać muſisz. - - - domawiaiąc tych ſłow, pada na krzeſło, leiąc łez potok, w krotce bierze znowu okropny liſt ſwego kochanka, i odczytuie go, każde ſłowo każdy wyraz tkliwego tego pisma, ieſt cioſem śmiertelnym dla iey ſerca. Jakże może przełamać paſſyą którey gwałtowność powiększa ſprawiedliwa wdzięczność? - - - Jey imaginacya ſtawia iey razem cokolwiek może w nayżałośnieysze zapędzić utyſki. Widzi kochanka ſwego zaiętego rozpaczą oddychaiącego ſamą zemſtą i pragnącego śmierci; Widzi Oyca ſwego pod iego cioſem. Nakoniec przedsięwzięła odpisać mu, i napisała do niego bilet w tych tylko ſłowach: *Liſt WCPana pożno przyszedł. - - - Cecylia iuż więcey dla WCPa-*

na nie żyła. Zapomniey o mnie. - - - Zyi ſzczęśliwie ſzanuy Oyca mego.

Nieszczęśliwy de Murville odebrał ten bilet w tym ſamem czaſie, gdy matka iego ſkonała; nie mogł znieść razem tak wielu nieszczęść. Gorączka okrutna, do którey ſię właśnie ſzaleńſtwo przywiązało; iuż go miała w grob wprawić. Chorował bardzo długo; co tylko wyszedł z niebeśpieczeńſtwa pozaspakaiał inteteſſa w zamysle odiazdu i nie powrocenia nigdy do Francyi. Przeieżdżaiąc przez Langwedocyą wſtąpił do Pani de Valmont, która mu zawsze okazywała przyiaźń. Proſił żeby ſię z nim na osobności widziała, kazano mu wniść do pokoiu gdzie ſamą zaſtał. Skoro ią tylko ſamą zobaczył; pobiegł do niey, ścisnął ią leiąc łez potoki! domyślił ſię, że ſama Cecylia doniosła iey o iego chęci, i nie zawiodł ſię. Z taką natarczywością nalegał na Panią de Valmont o pokazanie liſtu, że mu odmowić nie mogła. Możesz ſądzić czy ten liſt nie powinien był powiększyć paſſyi i żałości de Murville. Oto iego osnowa.

Z Opactwa de - - 12. Czerwca.

„Jeszcze żyię. - - - Ale rozumiałam że iuż zbliżę „ſię do kresu moich utrapień. Widziałam i bardzo „bliſko ten port tak pożądany. Gromnice otaczały „moie łoża, Xiądz przysposabiał mnie do śmierci „ - - -

„ - - - Nieſtetyż ta uſługa nie była bardzo potrzebna!
„czemuż mnie wcześnie nie uczono iak mam znośić
„życie! Ah Sioſtruniu! w którąż chwilę poznałam
„me ſerce. - - - W ten ſam dzień - - - drzę - - -
„czytay liſt przyłączony; o wszyſtkim cię uwiadomi.
- - - Liſt któren w ręku twoim ſkładam ieſt oſtatnią
„ofiarą która mi pozoſtaie do uczynienia. - - - Ah
„to cios okrutny dla mnie - - - Pismo to ukochane!
„iuż go więcey oglądać nie będę; ale każdy wyraz
„tłumaczący czucie, ieſt na zawsze wyryty w głębi
„duszy moiey. - - Jeźli mnie kochasz, luba ſioſtrzycz-
„ko! choway zawsze to pismo, gdy mnie ſię nie go-
„dzi mieć go przy ſobie, niech ſię przynaymniey cie-
„szę tą myslą, że ieszcze ieſt na świecie. - - - Miey
„go za ſkład drogi. - - - Pamiętay, że ogołocenie ſię
„z niego ieſt dla mnie tym czemby była dla ciebie nie-
„przytomność celu nayukochańszego. - - - Ah gdy-
„byś wiedziała iak żałosne ieſt dla mnie pozbawie-
„nie ſię iego. - - - - Nieſtetyż! wszyſtko teraz ieſt
„zbrodnią dla twey nieszczęśliwey ſioſtry, nawet wy-
„znanie ſmutkow i żalow pożeraiących ią; co za gwałt
„nieznośny ktoren ſkutkować nic nie może procz oſta-
„tniego zbytku rozpaczy. Znałaś WCPani moy charakter
„i moią duszę, wiesz czym była zrodzona do kocha-
„nia cnoty! Ah drżałabyś na tę okropność gdybym ci
„opisała wszyſtkie w ſzczegolności, wszyſtkie okropne
„myśli

„myśli, ktore od trzech tygodni mieszaią i zasępiaią „imaginacyą: zbrodnia mnie ściga i otacza - - - w „rzeczach naypospolitszych, w czynnościach nayobo„iętnieyszych, znayduię przyczynę nayokropliwszych „pokus. Gdy się przechodzę po smutnych ogrodach „naszych, oko moie mierzy ze drzeniem wysokość „murow i potysiąc razy umysł moy śmiał przedsię„wziąść głupi, zbrodniczy zamysł przedarcia się przez „nie - - - Pierwszych dni mego ozdrowienia siedząc „przy stole podczas surowego milczenia które nam na„kazuią; iak okropna mysl obłąkała moy rozum! - - „Noż położony przedemnie. - - - Nie mogę dokoń„czyć. - - - O nieba! możesz to bydź? aby to serce „niegdyś tak czyste, mogło się wylać na szaleństwo o„kropne? Wierzay mi, naywiększą iest dla mnie mę„czarnią zgryzota sumienia która we mnie trawi wnę„trzności. Czasami zatopiona we łzach używam z „zaufaniem miłosierdzia i pomocy od wiecznego, nie „mogąc pokonać w sobie czucia; które mną włada; „ofiaruię mu udręczenia które mi sprawuie i proszę „go o łaskę znoszenia ich bez szemrania! - - - Pod „ow czas doświadczam iedyney pociechy którą ko„sztować mogę. Głos niebieski zdaie się w gruncie „serca mego wymawiać te słowa Boskie - - - Nie „zrzekay się szczęścia. Namiętności wydzieraią go lub „go mieszaią. Religia i cnota mogą same tylko zape-

„wnić

„wnić o nim i zabespieczyć. Ale w innych czasach
„znayduię ſię tak wyſtępną, iż nieśmiem ſpodziewać się
„odpuszczenia tylu przewinień. - - - J wpadam w
„nayniezноśnieysze trudności, iakie tylko pogrążenie
„w ſmutek i okropność ſkutkować mogą. - - - Prze-
„puść ſioſtrzyczko te okropne i ponure utyſki! nie
„będziesz ich iuż więcey ſłyszała, obiecuię ci i przy-
„rzekam, iż na potem ſzanować będę oſtrą powinność
„ſkazuiącą mnie na milczenie. Już cię więcey zatru-
„dniać nie będą ani memi troſkami ani ulubionem mey
„Duszy celem. - - - Ty ſama kochana ſioſtro! ah ni-
„gdy nie wspominay mi o nim. - - - Bez wątpienia
„będziesz ſię z nim widziała, a podobno zobaczysz go
„uśmierzonego w żalu. - - - Z tem wszyſtkim liſt ie-
„go ieſt pisany w tak gwałtownem czuciu - - mnie-
„maszże aby czas, świat, i roztargnienie mogło zni-
„ſzczyć paſſyą tak głęboko wszczepioną i tak rzetel-
„ną - - - - Ah ieżeli ſię ſpodziewasz tego, zamilcz
„przedemną o wszyſtkim, rozraniłabyś me ſerce nie
„uleczaiąc go. - - - Nadzieia zaprzątnienia czasami
„iego pamięci, ieſt iedynym dobrem które mnie przy-
„więzuie do życia. - - - Naywiększym moiem nie-
„ſzczęściem, mamże to wyznać! ieſt myśl ta, że on
„nie wie, iak go zbytecznie kocham. - - - Tak ieſt
„gdyby znał me ſerce pewna ieſtem żeby o mnie ni-
„gdy nie zapominał. - - - Może mnie ma za nieczu-

„łą

„łą za niewdzięczną - - - Ah ukryway przed niem „namiętność która mnie w takie obłąkania wciąga! „ - - - Ale siostro moia znieśieżże to aby mnie obwi„niał o niewdzięczność? - - - Boże coż słyszę - - - „Dzwonek wzywa mnie, obwieszcza mi śmierć ie„dney z naszych Towarzyszek - - - Ah iakże ona szczęśliwa umiera - - - Bądź zdrowa - - - Przyłączam po tego listu włosy o ktoreś mnie prosiła, wło„sy te ktore nigdyś twe ręce potylokroć trefiły - - - „Niebędziesz ich mogła widzieć bez rozrzewnienia „ - - - Oby ten smutny łup przypominaiąc ci los „moy i tkliwą ku tobie przyiaźń moią, otrzymać mogł przebaczenie i wzbudzić litość wszak to iedyne do„bro pozostaie nieszczęśliwey Cecylii. „

Pan de Murville przeczytawszy ten list padł do nog Pani de Valmont prosząc iey aby mu dała włosy Cecylii i tegoż samego sposobu użył do otrzymania tey łaski ktorym nakłonił Panią de Valmont do pozwolenia mu listu. Poprzysiągł iey że ieżli mu odmowi tey ostatniey pociechy nie porzuci Francyi do pokąd się nie zemści na Panu d' Aimeri. Jego uniesienie i iego prośby tak przestraszyły Panią de Valmont że się nakłoniła do dania mu tak chciwie upragnioney zdobyczy. . . . Złożyła w iego ręce skrzyneczkę zawieraiącą w sobie włosy iey siostry. Pan de Murville odebrał klęcząc, otworzył ią drżąc rownie się

ſię obawiał iak pragnął tych długich i pięknych włosow, ktorym ſię dziwił tyle razy na nieszczęśliwey Cecylii, bladł i drzał rzucaiąc na nie oczyma, nakoniec zamykaiąc pudełko i biorąc ie pod pachę. Bądź WCPani, rzekł, zdrowa, bądź zdrowa na zawſze, porzucam na zawsze Oyczyznę obmierzłą; nie uſłyszyſz W.C. Pani o mnie chyba w ten czas, gdy będziesz miała odebrać drogi ſkarb ktorego mi powierzasz; nie pozbędę go aż przy śmierci. - - - - Gdy mnie iuż nie będzie, oddadzą go WCPani, te ſłowa wymowiwszy, odszedł prędko, nie czekaiąc odpowiedzi. Pani de Valmont; i od owego czaſu żadney o nim nie maią wiadomości, nie wiedzą zupełnie, iakie go przeznaczenie ſpotkało. Ale ponieważ włosy Cecylii dotąd nie są odeſłane, dorozumiewa ſię Pani de Valmont, że de Murville żyie ieſzcze, i żyie nieznaiomy w zakątku iakim obcego kraiu. Co ſię tycze Pana Aimeri, Niebo nieſpoźniło ſię w ukaraniu iego za to okrucieńſtwo. Syn iego obłąkany namiętnością gry i podobaniem ſobie w złey kompanii, w krotkim czaſie utracił ſwą ſławę, zepsuł zdrowie, uwikłał maiątek i umarł w 3. lata po ślubie, nie zoſtawiwszy żadnego dziecięcia. Pan d'Aimeri, zapłacił wszyſtkie iego długi co do ſzeląga, i uiechał do Langvedocyi do drugiey ſwey Corki z fortuną niegdyś znaczną, dziſiay bardzo ſzczupłą, a ktorą odkazuie młodemu Karolowi ſynowi Pani de

Val-

Valmont, zdaie się że go szalenie kocha. Co się tycze Cecylii czas i rozum przezwyciężyły nieznacznie namiętność tak nieszczęsną, i teraz kosztuiąc wszystkich pociech wysokich, które Religia może ziednać, zbiera nakoniec słodki owoc pobożności prawdziwey: zdania się na przeznaczenie Bogu i pokoiu stała się przykładem i wzorem wszystkich swych Towarzyszek. Taki iest teraźnieyszy iey stan ale troski gwałtowne, ktore dlugo dręczyły iey Duszę okrutnie, nadwerężyły zdrowie, ostrość iey stanu, dokonywa zniszczenia zdrowia a od miesiąca osobliwiey lękaią się o iey życie. Pani de Valmont żąda mocno aby mogła iechać do Paryże, końcem naradzenia się z naybiegleyszemi Lekarzami. Nie trudno iey było wyiednać sobie to pozwolenie, i w tym to oczekuię przysługi WCPani. Proszę abyś poszła nawiedzić Panią d' Oley, i abyś ią nakłoniła do przytulenia w swym domu siostry przez dwa lub 3. Miesiące. Zapewne się to WCPani zda rzeczą nadzwyczayną że Pani de Valmont będąc siostrą Cecylii i Pani d' Oley używa WCPani do wyrobienia tego. Muszę Jéy za tym dać iakieś wyobrażenie Charakteru Pani d' Oley. Ogromny maiątek ktoren posiada nie mogł do tąd pociesżyć ią w tym że ma nieszczęście bydż żoną skarbowego urzędnika. Niemaiącą tyle rozumu ile do pokonania tey słabości, naywięcey to dręczy, że nie miewa u siebie ludzi

ludzi innych procz dworſkich, iże to, bez przeſtanku przypomina iey nieszczęście nad ktorym utyſkuie potaiemnie. Nigdy niezacznie się mowa o Krolu, Krolowey, o Dworze, o wybornych ſtroiach, aby nie miała doświadczyć wewnętrznych nudności tak gwałtownych: iż częſto niemoże się z nimi ukryć i przymuszona ieſt zwracać mowę do czego innego. Z drugiey ſtrony ma w nadgrodę tego takie poważanie, ktore może nadać wiele okazałości. Wſpaniały dom, Stoł dobry, i łoże na wſzyſtkie Widoki. Słowem nic nie lubi, wſzyſtko ią nudzi, zawſze tylko sądzi o rzeczach podług zdania, i do tych wſzyſtkich błędow łączy ieszcze udawanie się za mądrą, wyniosłość wielką i dziwactwa nieznośne. Chociaż ſię bardzo nadyma z tąd, że ieſt Szlachetnego rodu, naymnieyſzego iednak przywiązania nie pokazała ku ſwemu Oycu przeto: że porzucił służbę i Swiat, i że ſię od niego niczego ſpodziewać nie mogła. Nie lubi Pani de Valmont, na ktorą się zapatruię, iak na Parafiankę, bez wątpienia, musiała zapomnieć, że miała sioſtrę Zakonnicę. Ztąd wnieść WCPani możesz, że nam bardzo potrzebna iey pomoc. Posyłam WCPani List Pani de Valmont, zaniesiesz go WCPan do Pani d' Oley, pokażesz się zbyt dotkniętą interesem obydwoch sioſtr, a pewna ieſtem, że wymożeſz na próżności P. d' Oley to wſzyſtko, czegobyśmy ſię

darmo

darmo oczekiwali po iey sercu. Bądź zdrowa kochana przyiaciołko! iuż czas zakonczyć ten tom listu ktorego rozciągłość daruiesz mi bez wątpienia przez wzgląd na historyą nieszczęśliwey i interesuiącey Cecylii.

LIST XXIII.

Odpis Vice-Hrabiny.

O nieszczęśliwa! o naymilsza Cecylia iakże iey żałuię! iakże ią kocham i ow biedny Pan de Murville iakże go lubię! gniewam się iednak że nie umarł, podług mego zdania nic lepszego, nie mogł uczynić. Spodziewałam się odesłania włosow wraz z listem pięknie pisanym na śmiertelnym łożku postrzegłam że tego niedostawało do historyi - - - Ten kochanek tak zapalony tak rozpaczaiący! tak długo żyie! - - Poniewolnie dręczy mnie myśl: że żyie pocieszony w swym zakątku a może rozkochany w inney osobie. - - - A gdyby też z włosow tych inney kochance uczynił ofiarę - - o poczwara - - - nie może mi się wymowić, chyba odsyłaiąc ie bez zwłoki. - - - - Ale w samey rzeczy, nie zdeymuie cię nayżywsza ciekawość w co się obrocił? Iużem w tey materyi ułożyła 10. romansow co raz tkliwszych. Cecylia

cylia wyiezdża na świat na kilka mieſięcy, zobaczą ſię, mdlenie, wdzięczność. - - - Jabym ſądziła że on nie wyiechał z Francyi. - - - Jakże ſię można oderwać od mieysca gdzie przebywa Cecylia. Zyie w kraiu ukryty, przebrany, może zoſtał Reformatem, albo Puſtelnikiem. - - - Nakoniec przeczuwam że wkrotce odkryiemy los iego. Ale zwroćmy ſię do intereſſu który ś mi zleciła. Tego ſamego dnia ktoregom odebrała liſt WCPani, pisałam do Pani d' Oley, prosząc iey aby mi pozwoliła ſam na ſam z sobą pomowić a na zaiutrz poiechałam do niey. Przeprowadzono mnie przez długi ganek, na końcu ktorego poſtrzegłam mały bardzo miluchny pokoik, tam Pani d' Oley siedziała gnuśnie na kanapie, a ieszcze gnuśniey czytała książkę ktorą iak mniemam w ten czas tylko bierze, gdy dosłyszy turkotu karety na dziedzińcu. Wyſzła na przeciwko mnie z ułożeniem twarzy dziwnie uymuiącym, a ſkończywſzy pierwſze przywitania wyięłam z kieſzeni Liſt P. de Valmont y oddałam iey prosząc: żeby czytała zaraz. Znasz WCPani ow usmiech wymuszony y fałſzywą łagodność ktorą polityka rysuie na twarzy, otoż na samo imię swey ſioſtry d' Oley zrzuciła z twarzy te przybraną układność, a oziębłość y pomięszanie zaćmiły iey fizyonomią rownie nagle, iak wyraźnie. Udałam iakobym niepoſtrzegła tey odmiany a pod ow czas

gdy

gdy czytała List Pani de Valmont wiele mowiłam o przyiaźni WCPani ku niey, y iak żywo nas obydwie dotyka nieszczęśliwa Cecylia. Pani d' Oley odpowiedziała mi: *że te dwie siostry mało iey są znane, że obydwie z gruntu o niey zapomniały, ale że pomimo tego nie mniey dochowuię chęci stania się im użyteczną, że z tem wszystkiem zdawało się iey bardzo trudną rzeczą, ile w iey położeniu, trzymać przy sobie Zakonnice przez całe dwa Miesiące, i że wcale nie może wymyśleć gdzieby ią mogła umieścić* - - - Tu odezwałam się - - Ale MCPani, mnie się zdaie, że ten dom iest tak obszerny, iż w niem można umieścić osobę ktora od 10. lat przestaie na szczupłey klasztorney celi - - - MCPani, ia przyzwoite muszę dać pomieszkanie siostrze moiey,, albo zupełnie nie przyimować iey do siebie - - - Rozumiała że ta odpowiedź iest tak szlachetna y tak dowcipna, iż daiąc ią przybrała minę satysfakcyi odeymuiącą mi ostatek cierpliwości dotąd zachowaney. W samey rzeczy odpowiedziałam, moim zdaniem nayprzyzwoitszą w świecie rzeczą byłoby, przyprawić śmierć swą siostrę odmowieniem pomocy tak gwałtownie potrzebney . . . Na te słowa Pani d' Oley dziwnie się zarumieniła, zdało iey się iednak, ze powinna była pokryć swoie upokorzenie, ułagodziła się, powiedziała kilka słow o swey czułości przyrodzoney, swey miłości ku siostrom, y skończyła na upe-

wnie-

wnieniu mnie, że ieżeli Pan d' Oley nie będzie czynił trudności, pośle po Cecylią, skoro tylko potrzebne do tego pozwolenie Zwierzchności wyrobi. Rozeszłyśmy się dość ozięble. Gdym wychodziła z iey pokoiu, wzięła mnie mysl pytać się, czy Pan d' Oley iest u siebie. Zupełnie byłam kontenta z grzecznego mnie przyięcia. Zwierzyłam mu się mego poselstwa, i pokazał się tak chętnym, iak żona iego oschłą. Jak się dorozumiewam, nie bardzo to musiało ucieszyć Panią d' Oley, gdy się dowiedziała, żem była tak przezorną, y żem się upewniła o zezwoleniu iey Męża, przecięż pisała dziś do mnie, y doniosła mi, że Cecylia może przyiechać na początku zimy, i osiąśdź appartament ktory dla niey gotuią. Ma rozum, że się chętnie determinuie, bom iuż była rezolwowana, gdyby była ieszcze trochę odwlekła, wziąść do siebie kochaną Cecylią, y byłabym się cieszyła dwoiaką rozkoszą, zobowiązania nayinteressownieyszey Osoby, y upokorzenia pychy kobiety rownie dzikiey iak prożney. Nie mamci nic więcey donieść chyba to, ze Pan d' Herbain powroci w tych dniach z długich swych podroż. Zapewne go mocno zmartwi, że WCPani nie zastanie w Paryżu, ale nie wątpię, że poiedzie nawiedzić ią, ieżeli zezwolisz: bo 200. mil powinny się tylko przeiażdżką wydawać Człowiekowi, ktoren dwa razy świat obiegł w koło. Bądź

zdrowa

zdrowa kochana przyiacìołko! posyłam WCPani list od mego brata Barona. Ponieważ listy iego muszą przechodzić przez Paryż do Langwedocyi, zdało mu się krotszą drogą przesłać ie pod moią kopertą niż adressować osobno, ieżeli się WCPani będzie podobało przesłać na ręcę moię odpis Barona chętnie w tym usłużę.

LIST XXIV.

Hrabia de Roseville, Brat Vice-Hrabiny do Barona.

Listy WCPana kochany ~~Hrabie!~~ Baronie! rownie są nauczaiące iak ciekawe. Wychowuiesz Syna swego, a ia Xiążęcia przeznaczonego urodzeniem do Rządu. Sama tylko miłość dobra powszechnego miała moc zachęcenia mnie do przyięcia na siebie obowiązku dokonania tak trudnego przedsięwzięcia ale uwagi dobrego Oyca y Człowieka tak rostropnego iakim znam WCPana, bardzo mi pożyteczne będą, bo miłość Oycowska powinna bydź nayroskośnieyszą że wszystkich czuciow y passyi.

Tak iest kochany Baronie, czytałem wszystkie dzieła, piszą o wychowaniu w ogolności y w szczegulności

ności ~~o wychowaniu~~ Xiążąt; a ponieważ koniecznie chcesz poznać wszystkie moie zdania, zwierzę się ich WC Panu z szczerością sobie wrodzoną. Rousseau winien Senece, Mataignowi, Lockowi i Fenelonowi (3) to wszystko, co prawdziwie pożytecznego znayduie się w iego książce (4) wyiąwszy tylko maxymę iednę bardzo ważną, ktorey odkrycia sława iemu się należy. *Naywiększy błąd ktoren możemy popełnić w Edukacyi, iest pospiech zbyteczny, i poświęcanie wszystkiego chęci aby nasz uczeń prędko stynął.* (4) Szkoda że Rousseau dawszy radę tak pożyteczną

(4)) *Myśl nawet ta, aby wychowańca swego kazać uczyć iakiego Rzemiosła, nie iest właściwie Pana Rousseau; prawo Alkoranu przed nim to nakazywało; i Locke radzi, aby młodych chłopców uczyć ogrodnictwa i Ciesielstwa.*

(5) *Rozumieć trzeba, że pierwszy Rousseau myśl tę wyłożył z dokładnym wyszczegolnieniem i dowcipnie, bo sama w sobie wzięta nie była nowa, tak iak ta, aby naygłownieyszym w Edukacyi zatrudnieniem było ułożenie serca i obyczaiow, zamiast silenia się na obciążanie pamięci, niezliczoną liczbą rzeczy po większey części niepożytecznych. Montaigne wprzod powiedział*: Celem naszey Instrukcyi iest; nie to abyśmy byli dobremi i roztropnemi, ale to aby nas wystawić uczonemi. Umiemy przypadkować cnotę, chociaż iey kochać nie umiemy.

teczną i roztropną, nie przeyrzał wynikaiącey stąd

Autor de l'Education d'un Prince par Chanteresne, odmalowawszy obraz dobrego Nauczyciela, dodaie:

nieprzyzwoitości w ktorą łatwo wpaść można w przeciwną oſtateczność przechodząc. Ząda aby ſię Emilia ani czytać ani pisać nie uczyła, a podaie układ Edukacyi w przeciwnym wcale rodzaiu rownie niedokładny iak ten który gani i obala. Nakoniec dzieło iego pełne wysokiey wymowy, okrzykow złego guſtu, i ſzkodliwych maxym nie ma żywości, nie zabawia ciekawością, pobudza prawie za każdą kartą do wnioſkow nayśmiesznieyszych. Lecz bez wątpienia potrzebaby zapomnieć iego niedokładności i błędow przez wzgląd na piękność wypiszą nad to wszyſtko ktora ſię w nim znayduie. Z tem wszyſtkiem naywiękſze ſwoie poſtępki Emila kobietom winna. Wszyſtie

prawie

„Człowiek, o ktorym tu mowa, nie ma wyznaczoney „godziny na dawanie lekcyi, czyli raczey co moment „daie Uczniowi zdrowe nauki; bo częſtokroć tyle go uczy pod czas zabaw nawiedzin i rozmow, iak pod czas czytania z nim kſiążek. Bo za nayglownieyszy cel maiąc wprawienie go w dobry rozsądek, poznaie, że rożne przedmioty, na ktore wzmiankowanych okolicznościach napadać ſię zdarzu, pożyteczniey ſze są dla niego niż mowy uczone. Jak ten sposob uczenia ſię ieſt nieznaiomy, tak też i poſtępek w nankach nieznacznym widzi ſię nie iako. I to to uwodzi Osoby nie dobrze znaiące ſię na wychowaniu. Mniemaią one, że dziecię uczone tym ſpo- sposobem nie daley poſtąpiło nad inne, bo może nie lepiey będzie umiało przekładać z łacińſkiego na Francuzki i że nie lepiey przytacza wiersze Wirgiliusza„ Wszyſtkie te wyobrażenia znayduią ſię w Emile.

prawie Damy z naywiększem Entuzyazmem wystawiaią Rousseau, chociaż ieden Autor procz niego nie mowił o nich z mnieyszą oszczędnością. Uroczyście zaprzeczył aby mogły mieć dowcip, a nawet talenta wyższe. Wszystkie bez wyłączenia obwinia o oszczerstwo i kobieteryą, słowem nie miał żadnego ich szacunku ale ie kochał. On naylepiey ze wszystkich wypisał sprawiedliwe pochwały ich wdzięków, mowił o nich z pogardą, ale tonem namiętności: a namiętność z wszystkiego wymawia. Nim o nim mowić przestanę, nie mogę się wstrzymać od przytoczenia kawałka z iego Emili, ktory mnie zawsze dziwnie rozią trzał, w-przod nawet niżlim sobie obrał stan, w ktorym zostaię. Rousseau chlubi się, że pewien Xiąże wzywał go do Edukacyi swego Syna, i że to wezwanie odrzucił. *Gdybym był przyiął iego ofiarę, a gdybym pobłądził w układzie moim Edukowania, Edukacya ta byłaby niedokładna. Gdyby mi się był powiodł dobrze, byłoby ieszcze gorzey, syn iego byłby się wyparł swoich zaszczytow, i niechciałby bydź więcey Xiążęciem.* . . . Cożby miał za przyczynę zrzekania się stanu, ktory czyni tak sposobnemi do czynienia dobrze tylu nieszczęśliwym i dawania znakomitych przykładow cnoty? pewnie tę: aby żył wolnym i nieużytecznym, taka filozofia wcale iest fałszywa.

Nie wiem czy WC Panu wiadome iest małe dziełko

 zrobio-

zrobione przed Emilią a z ktorego nie brzydził się Rousseau wybrać niektore wyobrażenia. To dzieło iest Pana de Moncrif ma tytuł *Essais sur la necessité & le moyens de plaire.* To dzieło nie iest wybornie pisane ale iest pełne dowcipu, rozumu i prawdy i wiele w sobie zawiera myśli nowych: „Postrzegamy „mowi Autor, że dwa wyobrażenia z natury swey ża„dnego pomiędzy sobą niemaiące związku, staią się „ściśle ziednoczone, gdy w iednymże czasie wystawio„ne są umysłowi dziecięcia. W iluż to ludziach wy„obrażenie boba czyli strachu i ciemności zostaią nie„oderwane &c. Niech się dziecie spyta, mowi daley „na co zdadzą się pieniądze? niech mu odpowiedzą, „że za nie będzie miał cukierki, bawidła i piękną su„kienkę, zaraz wszystkie te trzy wyobrażenia wcho„dzą do iego umysłu ściśle nawzaiem połączone, pie„niądze maią tę własność że mi mogą ziednać to co „mnie bawi, i w co się stroię. Więceyby nas ko„sztowało żeby mu powiedzieć, że i to ieszcze służy „do czynienia innym dobrze i do ziednania sobie przy„iaźni. (*) Moncrif wyborne ma myśli o Edukacyi „Xiążąt, pomiędzy innemi tę. „ Jeżli chcemy na-tchnąć

(*) *Ta odpowiedź na niby się nie zdała, bardzo wielkie czyniła wyobrażenie o pieniądzach. A potem ten wyraz* czynić innym dobrze *bardzo ogolnie znaczy; podług znaczenia iego dziecię doro-*

„tchnąć dzieci urodzone w wyższey kondycyi przy„miotami ktore powinny przynosić z sobą wchodząc „w Towarzystwo używamy wyrazow ktore podsy„caią ich próżność, mowiemy im że powinny bydź „grzeczni, że powinni bydź łaskawi na innych &c. „ J owszem przeciwnie, używać potrzeba samych tylko wyrazow zdolnych do uczynienia ich skromnemi takich ktoreby im zalecały szacunek innych pod tytułem powinności uszanowanie ludzi cnotliwych; należałoby im często mowić o względności o czci, szacunku wdzięczności, i o przyiaźni &c. Osobliwiey mnie uderzyła w oczy ta uwaga, i czasami upatruię okoliczności dánia nauki wyborney memu Xiążęciu względem tego. Mamy tu Ministra ktory łączy z talentami naywyższemi przymioty nayrzadsze serca i rozumu. Geniuszu iego chwalić lepiey nie można iak mowiąc że wyrownywa wysokiey iego cnocie. Gardząc intratą, i wszystkiemi podłemi korzyściami ktore są sprężyną ludzi zwyczaynych, sławę tylko ma na celu i na nią iedynie pracuie. Nakoniec wyniesienie swoie swey tylko winien wziętości i osobistym zasłu-

zumieć się może: że każdy człowiek może z pociechą przyimować pieniądze. Nie podobna w iedney odpowiedzi zamknąć całego obiaśnienia tey zawiłości; zaleswoby do tego kilko-godzinna rozmowa wystarczyć mogła.

zasługom. Nie przyiął urzędu tylko dla dobra powszechnego, utrzymuie się na nim iedynie swemi usługami, swoią zacnością, szacunkiem swego Monarchy i Narodu. Ta nikczemna pochwała nie może bydź podeyrzana, nie poszepnęła mi iey ani przyiaźń ani wdzięczność. Jedynie tylko znam wielkiego tego człowieka z dzieł iego, i tym wolniey o nim mowię, że żadney do niego nigdy proźby mieć nie będę. Rzadko przychodzi z ukłonami swemi do młodego Xiążęcia, i krotko bardzo bawi. W pierwszych dniach mego przyiazdu, przyszedł do niego wieczor, i zastal Xiążęcia graiącego: Xiąże uśmiechnąwszy się połgębkiem uczynił pokłon z niechcenia, i przebąknąwszy coś z pod zębow, powrocił do swey zabawki. Pod ow czas przybliżyłem się do Ministra i rzekłem mu w głos. . . . Proszę żebyś WCPan wybaczył Xiążęciu Imć, gdy nie będzie takim dzieckiem iak iest, i lepsze weźmie wychowanie, zaręczam że WCPanu oświadczy uszanowanie winne iego osobie.

Nie mogę WCPanu wyrazić podziwienia w ktore to słowo *Uszanowanie* wprawiło wszystkich przytomnych w pokoiu. Jedni sądzili że uwłaczam dostoyności Xiążęcia, inni mniemali, że nie obcuiąc na dworach wielkich i będąc cudzoziemcem nie wiedziałem co to ma znaczyć *uszanowanie*, wszyscy osądzili mnie za nie zdatnego do sprawowania urzędu ktorym mnie

uczco-

uszczono. Co do Xiążęcia, zdumienie wytrąciło mu kulę z ręki i postrzegłem: że nie przyzwyczaię bez trudności pieszczonego iego ucha, do tak grubego wyrazu. Sam na sam z nim wystawiony mniemałem, że mnie będzie prosić o wytłomaczenie iego znaczenia; ale go tak mocno uraził: iż uporczywie milczał. Na ostatek zabrałem głos. Mci Xiąże rzekłem, proszę opisz mi W. X. Mć co to iest uszanowanie. Zapłonął się na to pytanie i nieco zastanowiwszy się odpowiedział. *Uszanowanie* iest to, co oświadczać powinni memu Oycu. . . . A to według myśli W. X. Mć samym tylko Monarchom winniśmy *uszanowanie*. Ale . . . wiedz W. X. Mć że dwa są gatunki *uszanowania* ieden zależy tylko od bagatelnych rzeczy wniesionych ugodą i zwyczaiem, od układności wewnętrznych . . n. p. na tym wszystkim co Etykieta przepisuie względem Monarchow i Xiążąt. Drugi gatunek *uszanowania* pochodzi z serca i szacunku, z poważania: ktore się w nas z powodem samey natury wzmaga ku człowiekowi cnotliwemu. To uszanowanie nie tylko nie poniża tego ktory go oświadcza ale owszem zaszczyca go i podwyższa ponieważ dowodzi że czuie zupełną wartość cnoty i że z drugiey strony same tylko Dusze wielkie zdolne są doświadczeń poruszeń tak pięknych. Ale *uszanowanie* należy się także memu Oycu . . . W samey rzeczy; dla

tego

tego: że ieſt dobrym, że kocha ſwoich poddanych, i czyni ich ſzczęśliwemi, bez tych przymiotow wyrządzonoby mu tylko *uszanowanie etykiety*, takie ſię tylko bowiem winno urodzeniu. Ponieważ tedy wtory gatunek uſzanowania ſamey należy ſię cnocie, prawu wyrządzania go podlegaią Xiążęta i Monarchowie rownie, iak inni ludzie. J takiego ia to po W. X. Mć wyciągał ku oſobie Pana M . . . ponieważ zaſługuie na nie, a bardziey ieszcze od W. X. M. nie od wszyſtkich innych; bo ſię przykłada ſwemi pracami i ſwemi talentami do chwały i ſzczęścia Narodu ktorym W. X. M. rządzić masz za czasem. Podchlebiam ſobie że W. X. Mć uznasz potem iak to ſłodko uczuwać w ſobie ten rodzay poruszenia i iak chlubna rzecz wzniecać go w ſobie. . . . Ah iuż teraz niedbam o *uszanowanie Etykiety*. Dobrze W. X. M. myślisz, bo to ſzczegolnie urodzenie doſtoyność W. X. M. a nie osoba wzbudza. Jedno-rocznym ieszcze W. X. Mć byłeś dziecięciem, gdyś w kołysce leżąc zaczął iuż odbierać poczęście szanowanie ktore ci teraz wyrządzaią. Rożne Stany Państwa przychodziły pozdrawiać cię, winszować ci i t. d. Muſiałbyś W. X. Mć zbyt miałki mieć rozum gdybyś ſię teraz z ſzczerych tych i powierzchownych obrządkow, dla ktorych dochowania ſzafowano ci będącemu w pieluchach

luchach lecz ieźli W. X. Mć będziesz doſkonalić ſwoy rozum, ieżli nabędziesz wiadomości gruntownych, ieźli ſię ſtaniesz cnotliwym, i ieżli będziesz umiał ſzanować i nagradzać zaſługę w inszych, wszyſtkie te ukłony przeſtaną bydź czczemi i płochemi znakami etykiety, a zmienią ſię w wyrazy wierne ſzczere rzetelne czucia: ktore będą mieli poddani ku W. X. M. Rozmowa ta wzięła naylepsze ſkutki i przyćmiła wszyſtkie wdzięki niebespieczne przywiązane do wyrazow uſzanowania ktoremi Xiążęta od dziecińſtwa obsypani bywaią.

Ale wroćmy ſię do dzieł o Edukacyi. Nie wspomnę nić o Telemaku dziele tym nieśmiertelnym, rownie wyższym nad wszyſtkie pochwały iak krytyki. Zamilczę o Bellizaryuszu o ktorym my tyle razy mowili, a ktorego zacność obydwa dobrze znamy. Ale ponieważ WCPanu nie są wiadome *L'Education d'un Prince par Chanteresne l' Iſtitution d'un Prince par l'Abbe Duguet.*

Dość powszechne ieſt mniemanie, że to imię Chanteresne ieſt zmyślone, niektorzy przypisuią to dziś Pascalowi ale zdaniem większey części oświeconych P. *Nicole* ieſt Autorem iego.

L'Abbe Duquet napisał ſwe dzieło dla ſyna ſtarſzego Xiążęcia Sabaudyi, przyłącze WCPanu niekto-

re

re z niego wyiątki, ilekroć mi się do tego poda zręczność. Wtore dzieło stanęło bardzo w czasie swego ziawienia się i chociaż iest bardzo szacowne zatracone iest w niepamięci dla swey nudney oschłości; (7) Gdyby sobie kto chciał zadać pracę przerobienia go na 2. Tomy zrobiłby książkę bardzo pożyteczną. Autor wiele zabrał do niego myśli z Telemaka, ale ma wiele sobie właściwych i bardzo pięknych, iak ta n. p. „Rostropność gdy doydzie stopnia swoiey doskonałości „szlakuie zdradę a nie da iey się poszlakować. Swia„tło iey wybiia się ponad wszystkie opony, ktore „snuie podeyście w ciemnościach, i zdaleka postrzegą „mgłę w ktorą się tak uwiia obłuda, iż lękaiąc się cu„dzego wzroku zatyka sobie własne oczy.„ (8)

L'Abbé

(7) *I ponieważ w niey znayduie się wiele deklamacyy bardzo śmiesznych nad Rymami rownaiącemi Krolow i Bohatyrow z Bożkami Pogan; l'Abbe Duguet woła: Nic oziębleyszego nie ma nad te chimery, ani nic bezbożnieyszego, ani pełnieyszego zgorszenia. . . . . Przecież brzmią tym Teatra; Muzyka doskonali się opiewaniem tych obmierzłych zmysłow i uroień; lud zaraża się tym gatunkiem, a kary tłumem spadaią z Nieba na Narod igraszkę sobie czyniący z takiey zbrodni.*

(8) *Porę młodości mowi Autor* de l'Education d'un Prince *uważać potrzeba, iako czas iedyny, w ktorym prawda wolno nie iako pokazuie się Xiążętom, unika od nich przez cały przeciąg dalszego życia. Wszyscy otaczaiący ich zmawiaią się ie-*

L'Abbé Duguet maluie Dworzanow rownie dôwcipnie iak rzetelnie, zarowno doſkonale i roſtropnie mowi o podchlebſtwie. „Jedyny ſposob dania iey odporu, mowi, ieſt zamykać uszy na mowy przyiemne, „ktorych ſerce nie odrzuca nigdy, gdy ie uszy cierpią; obawiać ſię uludzenia tak aby ſię w nas razem „wzmagała odwaga, i nie ſądzić ſię wyższemi nad „pokusy grubego podchlebſtwa, gdy nie oddalamy ſurowo podchlebſtw delikatnych i z nienacka nacierających na nas. Pycha bowiem w tem ieſt podobna „do innych namiętności, iż ią iak wszyſtkie inne zwyciężyć nie można tylko odmowieniem iey wszſtkiego, folguiąc iey rozią trzamy ią, a kusząc ſię o wniście z nią w ugodę wyſtawiamy ſię na potrzebę dozwolenia iey wszyſtkiego.„

Mey

---

dynie na ich uludzenie, bo maią potrzebę przypodobania ſię im, i wiedzą że mowienie prawdy nie ieſt zdolnym do dopięcia tego sposobem. Stąd życie ich powszechne bywa ſnem ciągłym, w ktorym ſame tylko falszywe przedmioty i zwodnicze uroienia widzą. Potrzeba zatem aby Człowiek z obowiązany do Edukacyi osoby przeznaczoney do rządow, częſto ſobie wyſtawiał tę prawdę w umyśle, że dziecię pieczołowitości powierzone, zbliża ſię do nocy ciemney w ktorey go prawda odſtąpi, i aby przeto spieszył ſię z mowieniem mu, a z wyrażeniem na iego umyśle tego wszyſtkiego, co mu naypotrzebnieyszym widzi do beſpiecznego poſtępowania w ciemnościach, ktoremi go z czasem los iego urodzenia i ſtanu prawie nieuchronnie ma obtoczyć.

Mły Uczeń iuż nawykł do brzydzenia ſię wszelkim rodzaiem pochwał. Przekonałem go należycie, że ośmioletnie dziecię nie może mieć ſkąd inąd zalety chyba [illegible] mieć [illegible] z poiętności, pilności i przykładania ſię ſwego do nauk. Dałem poznać tak dobrze przesadę i śmieszność pochwał dawanych iemu, nakoniec tak zupełnie ieſt przeświadczony, że Monarchów chwalą tylko chęcią ułudzenia, że własna iego Duma taką go natchnęła ku podchlebſtwu nienawiścią, na iaką dla ſzkaradności ſwoiey zasługuie, i nayproſtszemu oswiadczeniu pochwał niedowierza, ieżli go odbiera od osob posiadaiących iego zaduſanie. Nie dawno Xiążę Oyciec iego, zrobił dzieło pełne ſprawiedliwości i dobrodzieyſtwa, ktore można było pochwalić bez podchlebſtwa. Ja tylko ſam z całego orszaku przebywaiących u niego, anim wzmianki o tem nie uczynił. Uważał to młody Xiążę i pytał się o przyczynę; tego też właśnie żądałem, rzekłem, nie chwaliłem tego uczynku, ponieważ wysokie mam wyobrażenie o Oycu W. X. M. i że go prawdziwie ſzanuię. A to iak? Tak ieſt w ſamey rzeczy, żaden iego dobry uczynek dziwić mnie nie może, i ztąd też nie widzisz W. X. Mć nigdy na mey twarzy tego zapału i Entuzyazmu ktoren poſtrzegam w innych, ktoren ieſt oczywiſtą i wymuszoną przysadą, albo znakiem zadumienia, bardzo w gruncie

ſwym

ſwym pokrzywdzaiącego Xiążęcia Imci, bo to na ieduo wychodzi iak gdyby mowili: iż ſię nigdy nie ſpodziewali aby miał bydź tak cnotliwym. Z drugiey ſtrony choćby uczynek ten był nayznakomitſzym ze wſzyſtkich dzieł dobrych, ktore kiedy ludzie uczynić mogli uszanowanie niedozwoliłoby mi go chwalić w obecności Xiążęcia. (ſ) A to czemu Skromność tak piękną ieſt cnotą, że bez niey chwała nayświętnieysza traci coś ſwego blaſku, a za tem dorozumiewać ſię powinien, że osoba ku ktorey ſię rzetelnym unoszę ſzacunkiem, poſiada przymiot tak nieuchronnie potrzebny, i gdybym śmiał chwalić ią w obec wyszłoby na to iak gdybym iey rzekł wyraźnie: *Nie mam żadnego uszanowania ku WCPanu i iawny ci tego daię dowod, ponieważ Cię mam za naypysznieyszego i naychełpliwszego ze wszyſtkich.* Tak to ieſt prawdziwa: że pochwała choćby na nayſłusznieyszych zasadzona przymiotach, obraca ſię w naygrawanie gdy bywa dawana w oczy, iak nie można mowić bez ogrodki naypięknieyszey Damie że ieſt piękną ani

(ſ) *Gdy Monarcha lud ſwoy kocha, mowi l'Abbé Duguet, nie potrzeba mu innych iego obowiązkow przywodzić na pamięć: Miłość nie potrzebuie żadnych przepisow ani przykazań ieſt dopełnieniem wszyſtkich, wolno takiemu Monarsze czynić co mu ſię podoba, bo nie będzie mogł czynić tylko dobrze. &c.*

ani naybiegleyszemu Mędrcowi że ieſt cnotliwym. Gdyby ſię kto tłomaczył tak proſto, obraziłby oczywiście ſkromność i pokazałby ſię grubianem, gdy zatem ieſt cierpliwie ſłuchać pochał otwartych i w oczy czynionych ieſt upadlać ſię dobrowolnie, nie z mnieyszym wſtrętem przyimować potrzeba i ułożone dowcipnie bo pomiędzy obydwiema tych uwielbień gatunkami w ſłowach tylko zachodzi rożnica, a iednakowemi we wszyſtkiem są w gruncie.

Te to są ſposoby ktorych używam nie tylko do uzbroienia mego ucznia naprzeciw podchiebſtwu, ale na przekonanie go że koniecznie pokrzywdza tego do ktorego zmierza. Potrzeba było koniecznie zacząć od tego, bo zoſtawiwszy w nim wolny przyſtęp do podchlebſtwa, wszyſtkie uſiłowania ſtałyby ſię niepożytecznemi. W pierwszym moim liście wyrażę WCPanu zdanie moie o głownieyszych prawdach ktore nauczyciel powinien nayprzod wrażać w umyſł osoby przeznaczoney do rządu. Bądź zdrow kochany Baronie użycz mi ſwych uwag z tą ſzczerą otwartością, do ktorey dopominania ſię, przyiaźń twoia daie mi prawo, i na ktorą zaſługuię tak wielkim zaufaniem iakie mam w tobie.

LIST

LIST XXV.

Vice-Hrabina do Baronowy.

Nie wspomnę WCPani o tem: że Pani d'Oſtalis ſzczęśliwie powiła tego poranku ſyna, to ieſt 4. Stycznia, bo wiem że przed połogiem chciała do WCPani pisać mały bilecik donoszący o tey nowinie. Ale przynaymniey dowiesz ſię odemnie, że nasza luba Zakonnica Cecilia przybyła wczora wieczor iużem ią widziała, płakałam i ſtrawiłam u niey połtory godziny. . . . . Teraz muszę ſię zapuścić w opisanie niektorych o niey ſzczegolności, poſłuchay więc. Dziſiay wſtaiąc od ſtołu odebrałam liſt pisany nieznaiomą ręką. Spieszno ſzukałam podpisu i zobaczyłam imię Cecilii. Zadzwoniłam natychmiaſt, kazałam zaprzęgać i liſt ten ſame tylko dziękczynienia zawieraiący, ale pisany z rowną ſzlachetnością z rowną grzecznością iak otwartością ſerca czytałam. Przypominałam ſobie liſt ow tak dotykaiący, ktoren niegdyś pisała do ſwoiey ſioſtry w pierwszych chwilach rozpaczy. Zapomniałam że iuż 10. lat od owego czasu upłynęło, zapomniałam że teraz ſpokoyną ieſt i utuloną w żalach. Serce moie poruszyło ſię i ścisnęło, i w tym ułożeniu wſiadłam do karety. Przez drogę tak ſię rozpaliła imaginacya moia, żem przyszła w pokoy

Ciyc-

Cecilii tak poruszona i rozrzewniona, iak gdybym ią oglądała nazaiutrz po uczynieniu ślubów, wpadłam nagle, zastałam ią samą siedzącą przy małym stoliku i piszącą. Skoro tylko usłyszała moie imię, wstała, wyszła naprzeciwko mnie; ścisnęłam ią z całey duszy, nie mogłam czas nieiaki ani słowa przemowić, bo w samey rzeczy niewymownie mi serce ścisnęło. Postrzegłam że wielkie nieszczęścia pociągaią ku sobie prawie tyle uszanowania i zdumienia ile wzbudzić mogą wielkie cnoty. Co do mnie nic mi się nie wydaie wspanialszego nad osobę prześladowaną od szczęścia, i poddaiącą się odważnie swemu przeznaczeniu i zapewniam WCPanią że mało pamiętam przypadków w życiu moim tak mnie uprzedzaiących iak widok pierwszy Cecilii. Prawda iest, że iey postać rownie szlachetna iak dotykaiąca, wysmukła, tak piękna iak miniatura, i tak ładne ma oczy że nie podobna aby ich kiedy Pan de Murville miał zapomnieć. W ładniuchnych tych oczach widać ponurość łagodną, ale głęboką, dowcip, czucie, wszystkie słowem przymioty wyborne. A potem są ciemno-niebieskawe i otoczone czarnemi powiekami tak dlugiemi iakich mi się dotąd widzieć nie zdarzyło. Nakoniec, iak gdyby na zupełnieysze zawrocenie mi głowy wybladła iest okrutnie, i dzwięk głosu ma bardzo przyiemny. Jlem mogła zrozumieć z iey rozmowy zawsze baczney i ostrożney

ſtrożney; Pani d'Oley bardzo cię ozięble przyięła, ale o Imć Panu de Valmont mowi z poruszaiącą tkliwością, kocha WC Panią nie znaiąc iey z osoby. Okazała mi daleko więcey wdzięczności niżlim ſobie zaſłużyła memi ſtarunkami, ale to wszyſtko z tem wdziękiem, z tem umiarkowaniem w ktore ſamo tylko używanie świata wprawićby nie mogło, bo niemaiąc gruntu dobrego ſerca, nie można bydź prawdziwie grzeczną.

Chcesz kochana przyiaciołko! abym ci doniosła o moiey Koſtuſi, żadna iey ciekawość, nie może bydź odemnie pożądańsza nad tę; bo ſobie WC Pani ani wyſtawić nie potrafisz miłości ktorą pałam ku temu dziecku. Charakter ma tak łagodny, iż ten ieden przymiot kazałby ią kochać: ztąd też nigdy nie ma ani wzmianki o karach, pokutach. Gdy iey ſię w czym zbłądzić przytrafi: przeſtaię na powiedzeniu iey: *Martwisz mnie, przyprawisz mnie o ſłabość*, ſłowem o to tylko ſtaram ſię: aby poruszyć iey tkliwość, ale nie chcę w niey wzniecać żadney boiaźni. Proszę donieść mi iakie twe ieſt zdanie o tym. Konſtancyą czczą wszyscy domownicy. Ani iednego nie masz pomiędzy memi domownikami ktoryby ią prawdziwie nie kochał, ponieważ nałożona ieſt do dobrego obchodzenia ſię ze wszyſtkiemi, i ponieważ bezuſtannie powtarzam iey to zdrowe zdanie pewnego z ſtarożytnych. *Ześmy*

się powinni zapatrywać na domownikow iak na przyiacioł nieszczęśliwych. Bądź zdrowa Serduniu. Idąc za twą radą, uczę się mocno po Angielsku, śmiertelnie się tem nudzę, przecięż iuż zaczynam dosyć pięknie czytać, proszę: Farewell my dear friend..

LIST XXVI.

Odpis Baronowy.

Jeźli się WCPani Cecilia podobała, upewniam, żeś iey niemniey przypadła do gustu. Napisała do Pani de Valmont bardzo długi list, a pochwały WCPani łaski, grzeczności, uprzeymości, WCPani dowcipu, WC Pani figury, zabieraią przynaymniey 3. ćwiartki.

Z wielką pociechą dowiaduie się kochana Przyiaciołko! że się bez przerwy uczysz Angielskiego ięzyka, a nadewszystko, cieszy mnie żeś się szczerze wzięła Edukacyi małey naszey Kostusi. . . Żądasz WC Pani, abym dała me zdanie o sposobie, ktorego używasz do poprawienia ią w błędach, i nieczyniąc żadnego wstępu zaspokaiam iey żądanie z zwykłą mnie szczerością. Sposob ten, iak mowią, dotknięcia dziecinnego czucia, nic nie wart, gdy go nadto używamy, albo lepiey mowiąc, nie potrzeba go prawie nigdy u-

żywać

żywać. Powtarzaiąc zawze i kończąc tym napomnieniá, że cię martwi, że cię o słabość przyprawia, oswaiasz ią WCPani z wyobrażeniem ktoreby ią powinno przestraszać t. i. uczynić cię nieszczęśliwą i skończy się na tem, że słuchać tego będzie bez uczucia wszelkiego poruszenia. A tak nie tylko że niepowiększysz iey czułości przytępisz ią i ztłumisz bez powrotu ieżli nie odmienisz sposobu. Zaday iey przeto pokuty zgodne z iey wiekiem, iako to pozbawienie ulubionego cacka przez dni kilka, nie dozwol ieść tego co lubi t. d. a za znacznieysze wyftępki, wypądź ią z swego pokoiu, ieżli pewna iesteś dobrze, że iey Ochmistrzyni nie będzie się z nią w swoim bawiła. Bo ieżeli się bawi podczas tey niełaski, wszystko za nic będzie. Co do mnie gdy wypędzę Adele do Miss Bridget, pewna iestem że ani słowa do niey nie przemowią, że iey ledwo słowo w kilka godzin na iey badania odpowiedzą, i że nakoniec Miss Briget pokaże w sobie naywiększą ku niey wzgardę. Nakoniec Adele iest dobrze przekonana że mnie martwi iey ukaranie, ale oraz przeświadczona iest że się zawsze mogę zdobyć na ten uczynek i gwałt przeciwko sobie, ponieważ zapatruię się nań iako na powinność i że nic mi nie może przeszkodzić do dopełnienia iey z naysurowszą sprawiedliwością. Gdy ią przywracam do mey łaski, pokazuię iey naywiększe ukontentowanie. Tym

ſposobem ocucam iey wdzięczność i iey tkliwość nie zmnieyszaiąc bynaymniey tey zbawienney boiaźni ktora mi tyle nad nią daie powagi. Boiaźń ieſt ſzacownym w dzieciach przymiotem, iezli ſię nie boią tych pod ktorych są władzą, gardzą niemi i niekochaią ich prawdziwie. Ten gatunek boiaźni bynaymniey nie niszczy, nie tłumi zaduſania. Niech tylko przytomność nasza nie zraża ich w rzeczach oboiętuych, niech tak miarkowana będzie aby im żadney przykrości nie ſprawiała w ich zabawach, niech tylko ſam wyſtępek gani i od niego wſtrzymuie niech nie mięsza wesołości; a bądź pewna iż tkliwość dziecięcia wyrowna pod ow czas iego ku tobie uszanowaniu. Ale ieżli ieſteś gniewliwa, i ieżli corkę ſwoią zrażasz i przykrość czynisz w iey zabawach, w iey uciechach, rozrywkach, wprawisz ią w boiazń, iaką wmawiać w nas zwykli okrutnicy, a ktora ſam tylko wſtręt i nienawiść ſkutkować może.

Każda iſtota podlega z natury inney i uchybiaiąca iey winney czci, nie tylko nie podwyższa ſię ale ieſzcze poniża. W ten czas tylko prawdziwie ſzlachetnemi ieſteśmy, gdy ſię umiemy w przyzwoitych utrzymać obrębach. Zuchwałość nie tylko nas nie czyni większemi, ale nad to ſpodlić nas może w ten czas nawet, gdy nam ſię zdaie naylepiey powodzić. To tak pewna że kobieta rządząca mężem, ſyn władaiący

daiący Oycem uczyniliby śię pogardy godnemi, gdyby nie ukrywali troſkliwie władzy ktorą maią, ponieważ każde przywłaszczenie nieſłużącego nam prawa ieſt z ſiebie ſamego obrzydłym, że miłość porządku i ſprawiedliwości znayduie śię we wszyſtkich ſercach zupełnie ieszcze nie zepsutych. Przeto nie przytłumiay w duszy corki ſwoiey takiey boiazni, iaką ci teraz opisałam, powinna ią w ſobie uczuwać, a WCPani powinnaś ią w niey utrzymywać. Szanuymy i uznaymy prawa innych, ale śię nie zrzekaymy nigdy tych ktore nam natura nadała, bo ta gnuśność odięłaby nam wſzelki zaszczyt pomiarkowania względem tych ktorym ieſteśmy podlegli, a z drugiey ſtrony przewrociłaby porządek ktoregośmy winni przeſtrzegać.

Locke chce aby gdy tylko dzieci przyznaią śię do wyſtępku chociaż naywiększego, chwalić ie nie karać, to wcale mi śię niezdaie roſtropną rzeczą. Gdy śię Adele ſama obwinia o iaki mały wyſtępek, odpuſzczam iey go przyłączywszy krotkie napomnienie z pochwałą iey ſzczerości i zadufania we mnie. Jezli ieſt tylko proſtym wyznaniem, t. i odpowiedzią na moie pytanie, karzę ią w miarę popełnionego błędu, iezli mi śię zwierza wyſtępku znacznego, podeymuie karę, ale daleko łagodnieyszą, nad tę ktoreyby popadła, gdybym go ſama była doſtrzegła, tego co mi ſzczerością ſwoią z własnego powodu odkryła. Wychodzimy

my z rąk naszych nauczycielow pełni wyobrażeń tak fałszywych, że nie dziw: iż potrzebuiemy używania świata do sprostowania zdań naszych. Jeżli wychowanie było dobre, doświadczenie pokazałoby nam tylko prawdę maxym: ktore w nas wpoiło, i pod ow czas staralibyśmy się zachować te maxymy i zamienilibyśmy ie w prawidło naszych postępkow. A zamiast tego wchodząc na świat, postrzegamy nayprzody to, że wszystko czego nas uczono względem obyczaiow, było albo fałszem albo przesadzeniem. To odkrycie dziwnie nam się podoba, ponieważ upoważnia nas do uważania wszystkich maxym nakształt przesądow i dozwala nam się wylać na wszystkie namiętności. Gdy dziecie wyznaiące swą winę odbiera więcey pochwał iak gdyby nie popełniło żadney, musi naturalnie ztąd wnieść, że można czynić złe bezkarnie, byleby tylko bydź tak szczerem aby się przyznać do występku. Ztąd to iest że widzimy tyle osob chlubiących się z swych nawet błędow, i mowiących z próżną chełpliwością *Przyznaię się żem dziwak, żem śmieszny, żem porywczy*, iak gdyby ten otwarty sposob mowienia powinien ze wszystkiego wymowić i wszystko poprawić. Przekonay swoie dziecię że umieć poznać swe błędy, i wyznać ie szczerze, uprzeymie iest wspaniałością ale oraz mow że tysiąc razy ieszcze piękniey nie popełniać ich. Gdy młody człowiek

wiek zupełnie wyidzie z lat dziecinnych, ileż mu się to przypowieści nie przytacza chwalebną chęcią natchnięcia go wstrętem ku występkowi. Mniemaią cudu dokazywać, że Dama pozbawiona cnoty, u nikogo nie ma wziętości, że nie może się mieścić w dobrych kompaniach. Z tem wszystkim, kiedy widziemy w godnym posiedzeniu tyle kobiet tak mało maiących cnoty, i tak poważanych, wnosić sobie potrzeba, że Matki i Ochmistrzynie są kłamczyny, i że kochać się iest bardzo przyzwoitą rzeczą i naturalną. Patrzay WCPani iak wiele korzystamy łudząc. Cnota tak iest piękna, że nie potrzeba używać żadnych charakterow iey obcych, do zapalenia miłością ku niey. Zostawmy kłamstwo i obłudę występkowi, potrzebuie oboyga tego do pokrycia swey szkaradności, ale ieżli chcemy uczyć, staraymy się bydź rzetelnemi.

Dozwol WCPani, abym się w tym iedynie liście dopuściła rozwlekleyszey trochę rozciągłości, wszak nayprzod starać się potrzeba o iasne tłomaczenie myśli. Przez maxymy, rozumiem wyobrażenia dokładne o dobrym i złym; przez cnotę, rozumiem smak w rzeczach uczciwych ugruntowany na maxymach i wzmocniony nałogiem dobrze czynienia. Oczywista rzecz iest, że wychowanie może w nas zaszczepić maxymy, i zdamiś dowiodłam WCPani w innych mych listach, że może rownie zaszczepić w nas cnoty.

cnoty. Ale bez wątpienia, rzeczesz WCPani, że to wſzyſtko nie ieſt dosyć do uczynienia prawdziwie cnotliwym, i że procz tego potrzęba: aby nas doświadczenie uczyło poznania całey naszey mocy i ſposobu użycia władz naszych. *Mieć doświadczenie* ieſt to nadewszyſtko uczuć w pewnym przeciągu czasu prawie wszyſtkie pokusy, iakie tylko na nas natrzeć mogą, ieſt to wiedzieć, że nie możemy bydź ſzczęśliwemi, ſzacownemi, tylko tyle, ile ieſteśmy ſzczęśliwemi, i ile mamy władzy na oparcie ſię naszym namiętnościom. Jezli przeſtaiesz na powiedzeniu tego ſwemu wychowańcowi, nie dasz mu nauki gruntowney, ani go uczynisz doświadczonym, bo doświadczenia nie inaczey nabywamy, tylko właſnemi uczynkami. Wprawiay go zatem w okoliczności, wciągay w pokusy, pomnażay doświadczeń, podwaiay powaby w miarę wzmacniania ſię iego rozumu. Gdy upada; niech kara z wyſtępku wynika n. p. gdyby ſkłamała, zaday iey pokutę, iak Matka, na poprawę iey, ale procz tego, niech czuie długi czas po odpuſzczeniu nieprzyſtoyności tego wyſtępku: udaway żeś utraciła zupełnie zaufanie w niey. Powątpieway o wszyſtkim co ci donoſić lub powiadać będzie. Nakoniec, niech wszyſtko ſwoy ſkutek bierze, wszyſtko niech w ſwoim czaſie będzie, a corka twoia w 16. roku będzie miała więcey doświadczenia, niż większa część kobiet w 35.

Muszę

Muszę ci kochana przyiaciołko odpowiedzieć ieſzcze na iedno zagadnienie ktore ia mam za bardzo ważne. Mowisz do ſwey corki, że ſię powinna zapatrywać na Domownikow iak na przyiacioł nieſzczęśliwych, nigdy mi ta myśl nie przypadła do guſtu, 'ponieważ ieſt fałszywa. Nie możemy uważać osoby bez wſzelkiey Edukacyi iako naſzego przyiaciela; wreście wykwintność pokazuiącą ſię w tey maxymie, można darować: bo ſzczególnie z dobrego ſerca pochodzi. Nic nie znam niebeśpiecznieyszego dla młodey oſoby, iak podufałość z domownikami. Potrzeba zalecać aby ſię grzecznie obchodziła z niemi ale zabraniać iey wſzelkiego gatunku obcowania choćby naykrotszego. Boby ſię z ich rozmow niczego nie nauczyła, procz wyrazow podłych i śmiesznych, zdań płochych, nabrałyby ſmaku w złym towarzyſtwie, ktory pochodzi osobliwiey ztąd: że nie możemy pokonać żadnego utrudzenia i przykrości, i przenoszemy obcowania osob podległych nam, nad obcowanie w ktorem obowiązani ieſteśmy mieć względy i uſzanowanie dziwnie uciężliwe dla tych, ktorzy nad innemi gorować przywykli. Bądź zdrowa kochana przyiaciołko! obawiam ſię aby ci ſię ten liſt nie zdał nudnym śmiertelnie, ale iezli zechcesz zaſtanowić ſię trochę, uznasz żem ſię muſiała dopuścić tey rozciągłości, chcąc ci dać poznać z gruntu układ moy Edukacyi.

LIST

LIST XXVII.

Odpis Vice Hrabiny.

Jakże toż to te wyobrażenia o Edukacyi, ktorem miała za tak święte, nic nie warte? ani ſposobu nawet nie masz zaprzeczyć tego, bo mnie iuż doświadczenie przekonało. Już trzy mieſiące upłynęły, iakem pracowała nad poprawą Koſtuſi, względem nieobyczaynośći odpowiadania tak, bez oddania tego wyrazu MPanie, lub Mcia Dobrodziko, ku ktorym dzieci tyle czuią wſtrętu. Wszyſtkie moie zmartwienia i choroby nic nie pomagały. Nakoniec liſt WCPani oſtatni udecydował mnie po większey części do ukarania ią za ten nałog, a od dni czterech nie zapomniała ani razu powiedzieć wyraźnie tak Mci Dobrodzieiu! tak Mcia Dobrodziko, i to to ieſt co mnie przekonało, że w ſamey rzeczy WCPani ſposob ieſt lepszy, iak moy.

Miałam wczora żywą bardzo utarczkę z ſtrony WC Pani, a to przy wieczerzy, u Pani de B***. Mowiono o WCPani i Pani d'Oſtalis, miano bardzo za złe, żeś nie ziechała na połog ſioſtrzenicy, ktorą mowisz tak kochasz, iak corkę. Nadaremniem mowiła, że Pani d'Oſtalis ma lat 21, mocne zdrowie, i nie po pierwszy raz

raz połog leży.Ześ zatem nie powinna była opuszczać swych dzieci, i zieżdżać o mil 200. dla tego iedynie aby bydż świadkiem przypadku, ktory podług wszelkiego rozumowania nie powinien ci był przynosić naymnieyszey niespokoyności. Uporczywie utrzymywano że iesteś nieczułą, i że nie kochasz Panią d'Ostalis; że ią nie dla czego innego z tak wielką pieczołowitością wychowała, aniś innym końcem tak troskliwie wydała za Mąż, tylko dla zasycenia swoiey prożności. W tym kraiu za nic poczytuią wszystkie postępki istotne i chwalą tylko drobne rzeczy t. i. trudni są w pochwałach tego czegoby naśladować nie mogli, i z teyto przyczyny dziwią się czułości, nie w ten czas kiedy czyni wielkie ofiary ale kiedy się oznaymuie przez attencye, wizyty, nadskakiwania, bo każdy choćby naynikczemnieyszy i naygnuśnieyszy może dać podobne przywiązania dowody.

Patrzayże kochanko! pomimo twoiey wrożby Pan *de Lignois* wszedł w ściśleysze ieszcze niż przedtem związki. Pani de Gerville odzyskała zupełnie władzą ktorey na chwilę postradała była. Mąż moy przepędza wszystkie swe godziny u niey, ostatnie to pogodzenie się, przez gniew ktory skutkowało we mnie, nieskończenie nas bardziey oddaliło niż przed tym. Mam dwie corki, starsza podobno zapewne będzie postanowiona przed dwoma rokami, ponieważ ma lat 15.

15, a myśl ta, że iey kobieta naywiększa intrygantka, obierać będzie męża, dręczy mnie. . . . . Bo chociaż Pan de Limours pogardza Panią de Gerville tak, iak tego warta, zupełnie go iednak podbiła, z drugiey strony, tak nie lubi trosków, i tak iest gnuśny, że go cieszy : iż się znalazła osoba, ktora nim rządzi, bo mu oszczędza pracy zastanowienia się. Z tem wszystkiem nie zbywa mu na dowcipie, iest przenikliwy, bystry i dobre ma serce. Ah, gdybym była chciała - - gdybym była poszła za twemi radami . . . Tak iest, nieszczęśliwa ! iestem nią. Poznay WCPani zupełną moię nieroztropność i moie dziwactwo ! Przeżyłam lat 14. nie myśląc nawet o korzyści, ktora może wypadać z znalezienia przyiaciela w swym mężu. Dopiero od 18. miesięcy przedsięwzięłam zastanowić się nad tym, poznałam P. de Limours, albo lepiey mowiąc, wpatrzyłam się w niego, i z niewymownem podziwieniem, zobaczyłam, że ieślim go dotąd nie kochała, to iedynie przez roztargnienie, i żem się była zatrudniła inną z gruntu rzeczą. Gdy człowiek przeżyie lat 30, gdy się zrzecze kokieteryi, gdy go roztargnienie ztrudzi, nie masz innego lepszego sposobu, iako kochać swego męża ; iezli ieszcze może. Właśniem się w to zaciekała uwagi, gdy P. de Limours zerwał przyiaźń z P. de Gerville. uczułam ukontentowanie ktore on łatwo powinien był zmiarkować, a nawet mniemałam, że go

to

to uięło. Częściey obiadywał u siebie, nie widać po nim było aby się miał w domu nudzić, wszystko szło podług mey chęci, w tem niespodzianie zobaczył się, z Panem de Gerville, poiednał się, i iak przedtem u-nika, zaniedbuie domu swego tak: że czasem nie widuię go całe dwa miesiące. Ten postępek zmartwił mnie, wynurzyłam to zmartwienie szczerze, ale gdym postrzegła że to bardziey go mięsza niż dotyka, innegom się chwyciła sposobu i pokazałam po sobie naywiększą pogardę ku niemu. W ten czas roziątrzenie nastąpiło po wymowkach. Słowem tysiąc razy gorzey z sobą żyiemy niż WCPani widziała. Ah iak ia czuię w tey nadewszystko chwili stratę, nieprzytomność przyiaciołki takiey iak WCPani! Bądź zdrowa! tak udręczona i zasępiona iestem że dłużey z tobą rozmawiać nie mogę; nie chcę WCPani mięszać pokoiu ktorym się cieszysz. . . . Jakże są rożne nasze stany. . . . Poszłaś za człowieka naysurowszego a nawet naygroźnieyszego. Pogardzał niewiastami, dał ci poznać wszystkie niesprawiedliwości zawiści nayniegodziwszy, w tym samym czasie zawziął miłość naygwałtownieyszą ku inney. Znalazłaś sposob odciągnienia go od swey rywalki, pozyskania iego szacunku i zadufania; a ia ktorey dano męża naypowolnieyszego, nigdym nie miała żadney mocy nad iego umysłem, i nie mogę odwieść go od kobiety ktorey nie

kocha

kocha i ktorą pogardza. Ah aż nadto teraz widzę że ſami układamy nasze przeznaczenie. Gdybyś WCPani była na moim mieyscu, znalazłabyś była ſzczęście, gdybym ia na WCPani byłabym naybiednieyſzym ſtworzeniem. Bądź zdrowa kochana przyiaciolko przynaymniey litny ſię nademną, pisz do mnie i przypomniey mi wszyſtkie błędy ktorychem ſię dopuściła, okaż mi ſkutki trzpiotarſtwa, ktore mnie o tyle troſkow przyprawiło, poznaię ia to wszyſtko ale ciemno. Chciałabym mieć tego wſzyſtkiego wyobrażenia, nie dla mnie, moy los już ieſt ſtały ale abym mogła odmalować dokładnie corkom moim tak okropne nieprzyzwoitości, aby przynaymniey im mogło bydź pożyteczne okropne doświadczenie, ktoregom nabyła, i to będzie pocieszeniem mnie w troſkach, ktoremi go przypłacam.

Już przecię Pan d'Herbain przyiechał zawsze tak ieſt wesoł i tak miły iakeś go WCPani znała. Mowi że w przeciągu lat pięciu odmieniliśmy obyczaie, zwyczay, etykietę; że ſię tu widzi tak obcym iak mogł bydź w Carogrodzie. Słowem podziwienie ktore pokazuie po ſobie na wszyſtkie widoki ieſt pocieszne i bardzo mu przyſtoi. Obowiązał mnie abym go rzuciła pod nogi WCPani, i ſpodziewa ſię pisać do Barona w przyszły tydzień.

LIST

LIST XXVIII.

Odpis Baronowy.

Ah! iakżeś mnie zdręczyła kochana przyiaciołko, opisaniem swego stanu! i chcesz ieszcze, abym się dopuściła dzikości przywodzenia ci na pamięć wszystkich błachych błędów, które skutkowały tak wielkie nieszczęścia! Czy nie ten tylko był cel proźby twoiey, abyś mnie dotknęła żywiey, i abyś mi odięła moc i odwagę wyrzucania ich na oczy. Nie pierwszy to raz tak chytro postępuiesz sobie ze mną; ale kochana przyiaciołko! nie wieszże: że prawie niepodobna, abym miała puścić mimo siebie porę uczynienia iey mych uwag i dania potrzebnych napomnień. A potem z gruntu przekonana iestem, że możesz ieszcze, byleś tylko szczerze chciała, odmienić los swoy, uczynić się zupełnie szczęśliwą, ale do tego potrzeba woli stałey wytrwania, i cierpliwości uporczywey i rozmyślney. Naypierwszym błędem WCPani było to: żeś rozumiała niegdyś, iż to mina oziębłey i pogardzaiącey swym Mężem żony, naylepszą dla niey była. On na wzaiem miał może toż samo wyobrażenie, a ta stosowność zdań nie mogła was zbliżyć. Co do troski, o ktoren cię przyprawia związek z Panią de Gerville

bardzo

bardzo pewna, żeś i w tem nie powinna na kogo innego utyskiwać prócz siebie. Wszystkie listy twoie wierniem do tych czas chowała, szukałam dzisieyszego poranku i znalazłam ten, ktoryś do mnie pisała ztey okoliczności będzie iuż blisko lat 12. Mam go przed oczyma przepiszę ci go słowo w słowo oto iest:
„Nakoniec kochana kuzynko! wszystkie moie żądania „są dopełnione; nie mam się czego więcey obawiać, „przyszłość iuż mnie nie czyni niespokoyną, iestem „pewna teraz, że będę na zawsze wolną i daleką od „zatargow. Mąż moy rozkochał się w Damie wiel„kiego świata, twierdzą że ta passya iest rzetelna i „szczera, że iest rowna z obydwoch stron, i że oby„dwie strony weszły w obowiązki całego życia. Je„zli WCPani ciekawa iesteś imienia celu tey Passyi, „wiedz że, że nim iest Pani de Gerville, że iey zaś WCPani nie znasz odmaluię ią. Starsza iest odemnie 4. laty, a zatym ma 24. iest z liczby tych osob ktore ylko 3. lub 4. godziny na dzień pięknemi bywaią i. przy świetle, i to ieszcze w ten czas gdy są uroione. Jey kokieterya chybia dobrego tonu; cała t w migach i fałszywey wesołości. Jey reputacya t przynaymniey dwostronna, bo mowią to nie pierszy z Panem de Limours zaciąga obowiązek całe życia. Wreście, miewa u siebie to co nazywaay *mnostwem przyiaciol*: co tylko tyle znaczy: że

przyi-

„przyimuiemy wizyty wielu rozmaitych ludzi. Na-
„koniec ieſt to Dama nayczynnieysza, nayprzywiązań
„sza do wizyt, i naywiększa w świecie intrygantka.
„Jeżli to uważać będziemy politycznie, Dama tego
„charakteru i tego roku myśli, może bydź użyteczna
„ſzczęściu i maiątkowi Pana de Limours, będzie in-
„trygować za niego, nada mu czynności na ktorey mu
„zbywa, a wreszcie zabeśpiecza mi zupełną wol-
„ność. Prawda że Pan de Limours nie był dotąd
„nigdy bardzo przykrym, ale nie mogłaź go przecię
„choć przez gnuśność wziąść myśl zabawienia ſię i za-
„trudnienia mną. . . . Niech będą Bogu dzięki Pani
„de Gerville pozbawia, uwolnia mnie tey boiazni,
„dla tego też na zawdzięczenie daie iey kolacyą, po-
„zwalam iey mey loży i nieopuszczam żadney pory
„chwalenia iey poſtaci, iey ſposobu ubierania ſię iey-
„wdzięków i iey rozumu. Oh upewniam że nie zobo-
„wiązała wdzięczney. Bądź zdrowa ſerduszko, po-
„rzuć przecie posępną Kompanią, powroć prędko bo
„bez ciebie nie masz prawdziwych i rzetelnych ro-
„zrywek. „

Widzisz przyiaciołko! coż ſię zdaie ten liſt iak dziwne zburzenie mogł ſkutkować w wyobrażeniach i ſercu przeciąg lat Dwunaſtu. Jak to nasze ſzczęście ſkażytelne i błache gdy ſię nie gruntuie na rozumie! Bo

N co

co nas właśnie w zachwycenie wdaie, iutro może obrocić się w nasze udręczenie. Znałaś WCPani owę nędzną Hrabinę de L*** ktora swą zawiścią w miłości uczyniła się tak nieznośną Mężowi; bez wątpienia błądziła, ale ten błąd nie mógł zczernić iey sławy, i nawet niezdołał iey wydrzeć bez powrotu przyiaźni Męża. Ty kochana przyiaciołko postąpiłaś opacznie, pokazuiąc tyle radości z tego co cię koniecznie musi wewnątrz dolegać, przyimuiąc ią mile zapraszaiąc swoiey rywalki, przyciągnęłaś ieszcze związkow ktore dzisiay chcesz zrywać. Ten sposob postępowania nieroztropny raził wszystkie przystoyności, wiesz iakie pozory dał potem samey Pani de Gerville czernienia i szkalowanie WCPani przed Panem de Limours. Ale nie mowmy iuż więcey o tem co przeszło, teraźnieyszość i przyszłość teraz nas zatrudniać powinna. Jdźie tu o to aby wymodz na Panu de Limours ofiarę związku niegodnego iego osoby a w ktorym nieznalazł nawet dla swego maiątku korzyści z niego wrożoney; bo przywiązanie iego do niewiasty tak intryguiącey, i tak niebeśpieczney wciągnęło go tylko w wiele podstępnych krokow, iedynie służyło do uczynienia go podeyrzanym, często niesprawiedliwie; a nakoniec zmnieyszyło mu szacunku ktoryby był otrzymał swą zacnością osobistą. Możeż to bydź Kochaneczko abyś chcąc go wywichłać z tych sideł,

przed-

przedſięwziąć miała ſpoſob okazywania mu po ſobie oſtatniey wzgardy? ~~przedſięwziąć miała.~~ Porywczość wynioſłość, niesprawiedliwość nawet, można wymowić, ale pogardy odpuścić nie można. Pokaż mu ſię ſmuſkaną, chwyć ſię naypierwszey pory wytłumaczenia mu ſię, pod ow czas wyznay ſwe błędy ſzczerze i otwarcie: ten ieſt iedyny ſpoſob dania mu uczuć własnych. Jednym dniem nie przyciągniesz go do ſiebie, ale możesz bydź pewną że gdy ſtałą będziesz w tym ſpoſobie obchodzenia ſię z nim, roku nie wyydzie, a on powróci WCPani zupełne ſwe zaufanie i tkliwości; wszak nie ma żadnego iſtotnego błędu do wyrzucenia ci na oczy i ſzanuie cię powierzchownie. Bądź zdrowa kochana przyiaciołko, nic nie tay przedemną co ſię ciebie tycze a oſobliwie w okoliczności Męża twego.

LIST XXIX.

Baronowa do Vice-Hrabiny.

Posyłam ci kochana przyiaciołko Liſt Adeli, pewna ieſtem że ſię ſpodoba charakter, ale cię podobno zadziwi że w nim znaydziesz niektore błędy ortografii. Masz zatem wiedzieć że pozwalaiąc Adli ażeby pisała raz w mieſiąc do WCPani, oſtrzegłam ią: że nie poprawię ani iey ſtylu ani ortografii. Przyszła mi po-

 kazać

kazać swoy list, wytknęłam iey wszystkie błędy, chciała inny pisać alem iey niedopuściła, widząc ten sposób obeyścia się z sobą była mocno zmartwiona i oczekuie z niecierpliwością 12. miesiąca Kwietnia w nadziei że może nadgrodzić swe omyłki, posyłaiąc list doskonały do WCPani, i to prawdziwie iest pożądaną odemnie emulacyą, ktorą chcę wniey wzbudzić. Ponieważ mowię o pisaniu, chcę zaraz opisać WCPani sposob ktorymem nauczyła Adel, i ktorego WCPani użyć radzę dla Kostusi. Postrzegam że nauka pisania trudzi bardziey nad wszystkie inne dzieci, bo w samey rzeczy nie ma nic trudnieyszego, iak napełniać wielką kartę, powtarzaiąc zawsze ieden albo dwa sposoby mowienia składaiące dwa wiersze, kazałam przeto, wybornie piszącemu, dziewięć Tomikow powieści uczących i zabawnych wypisać, aby służyły za wzory mym dzieciom, iedne z nich dużym drugie średnim charakterem są pisane, te im poddaię w pierwszych latach dzieciństwa, pisane zaś charakterem drobnym, podsunę im pod oczy gdy w dwunastym, trzynastym, czternastym i piętnastym roku. Wszystkie te wzory są na kartach osobnych i skończywszy iednę, biorą drugą. Tym sposobem Adele bawi się swoią nauką, uczy się pisząc, a ponieważ w iednym czasu przeciągu, więcey daleko słow rozmaitych napiszę, niż dzieci ieden tylko wiersz kilkakrotnie piszące, pewna iestem że się dale-

ko

ko prędzey nauczy ortografii niż inne. Nie, kochana przyiaciołko! Adele nie ieſt ieszcze zupełnie doſkonałą; a nawet przyrodzenie bardzo wielkie w niey zaſzczepiło przywary, i ia dotąd hamować ie tylko mogę, ale ich ieszcze nie zdołam z gruntu wytępić; ieſt płocha, porywcza, lekkomyślna, a nadewszyſtko ſzczebiotliwa, nieuważna, i nie lubi ciągłey pracy. Z osobami, ktorych ſię nie obawia, ieſt niecierpliwa, rezolutna, ſzwarliwa, groźna, ale na wzor wszyſtkich dzieci umie ulegać potrzebie, a wiedząc że mam rownie prawo i chęć karania ią kiedy źle czyni, ieſt względem mnie uniżona i pokorna ze wszech miar. Wyrwała ſię dwa razy albo trzy z Miſs Brydget. Ale zrozumiawszy że Miſs Brydget ieſt rownie nieubłagana iak ia, ſzanuie ią teraz, i tak iey ieſt poſłuszną iak mnie ſamey. W ſamey rzeczy bylibyśmy ią wzięli za dokładnie ułożoną, gdybym ſię w nią nie wpatrywała pilnie w owe chwile, gdy rozumie, żem z niey spuściła uwagę. Podczas lekcyi ſwoiey rysunkow, czytam albo piszę, a często nieznacznie widzę przedrwiwaiącą z Daivilla albo ſtroiącą ruiny niecierpliwey, i widzę dobrze, że gdybym nie była przytomna, z nim będąc rownieby była niecierpliwa iak niepoięta. Nie ma nic łatwieyszego iak zaſtraszyć dziecię, ale gdy nam ſię raz uda ſkłonić do podległości umyſł z natury groźny, popędliwy, nie można go ani na moment ſobie ſamemu zoſtawiać.

Bo

Bo bylem tylko raz spuściła z oczów dziecie podbitę pod swą władzę, bądź pewną, że za pierwszą okazyą nadgrodzi sobie przymus ktorymeś nań natarła. Im podleglejsze będzie tobie, tym zuchwalsze względem innych, pod ów czas zamiast oduczenia go występku iednego, nowe w nim zakrzewisz. Łagodność z ktorą ci się będzie okazywał, nie będzie tylko frantostwem, a wczasie stanie się oszczerstwem i hipokryzyą. Nie trzeba zatem spuszczać z oczu, chyba oddaiąć go w ręce tak pewne, iak sama iesteś. Zawsze na niego baczność dać trzeba, dopokąd czas, rozum i nałog nieodmieni zupełnie iego charakteru. Nakoniec Adele ma wyborne przymioty, czuła iest w naywyższym stopniu, iest wspaniała, nie może się zdobyć na zazdrość, nigdy nie pokazuie po sobie dziwactwa, i pewna iestem, że bardzo dowcipna będzie.

Nieuchronnie także potrzeba przyzwyczaiać dzieci do obchodzenia się raz tylko rzecznego, ale i pełnego uszanowania z swemi Nauczycielami, należy ich przekonać, że winny są wdzięczność każdemu odkrywaiącym iaką wiadomość pożyteczną, albo zaszczepiaiącemu w nich iaki talent przyiemny. To poczuwanie się do wdzięczności rozciąga się na Oyca i Matkę powoduiących Edukacyą, a Nauki brane będą z większą korzyścią. Adele wczorayszego dnia wyrwała z ręku Dainvilla ołowek, rozumieiąc, że na nią nie patrzę. iż *nie*

tak

tak prędko zarzynał go, iak ona chciała. Przymuſiłam ią do przeproszenia go, i ſama iey go podyktowałam w wyrazach naypokornieyszych, przypłaciła tego wielkiem zapłonieniem ſię. Gdyśmy tylko dwie były, rzekła do mnie, iż rozumiała, że ſię nie należy od niey iak wielkie uſzanowanie, tak młodemu męszczyźnie, iak Dainville. Ale rzekłam, on w WCPannie wſkrzeſza talent bardzo miły, poświęca ci czas ſwoy i ſwoię pracę, ieſt iednym z twych Dobrodzieiow ---- Dobrodziey Metr. Coż to? pewnie powiesz, że mu za to płacę, i że on nic nie czyni nad dopełnienie ſwey powinności; ieżli cię ta myśl uwalnia od wdzięczności, ku wszyſtkim niewdzięczną będziesz. Ja naprzykład wychowuiąc cię, poprawiaiąc twe wady, nadgradzaiąc dobre, niedobre poſtępki, dopełniam tylko moiey powinności, a zatem nic nie ieſteś niewinna. Ah! Mamuniu możeszże rownać . . . . Ja wiem, żeś mi daleko więcey winna, iak Panu Dainville, ale też są rożne ſtopnie wdzięczności, a kto ſię bynaymniey nie poczuwa do małych obowiązkow, wielkie, ſłabo go tylko dotykaią. Słowem, ieżli zgoła do żadney wdzięczności nie poczuwa ſię ku Dainvillowi, mdłą tylko będziesz miała ku mnie. To rozumowanie żywą bardzo uczyniło impreſsyą na Adeli, i pewna ieſtem, że ſię usadzi na okazywanie wielkiey uprzeymości ku Dainvillowi, aby mnię przekonała, że iey wdzięczność ku mnię nie

ma

ma granic. Poznała to iuż dokładnie, iest do naszego szczęścia, a tym samym zasługuie na to, abyśmy w sobie wzbudzili wdzięczność w pomiar szczęścia, które nam iedna, i uczuła nawet, że gdyby te powinności powierzchownie tylko były pełnione, sama powierzchowna wdzięczność byłaby ich ceną.

Teraz kochana Przyiaciołko muszę ci krotko namienić o naszych rozrywkach, mieliśmy bardzo piękne tego miesiąca, iako to, graliśmy Komedyą, a moie dzieci były głownemi Aktorami. *Przeczuwam że to WC Panią zdziwi. Jako sama Adele grała rolą miłosną? . . . Już Adele wie co to iest miłość, co miłość, a namiętności gwałtowne?* Nie lękay się WCPani, Adele nic tego wszystkiego nie zna, graliśmy komedye, w ktorych nie masz ani miłości, ani namiętności gwałtowney, ani mężczyzn, potrzeba WCPani wytłomaczyć to Enigma. . . Oto go tak rozumieć potrzeba: zrobiłam Teatr dla użycia dziecinnego i młodych osob, potrzeba dzieciom, iak my iuż powiedzieli, wyobrażeń żywych i naturalnych, ktoreby mogły uderzyć ich imaginacyą, dotknąć serce i wcisnąć się w ich pamięć, oto iest maxyma ktora skutkowała to dzieło, wszystkie te drobne kawałki czynią zbior nauk wszystkich części moralności, Maluię obłąkania, przywary, śmieszności, ale w ogolności, unikałam wystawiania osob godnych prawdziwey nienawiści, takie role niebe-

śpie-

śpieczno dać grać dzieciom. Dzieci mogą zapomnieć ſkutku i moralności z nich wyciągnioney, a ślady złośliwości utkwią im mocno w głowie. Prywłaszczaią ſobie, że tak rzekę, to, czego ſię uczą na pamięć, i co udaią. Ułożyłam niektore teatralne ſztuki dla Adeli, i dla mego Syna. W pierwszych wszyſtkie osoby są kobiety, wszyscy w drugich są męszczyzny; co mi łatwo było wykonać, ponieważem wypędziła miłość z mego Teatru, a z drugiey ſtrony poduſałość ktorą rozmowa wprowadza pomiędzy Aktorow, nie może ſię pogodzić z dokładną przyſtoynością przyszłą młodym osobom. Zdało mi ſię, że ten nowy gatunek sztuk Teatralnych, może bydź użytecznym Edukacyi młodzieży. Tym sposobem dzięcię bawiąc ſię będzie ćwiczyło ſwą pamięć, wprawiało ſię w wymowę dobrą, nabyłoby wdzięków mowy, poſtradałoby nieśmiałości i dukania dziecinnego. Przegrawszy rolę pełną dobroci, delikatności, wspaniałości, wſtydziłoby ſię bydź niepowolnym lub nieczułym. Nakoniec kochałoby cnotę ktorąby widziało miłą, ſzacowną. Ale powtarzam ieszcze: że potrzeba koniecznie, aby ſztuki te, były umyślnie tym końcem robione: bo naylepsza z naszych ſztuk Teatralnych byłaby niebeśpieczną, a zatem wyższa nad poięcie dzięcięcia 16cioletnego naydowcipnieyszego nawet.

Pierwszego Marca graliśmy dwie ſztuki, pierwsza miała

miała za tytuł *flaszeczki*, druga *gołąbek*. Ja z Panią de Valmont wzięłyśmy rolę Matki i czarownicy, Adele głowną rolę grała, a dwie małe coreczki pokoiowey Pani Valmont, składaią resztę naszey drużyny. We cztery dni potem była reprezentacya, na ktorey my tylko widzami były. Padła koley na męszczyzny graiących *podrożnego* i *bankiet dziecinny*, Aktorami byli P. d'Alman, Teodore, P. Valmont, i Syn iego Karol, maiący lat 13. wdzięczney bardzo postaci. Pan d'Aimeri, Eainville; i dwoch pokoiowych. W podrożnym naylepiey się powiodło Karolowi, a w drugiey sztuce grał bardzo ładnie Teodor. Bardzo walczą z sobą dwie nasze drużyny, ale Aktorow naszych nayznaczniey si są Karol i Adele, ktora w samey rzeczy tak na wiek swoy grą do podziwienia. Tak się dobrze udały nasze widowiska, że ieszcze ie powtorzemy w przeciągu tego miesiąca, mamy bardzo ładny Teatr i Salę, ktora może obiąć 200. osob a ktorą zupełnie napełniaią nasi sąsiedzi służący i chłopi. To w samey rzeczy składa auditorium bardzo ważne chociaż dotąd z wielką powolnością obchodziło się z nami. Bądź zdrowa kochana przyiaciłko! iezli sobie życzysz biletu na pierwszy widok donieś mi. Oh iakże pragnę ażebyś mogła widzieć mały nasz Teatr. Wedwoynasobby mnie cieszył, gdybyś na nim była, a może interesowałby się więcey, niż się domyśleć możesz

żesz, bo wdzięki dotkliwe i proſte dziecińſtwa udzielaią przymilenia niepoiętego tym mdłym produkcyom.

LIST XXX.

Odpis Vice-Hrabiny.

Jeżli chcę biletów na Komedyą WCPani, to mi ie przyślesz? Mniemasz, że ten żart ieſt piękny, i że wspaniałością ieſt wielką natrząsać ſię z udręczenia ktore mnię trapi oddaloną od WCPani. Pewna ieſtem, abym przeniosła WCPani widowiſka nad wiele tych, ktore tu widzę, naprzykład ten, na ktorymem wczoray P. de Blesac, bardzo ładnie obchodził Imieniny w ſwey wiosce, było koło 15. Dam zacnieyszey kompanii, oprocz piętnaſtu lub ſzesnaſtu bardzo młodych, Imieniny zaczęły ſię od illuminacyi przedziwney ogrodu, a ſkończyły ſię na widoku bardzo rożnym od WC Pani. Grano ſztuki, o ktorych WCPani może ſłyszałaś mowiących, ponieważ uchodzą za bardzo piękne w tym rodzaiu, ale tak są nieprzyſtoyne, że prawdziwie za naszych czasow, to ieſt iuż od lat dzieſięciu, nie znayduie ſię żadna kobieta z dyſtyngwowanych, ktoraby ie chwaliła. Otoż w obecności 100. ludzi widzieliśmy ie grane bez żadnego zatrudnienia, i proszono P. de Balesne, o drugie ich pokazanie. Co do

mnię

mnie, przyznam ci się, żem nie miała nawet wyobrażenia takiego wyſtępku rozniosłości, iżem się dziwiła dobremu czołu, tych osob młodych, przez cały czas komedyi, ktore się kiedy indziey wydawały tak trwożliwe, a niekiedy uniosionemi tak wielkim wſtydem na ſamym wchodzie do ſali. Gdybym była mogła bez podania się w podeyrzenie o bigoteryą, uwolnić się od widzenia powtorney reprezentacyi, nie byłabym przyrzekła powtorney mey bytności, bo prawdziwie nie mam ducha i guſtu tak zepsutego, abym przekładała podobne ſztuki nad Komedyą, Francuſką. Pani d'Oſtalis była proszona na te imieniny, i nie chciała tam przybyć, com bardzo pochwaliła, i prawdziwie, gdybym miała lat 20, byłabym zrobiła tak, iak ona na złość modzie i mocy przykładu. Donoszę ci kochana przyiaciołko! żem znacznie poſtąpiła w ięzyku Angielſkim, zaczynam czytać bardzo pięknie. Ale z tey okoliczności! wiadomaż ieſt WCPani Xiążka Angielſka Edukacyi maiąca tytuł: Lord Cheſterfield's lettres to his ſon. To dziwnie nic do rzeczy Autor ten Lord Cheſterfield's, Posłuchayno proszę cię! iak nas traktuie, patrzay, ieżeli się rozpoznasz w tym wykwintnym portrecie wytłumaczonym odemnie co do słowa: *Kobiety są tylko dorosłemi dziećmi; maią w ſobie zabawną świegotliwość, a czasem są dowcipne. Ale odkąd żyie, (a był bardzo ſtary) nie znałem nigdy, ani iedney*

duey, ktoraby miała gruntowny rozsądek, albo ktoraby co radziła lub rozmawiała o czem roftropnie gdy ciągle czyni lub rozmawia przez 24. godzin. Człowiek rozumnie powinien tylko podchlebiać im, i bawić się z niemi iak z pięknem dziecięciem, ale ich się nie powinien nigdy radzić, ani im się zwierzać spraw ważnych. Chwaliszże to WCPani kochana przyiaciołko że Oyciec taką radę daie fynowi. Opuściwszy to, że rada ta ieft fałszywa i niesprawiedliwa, moim zdaniem fzkodzić ieszcze może, bo mężczyzna pogardzaiący niewiaftami nie ieft beśpiecznieyszy od ich ułudzenia fideł, iak inny, a kochaiąc ie upodla fię. Nakoniec ia sprawiedliwszą będąc iak Milord Chefterfield przyznam że lifty te są bardzo dowcipne ale zdaie mi fię że w ogólności bardzo wysoko ceni to, co nazywa wdziękiem i dobrem tonem. Gdy Syn iego zaczyna wchodzić na świat wielki w Paryżu; Milord Chefterfield's naybardziey fię troszczę o to, aby fię nie pokazał na nim nieprzyftoynie, mniey fię troszcze o charakter i ferce, niż o iego minę i sposób obcohodzenia fię. Wszyftkie iego lifty są pełne drobnych fzczegolności tyczących fię zwyczaiow świata, uczy go iak ma fiąkać dobrą miną, i przeftrzega go aby nie rozlewał rosołu i sosow częftuiąc u ftołu, aby nie pluł mówiąc, i aby fię nigdy całym gardłem nie śmiał, oto nakoniec, tak ufilnie pragnie widzieć fwego fyna urodnym iż poświęca

ca obyczaie tey płochey fantazyi, i że mu radzi obrać ſobie dwie metreſsy na raz; z drugiey ſtrony człowiek ten chlubiący ſię tak bardzo z dobrego tonu miał bardzo zły. Znaydziesz w iego Liſtach całe karty zapisane po Francuzku, ieden tylko kawałek przytoczę z nich WCPani opowiada ſynowi ſwemu, iż iedna dama bardzo w dobrey kompanii przedſięwzięła układać go, i że dnia pewnego w iedn ym poſiedzeniu rzekła kilku osobom Wiedźcie WCPanowie żem przedſięwzięła ułożyć tego chłopca; muſicie „mi pomoc w okrzesaniu iego, potrzeba w nim konie„cznie wzniecić paſsyą, a iezli mnie nie ſądzi godną „iey celem, poszukamy dla niego inney. Słowem moy „nowicyuſie, niechodź huitaić ſię z kobietami opery, któreby ci oſzczędzały kosztu czucia i obyczayności, ale ktoreby cię nierównie więcey kosztowały z intryg względów. Jeſzcze ci raz to powiadam: iezli ſię wdasz z niemi iuż po tobie kochany przyiacielu! Te nędznice zniszczą i twoy maiątek i twoie zdrowie zepsuią twoie obyczaie i nigdy nie będziesz miał to na dobrey kompanii.

Nie ieſt mi tayno że w naylepszey kompanii nie raz znaydowały ſię damy ktore przedſięwzięły układać młodych chłopcow, ale nie ſpodziewam ſię aby kiedy miano ſłyszeć mowiących tym sposobem. Te liſty Milorda Cheſterfield's są we 4. Tomach i ſkończył na

ich

ich czytanie. Widzisz WCPani że żywo pracuię, zaczynam także łożyć wiele czasu na Edukacyą Konstancyi, każe iey czytać, uczę ią na pamięć tych małych przypowiastek ktoreśmi postała, trzymam ią prawie dzień cały przy sobie, słowem naśladuię iak mogę, naylepiey to co WCPani czynisz dla Adeli. Zbieram iuż owoce tych starań tak słodkich, iuż moy dom staie mi się miłym nie tak iuż potrzebuie rostargnienia, a zdrowie mam łepsze. Kostusia iest rownie czuła łagodna i podległa, ale odtąd zadaie iey pokuty, popełniła kilka kłamstw przedemną końcem uniknienia kary ktorą iey zadaię podług WCPani układu, gdy mi się zwierza błędu iakiego ważnieyszego, iak temu zapobieżeć; iak można zabronić dziecięciu kłamstwa gdy iest pewne że go nie poślakuią? słowem iak sobie w tem postąpić? aby mu wstręt wewnętrzny uczynić od szalbierstwa, odpisz mi WCPani na to z wyszczególnieniem naydrobnieyszych okoliczności, bo ten punkt zdaie mi się naymocnieyszy u wszystkich.

Przepędziłam cały onegdayszy poranek z Cecylią, ktora prawie zupełnie odzyskała zdrowie, powiada nam; Pani d'Ostalis i mnie iż to co widziała w świecie nie może ią wprawić w żal; że o tym wszystkim uczyniła sobie wyobrażenie na swey osobności daleko rożne, iże iey wrożenie daleko więcey miało zwodniczych powabow niż rzeczywistość sama. Napotykam wszę-

wszędzie mowi, znak wyrazny musu i zawiſtości nadaremnie ſzukam, ſzczęścia i wolności, same tylko widzę śmieszne kaydany, błędy, dziwactwa oburzaiące. Dodała że powroci do Klasztoru nie doświadczaiąc inney żałości procz tey: że nas porzyca bo ma ſzczerą przyiazń zemną i z Panią d'Oſtalis; To ieſt czucie prawdziwą nadgradzamy wzaiemnością. Od dwoch mieſięcy Pani d'Oley dobrze ſię z nią obchodzi, a nawet chlubi ſię że ią bardzo kocha. Gdy widziała że iey czyniemy przyſługi, i że bywamy u niey na śniadaniach przynaymniey dwa lub trzy razy na tydzień zaczęła ſię nią zatrudniać, i dała ią poznać kilku ſwym przyiaciołkom, Cecylia tak intereſſuie ſwoią poſtawą, ſwoim rozumem, i naturalnością wdziękow, wszyſtkich ktorzy ią widzą chwyta za ſerce. Ztąd też tak ieſt wzięta iak może bydź w ſwym ſtanie, t. d. wszyſtkie niewiaſty nie mogąc bydź zawiſtne Zakonnicy chcą ią widzieć, poznać ią, i mowią o niey z Entuzyazmem. Wszyſtkie te pomyślne zdarzenia udeterminowały Panią d'Oley do podpisywania z wielką miłością ku niey na świecie wielkiem, co iey wielką czyni ſławę, a przecię to niewſtrzyma ią od dania do zrozumienia Cecylii, żeby rada aby ſię iey mieszkanie w Paryżu nie ciągnęło dłużey. Cecylia chciała wyiechać natychmiaſt, ale że Doktorowie nakazuią ieszcze 5. ty-

godni,

godni, wymogłam na niey, iż ſię będzie bąwić aż do Maia. Przyrzekła mi, ale z wielkim oporem.

Bądź zdrowa kochana przyiaciołko! nie zapomniey oddaiąc moy respons Adeli; ściſnąć ią tak czule, iak gdyby od ſiebie ſamey, ale, ale w ſamey rzeczy to ſię ſtosuie do Adeli, opisz mi WCPani ſzczególniey co myślisz o Karolu Synu Pani de Valmont. Już wiem że ma lat 13, że ma poſtać ładną, że przecudownie gra Komedyą, co każe ſię w nim domyślać dowcipu, wdzięków; a potym iakiego charakteru? iakie iego urodzenie, iak będzie maiętnym? wielką mam niecierpliwość dowiedzenia ſię tego wszyſtkiego dokładnie. Bo przewiduię, że ten mały Karolek, tak ładny, tak bliſki WCPani, tak częſto bawiący z Adelą, mógłby grać rolę potym daleko intereſsownieyszą, niż są te ktore mu WCPani daiesz. Bądź zdrowa! pamiętay że ieżli twoy odpis do tego punktu nie będzie iasny, i dobrze określony, wpadnę w tę myśl, że masz iakieś układy, ktore chcesz przedemną ukryć.

LIST XXXI.

Odpis Baronowy:

Nie dziwi mnię to kochana przyiaciołko, że Konſtancya nawykła nigdy nieodbierać karania, ucieka ſię do

do kłamstwa by go uniknął. Ktoż nas może wstrzymać od popełnienia złego uczynku pożytecznego nam i miłego, gdy iesteśmy moralnie pewni, że się nigdy nie wyiawi i gdy nie szkodzi nikomu? Sumnienie, ale coż trzeba rozumieć przez sumnienie. Czucie wewnętrzne, ktore wzniecaiąc w nas zgryzoty karze nas za występki. To czucie nie wzniecałoby się nigdy w ludziach, gdyby cnota nie miała inney zasady procz ugody ludzkiey, i gdyby w przyszłym życiu nie miała zgotowanych nadgrod. Słowem gdyby wszystko z nami umierało. Bohatyr poświęcaiący się na dobro publiczne, ktory kładzie ofiarę interessa swoie interessom innych, byłby iedynym głupcem, a naodwrot byłby naymędrszy z ludzi ten ktoryby się wylewał na wszystkie namiętności, iakimby tylko mogł dogodzić bez popadnienia kar ustanowionych prawem. Sumnienie bardzo błędliwym iest przewodcą bez Religii napoić tedy należy dziecie sentymentami Religii, przekonać go potrzeba należycie że we wszystkich chwilach iego życia Bog go widzi i słyszy. Ocucić w nim należy imaginacyą tym wyobrażeniem wysokiem i ważnym, dać mu potrzeba przykład z siebie pobożności, niech cię często zastaie na modlitwie, przekonay go że w pełnieniu tey powinności znayduiesz wszystkie pociechy iakich ci tylko potrzeba, i że ią dopełniasz z radością. Wpraw go w zadumienie nad dzie-

łami

łami Boſkiemi. Niebem, ziemią, zielonością, kwiatami. . . . . Niech owoc, ktory pożywa, roża, ktorą zrywa, wszyſtko zgoła, ſłuży mu do przypomnienia dobroci i mocy Iſtoty naywyższey, ktora wszyſtko ſtworzyła. Potrzeba go nauczyć pacierzy krotkich, proſtych a dotkliwych, tak, aby ie mogło zrozumieć i uczuć. Ułożyłam niektore umyślnie dla Adeli; odmawia ie z uſzanowaniem, i z wyrazem rozrzewniaiącym mnie zawsze. Częſto z nią mowię o Aniele iey Strożu, odmalowałam iey go tak pięknie, iak bydź może, uwieńczonego kwiatami niezwiędłemi i nieſkażytelnemi, maiącego ſkrzydła świętne, połyſkuiące, i lataiącego wokoło niey. To wyobrażenie przyiemne i wdzięczne wzrusza iey ſerce, i łudzi iey imaginacyą. Wie o tem że ta wdzięczna iſtota ieſt tak czyſta iak piękna, że ſię brzydzi kłamſtwem, wykrętami, obżarſtwem, gniewem, iże iey ſię każdy dobry uczynek podoba, i uymuie ſą. Boi ſię wczym narazić ſwemu Aniołkowi, a gdy ſię żadnego w ktoren dzień nie dopuści błędu, mowi do mnie z uczuciem wielkiey pociechy: *Bog mnie ſtrzeże, opiekuie ſię mną Anioł moy Stroż, ieſt ze mnię kontent.* Powiadałam iey także o złym duchu, zkażonym pychą i niewdzięcznością, i ſtrąconym sprawiedliwością Boſką na dno ciemnych przepaści piekła, do okropney otchłani i przepaści mięszkania złośliwych i bezbożnych, a ktory przyiął za mięszkań-

szkańcow ſtraszliwego tego ſiedliſka pysznych i niewdzięcznych, wie Adele, że ducha tego piekielnego iedyną zabawą ſzkodzenie ludziom, że był przyczyną upadku pierwszego człowieka, i że to on, na zgubienie nas, podżega w nas wyſtępne pokusy uchybiania ſwych obowiązkow, ſwych przedſiewzięć, zamysłow, lub nadymania ſię z darow natury ktoremi nas Bog obdarzył. Naucz tego wszyſtkiego Koſtusie rozmawiaiąc z nią, ta nauka powinna poprzedzić naukę katechizmu, ktorego ią WCPani uczyć nie powinna, dopukąt niebędzie miała 6. lub 7. lat. Czytaiąc jey katechizm, trzeba ią uprzedzić o tem, że taiemnice są nad poięcie ludzkie, że Bog ſtworzył nas na to: abyśmy go kochali, ale nie na to, abyśmy go mieli rozumem obiąć, że z drugiey ſtrony tak ieſteśmy ograniczonemi i mdłemi, że nie możemy bez śmieszności odważyć ſię utrzymywać, że to wszyſtko, czego poiąć nie zdołamy, ieſt fałszem, bo w naturze wszyſtko prawie ieſt, taiemnicą i cudem dla nas, i że nakoniec, iak Montaigne powiada, mowiąc o niedowiarſtwie w rzeczach oboiętnych, że światłość ta ieſt ſzkodliwa, bo nas wciąga w nieprzyſtoyną płochość pogardzania tym wszyſtkim, czego nierozumiemy.

Tegom sposobu użyła do nathnienia Adeli prawdziwą pobożnością, i do *ułożenia iey Sumnienia*, iak WC Pani mowisz. Użyłam także, na dopięcie tego, innego

sposo-

sposobu, ktory ci ſię może zda błachym, ale ktorego ſkutek nieuchybnie ſkuteczny. Nieprzyzwoita ieſt rzecz powiadać dzieciom, że mały paluszek powiada nam to wszyſtko, co one robią taiemnie, lecz ia powiadam mey corce: iż gdy mi ſzczerze nie odpowiada, widzę fałsz oczywiſty w iey oczach i układzie twarzy: nie oszukuię jey bynaymniey, bo gdy kto zna dzieci, łatwo może wyczytać na ich twarzy wszyſtkie myśli, ztąd nigdy ſię nie pokusi o ukrycie przedemną prawdy, pewną będąc, że łą za każdym razem wſkroś przeniknę. Z drugiey ſtrony, powtarzaniem iey częſtem tego, że pewna ieſtem: iżby ſię nigdy na wielką zbrodnią nieodważyła, gdyby nawet przekonana była, że iey niezdołam odkryć, wmawiam to w nię; i prawdziwie, od nieiakiego czasu nie popełnia żadnych błędow bez uczucia natrętney chęci wyiawiania mi ich, co ieſt naturalną rzeczą, bo nieprzytaczaiąc przyczyn ktorem W C Pani wyszczegolniła, mniemam, że wyznanie tego będzie w oczach Boſkich nadgrodzeniem, a w moich dowodem zadufania, ktore mnię do niey mocniey ieszcze przywiąże. Słowem, kochana przyiaciołko! Religia niech będzie zasadą tego wszyſtkiego, co WCPani czynić będziesz, inaczey nic nie dokażesz prawdziwie ſtałego. Zatrudniey ſię, w tym czaſie mowieniem ſwoiey wychowanicy o władzy panowania nad ſobą,, a pod ow czas budować

będziesz

będziesz na niewzruszonych zasadach, i dzieła twego ani namiętności ani złe przykłady nie zepsuią.

Listy Chesterfielda znaiome mi były, widzę że wszystkie zarzuty WCPani maią grontowne swoie zasady ale gdyby był tyle złego nie mowił o Damach, pochwaliłabyś kilka mieysc iego dzieła, o ktorych aniś wzmianki nie uczyniła. Nieiestże to tkliwa rzecz: że człowiek na urzędzie zaprzątniony interessami i ambicyą, pisze do swego syna 18. lat maiącego listy, tak długie, i rownie wyszczegolniaiące iak uczące, ponieważ zawieraią w sobie zbior krotki Mityologii i historyi, bardzo dobrze ułożony, iże ta korrespondencya więcey iak przez lat 20. była zawsze rownie dokładna i ciągła. Przyznaię żeby było ieszcze lepiey, gdyby był sam bawił się Edukacyą swego syna, i nie oddalał się od niego tak długo. Ale syn ten nie był prawego łoża co daleko ważnieyszym czyni to wszystko, co dla niego zrobił Milord Chesterfield's, z drugiey strony w listach tych znayduie się wiele maxym wybornych widać w nich wiadomość dość głęboką serca ludzkiego, wiele erudycyi dowcipu, przenikliwości, rozumu, nakoniec zdaie mi się żeśmy na nie zapatrywać się powinni, iak dzieło szacowne z wielu miar i iak na zabytek interessowny miłości Oycowskiey.

Podobnaż to, kochana przyiaciołko! abyś miała bydź

na

na gali u Pana Blesac? Jakimżeś sposobem mogła się namyślić na przypatrywanie się, powtorne okazywaniu takiego widowiska, WCPani, w ktorey zawsze widział tak prawdziwy gust przystoyności. Mogłażebyś poświęcić swoią skłonność i swe maxymy płochey bojaźni i śmieszney, aby cię nieposądzili o dewocyą ludzie, w ktorych ustach to słowo zamienia się w rzetelną pochwałę? *Już WCPani masz lat 32, a dobra sława WCPani iuż należycie wzmocniona.* Nayprzod, ieszcześ WCPani nieprzeżyła tych lat, w ktorych ią można utracić, a potym, czyś iey WCPani dla tego nabyła, aby się uwolnić od uczciwości, i przystoyności, ktorey naybardziey przestrzegać potrzeba. J owszem sądź opacznie, że to wszystko potrzeba czynić dla zachowania iey, coś czyniła dla iey nabycia. Pamiętay także, że złe przykłady w ten czas tylko są prawdziwie szkodliwe, gdy pochodzą od osob, szacowanych powszechnie. Gdyby P. d'Blassac nie mogł był zebrać na tę galę, tylko same kobiety, oboiętney sławy, zapewneby niewidziano, powtornego okazania tey Sceny, powszechne głosy powstałyby na tę nieprzyzwoitość, i zatoby ią wzięto, czym iest w sobie samey. Lecz gdy widziano kilka osob nienagannego życia przytomnych temu widowisku, inaczey o nim sądzono. A przeto byłaś przyczyną wielkiego bardzo złego, boś nieprzystoyności uięła wzgardy, i zchańbienia

w

w mniemaniu powszechnym, ponieważ ieszcze mamy dosyć dusz zacnych, ktore sądzą o uczynkach nie przez wzgląd na osoby, popełniaiące ie, ale przez wzgląd na naturę samych czynności. Nakoniec wielki ztąd może brać przykład, corka iey bliska wniyścia na świat. Gdy iey będziesz zalecała ostrożność, przezorność, i uczciwość naydokładnieyszą i nayściśleyszą, iakże sobie, poważać będzie WCPani napomnienia w tey mierze! . . . Nie urażay się kochana Przyiaciołko! o wymowki tak dotkliwe, z żałością patrzę na wszystkie skutki iey płochości, i tak mnie ieszcze dolegaią, żem nie mogła umiarkować wyrazow moich; przyiaźń zdradza nas, gdy nam podchlebia w rzeczach wielkiey wagi, i przyznam się, żebym wolała popaść iey nienawiści, niżeli ci osłonić iaką prawdę ważną, i użyteczną. Teraz zakończywszy tak długie kazanie, zabieram się do podziękowania WCPani, imieniem Pani de Valmont, i moim, za wszystkie uprzeymości świadczone Cecylii, i prosić ią o nową łaskę. Czytaliśmy Panu d'Aimeri punkt ostatniego WCPani listu, w ktorym mowisz o Cecylli i impressyi iaką na iey umyśle uczynił widok świata. To wyszczegolnienie naywięks zą przyniosło pociechę Panu d'Aimeri, ktory od śmierci swego syna wyrzuca sobie codziennie na oczy, że tak nędzną uczynił ofiarę z nieszczęśliwey Cecylii. Tak iest okrutnie ukarany zgryzotą swego sumnienia,

że

że koniecznie wymaga po każdym tyle nad sobą użalenia, ile i iego ofiara; a to tym bardziey, że sam opowiada swym przyiaciołom skazę tę nigdy nie zatartą w swym życiu z szczerością i żalem czyniącym go tak interessownym, iak bydź można popełniwszy błąd taki. Po swych nieszczęściach stał się naypobożnieyszym człowiekiem, a pobożność iego rownie gruntowna iak szczera, rozraża w nim ieszcze bardziey czucie wewnętrzne występku. Nie iest mu tayno, że Cecylia kochała Pana de Murville, ustawicznie o niey myśli. Taką ią sobie wystawia, iaką wysłał do Klasztoru w zupełnym blasku młodych łat i piękności. Ten obraz tkliwy ściga go, rzekł mi, po wszystkich mieyscach, w każdey godzinie, i wznieca w nim wspołczucie tak dolegliwe, iż mi się przysięgał często, że miał prawdziwie przywiązanie takie do Cecylii, iakie czuie ku Pani de Valmont. Jednak nie mogł się odważyć widzieć ią po professyi, chociaż po tysiąc razy zamyślał, ale pisuie do niey, podwoił iey pensyą, i dosyła iey corocznie obficie wszystkich rzeczy służących do wygod i rozrywek; iakich zakonnica żądać może. Cecylia, ktorey serce czułe pragnie iedynie bydź przyiaznym i przychylnym; powzięła ku niemu miłość nayrzetelnieyszą, i oświadcza mu ią wyrazami naytkliwszemi w listach, ktore tylko ieszcze powiększaią bole, nieszczęśliwego iey Oyca. Przez wzgląd na iego zdrowie, u-

kryła przed niem nadwerężenie niebeśpieczne swego zdrowia, i nie doniosła mu o swey podroży do Paryża aż na wsiadaniu. Nowina ta pogrążyła w żalu P. de Aimery, nayprzod przez niespokoyność w ktorą go wprawiła choroba iego Corki, i przez okrutną boiazń aby poznanie powierzchowne, ktorego miała nabrać, świata, widok obfitości, wspaniałości i szczęścia swey Siostry, nie dały iey uczuć żywiey nieszczęścia iey stanu. List WCPani niszcząc te wszystkie boiaźni, zdusił iego przywiązanie i szacunek ku Cecylii, iuż go teraz nie gryzie sumnienie, odtąd wie że iego corka nakoniec kontenta iest z swego losu, i teraz gorąco pragnie zobaczyć ią. Otoż kochana przyiaciołko ieżli ieszcze możesz nam uprosić dla Cecylii 5. lub 6. miesięcy wolności; zamiast co się ma powrocić do Klasztoru, przyiechałaby do nas przepędzić lato, a tym uszczęśliwisz iey Oyca i Panią de Valmont. Bądź zdrowa kochana przyiaciołko odpisz mi na to iak tylko będziesz mogła nayprędzey. Na samym zapieczętowaniu tego listu, przypomniałam sobie szczęściem pytania ktoreś mi zarzuciła względem syna Pani de Valmont. Ponieważem WCPani odpisała z wszystkiemi okolicznościami, mogłaś się WCPani dorozumieć że żadnego proiektu nie czynię na przyszłość, że Corka moia powinna się spodziewać niechybnie lepszey partyi co do maiątku; wreście chociaż P. de Valmont nie bywa na

Wersa-

Wersalu, ale iest w stanie pokazania wszystkich wywodow, ktorych zazwyczay żądaią w przypuszczaniu do dostoyności. Familii iego zbywa na sławie znakomitszey, ale iest bardzo starożytna, i nie można mu zarzucić by kto z iego rodu skaził się nierownością ożenienia, czem bardzo mało Domow może się dzisiay chlubić, a co dowodzi przynaymniey tego że iego przodkowie szlachetney byli myśli. Ale wroćmy się do Karola, iest w samey rzeczy postaci wspaniałey i piękney, ktorey ci łatwo mogę dać żywe wyobrażenie, bo mowią że dziwnie podobny do Cecylii. Z drugiey strony ma bardzo wielki dowcip, rozum nad swoy wiek, niewymownie iest czuły, i bardzo wielką ma żywość choć zewnętrzne iego ułożenie iest oziębłe i poważne. Od Dziada swego wziął wyborną Edukacyą, ale ma lat 13 będzie miał namiętności gwałtowne, i gdyby utracił Pana d'Aimeri, przed wnyściem swym na świat, rzecz bardzo podobna do prawdy, żeby nie odpowiedział żadney nadziei ktorą o nim powzięto. Bądź zdrowa kochana przyiaciołko! zatrudniey się proszę cię, przystaniem Cecylii, zobowiążesz mnię prawdziwie.

LIST

LIST XXXII.

Odpis Vice-Hrabiny.

Ah! kochana przyiacio łko! ieſtem w pomięſzaniu i w zamyśleniu takim, że nie mogę bydź uspokoiona tylko pisząc do ciebie. Odprawiłam Scenę okropną z Panem de Limours: dobrzem mowiła: że Pani de Gerville będzie chciała ſwatać moię corkę podług ſwoiey fantazyi. . . , Wiesz WCPani kogo mi proponowała? Oto ſyna ſwoiey przyiacio łki, kobiety większey wzgardy godney ieszcze iak ona, czy podobna! nakoniec, Pani de Vale nieſławie podaney przez tyle rozpuſt. Z tym wszyſtkim widzisz WCPani iaką Macochę chcę dać corce moiey! - - - Pan de Limours zaczął przede mną ſię chełpić z urodzenia Pana de Vale ktore ieſt w ſamey rzeczy piękne, cała maiętność na niego ſamego ſpada i t..d. Nakoniec zaczęłam mowić: ale MosPanie zaſtanow ſię WCPan, że moia Corka ſto razy ſłyszała mowiących o poſtępkach obrzydliwych Pani de Vale! - - - Nikt nie ieſt obowiązanym brać wzoru z ſwey świekry, a częſto ſię trafia, iż lepiey ieſt wziąść za wzor kogo innego niż ſwą Matkę. - - Odpowiedź ta nieroſtropna tak mnie obraziła, że wymowić nie potrafię, rozmowa coraz żwawsza bydź zaczynala, oznaymiłam, że nigdy nie zezwolę, że moy za-

myſł

myśl iest nieodmienny. Na te słowa P. de Limours u-stał, ozięble mowiąc: „ieszczem nie był rezelwowany na ten Maryasz, ale teraz dam słowo. Przyszedłem się z WCPanią naradzić, ale żeś WCPani tak dobrze zapomniała, iż iestem Panem moiey woli, muszę iey dowieść tego i iutro ią przekonam.„ Na te słowa wyszedł i zostawił mnie w wściekłości, ktorą opisać nie można. Oh, coż to za Tyrani są ci męszczyżni, iak z nich naywiększy niedołęga może się stać raptownie okropnym dla naygroźliwszey niewiasty! - - - Nakoniec wywarszy wiele przeklęstw na męszczyzn, napłakawszy się, zwoławszy wszystkie moie służące, skropiwszy się wodką pomarańczową, namyśliłam się pisać do Pana de Limours z wyznaniem mego błędu, i z poprzysiężeniem go, aby sobie dał czas zastanowienia się nad tak ważną sprawą, i odpowiedział mi przez pokoiowego, że się iutro zobaczy ze mną. Trzeba to wszystko znieść, potrzeba go czekać iutro z cierpliwością i powolnością, i przyiąć go łagodnie. - - Upokorzoną iestem, zawstydzoną i zupełnie pomieszaną. - - - Ale mówmy o przyiemnieyszey rzeczy. Dopełniłam coś mi WCPani zleciła, otrzymałam dla Cecylii przedłużenie wolności aż do Stycznia. Radość ią unosi, poiedzie do Langwedocyi 9. Maia za 12. dni. Bądź zdrowa kochana przyiaciołko! Nie godnam dzisiay dłuższey z tobą rozmowy. Przyłączam WCPani

List

Liſt ~~do jey~~ męża od Imci Pana d'Herbain ktoren mi czytał wczoray, i ktory mi ſię dość żartobliwy zdawał chociaż Epigramma 12. kartek widzi mi ſię trochę przydługie. Słowem nie można zaprzeczać, aby iego krytyka nie miała bydź ugruntowana, a przynaymniey nie można mu zarzucić żeby miał przebierać w czem miarę.

LIST XXXIII.

P. d'Herbain do Barona.

Już przecię zakończyłem moie podróże; po pięciu latach krążenia i utrudzeń miło ieſt znaydować ſię w Paryżu, ale podobno zadziwię WCPana, gdy mu powiem że ſię widzę tak cudzoziemcem, tak nowym iak mogłem bydź w Stokolmie albo w Peterzburgu, ſam to przyznasz.

Odiechałem naszych Obywateli zatrudniaiących ſię iedynie grą, polowaniem, i *głupiemi ſchadzkami.* Niewiaſty przed moim wyiazdem iedynie myśliły o ſwoich ubiorach ułożeniu wieczornych ſchadzek, a teraz zaſtałem wszyſtkie Damy rozumne, pięknych dowcipow a wszyſtkie męszczyzny autorami.

W piąciu latach nie ieſtże to dziwna odmiana Niespodzie-

spodziewałem się tego, prawdę mowiąc, aby m ci wyobraził pierwsze moie zadziwienie, opowiem ci Historyą, ktora się trafiła nazaiutrz po moim przyieździe. Było to w poniedziałek: biegłem z pośpiechem do Pani de Surville dawney mey Przyiaciołki, ktorą nie taię się przed WCPanem, miałem do tych czas bardziey za cnotliwą, niż rozumną.

Przyięła mnie bardzo grzecznie, i rzekła: w dobry czas WCPan przybywasz, będziem mieli dzisiay czytanie. - - - Czytanie, odpowiedziałem, o czym? - - - Komedyą czytać będziemy. - - - Czyią? - - - O Vice Hrabim, odpowiedziała oziębłe. Więc potrzeba WCPanu dowieść, że ten Vice-Hrabia pod moy wyiazd zaledwo mogł był napisać list, a miał iuż lat 40.

Ponieważem się mocno nad tym zastanawiał, spostrzegłem puł kopy kobiet wchodzących i tyluż mężczyzn, w ten czas rzekłem sam w sobie, zapewne ieźli Vice-Hrabia miał nieszczęście zrobienia Komedyi, przynaymniey mogł się wystawić na niebeśpieczeństwo czytania ią przed 5. lub 6. przyiaciołmi swemi ścisłemi; ale nie miał potrzeby wystawić się na drwiny tey liczney kompanii. Pani de Surville iest wesoła, zapewne zażartowała ze mnie. Dano sobie słowo na ułowienie mnie, widzę po piorach i gatunku ubioru tych Dam, że będzie bal. Ale trzeba się dać powodo-

wodować żartom, i ułożyć się należy iak gdybym o niczem nie wiedział. W samey rzeczy wszystkie Damy swym rozdętym ubiorem, sukniami dziwnemi z długiemi szarfami, ugruntowały mnie w tym błędzie.

Wniesiono stoł na ktorym był ogromny worek z kitayki zieloney. Dobrze, rzekłem sobie, nim przyniesą skrzypce, będą grać w Biribi. Omyliłem się był to worek Pani de Surville do rozkręcania złota.

Natychmiast wszystkie Damy kazały sobie dać worki. Przychodzą lokaie z dobrą miną, i wszyscy rozkręcali sznurki. Nakoniec dano znać że wchodzi P. Vice Hrabia de Blemont, wstaią wszyscy krzątaią się, obciążaiąc go komplementami i ściskaniem, daią mu stołek, siada przy stoliku, na nim stawiaią wielką karafinkę wody. Zamykaią okna, zasuwaią firanki, zatrzymuią indexy, i wkoło otaczaią Autora.

Odważny i śmiały Vice-Hrabia rzuca okiem niewzruszonym na całe grono, a miną groźną i poważną wyciąga swoy manuskrypt z kieszeni i zaczyna. Zdało mi się że w snach iestem, ale moie podziwienie musiało się ieszcze powiększyć. Słucham z naywiększą uwagą nieszczęściem zasiądziono lepsze mieysca od czytaiącego oddzielony byłem poł tuzinem kobiet, ktorych podwoione okrzyki łkania nie pozwalały mi sposobu słyszenia ani iednego słowa z tego Dzieła.

Alem

Alem mogł łatwo ſądzić o dziwnym iego ſkutku przez ſzerm zamieszany przyklaſkow i przez podziwienie, ktore ſię malowało na wszyſtkich twarzach. Widziałem że dzieło było bardzo poruszaiące, bo wszyscy płakali, osobliwiey Niewiaſty a nadewszyſtko te, przy ktorych ſiedziałem. Rzucały ſię w tył na krzeſła, podnosząc oczy i ręce ku niebu, a naymłodsza z nich tak była poruszona w trzecim Akcie że zupełnie oſłabła.

Pani de Surville będąca ſama w ſtanie okropnym ratowała ią i muſiała ią rozsznurować. Vice Hrabia, zapewne przyzwyczaiony do ſprawowania podobnych ſkutkow rośmiał ſię tylko z tego i czytał daley. Reſzta dzieła rownie ſię powiodła, a ia nie ſłysząc nic więcey nad pochwały ktore mu dawano możesz ſię WCPan domyślić com muſiał ucierpieć. Rozpacz mnie brała żem nie mogł uczuć ani cząſtki tego doniesienia ktore wszyſtkich miotało. Prawdziwie doświadczałem męki Tantala.

Gdy dokończono czytania wszyſtkie Damy wſtały i otoczyły Vice Hrabiego geſta ich nayżywszym poruſzeniem namiętności ożywione, dzwięk przenikliwy ich głosu, ſzybkość nadzwyczayna ich mowy malowały dokładnie Entuzyazm ktorym ſię zaięły. Ja zaś nie maiąc co powiedzieć bom ani kszty nie ſłyszał,

bardzo mnie obchodziło tak ściśłe milczenie, a nieśmieiąc stanąć przed Vice Hrabią z twarzą oziębłą i suchemi oczyma, wysunąłem się nieznacznie z sali i wszedłem do pokoiu Pani de Surville z mocnym przedsięwzięciem, że ztamtąd nie wyidę dopokądby Vice Hrabia nie odszedł.

Ale iak WCPan sam poznasz przeznaczony właśnie byłem ten dzień do napadania na same widoki niespodziane i zadziwiaiące. Za pierwszym postawieniem w gabinecie, nayprzod uderzyło mię w oczy biurko okryte papierami i książkami. A to co rzekłem w sobie postrzegam biurko literackie kobiety, a ieszcze u Pani de Surville, lecz mowiłem daley ponieważ tu są książki, nie tak się będę nudził sam będąc: czytaymy. Porwałem natychmiast iednę, otwieram, zobaczyłem Traktat Chymii, a że nie iestem Chimikiem iąłem się inney, a sem napadł na Traktat Fizyki widząc że ta nad to wysoka dla mnie wziąłem trzecią, iak na biedę moią był to Dykcyonarz Historyi Naturalney. Zawstydzony i upokorzony żem u kobiety a ieszcze u Pani de Surville nie znalazł żadney książki stosowney do moiey poiętności, wstałem i odszedłem od biurka markotny.

Wzrok moy napadł na kawałek rzeźby o bok mnie stoiącey był to Ołtarz wystawiony dobroczynności, przyozdo-

przyozdobiony wierszami o dobroczynności, ktore mi ſię zdały pełne czucia.

Cofaiąc ſię poſtrzegłem innę rzeźbę marmurową bardziey ieszcze pociągaiącą ku ſobie. Zbliżywszy ſię poſtrzegłem, że to był Ołtarz poświęcony przyiaźni i w nim posąg ktorym poznał bydź wyobrażeniem Pani de Surville, kładł nań wieniec. Ah Boże zawołałem, bardzom źle cenił Panią de Surville, nigdym ſię nie ſpodziewał żeby miała bydź tak mądrą tak czułą, tak dowcipną - - - Skromny każe iey ukrywać tak wielkie przymioty, bo widząc ią, ſłuchaiąc mowiącą, niktby ſię w niey ich niedorozumiał. Gdym kończył te zadziwienia mową, otwarły ſię drzwi do Gabinetu, i widziałem wchodzącego wspaniałego człowieka w czerni, ktoregom iuż był widział przy czytaniu, a ktory tylko iedyny po mnie, ani płakał, ani chwalił. Widać było po nim nieukontentowanie i zły humor, przecież weszliśmy z ſobą w rozmowę.

Ten Gabinet ieſt bardzo wdzięczny, osobliwiey go zaś miłym czyni wyrażenie Dziedziczki iego. Na te ſłowa ow człowiek w czerni wzruszył ramionami mowiąc do mnie: Zkądże zatem WCPan przybywasz? - - - - z Moſkwy MCPanie - - - z Moſkwy! to dobrze przeciem trafił na mego: poſłuchay WCPan nauczę cię co to ma znaczyć Gabinet ten, ktory przez niewiadomość bierzesz za świątnicę poświęconą przy-

 iaźni,

iaźni, nauce i rozważaniu, ieſt tylko mieyscem okazałości. Wszyſtkie kſiążki rozłożone na tym biurze leżą tylko dla ſamey ozdoby tak iak porcellany na kominku. Molière przedziwny dał obraz kobiet ſwego wieku, ktore w ſamey rzeczy śmieszne mi były, ale przecięż umieią choć coś na świecie, a nasze glupiemi będąc w oſtatnim ſtopniu drą ſię okrutnie do zaszczytu mądrości. Na te ſłowa dorozumiałem ſię, żem mowił z człowiekiem głupim dziwacznym i wyuzdanym na wszyſtkie obmowy, i nie zawiodłem ſię na nim domyślić ale MosPanie rzekłem mu: niewiaſty naszych czasow ćwiczą ſię w naukach prawda ieſt, ale nie można ich obwiniać o pedanteryą nie używaią wyrazow nieumieiętnych nie chełpią ſię tym co umieią. - - - Ale MosPanie ieszcze raz powtarzam: ony nie umieią nic, przywara pedanteryi o ktorey WCPan namieniasz, każe nam ſię dorozumiewać w człowieku przynaymniey iakichkolwiek wiadomości a do tego aby iść na przypatrzenie doświadczeniem elektryki aby mowić poszczycić ſię, że bierzemy kurs Chimii iże nas to nieſkończenie bawi, ſłowem do tego aby ſłuchać miną powolną i uſtawicznie ſłow wymowionych na los ktore oczywiście dowodzą, że ſię nic nie umie. Wszyſtkie prawie zaniedbaną iak tylko bydź może odebrały Edukacyą. Jak tylko wyidą na wolność, ſkoro ſobie ſame zoſtaną Paniami, ſame tyl-

ko

ko niedoſkonałe pisma czytaią, Drammy, które do ſzczętu w nich guſt dobry psuią, wiodą życie roztargnione, a kuszą ſię o umieiętność powszechną. Znaią ſię na obrazach, rzeźbach, architekturze, nie wiedząc nawet nazwiſka ſkładu, biorą lekcye, ieżdżą na koniach, graią w bilard, bywaią na polowaniach, ſame ſię powożą, bezſennie nocy trawią na balach, i na Faraonie, nayrmniey po 10. biletow pisuią na dzień, tę ſtami odbieraią wizyt, wszędzie ich pełno, w przeciągu 12. godzin można ie widzieć w Werſalu, w Paryżu w ſklepie, na audyencyi u Miniſtra, na spacyrze, przy warsztacie ſnycerza, w Akademii, na Operze, na widoku ſkoków ſznurowych, klaszczące, równie ſmak znayduiące w Preville, in Jeumot, w d'Auberval i le petit Diable. Możeszże WCPan żądać, mówił daley, aby tylu rzeczami roztargnione, mogły w czem kiedy ugruntować ſię! Przecież despotyczne wyroki daią, a Pani de Surville np. ktora nie zna rozmiaru wiersza, i ktora, ani języka Oyczyſtego, ani Ortografii nie umie, sądzi równie o dziełach literackich i mniema, że iey liſty pisane do przyiacioł przeydą kiedyś do potomności, tak, iak liſty Pani de Sevignée.

Co ſię tycze ich tkliwości, prawda, że maią piękne ubiory głów, że ich ganki zawalone są portretami, że ołtarzami poświęcone przyiaźni i himny o niey, prawda, że teraz ſame tylko cyfry wyszywaią, że tylko o

ſamym

ſamym czuciu dobroczynności, wdziękach odludności mowią, i że wszyſtkie ſtały ſię mocnemi Duchami.

Ale czyliż żyią w większey ſamotności, iak niewiaſty dawnych czasow. Więceyże ſię nad nich trudnią wychowaniem ſwych dzieci. Maiąż więcey nad tamte, osobiſtey wartości, sąż czulsze przyiemnieysze iak les Descholiezes, les Sevigne, les Grafigny! ſtaiąc ſię tak wielkiemi Filozofkami tak dobroczynnemi, powściągnełyż ſię w zbytkach, zapomniałyż wymyſłow i dziwactw. - - - - Tę opaczność możnaby porownać z przeciwnością poſtępkow fałszywych dewotek ktorych cała pobożność zasadza ſię na powierzchnych niektorych obrządkach, ktore maią kaplicę zapchaną relikwiami, ktore modląc ſię do Swiętych nie kochaiąc Boga, ktore każą o cnocie nie poprawuiąc ſię i, ktore ganią z rownym unieſieniem iak złością tych, co ich nie naśladuią.

Podczas całego tego dyſkursu kochany Baronie ſtałem, gniew i podziwienie czyniły mnie niewzruszonym, nakoniec przerwałem milczenie i rzekłem tonem gniewliwym. Prawdziwie biedne są Damy w osobie WCPana maią nieprzyiaciela bardzo wymownego i bardzo ſzkodliwego. Co ia ieſtem ich nieprzyiacielem przerwał żywo, ah iakto WCPan źle o mnie ſądzisz. - - - Ja ie z natury ſzacuię i kocham - - -

WCPan

WCPan ie kochasz nigdybym się tego nie dorozumiał. Tak iest kocham ie i bardziey ieszcze, niż ci co ie kadzą i podchlebiaią.

W samey rzeczy nie będą WCPana mogły obwiniać odpowiedziałem, ani o podchlebstwo, ani niewczesne łaiania. - - - Ja tylko to w nich nienawidzę co im nie iest właściwe. Narażaiąc się nawet na niebezpieczeństwa niepodobania się im, chciałbym mieć tyle mocy abym ie oświecił w własnych ich interessach. Od przyrodzenia usposobione są do uludzenia, do zastanowienia, do uchwycenia za serce, maią od natury wdzięki proste i tkliwe, winny iey są w ogolności rodzay dowcipu subtelnieyszego i delikatnieyszego niż nasz. Gdyby sobie dały czas uwagi i myśli, gdyby nie przenosiły nad przymioty drogie i naturalne przedsięwzięcie prożnych i śmiesznych, ich towarzystwo byłoby naymilsze ze wszystkich, mogłyby zdrowo sądzić o wszystkich dziełach gustownych a ich pochwały stałyby się nadgrodą talentow.

Mogęż się odważyć na zarzucenia WCPanu iednego pytania. Podług WCPana powieści iesteś gorliwym obrońcą kobiet a wylewasz się na wszystkie złorzeczenia przeciwko nim, zdaie mi się że w przeszłey rozmowie źleś mowił o Drammach, ale bez wątpienia może ie tym samym lepiey kochasz. - - - O tu rożnica zachodzi bo z Drammami nikt mnie pogodzić nie

nie zdoła, a osobliwie od 2. lub 3. lat. Dawnieyszych czasow miałem cierpliwość i tak mi gustowały, żem iuż nie chodził na komedye, tylko w rzadkie dni, t, i, w ktore tylko same dobre sztuki graią. Ale teraz Drammata wszędzie mnie ścigaią, napadłem na nie na wielkim świecie w posiedzeniu, w schadzkach na łonie własney Familii. Ponieważ nie masz nikogo ktoryby był tak nieudolnym, aby nie mogł w dyalog rozpisać Romans, lub iaką powiastkę szczegolnieyszą, i ponieważ te gatunki produkcyi, nie wymagaią ani talentu osobliwszego, ani znaiomości serca ludzkiego, a wiadomości dzieł Teatralnych ~~nauki~~, wszyscy zaczęli Drammy pisać, ia sam, ktory do WCPana mowię, mam dwie Siostry układaiące z tą łatwością Drammy, z iaką niegdyś woreczki robiły, przed dwoma laty - - - - Rozumiałbym, że wziętość Drammow znacznie musiała podupaść. Bynaymniey, odrzucił, że iednak w śmieszność ie wprawiono, wygnano i zatracono to słowo, ale, ponieważ gatunek tego pisma iest bardzo snadny i wygodny, podziś dzień trwa. Nigdy tak wiele Drammow nie robiono iak teraz, i daią im dawny napis komedyi, ktory uderza lepiey w oczy i coś lepszego obiecuie.

Tak, to MCPanie, to co nam dzisiay czytano iest Drammą! - - - - Ale dla Boga, odpowiedział, mniemaszże WCPan, że człowiek na świecie wielkim żyiący,

cy, ktory muſi pełnić obowiązki ſwego ſtanu, ktory chociaż ſię robi Autorem, nie zrzekł ſię ani umizgow, ani żądzy doſtoieńſtw, ani gry, ani na gratiſkowych wieczerzach, może znaleść, mieć tyle czasu, ile potrzeba do urobienia dzieła nawet pomiernego. Dla czegoż w wieku Moliera ludzie światowi nie byli zaięci tą ſzaloną chęcią pisania. Oto dla tego, że Drammy ieszcze ſię nie ziawiły były, dla tego, że do urobienia dobrey komedyi, potrzeba głębokiey nauki i mocnego geniuszu, aby zaś ſkleić niesforny zbior przypadkow Romansowych, bez ładu, bez prawdy, bez wyrażenia dobrego Charakterow, nie potrzeba niczego. Nakoniec gdyby ſam Moliere był urzędnikiem, żołnierzem lub dworſkim człowiekiem, nie byłby zrobił dzieł Teatralnych, albo gdyby ſię był pokuſił tą drogą oſławą, mimo całą moc ſwego geniuszu, nie byłby zapewne napisał ani Mizautropa, ani Fartuffe. Coż ſkutkuje to powszechne ubieganie ſię do nabywania i zrobienia ſobie dowcipu, ktore nas wszyſtkich opanowało. Połowa światowych ludzi pisze i czyta przed drugą połową, ta zaś ułowioną tym zaufaniem, chwali na oślep, potzeba koniecznie wierzyć, że wszyſtkie te produkcye są doſkonałe, ponieważ ieszcze mi ſię nie zdało widzieć ani iednego Towarzyſkiego, ktoreby na doł iść miało. Słuchacze zawsze są kontenci, a pomyślność tych czytań ieſt prawie zawsze pewna, z tym wszy-

ſtkim

ſtkim ludzie światowi ſądzą o prawdziwych Autorach i wcale nic nie chwalą tylko to co naśladować mogą, a to nieznacznie prowadzi do zguby guſtu dobrego: to tak pewna że większa część dzieł owoców ſzczęśliwych wieku Ludwika Wielkiego, prawie już zupełnie z ceny wyszły. Gdyby Telemak i Pisci Pani Deschoulizes byli produkcyami nowemi, zdawałyby ſię śmiesznemi wiekowi naszemu.

Już nie możemy teraz czuć piękności układu proſtego i głębokiego mocnego ſtylu naturalnego i czyſtego, a wiersze pełne łagodności, harmonii i czucia, ale ogołocone z ucinków, z metafizyki, zdałyby nam ſię tylko mdłe i nudne.

Wprawiony w niecierpliwość wszyſtkiemi głupiemi temi perorami, przerwałem raz ieszcze mowę ſurowemu memu Cenzorowi, i rzekłem mu żywo. Tu nie idzie MCPanie o Jdylki lub Barany Pani Deschouliezes, powróćmy do naszego celu iezli łaſka, a powiedz mi co rozumiesz o ſztuce Vice Hrabiego. - - - - - O pierwszym tylko Akcie mowić mogę, bo 4. naſtępuiące wprawiły mi w ſen naytwardszy iakim tylko mogł mieć w całym przeciągu mego życia. MCPanie rzekłem mocną znacznie przedrwiewaiącą, ta krytyka w ſamey iſtocie ieſt wcale mowa bardzo dotkliwa. Nieſtetyż to nie krytyka upewniam WCPana to prawda iſtna.

Bardzo

Bardzo wiele trzymam po WCPana oświeceniu, odrzuciłem przecież widziałem 60. osob zachwyconych i rozpływaiących się we łzach, a WCPana tylko samego niekontentnego widzę, a przeto wybaczysz WCPan memu wnioskowi, że iego zdanie podobno iest zawodne. Z drugiey strony podchlebiam sobie że Hrabia wkrotce każe bić swoię Drammę, a w ten czas może zdanie powszechności - - kazać bić! przerwał, myślisz że WCPan, człowiek tak dobrego towarzystwa miałby kazać bić swoie dzieło, byłoby to ostawić się i uczynić się śmiesznym. - - - Ale MCPanie kiedy czytamy dzieło nasze w obecności 100. osob wolnemi iesteśmy od tych przesądow. - - - Ale MCPanie mam honor WC Panu powiedzieć, że to bardzo osobliwszego iest, czyta dzieła swym przyiaciołom 100. osobom, a nie tak o wydrukowaniu ich. - - - A to czemu - - - Ah dla czego odpowiedział mu uśmiechaiąc się, temu że zawsze mamy w gruncie serca przeczuwanie taiemne, ktore pomimo fałszywych zdań i proźnych pochwał, ostrzega nas ilekroć źle czyniemy, i czucie to wewnętrzne złego sumnienia będzie zawadą Vice Hrabiemu drukowania własnego dzieła.

Gdy kończył te słowa, czułem że iuż nie w moiey mocy było me uniesienie się, nie mogłem więcey wstrzymać się, a chcąc dać wziąść gorę nad sobą mey niecierpliwości odszedłem z fukiem od niego. Poszedłem

dłem do Pani de Surville ktorąm zaſtał ſamą przy Gotowalni. Rozumiała żem wyszedł i zadziwiła ſię zobaczywszy mnie. Powiedziałem iey móy przypadek, a iak ſię możesz domyślić nieoszczędzałem krytyka nielitościwego ktory mi tyle uprzykrzenia ſprawił. - - - To Mizantrop czyſty, rzekła Pani Surville, śmiertelnie ſię z nim nudzić potrzeba. Gruby zaduſany wiele rozumieiący o ſobie, pełny dziwactwa, a potem człowiek osobliwszego zdania. Ale dodała wſtaiąc, muszę wychodzić, kiedyż cię znowu zobaczę. - - - - Jutro rano WCPani iezli pozwolisz, ah! jutro to bydź nie może. Poiadę do Akademii na mowę, ktorą będzie miał brat móy z okoliczności przyięcia ſwego do Akademii. - - - - Jako Margrabia de Sollanges przyięty ieſt do Akademii Francuzkiey? - - - - Tak ieſt i zaręczam WCPanu, że ſię nie darł do tego doſtoieńſtwa. Wiesz WCPan iego ułożenie, nie można go obwiniać o zabiegi, ſzczery ieſt i proſtego ſerca. - - - Spodziewam ſię że i WCPanu przypadnie do guſtu iego mowa. - - - Dobrze odpowiedziałem podaiąc iey rękę, to iutro po obiedzie. Nie odpowiedziała przyidzie do mnie Metr Angielſkiego ięzyka we śrzodę Autor pewien nowey ſztuki proſił mnie abym była na powtorzeniu we czwartek pòydę widzieć Damę W piątek pòydę na doświadczenia po powietrzu ſtatem ale w ſobotę wolną będę. - Uczyniwszy mi

mi tę nadzieię Pani de Surville wſiadła do karety, a ia zawſtydzony i zmamiony tym com poſtrzegł, i widział w tym dniu, ſzedłem do ſiebie chcąc ſię zaſtanowić nad tym bez przeszkody.

O ſiodmey poszedłem na komedyą Francuzką w loży Jmć Pani de Surville, i zaſtałem ią że miała wychodzić gdy ſię miał zaczynać 5. Akt Rodogune, powiedziała mi że idzie na Komedyą les batlus payent l'Amende iak i 4. czyli 3. Damy ktore z nią były. Pytałem ſię ieźliby ta ſztuka nie była Drammą. Na to pytanie wszyscy na mnie krzyknęli WCPan ieſzcze nie znasz. Pobici wszyscy płaczą? Chodź z nami, chodź dziwnie ſię ucieszysz, na te ſłowa wyciągniono mnie i zaprowadzono mnie na ſalą bardzo podłą, ale na niey zaſtaliśmy nayznacznieyszych ludzi z całego Paryża. Grano nayprzod małą komedyikę bardzo ładną pod napisem le café des Jtalles; przyznam ſię żem nie mogł zrozumieć wszyſtkich żartow, bo mowa była wcale nowa dla mnie. Przecięż czułem że Autorka ktora grała naypierwszą osobę naklonienie głosu miała bardzo naturalne i naywyborniey grała. Ale co pobici zaſtanowili zmieszali i zawſtydzili mnie prawdziwie. Garnek rozbiły o głowę Jaśka Bohatyra tey ſztuki przypadek Teatralny iak tylko mogłem widzieć naydotkliwszy; w momencie gdy Jaſiek wącha ſwoy rękaw i woła ſzczyny: ten moment opi

sanym

sanym bydź nie może, wzbudził radość i okrzyki, które trwały kwadrans, dla tego też ta sztuka 150. razy okrywana była, a tak wielki nacisk na nią po dziś dzień iak pierwszego dnia. Niechże teraz kto powie, że Francuzi lekkomyślni. Miałbym WCPanu ieszcze wiele rzeczy opisywać kochany Baronie, ale zachowuie sobie słodycz, roskosz opowiedzenia ustnie, i bądź pewien, że szczególności których nieśmiem powierzać poczcie, nie mniey są interessuiące.

LIST XXXIV.

Baronowa do Vice Hrabiny.

Nakoniec Cecylia przyiechała wczoray, znalazłam ią taką, iakeś mi ią odmalowała, miłą i powabną mimo wyrazów iey iest wielka, prawda że Karolek iey synowiec do niey bardzo podobny. Cała iey familia ziechała się do mnie na ośm dni. Żądałam bardzo, ażebym była przytomna przy pierwszym przywitaniu Cecylii z swoim Oycem, i nic nie widziałam, coby mnie miało bardziey rozrzewnić. Pan d'Aimery obawiał się i żądał równie tego momentu. Wczoray wstał przededniem, i iak wszedł do mnie, postrzegłam łatwo poruszenie na iego twarzy, że przepędził okropnie noc. Po obiedzie poiechaliśmy Pani Valmont, Pan d'

Aimeri

Aimeri i ia na przeciwko Cecylii. Pan d'Aimeri był blady, trzęsacy się, miał postać do znoszenia naynieśmiertelnieyszych przeciwności, pilnie uważał z spoyzrzenia, i zdawał się chcieć ukryć pomieszanie okropne ktore go pożerało. Widziałam, że się obawiał w gruncie duszy impressyi, którą na nas mogł skutkować widok tkliwy iego ofiary, iże rozumiał, że obecność Cecylii miała wyniszczyć wszelkie politowanie, ktorem nas natchnął. Dopokąd sobie podchlebiać możemy, że wydaiąc się z udręczeniem naszego sumnienia, możemy uiąć cudzą tkliwość, ale utraciwszy tę nadzieię, usiłuiemy iedynie pokrywać ie. Pod ow czas zdaie nam się, iż ukrywaiąc ie, pomnieyszamy po części nasze błędy w oczach cudzych. Ledwieśmy dwie mile uiechali byli, gdy Pani de Valmont postrzegłszy nagle kolaskę, zawołała, oto moia Siostra. Pan d' Aimeri zbładł i zarumienił się, a widząc Panią de Valmont płaczącą, rzekł iey z gniewem przytłumionym i głosem drzącym. Coż to ma znaczyć, WCPani chceszże scenę wyprawić. Zdziwiona tą surowością, a bardziey wzrokiem obłąkanym, ponurym i dzikim. Pani de Valmont otarła oczy, nie mogąc się domyśleć przyczyny tego dziwactwa. Nakoniec powoz postrzeżony od nas żbliżył się i stanął. Zawołał na moy, żeby stanął. P. d'Aimeri zaledwo mogący się utrzymać na nogach, wysiadł natychmiast, dał mi się słyszeć wrzask

przeni-

przenikliwy, ktory bez wątpienia musiał do gruntu przeiąć duszę Pana d'Aimeri, i prawie w tym samym czasie Cecylia nadobna Cecylia wyskakuie z karety ku Oycu i pada zemdlała na iego ręce. Na ten widok Pan d'Aimeri nic procz Cecylii w świecie nie widział zapomniał nawet swych zgryżot natura odzyskała swe wszystkie prawa w sercu iego. Potop łez iego oblał lice, woła na Corkę swoią naytkliwszemi imionami przyciska ią do piersi chwieią się i gną pod niemi kolana, bliski sam utracenia zmysłow. Pani de Valmont i ia chcieliśmy pomodz, podzwignąć Cecylią, odpycha nas, wyrywa z rąk Pani de Valmont flaszeczkę ktorą iey wąchać dała, sam chce ią ratować, odpędza wszystkich zbliżaiących się do niey, nakoniec zdawał się lękać, aby mu kto nie ukradł pierwszego weyrzenia Cecylii. - - - Nie zamyślam WCPani opisywać poruszaiącey Sceny, ktora po tey nastąpiła po przywroceniu do zmysłow Cecylii, ten mocny iest widok, iż go sobie WCPani lepiey wystawić sama zdołasz niż ia odmalować. Łatwo WCPani poymiesz radość gwałtowną Cecylii, widzącą się pomiędzy Oycem swoim i siostrą głębokie i żałosne rozrzewnienie się Pana d'Aimeri czułość Pani dę Valmont, mocny wyraz ktory na mnie uczyniły te trzy osoby i ciekawość z ktorą się przypatrywałam wszystkim ich poruszeniom. Nadewszystko zaś zaymowała mnie delikatność Cecylii. Bez

wątpie-

wątpienia czytać muſi w gruncie ſerca nieszczęśliwego ſwego Oyca, i łatwo poſtrzega zgryzoty pożeraiące go, i od wczorayszego dnia iedynie trudni ſię cieszeniem go nieznacznym pokazuiąc po ſobie wesołość naywiększą mówiąc o ſwoiem przywiązaniu do osobności; ktore iak mówi wzmocniło ſię ieszcze tym wszyſtkim co iey ſię widzieć zdarzyło na świecie, na koniec wychwalaiąc ſwoy konwent i przyiaciołki ſwoie, w nim pozoſtałe. Pan d'Aimeri mocno przyſłuchuie ſię tym wszyſtkim rozmowom, widać że ſam nawet uſiłuie przekonać ſię o ich rzetelności i pod ow czas większym tyſiąc razy unoſi ſię ku Cecylii przywiązaniem iak gdyby tym chciał iey podziękować, że go uſprawiedliwia w czyſtych i w iego własnych oczach.

Co do mnie przekonana ieſtem, że Cecylia w ſamey rzeczy uczyniła zamyſł przełamania ſwych ſkłonności, i że ſię zupełnie losowi ſwemu chce poddać ale że dopiero ma lat 27, że ieſt tak piękną i tak młodą ieszcze, ponieważ ma duszę tak czułą, tak tkliwą, imaginacyą tak żywą, nie mogę ſię ſpodziewać, żeby miała bydź na zawsze beśpieczna od żalow i zgryzot, przechodziłam ſię trochę ſama z nią, dziſieyszego poranku rozmawiałyśmy o rzeczach oboiętnych, pomiędzy innemi o piękney pogodzie teraźnieyszego Mieſiąca. Weſtchnęła i rzekła dziſiay mamy 16. maia właśnie dziś 10. lat

iakem poprzyſięgła śluby Zakonne. Na te ſłowa rzuciła w koło ſiebie wzrokiem, ktory mnie wskroś przeniknął, osobliwiey zaś żywość z ktorą wymowiła 16. Maia. W ſamey rzeczy było coś w niey groźnego i żałosnego. Z tym wszyſtkim uderzyła w co innego i zdało mi ſię że natychmiaſt powrociła do zwyczayney ſwoiey ſpokoyności. Aleśmy ułożyli z Panią de Valmont żeby osobliwie dziſiay iey wynaleśdź iaką zabawkę abyśmy wyrugowali ieżeli można z iey imaginacyi tę okropną pamiątkę 16. Maja. Przeto po obiedzie wszyscy poiedziemy do Mikołaiowy młodey owey zagrodniczki, o ktorey ci iuż tyle razy wzmiankowałam ta przeiażdzka ieſt dla nas nayulubieńsza. Dom Mikołaiowy ieſt bardzo miły, iuż dla położenia roſkosznego, iuż dla osobliwszego ochędoſtwa ktore ſię w nim widzieć daie, i w ſamey iſtocie ogrod iey godzien ieſt widzenia w tey porze roku. WCPani, ktora lubisz ſtrumyki naturalne, kwiaty i darnie upewniam WCPanią żeby ci ſię zdał tyſiąc razy przyiemnieyszy nad wszyſtkie razem ogrody Angielſkie zawarte w murach Paryſkich.

Dzieci moie ſzczycą ſię przed wszyſtkiemi żeś pochwaliła ich rysunki; możesz WCPani zadufać, że dwie przesłane Jey twarzy są własnem ich dziełem. W naymnieyszey kresce Metr ich nie poprawiał. Wnosiliśmy tu pomiędzy ſobą od 5. czy 6. Mieſięcy Akademią

demią rysunkow; co osobliwszym ſposobem powię- kszyło emulacyą w *Adele i Teodorze.* Pewien moy ſąſiad, o poł mili tylko mieſzkaiący odemnie, codzien- nie do nas ſwoie dzieci przysyła; *Dainville* podiął im ſię dawać lekcye rysunku. Dziewcze także iednego mego ſłużącego uczy ſię, a *Karolek* naymniey trzy ra- zy w tydzień bywa na lekcyi. Wszyſtkie te dzieci wraz z moiemi robią w przytomności *Dainvilla,* kto- ry także z należytą uwagą i pilnością rysuie przy nich. Od założenia teyże Akademi, poświęciliśmy na iey ſchadzki ieden pokoy. Ja w tym towarzy- ſtwie prezyduię, i ſamam ułożyła dla osob ſkładaią- cych go prawidła. Wszyſtkie ich przepisy ſzczegol- nieyszym ſposobem zalęcaią, *pilność, powolność, uwagę, i milczenie.* Seſsye wszyſtkie bywaią publiczne, ka- żdy z Dworſkich może bydź na nich obecnym i przy- patrywać ſię: ale prawem Uſtaw żadnemu Akademi- kowi nie wolno obeyrzeć ſię na wchodzącego, ani ſło- wa przemowić.

Adele nie poiedzie z nami do Mikołaiowy, pokutu- ie dziſiay, a to za naſtępuiący wyſtępek. *Dainville* powiedział, że *Miſs-Bridget* właśnie podobna do wy- obrażenia Wespazyana, ktore ieſt pomiędzy Medalio- nami obicia zawieraiącego zbior Hiſtoryi Rzymſkiey. W ſamey rzeczy, dosyć znaczne zachodzi podobień- ſtwo, ale żarcik ten nie mile przyięła *Miſs-Bridged,*

a nawet mocno ſię uraziła na *Dainvilla*. *Dainville* chcąc ſię zemścić na niey za to obruszenie, przekopiował Wespazyana Cesarza, przydawszy mu tylko głęboki kornet, dodaniem niewielkiego ubioru, tak podobny zrobił portret *Miſs Bridget*, że ią cały dom za pierwszym oka rzutem poznał. *Adele* wymodliła na nim tę kopią i przypięła w ſwym pokoiku do obicia; *Miſs-Bridged* wchodząc dziś do Niey, poſtrzegła ten nieszczęsny i tak nienawisny ſobie portret; w kawałki go poszarpała, i pochwyciwszy *Adele* za rękę, natychmiaſt ią do mnie przyprowadziła. Tak była pomięszana, tak ſię okrutnie zaiękiwała, że ani po Angielſku, ani po Francuzku nie mogła mi wytłumaczyć przyczyny ſwego gniewu. Proſiłam iey aby wyszła; pod ow czas dopiero *Adele* opowiedziała mi wszyſtko. Gdy ſkończyła, iam głos zabrała w te ſłowa: *Czyś przez przywiązanie do Miſs-Bridget przypięła ten portret w ſwoim pokoiku?* Zaczerwieniła ſię na to zapytanie *Adele*, spuściła oczy na doł, i rzekła głosem cichym: *Nie Mamuniu.* - - - Kiedy nie przez przywiązanie, to pewnie dla tego abyś ią przegryzła? - - - - Ale coż za przyczynę ma *Miſs-Brydget* gniewania ſię o to, że ieſt podobna do Weſpazyana ktory był tak dobrym Monarchą? Wszak mi Mamunia powiadała, że nas żadne obmowy i naigrawania ſię z zewnętrzney poſtaci ciała obchodzić nie powinny. - -

Daymy

Daymy że ſię *Miſs-Brydget* dopuściła tey przywary, powinnażeś ſię była z tego naśmiewać, i ſwoie urąganie iey pokazywać. Przyganiłam Panu *Dainville*, że tak długo przeciągał żarcik przykry i nieznośny *Miſs-Bridget*, bo rozumnie powiedziano (1) *te tylko osoby maią prawo ſądzenia o naszych żartach do których niemi zmierzamy: ieżeli im niemi dokuczamy, nie żartuiemy z nich ale ie obrażamy prawdziwie.* Naymnieyszy żart ieſt wyſtępkiem gdy razi drugiego: przez to też P. *Dainville* zbłądził, ale iego błędu nie można równać z twoim. Obowiązaną będąc do przyiaźni, uſzanowania, i wdzięczności ku *Miſs-Bridget*, obrażasz ią z wesołości ſerca, śmieiesz ſię z tego co ią gniewa i chcesz z niey drwinki ſtroić. Gdybyś była kilku latami ſtarsza, błąd ten tak wielki byłby iawnym dowodem złośliwości twego ſerca i głupſtwa. Na te ſłowa *Adele* zapłakała. - - - - Ah Mamuniu! jakże to będę mogła nadgrodzić? - - - - Pokazuiąc *Miſs-Bridget* prawdziwy żal za to: - - - Z tem wszyſtkim nie ſpodzieway ſię ułagodzić ią dnia iednego: prawdziwe miała do ciebie przywiązanie, aleś iey tak złe o ſwoim charakterze mniemanie dała, że ma bardzo gruntowne przyczyny powątpiewania o twoiey przychylności. - - - Oh! ona dobrze ieſt przekonana że

(1) *Avis d'une Mere à ſon Fils de Madame Lambert.*

że Ją kocham - - - Ona nie może widzieć co się w tym sercu dzieie, nie może inaczey sądzić tylko z zewnętrznych twych postępkow, a błąd świeżo przeciwko niey popełniony iest znakiem wielkiey niewdzięczności. - - Ale ia też ieszcze dzieckiem iestem. - - To też nie potępi cię na zawsze. Wątpić tylko będzie o rzetelności przywiązania twojego, w podeyrzeniu cię tylko mieć będzie, a z tego wszystkiego możesz ią wywieść za czasem, i gdybyś iuż nie była dzieckiem, byłabyś utraciła na wieki moie i iey przywiązanie do siebie. - - - - O Boże, Mamuniu! to i WCPani powątpiewasz o mnie. - - - Przyznam ci się, że mnie twoy postępek rownie zadziwia iak smuci, inaczym daleko o Tobie myślała! - - - Nie mogę poiąć iąk *Miss-Bridget* mogła się urazić żartem *Dainvilla*, ponieważ nas to wszystko obchodzić nie powinno nigdy, co ani sławie nie szkodzi, ani charakteru naszego nie czerni, przecież dostrzegłszy w niey tey słabości, życzyłam sobie, żeby ią ukryć mogła była przed wszystkiemi. Czułam iey zmartwienie, chociaż go do siebie niewinnie przypuściła, bo każdy człowiek w dolegliwości będący, ma prawo poruszenia dobrego serca. Na przykład wiele się znayduie ludzi źle wychowanych, i ktorym rodzice dozwolili nabrać śmiesznego i dziwacznego do pewnych rzeczy wstrętu. Znałam pewną Damę mdleiącą na widok kota. - - -

Na

Na widok kota? - - - - W ſamey rzeczy miała tę przywarę; otoż nad nią ze dwoch miar ubolewałam, raz przeto, że ta przywara, wprawiała ią w ſłabość, powtore dlatego, że złą wzięła Edukacyą. Mowiłam ſama w ſobie, gdybym tak wychowana była iak ona, miałabym w ſobie toż ſamo lub inne iakie głupſtwo, alem nie była tak nierządną, abym ſię miała tym nadymać, żem więcey nad nią miała oświecenia. Dziękowałam tylko Bogu, że mi dał Rodzicow czułych, oświeconych i kochaiących mnie, a w ſercu moim wzraſta pod ow czas litość nad tą kobietą pełną uprzeymości i łagodności prawdziwey. Zakończyłam tę rozmowę, (ktorą WC Pani w wyrazach bardzo ſkroconych opisuię) ozna ymieniem *Adeli*, że nie poiedzie z nami do Mikołaiowy, i że przez trzy dni obiad i wieczerze w ſwoim pokoiu ieść będzie. Oſtrą tę karę przyięła z zupełną powolnością; zna bowiem dobrze, że naymnieysze ſzemranie znacznieby przedłużyło iey pokutę. Stąd też wszyſtkie ukarania z rowną powolnością i ſmutkiem ponoſi. Namowiłam *Miſs-Bridget*, aby ſię z nią przynaymniey ſześć niedziel oziębley obchodziła. Powie iey: że nie ma naymnieyszego do niey zażalenia, ale że nie może zadoſyć przywiązaniu osoby, ktora tak mało dla niey względow pokazała w ſwoich poſtępkach. A ia rzeknę do przeſtępney i pokutuiącey *Adeli*, Zważ iakiemi tro-

ſkami

ſkami trzeba przypłacać płochości; żarcik, ktory cię tylko poł godzinki i to błacho zabawił, przyprawił cię o utratę przyiaźni tey osoby, ktorąś kochać powinna, nadwerężył u mnie dobrego o Tobie mniemania; nakoniec daie cię w podeyrzenie u wſzyſtkich, i ściąga na ciebię karę trzech dniową.

LIST XXXV.

Tey ſamey do Teyże.

Jużem bardzo dawno do ciebie, kochaną przyiaciołko nie pisała, ale po odeyściu liſtu oſtatnią razą piſanego do WCPani, byłam świadkiem Sceny bardzo dotykaiącey, i ktorey okropne ſkutki tak były dolegliwe dla mnie, że w początkach wcalem ſię niesposobną czuła do opisania WCPani wszyſtkich ſzczegolnych okoliczności, ktorych WCPani zapewne ciekawa będziesz, gdy ſię dowiesz, że wszyſtkie ściągaią ſię do nieszczęśliwey *Cecylii*. Ah! teraz to dopiero w nędznym ieſt ſtanie! - - - - Sama poznasz, że nigdy w życiu nie była godnieysza WCPani politowania. Doniosłam WCPani oſtatnią razą, z czem ſię wymowiła była *Cecylia*, z okoliczności ſwey profeſsyi uczynioney 16. Maia; (ah nieszczęsna ta Epoka, podwoynym dla niey teraz ſtała ſię troſkiem) i że chcąc iey myśl tę

rozpę-

rozpędzić, ułożyliśmy przeiechać się aż do *Mikołaiowy*. Jakoż wyiechaliśmy o 5. wieczór P. d'*Aimeri*. Pani de *Valmont*, *Cecylia*, *Karol*, *Teodor* i ia, wszyscy w iednym poiazdzie. Postrzegłam podczas drogi, że *Cecylia* bardzo mało mówiła, widok prostych natury wdzięków, ktoremu się w obszerney wioski rozległości przypatrowała, niewymowną rozeymował ią roskoszą. Westchnienia prawie pomimo iey chęci wydzieraiące się ustawicznie z piersi zdawały się mowić! Szczęśliwi ludzie! ktorym nie wydarto wolności przypatrowania się zawsze tak pięknemu widokowi. - - - Zbliżyliśmy się nakoniec ku pomieszkaniu Mikołaiowy. Gdyśmy nie byli daley iak o pięćset kroków, radziła Pani de *Valmont* abyśmy wysiedli z poiazdu, bo pieszo, mówiła dochodząc nieznacznie ich zeydziemy nieprzeszkadzaiąc bynaymniey ich gospodarstwu. Wysiedliśmy wszyscy i przebywszy obszerną łąkę, weszliśmy w ulicę wierzbową ktora nas do samego domostwa *Mikołaiowy* doprowadziła. Mała ta chatka okryta słomą iest w pośrzodku ogrodu dosyć obszernego otoczonego płotem tarniowym. Owoce piękności niewypowiedzianey spoyrzenie roskoszne, powietrze pełne łagodney woni, strumyki wody czystey i przezroczystey płynące wężem po darni fiałkami i dzięcieliną potrzęśnioney, czynią ten kącik wieśniaczy nay milszym i nayprzyiemnieyszym na świecie siedliskiem

ſkiem. Stanąwszy bliſko chałupki, Teodor pobiegł przody, otworzył drzwi i weszliśmy wszyscy. Zaſtaliśmy młodą tę zagrodniczkę ſiedzącą w pośrzodku Matki i Męża. Trzymała na ręku naymłodsze dziecie, ſtarsza corka klęcząc przed nią na kolanach, pieściła ſię z drobniuchnym ſwym braciszkiem, druga ſtała wsparłszy ſię zawolną twarzą na ramieniu Oycowſkim. Radzibyśmy byli dłużey ieszcze przypatrywać ſię tak wdzięcznemu widokowi, tak dokładnemu obrazowi iedności i ſzczęścia; ale ſkoro nas tylko poſtrzegli poruszyli ſię wszyscy. Mikołaiowa kazała Mężowi iść po kwiatki, Matka iey przynioſła mleka, śmietany, i ſtoł przykryła. My przez ten czas przypatrowaliśmy ſię porządkowi i ochędoſtwu domu, bawiliśmy ſię z dziećmi, a młoda zagrodniczka rozmawiała ſię z nami o ſwoim ſzczęściu i ſwoiey ku Matce, Mężowi i dziatkom miłości. Przyszedł nakoniec Mąż niosąc pełen koszyk bukietow; częſtowano nas owocami i nabiałem. Gdy poczciwi ci ludzie tak ſkrzętnie ſłużą nam i w koło uwiiaią ſię. P. d'*Aimeri* poſtrzegł że Cecylii nie było między nami; zobaczył ią na drugiey ſtronie ſtoiącą w kącie. Zbliżył ſię do niey; ſtroſkana, odwraca twarz ſwoią. - - - Wpatruie ſię w nią poſtrzegł wybladłą i drżącą; całe lica łzami zalała - chce coś mowić ale łkanią tłumią w niey oddech. . - Przybiega do niey ſioſtra; a *Cecylia* pomięszana, pogrążona

żona w rozpaczy, rzekła iey cicho: Wyciąg mnie z tego mieysca, umieram. - - - - Pani de Valmont rownie zadziwiona iak ſtroſkana, nadaremnie ſzukała rozmaitych pozorow, ktoremiby mogła pokryć przyczynę ſłabości *Cecylii* nieszczęśliwey, Oyciec łatwo dociekł prawdy. Nie mogąc znieść tak okrutnego widoku, wziął natychmiaſt młodego *Karola* za rękę, i wiodąc go z ſobą z pospiechem wyszedł z chałupki. P. d'Almane i P. de Valmont wyszli za nim w przedſięwzięciu powrocenia z nim pieszo do Zamku. Nakoniec wyprowadziłyśmy *Cecylią* z domu tak okropnego dla niey, i wſiadły do powozu. Ani ſłowa przez całą drogę nie mowiła, cały czas ſiedziała z ſpuszczoną na doł głową, i oczami prawie zupełnie zawartemi. Dotknięta iey położeniem, chciałam ią wziąść za rękę i scisnąć, ale wyprężyła rękę miną ponurą i roziątrzoną, i niewzruszenie ſiedziała nie poyźrzawszy nawet na mnie: ten bowiem ieſt nayokropnieyszy ſkutek rozpaczy, że zdrętwiałą czyni duszę i nieczułą na litość, do ktorey innych pobudza. *Cecylia* iednak tak tkliwa ieſt z przyrodzenia, że nie omieszkała oświadczyć mi ſwego żalu, za tę nieczułość i ſurowe obeyście ſię ze mną. Wieżdżaiąc do Zamku ścisnęła mi rękę i przytuliła do ſiebie, z wyrażeniem nayżywszey wdzięczności. Skorom tylko wyiściem moim dozwoliła dwom tym ſioſtrom mowić z ſobą otwarcie, *Cecylia*, uprzedzaiąc

cieka-

ciekawość Pani de *Valmont* i rzucaiąc się na iey ręce rzekła zalawszy się łzami: „Dowiesz się WCPani co „się działo w mym sercu; poznay że dziśiay ranione „zostało pociskiem ktoren tylko śmierć wyrwać z nie„go zdoła: Postrzegłam w chałupie owey obraz szczę„ścia, od ktorego zazdrości nie mogłam się wstrzymać. „ - - - Natychmiast smutne uczucie goryczy i zawi„ści skaziło mą duszę. - - - - Widziałam iakeś się u„śmiechała na widok roskoszy ktorą się sama cieszysz. „Ale widok ten dla WCPani roskoszny, lepiey mi ie„szcze otworzył oczy na okropność losu moiego, i dał „ieszcze lepiey poznać iak wielką ofiarę byłam przy„musżona uczynić, Niestetéż Zagrodniczka owa żyie „w pośrzodku swych dzieci, w towarzystwie kochaią„cey ią Matki i lubego męża. - - - - A ia nędznica! „pozbawiona Matki nabyciem życia, wydziedziczona „od Oyca, wyrwana kochankowi potępiona na samo„tność, na niewolą, muszę wyprzeć się nayslodszych „sentymentow przyrodzenia. - - - Ah siostro! gdzie„żeś mnie wprowadziła? Czy można pokazywać obraz „łudzący szczęścia nędzarzom niemogącym go koszto„wać i nie maiącym żadney iego nadziei? - - - Ah „czemużem się nie rodziła w podłey klassie kobiety „tak szczęśliwey. - - - Byłabym mogła kochać. - - „Serce to nieszczęśliwe byłoby tak cnotliwym iak się „tkliwym pokazuie, nie znałoby nigdy zgryzot - - -

okru-

„okrutnych zgryzot, a wszyſtkie czucia, ktore go teraz „rozdzieraią, przykładałyby ſię do mego ſzczęści. „

Na utyſki tak ſprawiedliwe i tak dotykaiące łzami tylko Pani de *Valmont* odpowiedziała. Gdy iey ſię *Cecylia* zdała nieco spokoynieyszą, chwyciła ſię tey pory i przełożyła wszyſtkie uwagi iakie w niey miłość ku ſioſtrze i rozum tym przypadkiem wzbudzić mogły. Cecylia całey tey mowy łagodnie ſłuchała; oświadczyła że ſię niezmiernie lęka aby ſwemi utyſkami Oyca nie udręczyła, przyrzekła, że ile z niey, rozrywać ſię będzie; że wszyſtko odrzucać będzie, coby iey na pamięć widok ów przywodzić mogło, żą nakoniec podda ſię przeznaczeniu ſwoiemu z taką odwagą i męzſtwem, z iakim do tych czas przyięty na ſiebie ciężar dzwigała. Za przybyciem Pana d'Aimeri poszła do niego, na tyle zdobyła ſię ſił iż właśnie żartuiąc mowiła o ſcenie okropney ktorey on był świadkiem, i omdlenie ſwoie ſkładała na zły ſtan zdrowia ſwoiego. Pan d'Aimerl, ktorego Mąż moy prawdziwie pogrążonego w rozpaczy przywiozł do Zamku, odetchnął dopiero pod ow czas, a przynaymniey rozumiał, że impreſsya ktorą w niey pomieszkanie i ſwoboda proſta Mikołaiowy uczyniła była tylko przemiiaiąca.

Wieczor wraz z nami do ſtołu ſiadła, iadła iak zazwyczay, i uſtawicznie gadała; umiała tak nadzwyczaynie

czaynie użyć nad sobą mocy, że wszystkich, procz mnie, omamiła. Wolałabym ią była widzieć posępną i zamyśloną, niż tak wesołą i żywą. Przezwyciężonam była doskonale, że sobie ostateczny gwałt zadaie; a potem, rumieniec iaskrawy ktory iey oblał iagody; żywość oczow, i nagła iakaś porywczość i pośpiech ktoren postrzegłam we wszystkich iey poruszeniach, przekonywały mnie, że się w niey coraz większa gorączka zaymować musi. Poszliśmy spać prawie zaraz po wieczerzy, i zaledwo godzina wyszła po położeniu się moim, gdym posłyszała, że ktoś wolno w drzwi moie kołacze. Porwałam się nagle, i zobaczyłam Panią de *Valmont* zalaną łzami. Powiedziała mi, że iey siostra w gwałtowney leży gorączce, i w okropne szaleństwo wpada. Posłałam natychmiast do *Carcassonne* po Doktora. Dopiero koło piątey z rana przyiechał. W ten czas kazaliśmy obudzić Pana d' *Aimeri*, ktoremuśmy do tych czas snu nieprzerywali: obawialiśmy się nie bez przyczyny, aby widok corki, w tak niebeśpiecznem stanie będącey, nie przyprawił go o utratę zmysłow; bo nieszczęśliwa Cecylia, w zupełnym odurzeniu ciągle zostaiąca, w częstych bardzo przystępach straszliwego zapalenia się, bez przestanku powtarzała imię Pana de *Murville*. Przywoływała go płacząc, i chciała (iey własne są słowa) *raz go ieszcze przynaymniey przed śmiercią zobaczyć.* W chwilach

spokoy-

spokoynieyſzych gdy ſię nie tak pomięszaną zdawała, pytała ſię ſioſtry co ſię z nim ſtało: a nie odbieraiąc inney prócz tez odpowiedźi, ſtraszliwym krzyczała głosem: *umarł! pewnie go zabito, i bez wątpienia z rozkazu mego Oyca.* Na te ſłowa tak okropne konwulsye miotały iey ciałem tak twarz iey mieniły iż ſię zdawało że zakończyć powinny opłakane iey życie. - - - Słowem w obłąkaniu tym ſtraszliwym, wyiawiała nam wszyſtkie myśli, i wszyſtkie czucia od lat 10. w głębi ſwey duszy zagrzebane. Sądź WCPani w iakim muſiał bydź ſtanie iey Oyciec gdy uſłyszał te mowy. Tak ſtruchlał, w tak głęboką wpadł ponurość, że ſię zdawał prawie nieczułym. Gdy dolegliwość ſtopnia ſwoiego doydzie, bardzo ſię rzadko zewnętrznemi znakami wyiawia; nie miota człowiekiem ale go uciſka i gnębi, a nie maiąc nadziei żadnych pociech, zrzeka ſię utyſków. W tym Doktor nas oſtrzegł że *Cecylia* w oczywiſtym ieſt niebeśpieczeńſtwie, i że potrzeba pilnować pierwszey ktora ſię nadarzy dobrych zmyſłow chwili na opatrzenie ią Sakramentami. Zbladł na ten wyrok Pan d'*Aimeri* i zawołał dobrych zmyſłow chwili . . a ieźli umrze w tym odurzeniu. Nie mogę WCPani dać przyzwoitego wyobrażenia ſtrachu i okropnego pomięszania maluiącego ſię na jego twarzy w domawianiu tych ſłow. - - - Nieszczęśliwy Oyciec, przeięty wysokiemi

mi prawdami Religii, zobaczył się pod ow czas i sprawcą śmierci swey corki, i przyczyną podobno wiecznego iey potępienia - - - strwożony, zapamiętały, posłał po Xiędza i w pobliskim osadził go pokoiu. - - Nakoniec, ku wieczorowi Cecylia nagle się uspokoiła, i powoli do zupełnych powróciła zmysłow. Pod ow czas Pan d'*Aimeri* zbliżył się do niey, i scisnął: Cecylia z podziwieniem spogląda na wszystkich ktorzy ią otaczali. - - - „Bardzo źle było ze mną - - wy„słażem z niebespieczeństwa. - - - - Nie, iuż się nie troszczemy o twoie życie, odpowiedział Pan d'*Aimeri* „idzie nam tylko o twoią spokoyność; kazałem przy„prowadzić Xiędza. - - Xiędza! - - Ah czyż mogę! - - Nie, ani go widzieć nie chcę. - - Jako! corko kochana pomniżże w iakim teraz iesteś stanie? - - Ah Oycze! gdybyś znał serce moie! - - nie. - - - Utraciłam zupełnie nadzieię odpuszczenia. Zadrzał na te słowa Pan d'*Aimeri*, a wpatruiąc się w corkę oczyma rownie przestrach, zadziwienie, iak naytkliwszą litość wyrażaiącemi: Oh! corko moia, zawołał, duszę mi wskroś przeszywasz! - - - Ah! czegoż się masz obawiać? - - Uspokoy się. Bog zawsze odpuszcza słabość powolną - - nie, nie masz się o co obwiniać; - - - Ty niesteteż, niewinną tylko iesteś ofiarą; oto masz przed sobą zbrodnia! - - - Tak iest mowił daley padaiąc na kolana, Oyciec twoy nieszczęśliwy samby powinien dozna-

wać

wać tych okropnych ſtrachow; on to będzie karany za te ſzemrania ktore ci ſię gwałtem z uſt wyrywaią, i za tę rozpacz na ktorą ſię ſerce twoie zranione wylewa, ſłowem wszyſtkie twoie grzechy błędy i wady zwalą ſię na iego kark zbrodniczy. . . Gdy domawiał tych ſłow, Cecylia prawie zadławiona łzami, zarzuciła ſwoie ręce na ſzyię Oycowſką, i opuszczaiąc twarz ſwoią na iego lice: Oh! zakończ! rzekła mu, zakończ tak ſtraszliwą rozmowę nie, nie ięcz iuż więcey nad moim przeznaczeniem Oycze! kochany Oycze - - - kochasz mnie dotąd - - - tym nadgrodziłeś wszyſtko. - - - Daruy mi tę chwilę obłąkania ſię. - - - Serce to przywrocone ſobie ſamemu do Boga tylko należy, - - - nie kocha z ludzi nikogo procz ciebie. . . Ten Xiądz - - gdzież ieſt - - niech przyidzie - - zaſtanie mnie, ani wątpiey o tem kochany Oycze, pełną ufności i powolną wyrokom Boſkim. . . . Poprzyſięgam to na tey ręce, na tey ręce Oycowſkiey. . . . Uspokoy ſię za tym. Jeżli mię ieszcze mogą wyrwać od śmierci, - - - mogę ieszcze czuć iaką ſłodycz w życiu, - - - ale tylko dla twoiey pociechy żyć pragnę. Domawiaiąc tych ſłow Cecylia, obrociła ſię do Pani de *Valmont* proſiła o Spowiednika i wszyſtkich nas od ſiebie pozbyła. Opatrzono ią tegoż ſamego dnia wszyſtkiemi Sąkramentami, noc dosyć ſpokoynie przepędziła: nazaiutrz zupełnie wyszła z niebeśpieczeń-

ftwa, a ku końcu tygodnia iuż była w ftanie powrocenia do Pani de *Valmont*, Już dwie niedzieli iak wyiechała odemnie, nawiedzałam ią kilka razy, niewypowiedzianie wyschła i wybladła ftraszliwie, powiada iednak, że ią nic nie dolega. Zadney odmiany doftrzedz nie mogą w iey humorze, rownie iak przedtym przyiemną ieft w obcowaniu i nieunika ludzi. Ale ia znam iey męzftwo i moc iaką ma nad fobą famą, i lękam fię, aby ftan iey teraźnieyszy nie był niebeśpiecznieyszym, niż fię dorozumiewać mogą. Dzięki ten i okrutny przypadek długi czas mięszał, iak fobie WCPani łatwo wnofić możesz, nasze uciechy i zabawy, i przerwał nasze widoki Teatralne. Sam tylko Pan *Valmont*, po ozdrowieniu *Cecylii* wśrzod powszechnego fmutku, powrocił zupełnie do dawney fwoiey wesołości, nie przeto, aby miał mieć złe ferce, ale że dotąd nie przeniknął ieszcze prawdziwey przyczyny choroby fioftry żony fwoiey, ani zmartwienia Pana d'*Aimeri*. Do tych czas ftan w ktorym widział *Cecylią* w chacie Mikołaiowy, gwałtownemu tylko bolowi żołądka przypisywał, i nigdy fię nie dorozumie, że obecność młodey Zagrodniczki fzczęśliwey może łzy z oczow wycisnąć, i krew gorączką zapalić. Kiedy zatem tak po proftu na rzeczy spogląda, łatwo WC Pani dorozumieć fię możesz, że wiele nadarza fię okoliczności, w ktorych fię rownie przykrym, iak natrętnym

tnym zdaie. Ztąd też w przeciągu dwoch niedziel, Pan d'Aimeri, Mąż moy i ia więcey sto razy łaialiśmy go, a on nigdy nie mogł wywrożyć przyczyny naszego oburzenia się. Co się tycze Pani de *Valmont*, zdaie się nigdy nie postrzegać tych iego płochości. Podoba mi się prawdziwie ten iey postępek, tą idzie drogą, ktorą iść powinna każda poczciwa i rostropna Żona z takim iak de *Valmont* Mężem, t. i. że nie powinna nigdy marszczyć się na zdrożności i niewczesne płochości, iego. *Uleganie* w tey mierze iest szacowne, a nawet zaślepienie interessowałoby i godneby było naywiększych dla siebie względow. Nic to nie pomoże, że w nas prawie cierpliwość niszczy Pan de *Valmont*, nie możemy mu tego oświadczyć w obecności iego żony. Każdy szanuie opinią, ktorą się zdaie mieć o nim, dla tego też nigdy nie widzi, żebyśmy go źle przyimować lub z niego szydzić mieli; i zaiste, gdyby tylko ona pokazała po sobie, że ią obchodzą iego pustoty, każdyby wolnym chciał bydź w tey mierze, i przedrwiewanoby z niego oczywiście, ośmielonoby się przed nią samą mowić o tem, słyszałaby powtarzaiących codziennie: że iest nieznośnym; tym to w samey rzeczy sposobem nierostropna żona odziera zupełnie z sławy Męża swego, i kazi po części swoią. Bądź zdrowa kochana przyiaciołko, donieś mi, czy ieszcze chcą wyswatać za Pana de *Valce* corkę twoią.

ią. Jak sądzić mogę z ostatniego twoiego listu, pochlebiam sobie, że ta robota zerwana. Ponieważ Pan de *Limours* przyrzekł, że się nad tym zastanowi, i że WCPani pozwoli nieiakiego czasu, nie wątpię, abyś go nie miała przywieśdź łatwo do zrzeczenia się uknowanego zamysłu.

LIST XXXVI.

Hrabia de Roseville do Barona.

Uprzeyme WCPanu przesyłam dzięki kochany Baronie, za miłe i uymuiące wymówki moiego milczenia. Nie chorowałem, nie miałem żadnych nadzwyczaynych zatrudnień; ale tylko chciałem do WCPana pisać z zupełnym wszystkiego wyszczególnieniem, a od trzech miesięcy nie mogłem i dwoch godzin moiey rozrywce poświęcić. Nie spuszczam się w moich obowiązkach ani na Vice-Gouvernera, ani na Nauczyciela; ani na krok wychowańca mego nieodstępuię. Prawda, że wstaię dwoma godzinami przed obudzeniem się iego; ale co poranek gotuię dla niego lekcye i myślę o szczegolnieyszey iakiey, dnia temu przyzwoitey instrukcyi: wieczór zaś mam zwyczay pisać ze wszystkiemi okolicznościami dziennik tego wszystkiego, co źle przez dzień cały zrobić mu się przytrafiło. W liczbie

czbie błędow iego kładę także wszyſtkie pory opuſzczone lub zaniędbane w ktorych mogł był dobry iaki uczynek zrobić lub powiedzieć co komu obowiązującego. Ze zaś błędy te po większey części w obecności ludzi popełnia rzadko go o nie karcę natychmiaſt, ztąd przytrafia ſię częſto, że nie będąc ani razu przez cały dzień połaiany, podchlebia ſobie kładąc ſię, że mu dziennikarz nie będzie miał co wyrzucać na oczy. Zoſtawiam go w tey niepewności wzniecaiącey w nim chęć iak nayſkorszego doczekania ſię iutra, bo wie że z rana obiaśnię go we wszyſtkim. W ſamey rzeczy, ſkoro ſię tylko ubierze, (a ciekawość spiesznym go w ubieraniu czyni) idzie do ſwego gabinetu, i proſi mnie o dziennik. Daię mu, czyta go głośno, a ia przeſtrzegam żeby czytał ciągle i nie tłumaczył ſię z niczego; bo mi ſię dobrą rzeczą zdaie przyzwyczaiać go do wyznawania wszyſtkich w szczególności ſwych błędów. Gdy on ſkończy ia zaczynam czytać powtore, i w ten czas dopiero czyniemy zobopolnie uwagi iakie nam to czytanie poddaie. Tym sposobem nie tylko oswaiam go z prawdą, ale nadto wzniecam w nim chęć do niey, zapalam go iey miłością i przyzwyczaiam do ſłuchania ogołoconey nawet z wszelkich zewnętrznych iey powabów. Abyś WC Pan poznał iakim mu ią ſposobem wykładam, przesyłam kopią dziennika onegdayszego; oto iego osnowa.

„Xiąże

„Xiąże Imć przy obiedzie zdawał się roztargnionym, „zle przyimował przysługi sobie czynione, dwie tylko „czy trzy rzucił pytania miną gnuśną, zaniedbaną, nie „słuchaiąc iak na nie odpowiadano. Rozumie Xiąże „Imć, że ieden Jego uśmiech zachwycać wszystkich „radością powinien, ale ten uśmiech zmyślony, któ„ren teraz szczerym tylko iest grymasem i nałogiem, „stanie się obowiązuiącym i przyiemnym, gdy Xże Imć „wzbudzi w sobie prawdziwą chęć podobania się i zie„dnania sobie u ludzi miłości; bez tey żądzy wymu„szony ten uprzeymości wyraz zawsze się płochym i „śmiesznym zdawać będzie. Xże Imć przykazał mło„demu Rolandowi, synowi swego pokoiowego, aby się „nie ważył ani tchnąć żadney książki z tych, które są „w naszym gabinecie; dzisieyszego poranku przecho„dząc przez dziedziniec, spostrzegliśmy Rolanda czyta„iącego z wielkim natężeniem księgę oprawną en ma„roquin rouge; Xiąże Imć rzekł do mnie: Założył„bym się że Roland czyta książkę WCPana ręką pisa„ną, którąś mi dał wczora, poznaię ią, pewien iestem „że to nie inna. Odrzuciłem: Nie sądź W. X. M. po„rywczo; z gruntu wprzód wszystko rostrząsnąć nale„ży, a potem dopiero obwiniać; pomniey W. X. M., że „człowiek ten utraciwszy szacunek Jego, postrada swe„go szczęścia, a zatem byłbyś W. X. M. równie okru„tnym iak niesprawiedliwym, gdybyś go potępił dla

pro-

„proſtych pozorow. Za powrotem do ſiebie; rozka-
„zał Xże Imć zawołać Rolanda, i wypytywał go ſię
„Roland zapłonął ſię, zbladł i pomięszał, przecięż za-
„klinał ſię że ani ruszył 'kſiążki J. X. M. że tę ktorą
„czytał pożyczył był od pewnego krewnego ſwego, i
„że mu ią oddał gdy miał wyieżdżać do Prowincyi.
„Wszyſtko to ciągłym kłamſtw ſzeregiem zdało ſię Xią-
„żęciu. Rolanda nazwał ſzachrem, oszczercą i kazał
„wyniśdź z pokoiu. Znioſłem cierpliwie ten wyrok
„na nędznego Rolanda wydany, abym tym lepiey dał
„poznać Xżęciu ſkutki iego płochey porywczości. Te-
„raz muszę Mu oznaymić, że nędzny Roland wypę-
„dzony z Pałacu Xiążęcego, znieſławiony, pogrążony
„w rozpaczy, ieſt zgoła niewinny. Wszyſtko, co mo-
„wił, ieſt iſtną prawdą: iam wziął kſiążkę dziſiay z
„rana, chcąc w niey niektore dodać przypiſki. A zatem
„Xże Imć niemiłoſiernie zeszkalował nieſzczęśliwego
„Rolanda. Prawda że wielkie do tego miał pozory,
„ale gdy idzie o zniszczenie człowieka powinniże-
„śmy ſądzić z pozorow Należało ſię przed ſtanowieniem
„wyroku spytać o nazwiſko owego krewnego, do niego
„napisać a nawet posłać do Prowincyi dla dowiedze-
„nia ſię prawdy. Słowem rozum, sprawiedliwość,
„ludzkość, powinny były pobudzić Xiążęcia Imci do
„poszukiwania wszyſtkich potrzebnych w tey mierze
wiado-

„wiadomości iak naygruntownieyszych i nayszególniey-„szych nawet.„

Przyrzekłem ci kochany Baronie w ostatnim liście oznaymić iakie moim zdaniem, maxymy należy nayprzód wbiiać w głowę osobie przeznaczoney do rządow, iakie w niey zawczasu potrzeba wzniecać przymioty. Mniemam zatem, że nie można nigdy nadto wcześnie natchnąć Ją pobożnością prawdziwą i gruntowną tkliwą ludzkością ku poddanym wstrętem ku podchlebstwu, smakowaniem sobie wprawdzie, i że koniecznie i istotnie potrzebną iest rzeczą nałożyć Ją wcześnie do zatrudniania się i pracy oraz do tego aby nigdy porywczo i z pośpiechem nie sądziła bądź na złą, bądź na dobrą stronę. Wczorayszego dnia, po wypędzeniu Rolanda, rzekł do mnie Xiążę, iż chce wziąść na iego mieysce innego Młodzieńca imieniem *Justyna*, dodał że pewien iest iż ten będzie wiernym, przezornym i dokładnym w swych obowiązkach. „Ah skąd-„że W. X. Mć nabyłeś tey pewności? poznałżeś cha-„rakter tego Młodzieńca? doświadczyłżeś go? - - -„Oh nie ale, - - - Ale to W. X. M. nie powiaday „żeś iest pewien, gdy żadnemi tego poprzeć dowoda-„mi nie możesz, tak mowić iest to gadać po dziecin-„nemu. To WCPan Justyna nie masz za poczciwego? „ - - Ja nie mowię nic o iego poczciwości, wcale mi „nie iest wiadoma; nie rozpatrzyłem się w nim; nie

wiem

„wiem czy wart ieſt zaufania równie iak tego, czy go-
„dzien ieſt, aby mu ſię powierzyć, bo nie będąc ani
„dzieckiem, ani niedołęgą, nie ſądzę o ludziach kto-
„rych wcale nieznam. - - - Ale wszyscy dobrze mo-
„wią o Juſtynie. - - - Prawda ieſt, żeśmy na dobrą
„ſławę człowieka zapatrywać ſię powinni, iako na prze-
„sąd korzyſtny i podchlebny dla osoby, ktora ią ſobie
„ziednać potrafiła, a nawet od tey to ſławy zaczynać
„potrzeba w roztrząsaniu zacności osobiſtey. Prze-
„cięż byłaby rzecz nieroſtropna, na tem tylko przeſta-
„wać, i udzielać zaufania ſwego na mocy tego iedyne-
go świadectwa; żaden ſię człowiek roztropny inaczey
„nie powierza przyiacielowi, tylko po dokładnych i
„ſzczególnych ſwych doſtrzeżeniach, oraz po długim a
„własnym roztrząśnieniu i doświadczeniu. Nie mów
„zatem W. X. M. nigdy, ia to lub owo mam za pra-
„wdę albo fałsz, ponieważ mi tak powiadano, albo
„ponieważ wszelkie do tego widzę podobieńſtwo. Ten
„sposob mówienia ieſt właściwy ſamym tylko powierz-
„chownym mędrkom, ludziom łatwowiernym i ſcie-
„śnionego umyſłu, nie ſądź W. X. Mć o niczem, pokąd
„ſam przez ſię w iſtotę rzeczy dokładnie nie weyrzysz,
„nie day ſię powodować cudzym wzrokiem.„

Niepodobna rzecz wcale, aby Monarcha tak nało-
żony z młodu do wnikania, w wszyſtko, i przyzwycza-
iony niczemu porywczo nie wierzyć, nie zaszczepił w
ſobie

ſobie tem ſamym niewzruſzoney zasady sprawiedliwości nie nabywał roztropności dokładney, i tey przebiegłości umyſłu, bez ktorey nigdy doyśdź nie można do doſkonałego poznania ludzi. Ztąd ſądzić WCPan możesz, iak wielkiey wagi ieſt ta maxyma, chociaż prawdę mowiąc, że nayglębiey nawet wpoiona na nic ſię nie przyda Monarsze niedołężnemu, unikaiącemu pracy i zatrudnienia. Gnuśność więcey w nas ſkutkuie fałszywych zdań o rzeczach niżeli złośliwość lub niedoſtatek światła. Iſtotną zatem ieſt rzeczą łożyć wszelką ſwoią uſilność na zachowanie młodego Monarchy od wady tak powszechney i tak niebeśpieczney wciągaiąc go zawczasu w nałog pracy i zaprzątnienia ſię przyzwyczaiąiąc go do roztrąsania wszyſtkiego własnym ſwym rozsądkiem, bo ſto razy lepiey że będzie nieufaiącym a czynnym niż łatwowiernym a gnuśnym. Uſiłuię także uleczyć go z owego niewczesnego wſtydu i owey lękliwości ktora aż nadto powszechna ieſt Osobom Jego ſtanu, a ktorey nie można inaczey przełamać tylko nałogiem obcowania i rozmow publicznych, oraz żywą chęcią pozyſkania ſerc wszyſtkich. Przyimuie wizyty dwa razy na dzień, nigdy mu nie przepisuię osnowy rozmow, ale przez trzy kwadranse zupełne tych schadzek, wpatruię ſię w niego ſtale, i roztrząsam ſam w ſobie wszyſtkie iego ſłowa, aby go oswoić z tą myślą; że go taiemnie podſtrzegaią. Jeźli mowi bez

wdzięków, i w złych wyrazach karcę go łagodnie gdy ſam na ſam ieſteśmy, albo też napominam dziennikiem. Ale ieżli nic nie mówi ſiedząc zamyślony i ponury w obecności wszyſtkich żartuię ſobie z niego i ſzydzę w wyrażach naydotkliwszych. Tym ſposobem wpaiam w umyſł iego bardzo zdrową maxymę, to ieſt że lepiey pokazać ſię grzecznym niezgrabnie i niezręcznie, niż zaniedbać zupełnie uprzeymości ku innym bo pod ów czas każdy przynaymniey chęcią ſamą uięty zoſtanie; a nawet poſtrzegam, że boiazń wydania ſię z niedoſtatkiem wdzięku i ſzykowności, naywięcey przeszkadza osobom na wysokich godnościach będącym do grzeczności i uprzeymości i wolą raczey uchodzić za niegrzecznych, roztargnionych, dumnych i pogardzaiących, niż bydź obwinionemi o niezręczność i niezgrabność. Przecięż moim zdaniem nic niezgrabnieyszego bydź nie może nad ten kałkuł, bo gdyby tylko przez pół roku ſzczerze ſię chwycili pokonania niewczesnego tego wſtydu, łatwoby nabyli owey ſzykowności zręczney którą tak wiele cenią. Nabyliby ſławy ludzi uymuiących równie iak przyiemnych i godnych miłości a razem podobaliby ſię powszechnie.
„Mało ieſt Monarchów ktorzyby wiedzieli iak wiele
„może iedno ſłowo obowiezuiące, mówi l'*Abbe Duguet*
„ieden wzrok, iedno ułożenie twarzy łagodne równie
„ich mało ieſt którzyby wiedzieli iakie na nich spro-

„wadza-

„wadzaią ſkutki, mdłe nawet znaki roztargnienia,nie„uwagi, oboiętności i oziębłości. Ale Monarcha do„bry i przezorny zna wartość wszyſtkiego i nigdy ſię „nie myli w użyciu ſkłonności i łagodności ſwoiey. „Daie pospólſtwu ogólne i powszechne dowody przy„wiązania i dobroci. . . . Ale procz ogólnego tego ięzy„ka, poſiada ſzczególny, któren umie ſtosować do uro„dzenia, doſtoyności, talentów i zaſług każdego z osobna, nie rzuca na los wzrokiem pieszczącym któ„ryby miał padać na wszyſtkich, nie trwoni dla lada „kogo tego co ma bydź nagrodą cnoty, ani znaków „doſtoyności zbytnim ich ſzafowaniem nie podli.„

„Tenże ſam Autor dodaie, iżby potrzeba domagać ſię po Monarchach aby byli wymownemi. „Cnota i „prawda mówi daley, nowegoby ſtąd nabrały blaſku. „Wymowa noweyby w nich dodała mocy ſentymen„tów sprawiedliwości, nakłanialiby do dobra zamiaſt „przymuszania rozkazem, wszyſtkie ſwoie zamyſły u„czyniliby przyiemnemi. - - - Słuchanoby ich na o„bradach z podziwieniem &c. „

Nic nad to prawdziwszego, z tem wszyſtkiem ieżli wychowańcowi twoiemu zupełnie zbywa na dowcipie i rozgarnieniu ani ſię kuś o uczynienie go wymownym ; bo sposobiąc go do tego wykształciłbyś go na Pedanta, i Gadułę śmiesznego. Co ſię tycze mego tyle

le po ſobie pokazuie rozsądku ile go można żądać po ſ6letnim dziecku, wprawiam go iuż do mowienia ciągłego bez naymnieyszego przygotowania. Wszyſtkie oſoby należące do iego Edukacyi ſchodzą ſię codziennie po obiedzie do gabinetu. Na tym poſiedzeniu każdy ieſt obowiązany dwie powiedzieć hiſtoryiki, iednę własnego wynalazku, drugą wyiętą z ſtarożytney lub wiekow naszych hiſtoryi. Każdy błąd wymowienia, każde złe niedokładne lub nieprzyzwoite wyrażenie myśli, fant, a potem pokutę za ſobą pociąga, co tę zabawkę dziwnie przyiemną czyni Xiążęciu, to go zaś niezmiernie cieszy, że ia i Vice-Gouverneur by naymniey ſię w niey nie oszczędzamy; w niczem ſobie nie przepuszczamy. Jeżli mi ſię wyrwie wyraz iaki niewłaściwy, lub uwaga niedokładna, niemiłoſierny Vice-Gouverneur przerywa mi mowę natychmiaſt, i z niewymowną uprzeymością zaſtanawia mnie nad popełnionym błędem. Czaſem nie daię ſię winnym na pierwsze iego ſłowa; bronię ſię z powolnością tłumaczę ſię z tego com wyrzekł i obiaśniam myśl moią. Xże pilnie ſię przysłuchuie temu sporowi bardzo go interesuiącemu, boby ſię rad iak nayprędzey dowiedzieć, czy podpadnę pokucie czy nie? a razem korzyſta z naszego roztrząsania rzeczy, i widzi doſkonały wzor sporów ktorych ſię każdy dopuścić może. Wiedzieć bowiem WCPan masz że dziwną wszyscy zacho-

wuiemy

wuiemy powolność, i uprzeymą na wzaiem grzeczność, słowem utrzymuiemy zdania nasze w miarę przekonania się o ich dobroci, a skoro tylko kto przeświadczonym zostanie o zdrożności mniemania swoiego, odstępuie go natychmiast z tak wielką łagodnością i szczerością, iż ztąd niewymowney doznaią pociechy inni sporow świadkowie. Xże Imć od trzech mięsięcy tę zabawę, nad wszystkie inne przekłada, i odnosi z niey wszystkie pożytki, ktorych tylko spodziewać się można było. Z daleko większą teraz łatwością tłumaczy się, i często dwie swoie historyiki opowiada sposobem prawdziwie zadziwiaiącym iak na wiek iego. Co się tycze Instrukcyi przyzwoitey osobie przeznaczoney do rządow, moim zdaniem powinna mieć wiadomość ogólną dzieiow ludzkich, a nadewszystko gruntownie powinna posiadać historyą Państwa ktorym ma rządzić. Monarcha każdy powinien mieć wyobrażenie iasne i dokładne Konstytucyi wewnętrzney kraiu poddanego swey mocy, powinien poznać zawczasu całą rozciągłość praw, ktore mu wraz z berłem dane będą, aby się umiał przy nich utrzymywać i nieprzywłaszczał sobie innych. Chciałbym nad to, aby w żadnym gatunku rządow ciemnym nie był, aby za dokończeniem Edukacyi swoiey tyle umiał sztuki woienney, ile wiadomości o niey z książek i nauczycieli zasięgnąć można, aby miał niepowierzchowną tylko znaiomość nawigacyi i sposo-

bu

bu woiowania na morzu; na koniec aby poznał dokładnie i co do naymnieyszych okoliczności dochody, potrzeby, bogactwa i moc Państwa ſwoiego. Rzeczesz WCPan że to ieſt zbytecznych domagać ſię rzeczy, a ia ſię przyznam że nic zgoła niepotrzebnego a tym bardziey zbytniego w tem wszyſtkiem nie poſtrzegam; prawda iednak że moy układ ſtałby ſię wcale do wykonania niepodobnym,gdyby do rozmaitych tych nauk przyłączyć ieszcze chciano naukę muzyki, rysunkow i ſoletnie mozolenie ſię nad łaciną. Względem ięzykow, chyciłem ſię dla niego ſposobu ktorym WCPan ſwego ſyna w nich doſkonalisz, z używaniem tylko uczy ſię żywych, a Łacińſkiego zacznie ſię dopiero uczyć koło 13. i zatrudni ſię nim do 15. lub 16. roku. Ryſunkow i Jeometryi tyle tylko uczyć ſię będzie ile potrzeba do zrozumienia fortyfikacyi, i do zrobienia mappy okolicy iakiey; co ſię tycze muzyki, ani noty iedney znać nigdy nie będzie. Nie chcę także aby ſię nie miał znać na Literaturze ile że wczaſie powinnością iego będzie kochać i opiekować ſię ludźmi naukom poświęconemi, ale kſiążki hiſtoryczne i moralne, iak ſię WCPan łatwo dorozumieć możesz, będą celnieyszemi czytań naszych przedmiotami i celem nayuſilnieyszych naszych nauk.

Czuię ia rownie dokładnie iak WCPan kochany Baronie iak wiele zależy na tém: aby natchnąć Oſobę prze-

bę przeznaczoną do władania innemi, dobroczynnością i litością nad nieszczęściem biednych. Wszystkie WC Pana nad tém uwagi równie są prawdziwe iak dotykaiące, lecz sprawiedliwie mówisz że nie można nigdy Ucznia wciągnąc w nałóg ludzkości i Dobroczynności samemi naukami i mowami byteż naybardziey rozrzewniaiącemi, w teyto nade wszystko okoliczności żywym wyrażeniem cnót tych na sobie i przykładami mówić do niego należy. Xiążę móy młody nie ma złego serca, ale z natury nie iest zbyt czułym. Z drugiey strony wyrazy te *Ubostwo nędza* właśnie żadnego nie maią w iego uszach znaczenia bo iest nadto płochym i nadto w dziecinnym ieszcze wieku, aby sobie mógł żywo wyobrazić i dokładnie poiąć rzeczy tak smutne, i ktorych mu się nigdy widzieć niezdarzyło, ale iest dowcipny, ma miłość własną, grunt serca dóbry i imaginacyą żywą. Zwrócić tylko potrzeba próżność iego ku celóm godnym zasycenia iey i dać mu poznać litość dotąd obcą i nieznaiomą dla niego tylko że się iey do tych czas nie starano wzniecić w iego sercu stawieniem przed oczy dotkliwych wyrazów mogących ią rozgniezdić. Od dawności, gotuię dla niego widok równie nowy iak interessuiący i pewien iestem że się nigdy w pamięci iego nie zatrze. Opiszę go WCPanu z wszystkiemi szczegolnościami w przyszłym liście, bo dla samego WCPana chcę zachować rozkosz nie

nieſpodzianey nowiny. Bądź zdrow kochany Baronie! nie miałem tego wieczora co wpiſywać w dziennik. Xiążę móy prawie cały dzień nie nagannym się pokazał, i dwoiakim teraz cieszę się ukontentowaniem, bo oprócz radości którą mam z iego chwalebnych poſtępków, ieszcze domieścił mnie roſkoſzy obcowania liſtowego z WCPanem.

LIST XXXVII.

Baronowa do Vice-Hrabiny.

Prawda ieſt kochana przyiacio łko, że ieſt liſt WC Pani (iakeś ſama przewidziała) sprawił mi nieco podziwienia. Zamężście WCPani Corki za Pana de *Valcé* ieszcze nie doszło; ale weźmie ſwoy ſkutek, przepowiadam to WCPani i prawie na oko widzę. — Zezwalasz na to, aby bywał u ciebie, chcesz go poznać, chociaż iuż wiesz, że wielki gracz i trzpiot z niego; wiadomość ta w umyśle moim byłaby doſtatecznym iego poznaniem. Słowem, prawieś ſię iuż zupełnie pogodziła z Panią de *Gerville*, ktora, iak WCPani mowisz, roſtropnie ſobie poſtąpiła w tey mierze; obowięzuiąc Pana de *Limours*, aby ci winne oświadczał względy i nieuchylał przynależytego uſza-

nowania. - - - Lecz nie poznaieszże WCPani, że te wszystkie zmyślone iey względzenia nie pochodzą skąd inąd tylko z chęci przewiedzenia iey na swoią stronę. Małżeństwo to będzie odrzucone, bo Corka WCPani tak piękne nosząc imie i tak znakomity posiadaiąc maiątek, nie powinna się uwodzić blaskiem tytułu, i że okropną iest rzeczą wydać ią za syna kobiety zniesławioney, ile że Syn ten miernym zbyt iest człowiekiem. Wiem ia o tem, że Mąż WCPani iest głową domu, ale gdybyś była użyła rostropności i pokazała się stałą, mogłabyś była nakłonić go do odmienienia zamysłu, a gdyby on trwał uporczywie w tym przedsięwzięciu, ulegaiąc iego władzy z okazaniem wstrętu i umartwienia, uczyniłabyś była role Pani de *Gerville* prawdziwie obmierzłą, nabyłabyś prawa unikania iey, wystawiłabyś ią w oczach Powszechności w właściwey iey postaci, i niktby ci nie mogł wyrzucać na oczy,ześ z Corki uczyniła ofiarę słabości i prożności twoiey.

Chociażeś mi WCPani doniosła, że od nieiakiego czasu nieskończenie lepiey zasługuie ci się Flora, nie mogę iednak przed Nią zataić, iż odmalowanie iey charakteru ktoreś mi przesłała, mocno mnie martwi. Przyznaiesz sama, że iey Edukacya mogłaby bydź lepsza, ale to, co w WCPani iakieś podnieca nadzieie, mnie naywiększych nabawia troskow i boiaźni. Nie

daie

daie znaków wielkich przymiotów, ale też wad wielkich w niey nie widać; wyiąwszy zbyteczną próżność. Pewną się nadto dokładnie mienisz, że iey namiętności nigdy gwałtownemi nie będą. Ah! nie wiesz, iak łatwa rzecz iest i powszechna obłąkać się, niedoświadczaiąc nawet namiętności gwałtownych, a ten sposób błądzenia naybardziey upodla człowieka. Miey to za ogólną prawdę, że sama próżność dusz nikczemnych skutkuie prawie wszystkie te występki i nierządy, które powszechnie przypisywać ludzie zwykli wielkim namiętnościom. Kobieta uprzedzona śmieszną i nieostrożną myślą, że szczęście życia zależy na tem, aby wszystkie inne wdziękami i pięknością przechodzić, poświęca wszystko głupim swoim urojeniom, zrazu zaniedbuie, dla dogodzenia swym grymasom, przystoyności, a z czasem zapomni i o sławie. Widzieć się w niey da cała wściekłość żałuzyi, wszystkie uniesienia nienawiści, słowem, rozumiałabyś, że nią naygwałtownieysza miota namiętność. Wszystkie przecież iey postępki nie są czym innym, tylko ogromnemi skutkami z błachych pochodzącemi przyczyn. Zadney złośliwości prawdziwey nie masz w iey sercu, wszystkie zbrodnie iedynie wypływaią z tey myśli bezustannie ią zaprzątaiącey: że szczęście kobiety zależy na tym, aby była piękną, i aby ią nad inne przenoszono. Ta nieszczęsna maxyma i w płci Męzkiey

podobne ſkutkuie nierządy. Znasz dobrze Hrabię d' *Orgevál*, uchodzi pomiędzy ludzmi za człowieka pełnego burzliwych i rozhukanych namiętności, których ani Edukacya, ani rozum pokonać i uſkromić nie mogły; maią go nadto za złośliwego, niebeśpiecznego i bezbożnika. Przecięż ani tym, ani owym nie ieſt. Bardzo mało umie, bardzo ścieśniony ma dowcip, chociaż poſiada ſztukę tłumaczenia ſwych myśli wdzięcznie i z łatwością. Przepędził ſwą młodość w towarzyſtwie złych ludzi, zawsze będąc otoczony podłemi pochlebcami, których interesſem było kazić i psuć iego obyczaie. Wyſławiano w nim przywidzianą iakąś łatwość przytaczania dowcipnych powieści, i żarcików, i dla tego ſtał ſię złośliwym. Chwalono go z znakomitego maiątku i z ſkłonności do umizgow i ſtroiow; i to go zrobiło trzpiotem i rozwiozłym. Dziwiono ſię mocy rozumu iego; i zaczął ſię chełpić z bezbożności. A prawdę mowiąc, Hrabia ow ieſt tylko prożnym, dumnym, niedołężnym i miałkiego rozumu człowiekiem, ktorego niepomiarkowana żądza wſławienia ſię zgubiła. Żądza ta dla głupich tylko i dusz gminnych, podłych, nierozważnych, ieſt niebeśpieczną; ale prawdziwy geniusz, ſerce prawdziwie ſzlachetne i czułe zawsze ieſt ſzczęśliwe, gdy ſię nią zapalić może. Pod ow czas odmienia nazwiſko wraz z pobudkami wiodącemi go do wykonywania dzieł zamyślo-

myślonych; iuź pod ów czas nie ieſt miłością własną ani prożnością, ieſt namiętnością ſzacowną, ieſt entuzyazmem unoszącym ku chwale, chociaż w iſtocie ſwoiey zawsze iednęż ma zasadę, lecz w pierwszym przypadku ieſt tylko ſprawcą ſamych wyſtępkow i zbrodni, w drugim pobudza do cnot i heroizmu. Flora dochodzi 16. roku, i tak młodą, tak niedoſkonale ieszcze ułożoną chcesz wydać za mąż, i dać iey na ſwoie mieysce kobietę, ktorą tak ſłusznie pogardzasz. - - - Ah! kochana przyiaciołko! przynaymniey zaſtanow ſię ieszcze trochę; pomniey, że cnoty, ſzczęście i przeznaczenie Corki twoiey zależą zupełnie od wyboru ktoren teraz masz uczynić. Możeż bydź dzień okropnieyszy i razem dolegliwszy nad ten, ktory prowadzi matkę przed Ołtarz, aby w obliczu Boga oddała ſwą Corkę w ręce człowieka obcego, i aby iey na całe życie obmyśliła rządcę, ktory podobno w ſwych prawach rozpozna ſię iedynie końcem iey dręczenia. Słowem, ieżli z Opiekuna, przyiaciela, ſtanie ſię okrutnikiem, albo ieżli zupełnie zaniedbuiąc władzy łagodney i świętey, ktorey mu Oyciec, ktorey Matka uſtąpili, wzgardzi, zoſtawi ſamopas tę, ktorey przewodnikiem, Poradzcą i Rządcą bydź powinien. Rodzice pod ow czas ſami winnemi ſię ſtaną tych wszyſtkich nieſzczęść, tych wszyſtkich obłąkań, ktore wypaść mogą z źle dobranego związku. Ale rzeczesz! gdybyśmy

ſobie

ſobie takie boiaźni i ſtrachy knować mieli, wszyſtkoby ſię kończyło na uſtawicznym między dokonaniem i odrzuceniem zamyſłu wachaniem. Żadnaby Matka Córki ſwey nie postanowiła, ah nie wyday iey za Mąż, ani dla pozbycia iey z domu, ani dla korzyści, ani dla dogodzenia próżności, a bądź pewna, że wybór twóy ſtałe iey zaręczy ſzczęście.

LIST XXXVIII.

Odpis Vice-Hrabiny.

List WCPani żywo mnie dotknął, czuię zupełną moc niektórych od niey przełożonych przyczyn. Zwłoczyć będę wszelkiemi sposobami poſtanowienie Flory, i pochlebiam ſobie, że móy wybór uczyni ią ſzczęśliwą, przyznam ſię iednak, że tym ſposobem poglądaiąc na małżeńſtwo iak go maluiesz, nie można w nim nic innego widzieć prócz okrutnych i uciążliwych dla kobiet kaydan. Jabym ſię bała wyſtawiać go w tak ſurowey poſtaci Córcę moiey, a nawet lękałabym ſię łudzić ią wyobrażeniem ściſłych obowiązków poſłuszeńſtwa i podległości, których prawie śladu pomiędzy ludźmi. Żebym iednak nie ze wszyſtkim WCPani uwagi odrzucała, uſiłować będę przytłumić w niey ducha panowania i władania mężem, pod tem przecięż warun-

runkiem abyś mi pozwoliła że między mężem i żoną zupełna i zobopolna powinna bydź rowność. Miłość umieiąca godzić i rownać wszyſtkie ſtany i kondycye, oburza ſię przeciwko tym nierownym powagi ſtopniom o ktorych namieniasz, a ktoreby ią z gruntu ſtłumiły. Ja pragnę aby Mąż Flory był oraz iey kochankiem, a gdy to będzie nie doświadczy nigdy tych trosków ktore ſtruły niepokoiem życie moie. Nie będzie miała w domu groźnego Rządcy ktorego ſię co moment lękać potrzeba chcę nakoniec aby mąż iey był przyiemnym i godnym miłości, bo iey będzie powinnością kochać go zawsze, i dla tego aby corka moia dopełniała ſwey powinności idąc za powodem ſamego tylko ſerca. Od dwoch nadewszyſtko mieſięcy długie z nią w tey mierze miewam rozmowy, i w takich iey obrazach wyſtawiam ten związek, ktory powinien bydź rownie roſkosznym iak świętym. Z upodobaniem nad niemi zaſtanawia ſię iey imaginacya a ja bezuſtannie iey powtarzam że nayczyſtsza ſzczęśliwość zależy na tym aby w mężu ſwoim znaleść cel miłości i wszyſtkich ſkłonności duszy ſwoiey. Rozmawiam także z nią o świecie, iego niebeśpieczeńſtwach w opiſywaniu tylko ſideł i zasadzek ktore natrafiamy w życiu pozwalam ſobie exageracyi aby wchodząc na świat wielki umiała ſamey ſobie niedowierzać, i aby ta boiaźń,

iaźń zbawienna natchnęła ią ową szczęśliwą lękliwością, ktora tak iest potrzebna młodym Osobom do zachowania ich od nierostropności i trzpiotowactwa wciągaiącego w okropne zdrożności. Ten iest cały moy układ: iest prosty, może wszystkim wiadomy, ale ieżli dobry na coż prożno mozg suszyć nad wynalazkiem nowego? Zawsze mi się trudno o tem przekonać aby droga utorowana nie miała bydź naylepszą i naypewnieyszą. Poprzysięgam cię na nasze związki kochana przyiaciołko! abyś ten list uważnie czytała i żebyś mi odpisała na każdy wyraz w szczegolności. Czynię WC Pani zarzuty, przekładam moie wątpliwości, ale przeto nie mniey zupełnie i dokładnie polegam na iey oświeceniu.

Pani d'Ostalis nakłoniła się na koniec do przyięcia placu, ktorego podięcia się żywo iey Mąż pragnął, ia się dorozumiewam że to WCPani w tym robota. Tym bardziey lękała się przywiązać się do Xiężniczki im gruntownieyszy ma zamysł nie podeymowania się obowiązkow ktoreby oziębłe wykonywać miała i nie wkładania na siebie powinności z przedsięwzięciem niewiszczenia się w niey. Bądź zdrowa kochana przyiaciołko donieś mi co się dzieie z *Cecylią*, piszę do mnie raz na raz ale zawsze milczy o swoim zdrowiu i to mnie dziwnie niespokoyną czyni.

LIST

LIST XXXIX.

Odpis Baronowy.

Jeźli mi ſię dotąd nie zdarzyło ſzczęście odkrycia WCPani prawdy nayuſilniey od niey poszukiwaney, przynaymniey, ile że mnie, uſiłuię dopełnić obowiązku czułey i ſzczerey przyiaciołki żadnych przed WCPanią nie taiąc myśli. Może bydź, że zchodząc *z drogi utorowaney nie idę naylepszą*; lecz podług przeświadczenia robię, i ieżli błądzę, ieżli ſię oddalam od celu to tylko przeto, że mi ſię zdaie, iż zbaczaiąc na pozór, pewney zamysłu mego doydę. Miłość mówisz WCPani godzi i rowna wszyſtko; prawda, ślepe unieſienie ſię iey zapałem, które rozum potępia i gaſi w iednym oka mgnieniu nie ma baczności na żadną ſtanów rożnicę; ale czucie rozważne które w nas ſzacunek i zaufanie roznieca, ſtosuie ſię zawsze do praw wspołeczności wziętych w ſwey iſtocie i takich iakim ieſt owe, które nadaie męszczyźnie moc i władzę nad żoną. Wyſtawiłaś corcę ſwoiey Małżeńſtwo w obrazie rownie fałszywym iak niebeśpiecznym dla niey; miaſto związku małżeńſkiego odmalowałaś iey miłość. Teraz nie Męża, ale kochanka mieć żąda czyli mowiąc wyraźniey wzdycha iuż do wielowładnego nad nim pa-

nowania

nowania, a ieźli Mąż iey nie zechcę się stać zupełnym iey niewolnikiem, okrutnika tylko widzieć będzie w osobie iego; i iezli nie będzie w sobie czuła ku Małżonkowi od ciebie wybranemu tego powabu, ktoregoś iey wyobrażenie uczyniła; jeżli się sama dobrowolnie ku niemu rzetelną nie zaymuie miłością, mniemaszże WCPani, że po zniknieniu uroień tak zwodniczych będzie mogła przestać na przyiaźni Męża swego. Gdy żona poydzie drogą swych powinności, i poczuwać się będzie do podległości swoiey, Mąż naymniey nawet delikatności w sobie maiący, chociażby nawet nie kochał prawdziwie swey żony, nigdy się nie dopuści obruszaiącey i podłey dzikości szukania środków, ktoremiby iey mogł dać uczuć moc i władzę swoią. Z zawiścią tych tylko praw zwykliśmy używać, ktorych nam zaprzeczaią; im nam ie wyraźniey przyznawaią podległi, tym wspanialszemi względem nich pokazywać się lubiemy. Ah! ktoreż znaydziesz na świecie serce, ktoreby nie doświadczyło tey prawdy na sobie? Z tąż samą szczerością przyznam się WCPani, że mi się rownie nie podobaią wszystkie iey uwagi, ktore czynisz corcę nad sidłami świata wiklącemi nieostrożnych. Wiem dobrze, że nayprzod zwykli powszechnie ostrzegać młode osoby, iż na świecie pełno iest niebespieczeństw, ktorych się uchronić nikt prawie nie zdoła. Im częściey takich mow młodzi słuchaią, tym grun-

gruntowniey o ich prawdzie przekonywać ſię zwykli, a za wniyściem pomiędzy ludzi, nie uzbraiaią ſię niczem przeciwko uroionym owym niebeśpieczeńſtwom, które im w tak okropnych odmalowano kolorach, iż mniemaią, że na ich pokonanie dzielnieyszey nad ludzką cnoty potrzeba. Wyſtawmy ſobie w umyśle młodą kobietę bez doświadczenia, nie maiącą od kogo zaſiągnąć rady, miłą i piękną, po pierwszy raz ziawiaiącą ſię na wielkim świecie; dodaymy ieszcze i to, że ſię bawi przy Dworze, i wydana ieſt za człowieka którego wcale nie kocha. W obrazie tey Damy naszey masz WCPani połączone prawie wszyſtkie niebeśpieczeńſtwa, któremi nas świat przeſtraszać może. Przecięż smiem twierdzić, że do uniknienia ich dosyć ieſt, aby miała rozsądek zdrowy; aby była przebiegła i umiała używać reflexyi. Te poſiadaiąc przymioty, za pierwszym ſwoim wſtępem zacznie wszyſtko pilnie uważać i roztrząsać. Zobaczy, z iak wielkiemi względami, i z iak wielkim ſzacunkiem obchodzą ſię z kobietami ſławy nieſkażoney, zobaczy, iak ſama zbrodnia muſi hołd winny oddawać cnocie, albo przynaymniey, że nie może z niey ſzydzić, chyba uczyniwszy ią wprzód fałszywą, i wyzionąwszy na nią czarne potwarzy. Tam ſię przypatrzy, iak kokietki, w śrzód nayświętnieyszych ſwoich pomyślności i nayznakomitszych powodzeń, doznaią pogardy na którą zaſługuią. Zburzy

w niey

w niey krew całą, podła i upokarzaiąca rola kobiety 40letniey wyzutey z obyczaiów i poczciwości; przysłucha się iak opowiadaiący obłąkanie jey młodości, każde potknięcie się błąd każdy piętnować będą cechami hańby i niesławy. Będzie mogła wpatrzyć się w okropność obrazu tego mierzącego i od tey chwili potrafi przyzwoity uczynić sobie wybór. Może mi WCPani w tym mieyscu zarzucisz, że na pierwszym pomiędzy ludzi wielkiego świata wstępie, opaia nas właśnie roztargnienie, a przeto prawie niepodobna abyśmy mogli rozważnie przypatrywać się wszystkiemu i przyzwoite nad wszystkim czynić uwagi. Mnie iednak bardzo zwyczayną zdaie się i pospolitą rzeczą rozważać i przypatrywać się pilnie temu co nas po pierwszy raz w życiu otacza, roztrząsać ie ciekawie, i sądzić o nich podług własnych i dokładnie czynionych postrzeżeń. Swiat nie ma dla nas zupełnych powabow na pierwszym wstępie; tak iest dla nas obcym, niezwyczaynym i nieznanym że nas zbytecznie bawić i cieszyć nie może. Nieufność, lękliwość z którą nań wchodziemy nie może się zgodzić z roskoszą stąd też pierwszy rok takiego życia zawsze iest dla nas nudnym, nieprzyiemnym, trudzącym i ten ia to czas uważam iako chwilę naysposobnieyszą do ugruntowania nas w maxymach zaszczepionych przez dobrą i rostropną Edukacyą i uzbroienia się przeciwko wszelkim

kim niebeśpieczeństwom i sidłom. Z iakimże pożytkiem użyć można czasu tego w ktorym ieszcze nie zapala się imaginacya, w ktorym gusta i chęci nasze są ieszcze proste a serce utrzymuie się przy pierwiastkowey swoiey niewinności. Nieszczęśliwy człowiek dozwalaiący upływać szacowney tey chwili bez wyciągnienia z niey przyzwoitey dla siebie korzyści. Łatwo iednak dorozumieć się możesz kochana przyiaciołko! że ieżeli wychowanica WCPani powierzchowną tylko i błachą wzięła Edukacyą, ieżeli wszystkie iey myśli maią za cel iedyny bale, assamble, schadzki lub wybor stroiu; ieżli ią w 15. roku wydasz za mąż, albo ieźli przed postanowieniem ieszcze zbyt wcześnie przyzwyczaiłaś ią do świata; słowem ieźli iuż wszystko widziała oczyma dziecięcia, światło rozumu nic iey nowego odkryć nie będzie mogło, nic ią nie zadziwi, nic ią żywo nie dotknie a nawałność złych przykładow w przepaść ią koniecznie wciągnąć musi. Bądź zdrowa kochana przyiaciołko! martwi mnie to nieskończenie że mnie przyiaźń niewoli do przesłania ci tak niepociesznych i tak smutnych uwag nad Edukacyą dziecięcia rownie mnie, (bądź o tym pewna) iak tobie samey miłego. Może bydź że tkliwe przywiązanie i chęć usilna ktorąbym mu szczęścia przychylić rada, powiększa w oczach moich niebeśpieczeństwa niedokładnego wychowania lecz serce moie

zupeł-

zupełnie dla ciebie otwarte, żadne w nim nie wznieca się czucie, ktore tobie taiemne bydź miało.

Cecylia w iednakowym zawsze iest stanie zdrowia, zdaie się że iey spokóyności nic pomieszać nie potrafi. Doktor Karkusson, człowiek zewszech miar godny szacunku i umieiętny, przybył wczora, całą godzinę z nią strawił. Wyszedł z iey pokoiu z takim ułożeniem twarzy że nas wszystkich przestraszył, nawet znać po nim było że płakał, przecięż powiedział w mey obecności Panu d'*Aimeri* że się teraz *Cecylia* ma dobrze, i że właśnie w niczem prawdziwie obawiać się nie należy, ale ia mocno się lękam, i dopiero powezmę rzetelną nadzieię gdy tę iesień przeżyie.

LIST XL.

Taż do Teyże.

Jeszcze masz niektore wątpliwości kochana przyiaciołko! naprzykład uprzedzenie młodey i piękney kobiety o tłumie owym i nacisku kochankow, który podług domysłu WCPani ma ią otaczać na samym wstępie w pośrzod wielkiego świata, zdaie ci się rzeczą pożyteczną. Nie, nie wdzięki to, ani piękność lecz sama kokietery zwabiać zwykła tę zgraię o ktorey na-

mie-

mieniąsz. Przypomniey ſobie Panią de Clarey, naypięknieyszą Damę czasow naszych, i bezwątpienia naycnotliwszą? dochodziłyż WCPani kiedy ſłuchy, że ſię w niey ktory Męszczyzna rozkochał? z podziwieniem i uſzanowaniem każdy na nią poglądał, ale żaden nie śmiał ubiegać ſię za nią, bo ścisle przeſtrzegała przyſtoyności, była rzetelnie ſkromną i umiarkowaną we wszyſtkim: a krewna iey Pani de *Clermont* tak mierney poſtaci i piękności kobieta zawsze otoczona była kawalerami modnemi. Miłość nie łągnie ſię bez nadziei, i gdy Dama, chociażby nawet naypięknieysza wzbudzi gwałtowną namiętność zapewnić ſię każdy powinien, że w gruncie ſerca miała żądze dokazania tego, i że nie ieſt wyięta od kokieteryi. Męszczyzna czuły chce bydź kochanym i w ten czas dopiero w nim miłość wznoſi ſię aż do paſsyi, gdy ma nadzieię wzaiemnego czucia. Męszczyzna ktoremu tylko prożność ſama mozg zawraca nigdy nie zechce wyſtawić miłości ſwey własney na ſzyderſkie wzgardy pociſki ktoreby go upokorzyły, taki zazwyczay pomyślnych tylko ſkutkow zamyſłu ſwego ſzuka? dla czegożby zatem miał ſię wyſtawiać na pewną pogardę? weyrzyy ſzczerze w ſiebie ſamą kochana przyiaciołko? wewnętrznego poradź ſię przeświadczenia, roztrąśniey przeszłe ſwoie czucia, a podobno wyznasz ſama, że nic płonnie nie mowię. Przypomniey ſobie WCPani

historyą

historyą biednego Pana d'Herbain, ktoremuś tak gwałtownie zawrociła była głowę powtarzaiąc mu w prawdzie codziennie, *że nigdy wzaiemnego ku niemu niedopuścisz się czucia, że wszelkie bywać mu u siebie nie pozwolisz &c.* ale przecię dozwalałaś mu się nawiedzać, cierpliwieś słuchała tysiąc rozmaitemi sposobami oświadczaiącego swą passyą; spokoynieś patrzała na to, że się wszędzie ubiegał za tobą, że się tylko twoią osobą zdawał zatrudniony, ten sposob postępowania sobie z nim nie byłże taiemnym rozniecaniem nadziei? Wiesz dobrze iak ten postępek szkodził WC Pani wziętości i sławie, musisz nadto pamiętać, że gdym ią o to żywo napominała, i gdyśmi odpowiedziała, że *mu uroienia tego wybić z głowy nie potrafisz*, wzięłam na siebie uleczenie iego pod warunkiem: że mi we wszystkim dopomagać będziesz, i że w samey rzeczy iedną z nim rozmową dałyśmy mu do zrozumienia; że grzeszy przeciw zdrowemu rozsądkowi tak gwałtownie WCPanią kochaiąc. Spodziewam się, żeś nie zapomniała i tego, iż ci odrzucił z gorączką. — Trochę pozno czynisz mi WCPani uwagi, gdybyś była przed połrokiem w tym ze mną mowiła sposobie, zaręczam, nigdybym się w niey był nie rozkochał. Rostropnie mowił, i daleko lepiey uczułaś była błąd swoy, gdy mieysce poczciwości i cnoty zastępowała w nim płochość i złośliwość: bo pod ow czas mogłby był łatwo

two zemścić się, miotaiąc na nią potwarze, iakoż, prawdę mowiąc, iey postępki, (chociaż w gruncie swym niewinne wieluby przekonały o iego mowach.

Podźmy teraz do WCPani uwag o miłości WCPani zdaniem żona nie maiąca miłości ku swemu Męzowi, nie będzie mogła wstrzymać się od przybrania sobie iakiego kochanka. Jeżli nie powtarzam WCPani zdania w iey właściwych wyrazach, przynaymniey tłumaczę istotne iego znaczenie. Powtarzasz bezustannie: *że miłość istotną iest potrzebą serca* zgadzam się z WCPanią w tym, że sercu potrzeba iakiego czucia ktoreby go poruszało i bawiło; ale konieczneż potrzeba aby to czucie było miłością? Powszechnie, to iest prawie za nieomylną wzięte maxymę, że każdy człowiek, aby raz w życiu musi doznać gwałtowney namiętności. Zadnego nie masz w oboiey płci młodego człowieka ktoryby nie słyszał mowiących o tey okropności uroioney. Czasow dawnieyszych bawiono młodź powieściami dobrym wprawdzie celem układanemi ale nie rostropnemi i dziwacznemi, ktorych chciwie słuchała i ktorym wierzyła w prostocie serca. Za czasow naszych rozum człowieka iest oświeceńszy, iuż teraz nie rozum ale serce uwodzą. Zbyteczne roztrząsanie czucia przywiodło filozofow do wynalezienia opisu iego fałszywego, rownie dalekiego

od natury człowieka, iak przeciwnego rozumowi. Kto chce osobliwszey w tey mierze przysłuchac się sprzeczno-mowności, niech tylko nadstawi ucha na rozmowy kobiet i mężczyzn o czuciu. Kobiety wysilaią się na dowodzenie mocy namiętności, ktorey mężczyźni; gdy sami są z sobą, bytności nawet żaprzeczaią zupełnie. Tamte wpadaią w obląkania naywyższey Metafizyki, ci zaś ze wszystkiem przeciwną idą drogą. Ztąd wnieść można, że rownie potrzeba niedowierzać okazałemu szczyceniu się z zbytecznego czucia, iak przybraney postaci prożney i płochey szczebiotki. Podług nowych maxym wychowania, Matka dozwalaiąca corce swey czytać każące serca książki, ktore nazywamy *Romansami moralnemi*, iak to naprzykład *la Princesse de Cleves*, w ktorych, podług mniemania powszechnego, napadamy na dzielne cnoty przykłady; w ktorych Bohatyrka opiera się silnie i mężnie naygwałtownieyszey passyi, rozumie, że dziwy dokazuie. Przypatruiąc się iednak gwałtowności czucia nią władaiącego, i walce okropney, ktorą w niey powinność wzbudza, ieżli można wierzyć, że to wszystko iest wiernym odmalowaniem serca, potrzeba także przyznać, że miłość właśnie iest w niczem, od woli naszey nie zawisła, że wcale niepożyteczną iest rzeczą przeciwić się wzmaganiu, tudzież, że pod ow czas chcieć bydź cnotliwą, iest iedno co nowego sobie przydawać

udrę-

udręczenia. Patrz WCPani, iak ten zamiar moralny cieszyć powinien ſerce. Młoda kobieta, czytaniem takich kſiążek zbałamucona, idzie bez wszelkiey chęci za wyznaczonego ſobie Oblubieńca: wie iednak, że powinna koniecznie kiedyś gwałtowną w ſobie uczuć namiętność: z niespokoynością czeka okropney tey chwili, która wkrótce przypada. Pierwszy Męszczyzna oświadczaiący ſię z miłością ku niey, w iey oczach ieſt owym człowiekiem niemylnie, który ſię urodził końcem wzniecenia w niey *czucia maiącego bydź udręczeniem iey życia*. Pokóy ucieka z iey ſerca, ſen ulatuie z iey powiek, *słodką wolność* iuż traci na zawsze, bez nadziei odzyſkania iey, *czarna ponurość* zaſtępuie mieysce iey wesołości; ſłowem, przeiſtacza ſię całkiem w Xiężniczkę *de Cleves*. Nadchodzi potem myśl: że lepiey ieszcze kocha, niż Xiężniczka owa, lub ta, że podobno Autor użył exageracyi w opisywaniu iey oporu, czego w czytaniu nawet po trochu iuż ſię dorozumiewała. - - - - Nakoniec kochanek tkliwy i natrętny wymusza na niey wyznanie dawno upragnione, w pierwszych chwilach nowey tey ſłabości, przechodzą ią zgryzoty, trapi ſię nią, ięczy nad ułomnością ſwoią, i błąd ſwoy cały zwala na przeznaczenie. Wkrótce atoli spada z oczow zaſłona, wyobrażenia romansowe co raz bardziey ſłabieią; Bohatyrka poſtrzega z zadziwieniem, że iuż miłość wy-

gasła w iey sercu czyli mówiąc rzetelniey, że nigdy prawdziwie nie kochała widzi oczywiście swoie oszukanie i że nie padła na ow cel uroiony który powinien był zburzyć w niey czułość. Z początku oczekiwała go tylko z upragnieniem, w ninieyszym zaś stanie skrzętnie poszukuie obecności iego w niczem sobie nie polepszaiąc losu; przecięż ią to bynaymniey nie zraża: i tak gdy brnie z błędu w błąd piękne dni młodości nikną na wzór trudzącego snu, który same tylko wyobrażenia pomięszane, i pamiątkę obłąkaną tysiącznych zdrożności równie dziwacznych iak głupich zostawuie po sobie. Pod ow czas tonie w gorzkich uwagach wiek przepędzony nierostropnie upokarza ią przyszłość ią przestrasza a dawne omamienie niknie zupełnie. Opuszczona od tłumu podchlebnych nadskakiwaczow którzy ią tłumami otaczali widzi się prawie obcą i nieznaiomą nikomu; widzi się prawie odludną wśrzod Familii i dzieci swoich; czyta na ich czoła wyrok potępiaiący ią. Wzgarda ściga ią na każdym mieyscu żal i nudność pożeraią iey serce a na dopełnienie nieszczęścia dopiero się w śrzedniey wieku swego porze widzi.

Moim zdaniem nieskończenie łatwiey iest znaleśdź kobietę żadnego nie maiącą kochanka nizli przestawaiącą na iednym. Nayciężey pierwszy krok uczynić po

po wniyściu na ſcieszkę wſtrzymać ſię iuż nie można od przedſięwziętey drogi. Nie ieſt mi tayno że nam na przeciwnych przykładach nie zbywa, ale te są bardzo rzadkie, i nie można ſię na nie zapatrywać tylko iak na nadzwyczayne wyiątki. Miłość w pierwiaſtkach zawiązania ſię ſwego nigdy nie ieſt żywa. Z razu niczem innym nie ieſt tylko proſtym wzbudzeniem wyższego ſzacunku, którego wzmaganiu ſię łatwo zapobieżeć unikaiąc od przedmiotu ktoren go w nas wznieca. Ten sposób ieſt naypewnieyszy, za użyciem iego w krótkim czaſie można rugować z myśli osobę niespokoiącą nas, i zatrzeć ią bez trudności w pamięci. Ale ieżli ſię wahamy, ieżli ſię uſiłuiemy zaślepiać nad czuciem którego doświadczamy, ale ieżli ſami powiększamy w oczach naszych iego żywość, trudniey nam będzie użyć oporu, i przezwyciężenie ſię boleśnieyszym będzie dla nas. Zadney nie masz kobiety tak czułey, ktoraby ſię poddała natarciu miłosnemu, nie przeyrzawszy wprzód od dawności ſwego pokonania. Woiuiąca ſzczerze z namiętnościami nigdy zwyciężoną bydź nie może. Chwila iedna nie zdoła nigdy ſłabić a tym bardziey niszczyć zamyſłów cnoty gruntowney i mężney, inaczey cnota byłaby tylko uroieniem prożnym i do rozpaczy nas wiodącym. W teyżto właśnie okoliczności zſtąpić należy w głębią ſerca ſwego, zapytaymy ſię go: iego odpo-

odpowiedź więcey ważyć będzie nad wszyſtkie morałow Tomy. Właśnie teraz przychodzi mi na myśl uwaga dosyć osobliwszą. Paryż ieſt ſtekiem wrzawy i puſtoty, Roztargnienia z tylu różnych przedmiotów w nim rodzące ſię, nie powinnoby bydź zgodne z miłością, którą nam zawsze maluią pod poſtacią kochanki taiemnic i odludności, przecięż uſtawicznie w tym mieście ziawia ſię pod rożnemi poſtaciami; a w Prowincyach oddalonych od wrzawy i łoſkotu, nie widać, aby Damy zamknięte w wieśniaczych zamkach miały ſię zapalać gwałtownemi ku ſąſiadom namiętnościami. Powszechnie zwykły ſzczerze kochać ſwoich mężow i życie wieśniacze, nigdy im głowy nie nabiia myślami romansowemi. Ale chcąc ieszcze bliżey przyſtąpić do natury, zważmy, że chłopi nie zwykli inney doświadczać miłości, prócz czucia bardzo przemiiaiącego, które niegodne ieſt imienia namiętności, przecięż widuiemy w nich wielkie przywiązanie ku Rodzicom, żonom i dziatkom. Mamże rozumieć, że ſama imaginacya nasza wysoko unieſiona, te tak przeciwne sprawia w nas ſkutki, czy też poszukiwać ich źrzodła w ſercu?

Bądź zdrowa kochana przyiaciołko! Cecylii ſamam twoy liſt oddała, proſiła mnie, żebym ią wyręczyła w odpisaniu, co czynię w tey osnowie: Dowody przyiaźni, które iey WCPani daiesz, aż do gruntu ſerca poruszaią,

ruszaią ią. Bezuſtannie o WCPani rozmawiamy, i chociażby nie miała w ſobie innego przymiotu prócz tego że Cię umie tak dobrze cenić, czuię żebym ſię nie mogła wſtrzymać od gwałtownego iey kochania.

LIST LXI.

Tuż do Teyże.

Już nakoniec, mowisz WCPani *ſerce iey corki przemowiło* kocha Pana de *Valcé* przekłada go nad innych, i iużeś mu dała ſłowo. Błądzisz kochana przyjaciołko obawiaiąc ſię teraz *moiey krytyki.* Nie masz nic przyzwoitszego i naturalnieyszego iak dawać uwagi z ktorych można ſię iakiego pożytku ſpodziewać ale nieroſtropnością ieſt uporczywie ganić zamysł dopięty. Czynić to, ieſt to wywierać ſwoie dziwactwo, a nie dowodami ſwey popierać przyiaźni. A przeto bądź WCPani przekonana że mnie teraz iſtotnie intereſsuie Pan de *Valce* i że nie chcę odtąd upatrywać w tym małżeńſtwie tylko korzyści ktore z niego wypłynąć mogą. Corka WCPani nie oddali ſię od niey; mieszkać będziecie razem; ta rzecz wielkiey ieſt wagi. Będziesz WCPani mogła przeſtrzegać iey poſtępkow, możesz pozyſkać przyiaźń i zauſanie iey Męża, i ube-

i ubeśpieczyć ią przeciw radom Teściowy. Słowem zostanie pod bokiem WCPani co istotnym iest punktem, i iuż bynaymniey się o iey los nie lękam.

Wszystkie moie zdania, ktorem przesłała w ostatnim liście o czytaniu Romansow wydaią się WCPani nad to surowe i ostre. Rozumiesz że wyraźne i ogolne zakazanie większąby ieszcze rozniecilo żądzę czytania ich, i ia tak rozumiem. Z drugiey strony za pierwszym wyiściem na wolność każdą młoda Dama chciałaby sobie nadgrodzić dawnieyszą niewolą i wszystkieby czytała z chciwością. Wiedz zatem, że ia tylko ganię zwyczay dopuszczaiący czytania ich w wieku owym w ktorym nayłątwiey płochym zapaleniem imaginacyi skazić rozum mogą t. i. w wieku 16. albo siedmnastym. Ja tylko trzy Romanse uznaię za prawdziwie moralne. Klaryssa naypięknieyszy ze wszystkich, Grandissona, i Pamelę Corka moia będzie ie czytać w Angielskim ięzyku gdy doydzie lat 18. Co się tycze innych, dam iey wszystkie poznać gdy będzie wychodzić z dzieciństwa. W trzynastym roku bardzo mało ieszcze czytać będzie dzieł prawdziwie szacownych w tym rodzaiu, a czytanie ich wraz ze mną nie tylko dla niey szkodliwem nie będzie ale przeciwnie ukształci iey rozum i wciągać będzie w dobry rozsądek. Będę bowiem usiłowała dać iey uczuć

błędy

błędy, falszywe wniofki i rozumowania, exageracyą i małą ftosowność do prawdy, ktora fię często znayduie w Romansach naywiększą nawet wziętość maiących. Od tego czasu, nie, nie zobaczy, abym ie czytać miała, nie znaydzie żadnego w moiey Bibliotece, i nigdy mnie nie ufłyszy mowiącą o nich bez pogardy. Używszy tey oftrożności, mogę fię zapewnić, że we dwudzieftym roku nie będzie miała tego błachego guftu, rownie rozum iak ferce fkazić mogącego.

Żądasz WCPani, żebym iey doniofła z wszelkim wyszczegolnieniem o poftępku *Adele*. Już bardzo pięknie głowę odrysować potrafi; umie na pamięć całą chronologią obicia naszego hiftorycznego. Wzory pisania dokładnie nauczyły ze wszyftkiemi fzczegolnościami Hiftoryi Swiętey. Po Angielfku tak dobrze mowi, iak Mifs. *Bridget*, zaczyna iuż dosyć dobrze czytać kfiążki tego Narodu. Pisze nie źle noty Muzyki głosowey, i rownie wygrać potrafi na arfie fztuczki naytrudnieysze. Pierwszą dopiero umie regułę Arytmetyki, ale iuż dokładnie rachuie. Co fię tycze iey pisma i ortografii, może dokładnie o tem dać zdanie, ia mniemam, że żadnego nie masz dziecięcia iey wieku, ktoreby ią w tey mierze przeyśdź mogło. Ponieważ zaś 10. Października kończy rok 8. to ieft za trzy tygodnie, każe iey czytać dzieło hiftoryczne ktorem

rem umyślnie dla niey ułożyła. Jeſt go ſześć Tomow i ma tytuł *les Annales de la vertu.* (*p*) Zawiera w ſobie wyszczególnienie dzieł pięknych i znakomitych, przypadków osobliwszych i pamiętnych, wyiętych z Hiſtoryi powszechney i ſzczególney wszyſtkich Narodów od ſtworzenia ſwiata aż do naszych czasów, podług chronologicznego porządku, a procz tego zawiera w ſobie ieſzcze treść naypięknieyszych praw i uſtaw rozmaitych Prawodawców, wyiątki moralne i zdania nayſławnieyszych Filozofow, oraz zbior krotki podaiący wiadomość dosyć dokładną i ile możności ſzczegolną obyczaiow i zwyczaiow ſtarożytnych. Każdą Hiſtoryą położyłam podług ſtopnia iey ſtarożytności, a czasem umieszczone bywaią podług zachodzącego między niemi związku, iakom naprzykład uczyniła w dzieiach Chińſkich i Japońſkich, Francuzkich i Angielſkich i t. d. Każda hiſtorya zaczyna ſię od krotkiego Chronologii zbioru, ktory zawsze zwykł poprzedząć wszyſtkie rozrzucone po dziele wyiątki. Przyda-

(*p*) *Ta odpowiedź na nicby ſię nie zdała, bardzo wielkie czyniła wyobrażenie o pieniądzach. A potem ten wyraz* czynić innym dobrze *bardzo ogólnie znaczy, podług znaczenia iego dziecię dorozumieć ſię może, że każdy człowiek może z pociechą przyimować pieniądze. Nie podobna w iedney odpowiedzi zamknąć całego obiaśnienia tey zawiłości, zaledwoby do tego kilko-godzinna rozmowa wyſtarczyć mogła.*

Przydałam do tego zbioru krótkie geograficzne opisanie kraiów, położenia ich, rozciągłości i t. d. A ponieważ to dzieło układałam dla dzieci, przestrzegałam nadewszystko, aby zdatne było do ułożenia serca i wprawienia w dobry rozsądek. Dziecię od lat 8. aż do 12. nie iest ieszcze w stanie zastanowienia się, ieżli mu w tem nikt pomagać nie będzie, a nawet w czasie tego przeciągu lat, moim zdaniem bardzo niebeśpieczną iest rzeczą, dawać im do czytania Dzieiopisów, których my sprawiedliwie iako wybornych uważamy. Dzieła te dobre dla nas dorosłych, przeto że iuż myśleć umiemy, zgoła są niepożyteczne dla nich. Dzieci łatwo się daią zaślepiać temu wszystkiemu, co ma iakążkolwiek postać wielkości, a niesprawiedliwość nigdy im się nie może obmierzłą wydawać, gdy z niey wypadą świetne iakie i znakomite dzieło, i gdy ią wieńczy pomyślność. Iluż to młodym Monarchóm nie zawróciło głowy życie Alexandra Wielkiego. Wszystkim wiadomo, iak zbytecznie czytanie iego zapaliło imaginacyą Karola XII. gdy ieszcze był dzieckiem. Ztąd w dziele moim naybardziey przestrzegałam tego, aby nie sądzić o ludziach i rzeczach, tylko przez wzgląd na ich rzetelną zacność, aby nie chwalić tylko to, co prawdziwie godne sławienia, a nakoniec, aby nad każdym charakterem człowieka, i nad każdym przypadkiem uczynić uwagi, któreby mogły

usposo-

usposobić *Adelę* do sprawiedliwego własnym rozsądkiem sądzenia o rzeczach w czytaniu naszych celnieyszych Dzieiopisów.

LIST XLII.

Vice Hrabina do Baronowy.

Oh! kochana przyiaciołko! co za straszny dzień upłynął! - - - Już się stało. Flora wydana za mąż, ... Słowem wyrzekła straszliwą przysięgę obowięzuiącą ią na zawsze. . . . Los iey na potym nie zawisły odemnie iuż iest ustanowiony; - - - A to bez nadziei zwrotu i odmiany. - - - - Są pewne okoliczności, bez ktorych niktby poznać nie mogł całey rozciągłości czucia swego. Kobieta, ktorey się nigdy nie zdarzyło patrzeć na Corkę chorą nieśmiertelnie, lub ktora iey ieszcze za Mąż nie wydała, nie może wiedzieć dokładnie, co to iest *bydź Matką*. - - - Nie mogę WCPani wyrazić wszystkich poruszeń miotaiących mym sercem od dnia wczorayszego. Prawdziwie inne w sobie czuię serce innym zdaię się na wszystko poglądać okiem inny mam sposob myślenia, iuż nie iest tą co przed tem. - - - Naglem postrzegła że w samey rzeczy nikogo nie mogę tak kochać iak Corkę

kę moią, i że całe szczęście moie ściśle iest połączone z iey przeznaczeniem. Nie mogłam zrozumieć, iakim się działo sposobem, że staranie o iey wychowaniu nie zawsze było głównym zatrudnieniem życia moiego. - - - - Okrutnie sama sobie wymawiam i zaniedbanie iey wychowania, i wydania tak wczesnego, i uczynienie wyboru, w którym teraz same tylko nieprzyzwoitości widzę. Postępki Pani de *Valcé* odnawiaią się w pamięci moiey pod nayobmierzleyszemi farbami. Płonę się ze wstydu, ilekroć słyszę Córkę moią nazywaiącą ią swą Matką. - - - Gdyby to w moiey ieszcze mocy było, dzisiayszego poranku, gdybym mogła była zerwać wszystko, Córka moia byłaby wolną, ieszczeby do mnie należała. - - - W Panu de *Valcé* iuż nic więcey nie widzę, prócz trzpiota nie maiącego ani dowcipu, ani rozumu, ani charakteru. - - - Doday kochana przyiaciołko, do tych wszystkich trosków i umartwień, widok Pani de *Gerville*, która u mnie cały dzień przepędziła, i która dziwną unosi się radością, iuż z mocy i powagi swoiey, i z trosków o które mnie przyprawia - - Ah, teraz, to teraz w głębi duszy moiey uczuwam, iakbym szczęśliwa była, powoduiąc się radami WCPani. Posiadałabym zaufanie męża; Córka byłaby doskonałą wzięła Edukacyą, słabość i próżność nigdyby mnie były nie wciągnęły w głupstwa, a teraz nie byłabym wystawiona na łup późnych i nie-

i niepożytecznych żalów! - - - Od dwudziestu czterech godzin ani na iednę chwilę nie zakosztowałam radości i pociechy. - - - - Pierwsza teraz właśnie po północy, wszyscy ieszcze bawią się w Sali cieszą się; a iam się wysunęła o północy, aby zamknięta w Gabinecie z tobą rozmawiać mogła. - - - Z Tobą - - - w samey rzeczy do ciebie głos moy obracam, ale o 200. mil odległe iesteśmy. - - - Kochana przyiaciołko, opuściłaś mnie. - - - - Mam tu ieszcze wprawdzie niektórych przyiacioł, ci widzą wszystko co ponoszę i lituią się nademną, ale ich użalenia się więcey mi upokorzenia niż pociechy przynoszą. Zdaie mi się że ich politowanie zmierza iedynie do nieznacznego wyrzucenia na oczy moich dawnieyszych postępków; słowem że mnie moie iedynie zdrożności w to nieszczęście wtrąciły. Do tego gatunku litości mięsza się zawsze iakaś pogarda, politowanie samo nieznośnym czyniąca. Niechcę od nikogo, twoiey tylko żądam pociechy i twego użalenia się, niech będzie iakie chce, iest dla mnie drogim, iest mi nieuchronnie potrzebnym. - - - Ah! nie odmawiay mi go; - - - - Łzy ronię pisząc do ciebie. - - - Nigdym, nigdym ieszcze tak głęboko dotknięta nie była, - - - - tak posępna, tak zrażona. - - - - A dzień wydania za Mąż córki moiey, dzień któryby powinien bydź naypogodnieyszym w całym życiu moim. - - - Lecz zdaie mi się

że

że w własnym domu obcą ieſtem kobietą. - - - Zaſtanów ſię nad tem że Mąż moy od dwoch dni ani na chwilę nie żądał widzieć ſię ze mną i rozmowić ſię o Córcę. Dziſiayszego wieczora mowiono o oddaniu Panny młodey. Pani de *Valcé* iey Teściowa wnioſła żeby oddawiny były po iutrze, albo za tydzień od dziſiay, zoſtawuiąc zupełny wybor przy Panu de *Limours*. Dałam poznać żebym ſobie życzyła iak naydalszego terminu. Pan de *Limours*, właśnie iak gdyby mnie nie ſłyszał obrał naybliższy. Tyſiączne inne okoliczności tego gatunku wręcz mi preciwne, zmartwiły mnie ledwie nie do ſzaleńſtwa. Lecz znasz dobrze moie ułożenie, we wſzyſtkim gwałtownemi i oſtatecznemi idę drogami, nie znam ani miary, ani ſię powściągnąć mogę nie wpadam nigdy w ſame tylko niespokoyności, to czego ſię lękam przytomne w oczach ſtawia mi niebeśpieczeńſtwo nigdy ſię inaczey nie martwię tylko zupełnie ; ſama tylko rozpacz ieſt mi znaioma. Bądź zdrowa kochana przyiaciołko bądź zdrowa Użal ſię nad biedą moią, kochay mnie i pisz do mnie, i pomniey że ty tylko pocieszyć mnie możesz, albo przynaymniey ulgę troſkom moim przynieść. Bądź zdrowa, okrutny mnie bol głowy zdeymuie, i prawie życzyłabym ſobie iſtnie wpaść w chorobę prawdziwą ktoraby zatrwożyła wszyſtkich, spodziewam ſię że pod ow czas pośpieszyłabyś na moy ratunek. Nako-

koniec

niec upewniam cię, żebym z chęcią życia odstąpić gotowa, bo mi iuż wcale obmierzło.

LIST XLIII.

Pani d'Ostalis do Baronowy.

Przestań się lękać, kochana Ciotko! o Panią de *Limours*. Stan iey nie ma nic w sobie niebespiecznego. Nie dziwi mnie to bynaymniey, że WCPania listem w sam dzień szlubu Córki pisanym w okrutne niespokoyności wprawiła. W opłakanym w ten czas znaydowała się położeniu, ale to szczęście że tak iest łatwa do zburzenia się iak do ukoienia. Nazaiutrz po weselu nawiedzałam ią z rana i zastałam niewypowiedzianie pomięszaną. Pożegnawszy się z nią wiedząc że Pan de *Limours* sam iest w swym pokoiu, weszłam do niego z Mężem. Mowiliśmy z nim oboie, w wyrazach zrozumiałam o iego sposobie obchodzenia się z żoną. Uśmiechnął i spytał mię czyś mi WCPani przysłała komis nawracania go. Wyznałam szczerze, że nie mam takiego dowcipu abym ią mogła godnie zastąpić, i że się nad to znam bydź młodą, abym mu śmiała czynić uwagi, gdyby przywiązania naytkliwsze nieupoważniało dopuszczenia się tey wolności. Na te słowa

słowa poprzestał tonu przedrwiewaiącego, i wkroczyliśmy w dokładną rozprawę. Uyskiwał po części nie bez przyczyny na porywczość i dziwactwa Pani de *Limours*, ale oddał sprawiedliwość przymiotóm tak miłym, iakie poniekąd dziedziczy, a gdym mu oznaymiła, że doprawdy iest chora, zdał mi się gotowym do uczynienia tego wszystkiego, co ia osądzę potrzebnym do ukoienia iey; prosił mnie, abym powróciła na obiad końcem przypatrzenia się, rzekł, iego postępkóm. W samey rzeczy pełny był dla niey uprzeymości, co tym większą uczyniło impressyą, że nas było 40. Osob u stołu. Powoli rozruszała się, zapomniała o migrenie, i boleści nerwów, słowem, nigdym ią tak miłą i wesołą nie widziała. Wiesz dobrze kochana Ciotko, iak się wdzięczną wydaie, gdy ią zaymie prawdziwa żądza przypodobania się: przeto, wszystkich uwagę i oczy zwróciła na siebie, iak osoba nowo ziawiaiąca się w pośrodku nas. Słusznie zatém mawia Pan d' *Herbain: że gdy Pani de Limours iest w dobrym humorze i wesoła, nie podobna zaprzątać się czem innym, prócz niey,* chociaż iedna część iey wdzięków zmierza właśnie do tego, aby o niey nigdy nie mówić, a nawet nie pomyśleć. - - - - Pani de *Gerville* była na tem obiedzie i zasępiła się znacznie; bo wszystkie iey przysady, i owe wykwintne mowy bardzo

ſię zdawały oſchłemi wſzedlſzy w porównanie z wdziękami naturalnemi Pani de *Limours*, a zaś ponieważ naywſpaniałſzą bywa w czaſie tryumfów ſwoich, nadaremnie uſiłowała pocieſzyć ią i rozweſelić. Lecz gniew i ponurość zupełną moc wzięły nad Panią de *Gerville* i wſzyſtkie grzeczności Pani de *Limours* przyimowała z tak dziwaczną oziębłością że to mocno ſamego P. de *Limours* obeſzło, i dał to poznać Pani de *Gerville* użyciem ucinków żartobliwych wſkroś przeymuiących, na których mu, iak WCPani wiadomo, nie zbywa. Pani de *Gerville* ſtrawiwſzy iuż prawie wſzyſtkę cierpliwość ſwoią, zrażona ze wſzyſtkim byłaby iak rozumiem nową otworzyła scenę, gdy Pani de *Limours* nie uięła ſię iey ſtrony z dźwiękiem, weſołością i ſztuką do wyrażenia niepodobną nie obróciła była wſzyſtkiego w żarty Ah! coto za szkoda że Pani de *Limours* przy tylu wdziękach przy tak wielkiey wſpaniałości serca przy tak pięknym dowcipie, nie ma lepſzego porządku myślenia i więcey ſtateczności w charakterze! Słowem teraz zupełnie ieſt kontenta, grzeczność męża w omamienie ią wprawia, córka i zięć podobaią iey ſię, a nawet i do Pani de *Valce* iuż więcey nie czuie śmiertelnego owego wſtrętu. Każesz ſobie WCPani Kochana Ciotko donoſić wſzyſtko z dokładnem wyſzczegolnieniem o *Florze* czyli raczey o Pani Margrabiny de *Valce* ſzczerze WCPani wſzy-

wſzyſtkie moie myśli o niey wypiſzę. Znacznie bardzo podniosła ſię po odieździe WCPani kibić iey zdaie ſię wſzyſtkim piękną bo ſię niemiłoſiernie ściſka ſznurówką, co w ſamey rzeczy dość cienką ią czyni. Jeſt to bardzo brunatna, oczy ma prawie tak piękne iak Pani de *Limours*, ale iey zbywa przyiemney fizyonomii Matki i iey układności. Boiaźń zepſucia ubioru na głowie lub rozdarcia ſukni wſzyſtkie iey poruſzenia zaraża bardzo odrażaiącą niezgrabnością Talenta iey i Inſtrukcyą kilku ſłowami wyrazić dokładnie można Z gruntu dobrze tańcuie. Nad to zdaie mi ſię że bardzo mało ma dowcipu a co gorſza od tego wſzyſtkiego, wątpię żeby iey ſerce miało bydź dobre i zapewne wiele muſi mieć w sobie chytrości. Naprzykład udaie ſię za ſzczerą otwartą i niewinną ſpoſobem który mi ſię zdaie ile znaiącey ią od dziecińſtwa trochę zbyteczny ale ten ſpoſób łudzi wielu pomiędzy innemi Pana d'*Herbain*. Spisał ſobie nawet zbiór powieści iey ſzczerych, ogłaſza ie dobrą wiarą bez uſtanku co mnie w oſtatnią niecierpliwość wprawia. Nakoniec, wſzyscy mówią że piękna młodość iey każdego biie w oczy i ogółem wſzyſtkim ſię podoba. Co ſię tycze Pana de *Valce* nic wart iednym ſłowem: pełno ma wyrażów w uſciech, doſyć ſzykowności w poruſzeniu ale ani iednego porządnego wyobrażenia w głowie. Chce wmówić w ludzi że ieſt trzpiotem i zbyt

roztargnionym: całą oſnową iego ieſt powtarzanie czołem śmiałym tego co inni powiedzieli w niczem własnego zdania nie ma, i ieſt równie naprzykrzony, gadatliwy iak poufały. Z drugiey ſtrony nikt moim zdaniem daley nad niego nie poſunął Anglo-Manii. Nieſzczęściem bawił dwa tygodnie w Londynie: bez-uſtanku gada o tey podróży chwali uſtawicznie geniusz i głębokość rozumu w Anglikach gardzi zupełnie Francuzami ſame tylko Angielſkie konie chowa ſame Angielſkie gazety i Journale czyta wizyty ranne oddaie w butach i przy oſtrogach Herbatę dwa razy na dzień piie i mniema ſię bydź tak zacnym iak *Locke* lub *Newton*.

Teraz dozwól, kochana Ciotko abym ci nieco namieniła o ſobie. Oddałam dwa małe moie bliźniątka Matce męża mego, ale tylko na rok. Jak tylko doydą 5. roku wezmę ie, z ſobą. Zamysł ten wſzyſtkim ſię zdaie obrazać zdrowy rozſądek, mówią oraz że zaciągniąwſzy ſię w usługi Xiężny nie będę mogła trudnić ſię wychowaniem mych córek. Prawda że małe letnie podróże oddalą mnie od Paryża prawie na dwa Mieſiące, ale przez ten czas corki moie w ſwym dziecinſtwie poruczone będą pieczołowitości Guwernantki pewuey i doświadczoney, a gdy będą ſtarſze zoſtawiać ie będę w klaſztorze raz iedynie na ten ſzczupły przeciąg czasu w roku. A potem nie będę

ſię

ſię bawić oddawaniem tak wielu wizyt, nie będę chodzić na bale i widoki tylko w ten czas, gdy Xiężnie aſsyſtować trzeba będzie, a pewna ieſtem, że znaydę czas i do zupełnego wykonania powinności, ktore na mnie włożyła, i do wychowania mych dzieci. W tym tylko nayważnieyſze uſzkodzenie moie czuię, że nie mogę iechać do Langwedocyi, i gdy pomyślę, że ieſzcze pięć przynaymniey kwartałow przepędzić muſzę bez widzenia ſię z WCPanią, doświadczam pod ow czas, że ſam nawet rozum nie potrafi nam osłodzić ofiar, ktorych ſię dopełnienia po nas domaga. Bądź zdrowa, kochana Ciotko, bądź łaſkawa przysłać mi i małe przypowiaſtki, i wſzyſtkie piſma związek maiące z Edukacyą, ktoreś mi obiecała, bo coż ia bez WCPani dokażę?..

LIST XLIV.

Odpis Baronowy do Pani d' Oſtalis.

Jednego z tobą ieſtem zdania, kochane dziecie! gdy ſobie w powinnościach naſzych ſmakuiemy, żadnego nie masz położenia, ktoreby nam dopełnianie ich tamowało: byle tylko wola ſzczerze ſię nakłoniła, nigdy zbywać nie będzie na czaſie.

Donieſiono mi, żeś ſię po oſtatnim połogu uczyła na koniu

konniu iezdzić. Przyznam się, że nie mam prawa ganienia tey rozrywki, bom ią sama bardzo lubiła, przecięż wiesz, żem się iey zupełnie zrzekła, gdy ci się moia pieczołowitość rzetelnie pożyteczną stała. Nie widzę ia żadney zabawy zewszech miar niebespiecznieyszey dla Dam, i którąby za sobą większą utratę czasu pociągała. Na tych przeieżdzkach zdarza się napotykać prawie wszystkich młodych chłopców Paryzkich, i nie iest ci tayno, iak często te napotykania uchodziły zaiazdy umowione, i że tym sposobem Pani de *Tervure* utraciła wziętość i sławę swoią. Z drugiey strony, iakżebyś się mogła zatrudniać swemi dziećmi, doskonalić własne talenta, pełnić obowiązki swego urzędu, używaiąc konney promenady dwa lub trzy razy w tygodniu, t. i. przepędzaiąc te trzy dni w lesie de Boulogne, i trawiąc ie na ubieraniu i rozbieraniu się. Nie mogę zakończyć tego listu bez uczynienia ci kilku uwag nad sposobem, iakim sobie w tym nowym stanie masz postępować. Nayprzod niezapominay nigdy, że Familia twoia chciała cię mieć na tym Urzędzie, i starała się o niego, a pamięć ta zachowa cię od dziwactwa tak powszechnego utyskiwania bezustannego na obowiązki urzędu. Przysadne to głupstwo iest bardzo w modzie, każdy zwykł żalić się, że obcowanie z Xiążęty nudzi go, utyskuie na przykrą powinność iechania do Versalu, chociaż przez nieroztropność równie oczywistą

iak

iak głupią utrata tych uroionych mozołów z odzyſkaniem nawet wolności ktorey ſwobody z iak wielką nadętością wysławiaią, przyprowadziłaby ich do rozpaczy. Pomniy z drugiey ſtrony że każde więzy które zerwać możemy, upodlaią nas ieżli ie na ſobie noſząc wſtręt ku nim pokazuiemy, bo ſykać pod ow czas na ucîſkaiące nas obowiązki iedno ieſt co mowić: ia poświęcam interesſowi i ambicyi moie uciechy, moie chęci, i ſzczęście mego życia. Spodziewam ſię po tobie, iż nie myślíſz tak podło, abyś ſię miała dać uwieść podobnym przykładom. Niedopuſzczay ſię zatem naymnieyſzego ſzemrania w tey mierze; a ponieważ ſamo przywiązanie wſzyſtko potrafi uzacnić, kochay prawdziwie Xiężną ktoreyeś ſię obowiązała ile że ona oſobiſtemi przymiotami zaſługuie ſobie na miłość. Pewna ieſtem że cię wkrotce wyżey poſunie gdy pozna że może zadufać niezmiennemu charakterowi twoiemu i dobroci twoiego serca. Pod ow czas tym bardziey ci zazdrościć ieſteś młodą, piękną, bez przysad i grymasów i że poſiadaſz sławę bez wſzelkiey ſkazy. Połączy ſię bez wątpiena wiele sił na rugowanie cię w łasce Xiążęcey każdy źle przed nią o tobie mowić będzie ow otwarcie inny podſtępem i niby z niechcenia. Temu wſzyſtkiemu niewinnością tylko i wſpaniałością umyſłu opierać ſię będzieſz. Bądź zawſze ſzlachetną kochay prawdę idź proſtemi drogami i gardź nikczemnym zyſkiem

uie

nie usiłuy nigdy używać wziętości swoiey na uszkodzenie nieprzyiacioł; pokazuy po sobie że ich znasz dobrze, ale oraz oddaj sprawiedliwość przymiotom ktore w nich szacownemi bydź widzisz; nie żal się nigdy na nich, i owszem ieżli ich złośliwość roziątrzy Xiężną przeciwko tobie, łoż wszelkie starania na ułagodzenie Jey, i ieżliby prosili ią o Łaskę do ktorey wyświadczenia niepostrzegałabyś w niey żadney chęci nalegay o nią mocno a otrzymawszy cieszsię szlachetną roskoszą czynienia dobrze nienawistnym sobie. Ta Sztuka kochana Corko wyższa i zacnieysza iest nad wszystkie matactwa intrygi, ale nieznana iest duszom gminnym. Ona tylko może się zemścić na twych nieprzyiacielach i za iey tylko pomocą zazdrość przezwyciężyć możesz. Bądź zdrowa, posłam ci wszystko czegoś pragnełaa z niecierpliwością oczekuię przyrzeczonych miniatur. Donoszą mi że po moim odieździe dziwnie wielkie uczyniłaś w tey mierze postępki, i że teraz prawdziwie *en Maitre* maluiesz. Bądź zdrowa, doskonal zawsze talenta ktore posiadasz, i pomniy na to że twoie powodzenia w wszelkiego gatunku sprawach są sławą moią i szczęściem życia moiego.

LIST

LIST XLV.

Baronowa do Vice-Hrabiny

Nakoniec, kochana przyiaciołko! iużeśmy wszystkie nadzieie utracili o lubey i miley nam Cecylii: iuż się zbliża do końca długich mąk swoich, a za dni kilka iuż iey podobno między nami nie będzie. Zna dobrze swoy stan więcey od dwoch miesięcy przymusiła Pana Lamberta, Doktora z Karkassony aby iey bez wszelkiey ogrodki powiedział surowy przyłączaiąc zakaz uwiadomienia Familii o niebespieczeństwie iey życia. Wczorayszego poranku odebrałam bilecik iey ręką pisany, ktorym mnie prosiła aby ią nawiedzić, a ieżli można natychmiast. Poiechałam nieodwłocznie. Pan d' *Aimeri* z Panią de *Valmont* wyiechali odwiedzić sąsiedztwo, zastałam więc samą Cecylią w Zamku, siedziała na krześle; bo od początku choroby ani dnia iednego nie leżała w łożku. Zastanowiła mnie iey postrość i bladość. Przecięż uyrzawszy mnie zdała się ożyźwiać i kazawszy mi usiądź przy sobie, czułość WCPani rzekła, iest mi dobrze znaioma, przeto dozwol abym przed wniściem z nią w rozmowę zapewniła ią że nie mogę nigdy bydź tak zupełnie szczęśliwą iak teraz iestem. Ten wstęp dał

mi

mi dość iawnie do zrozumienia iaką mi taiemnicę obwieścić miała. Coż to? czyli Pan *Lambert* WCPannie powiedział - - - Widziałam się z nim dziś rano - - - Na coż? - - - Oto MCPanni pożegnać się z nią muszę na wieki - - - Na te słowa łzy urosiły trochę iey powiek. Ja zaczęłam rzewnie płakać - - - Nie mowiłyśmy czas nie iaki do siebie ani słowa - - - Nakoniec *Cecylia* zabieraiąc głos, coż to MCPani, rzekła moie szczęście WCPanią trapi? - - - Ah Cecylio przerwałam a więceś nas oszukiwała gdyś nas zapewniała że ieszcze możesz sobie smakować w życiu - - - Nie, odpowiedziała nie oszukiwałam was; gdyby się Bogu podobało było przedłużyć czas wygnania mego, poddałabym się iego woli nie tylko bez wszelkiego szemrania ale bez wszelkiego nawet żalu. Odmienił zupełnie serce moie od ostatney choroby, serce to niegdyś tak słabe - - - - W hacie to Mikołaiowy odebrałam cios ten, ktory teraz życiem przypłacam - - - Tego com ucierpiała pod ow czas nie można ani wyrazić ani poiąć! . . . . Znienawidziłam bytność moią na świecie, a przecię na śmierć nie mogłam spoyrzeć bez boiaźni, i doświadczyłam że w okropnych owych chwilach, bez niewinności i czystości ducha nie można się zdobyć na prawdziwe męstwo. Nakoniec, gdy mniemano żem iuż wyszła z niebespieczeństwa, czułam dobrze, że mnie tylko na czas nieiaki z grzebu grobowego cofniono. Korzy-

ſtałam z odwłoki łaſkawie mi użyczoney, poznałam ſwoie błędy, i zbrodnicze omamienie wſzyſtkich namiętności ludzkich. Ośmieliłam ſię udać z ufnością do Boga; wyſłuchał proźb moich, przywrócił mi pokoy ſwobodny, podwyżſzył duſzę moią aż do ſiebie, i ſtał ſię iedynym celem wſzyſtkich mych ſkłonności i naydrożſzych mych nadziey. Im daley ſię Cecylia zapuſzczała, tym bardziey niknącą poſtrzegałam bladość. Widziałam, że oczy coraz więkſzego nabierały ognia, a fizyonomią iey coraz pięknieyſzą czyniło dotkliwe i ſzlachetne tłumaczenie ſię. Ton mocny iey głosu, łagodność wzroku, radość pełna wſpaniałości roztaczaiąca ſię po twarzy, nieznacznie wciągnęły mnie z rozrzewnienia w zadumienie. Zdało mi ſię, że widzę, że ſłyſzę Auloła mowiącego, przypatrywałam ſię iey chciwie, słuchałam iey z uſzanowaniem, a gdy przeſtała mówić, zawſze na nią z zachwyceniem patrzała, i tak dziwne w ſobie czułam i nadzwyczayne zburzenie, żem żadnym kſztałtem przerwać milczenia nie mogła. Nakoniec powiedziała mi przyczyny, dla których ſię ſam na ſam ze mną widzieć chciała. Żądała, abym zwolna uſposobiła Oyca i Sioſtrę do *przypadku*, dodała, *ktory mniemała bydź bardzo bliſkim*. Łatwo WCPani ſądzić możesz, z iakim gwałtem podiełam ſię tego zlecenia, i z iak wielkim umartwieniem i żalem wykonałam go. Pan d' *Aimeri* i Pani de *Valmont* nic nie upatrywali w ſtanie Cecylii, procz

owey mdłości, niegrożącey żadnym niebespieczeństwem która często następować zwykła po wielkich chorobach. Młodośc *Cecylii* i iey twarz pełna beśpieczeństwa czyniły im nadzieię zdrowia, a symptomata i przystępy różnych bolów, chorobę *Cecylii* czyniące śmiertelną, wcale im niewiadome były. Zatem wszystkiem, ponieważ w rzeczach żywo nas dotykaiących łatwo i w iednym oka mgnieniu zwykliśmy przechodzić z iedney ostateczności do drugiey, Pan d' *Aimeri* za usłyszeniem pierwszych słów wymowionych odemnie, przeczuł swe nieszczęście ale, iak gdyby ieszcze chciał cóżkolwiek w sobie zatrzymać nadziei, przestał natychmiast pytać mnie o więcey a wkrotce po tem odszedł odemnie i zamknął się w swoim pokoiu. Pani de *Valmont* tak ciężką była w zrozumieniu mnie że mnie przymusiła do powtorzenia sobie całey moiey rozmowy z *Cecylią*. Byłam przy niey aż do wieczora. Iużem się z nią trzy dni nie widziała; pisze do mnie że Siostra zawsze w iednym iest stanie, że Pan d' Aimeri ucisniony iest nayokrutnieyszym żalem, alec przecię dokładne zdanie się na wolą Boga *Cecylii* i iey Anielska pobożność poddaią mu pociechy do iakich przyięcia iest zdatnym. Bądź zdrowa kochana przyiaciołko tak mnie to wszystko pomieszało i dotknęło żem aż chorowała. Poiutrze poiadę na cały dzień do Pani de *Valmont* i tego samego wieczora wprzód niż się po łożę, pisać do ciebie będę.

LIST

LIST XLVI.

Taż do Teyże.

Nieſteteż! - - - - iuż po niey! - - - - ah iakżem ſtraſzliwego widoku była świadkiem! - - - Ten biedny, ten nędzny Pan d' *Aimeri*, iego tylko teraz żałować potrzeba! - - - Ah, ieżli za ieden błąd, nienadgrodzony w prawdzie, ale zgładzony dzieſięcioletnim żalem, karze go Niebo tak surowo? czegoż ſię lękać nie powinni Oycowie wyrodni, ktorzy ſzukaią ſpoſobow zaślepienia ſię nad bezprawiem okrucieńſtwa ſwego! - - - Tak nabitą mam głowę widokiem dziſieyſzym, tak to wſzyſtko udręczyło me ſerce, że zgoła o niczem innem mowić nie mogę. Słuchay zatem tey żałobney wieści, będzie wierną i prawdziwą, i zdaię ſię bydź tak mocno dotknętą, iż prawie niepodobna, abym ci nie miała udzielić cząſtki głębokich impreſsyy dziſiay odebranych. Przybyłam dziſiay do Pani de Valmont w godzinę obiadową, zaſtałam cały dom pogrążony w ſmutku, i powiedziano mi, że *Cecylia* tak zesłabła była w nocy, iż poſyłano po Doktora, że przyięła wſzyſtkie Sakramenta, ale przecię lepiey ſię ma teraz, a nawet wſtała. Weſzłam do iey pokoiu, leżała na podłużnym krześle, Oyciec i ſioſtra ſiedzieli przy niey, a Doktor podawał iey napoy. Com

ſię

się tylko ziawiła Pani de *Valmont* przyszła ku mnie, i rzekła z miną uciesżoney kobiety, która mnie prawdziwie zmięszała „ Miała tey nocy okro„pny przystęp gorączki ale teraz ma się dobrze. dziwnie się teraz ma dobrze„ Na te słowa rzuciłam okiem na Doktora właśnie iakbym go się pytać chciała odpowiedział mi zwrokiem rozpościeraiącym przestrach po całym mym ciele. Poczułam w sobie tak mocne bicie serca, żem gwałtem usiąśdź musiała - - - Tu Pan de *Valmont* zabrawszy głos rzecze „w samey rzeczy „kiedy miała tyle siły, że dzisiyszy nocy przystęp „choroby wytrzymała, można roztropnie sądzić, że iuż „wygrała zupełnie„ Bezwątpienia dodała Pani de *Valmont* potrzeba źle na rzeczy patrzyć aby sądzić inaczey - - - Ah siostruniu! siostruniu przerwała *Cecylia* iak nierozsądna iesteś - - - Pan d' Aimeri dotąd naygłęb sze zachowuiący milczenie, zwrócił na ów czas ku Cecylii oczy pływaiące we łzach i biorąc ią za rękę rzekł głosem przytłumionym dla czegoż chcesz nam wydzierać słodką nadzieię - - - Cecylia zamiast odpowiedzi zarzuciła ręce na szyię Oycowską i tak go ściskaiąc trzymała czas niejaki nic nie mowiąc. Potem obracaiąc się do Pani de *Valmont* pytała się gdzieby był Karolek i zdała go się chcieć widzieć. Wysłano szukać go przyszedł. Cecylia kazała mu usiąśdź na krawędzi podłużnego swego krzesła, a dostrzegaiąc czerwo-

uości

ności w oczach iego, Karolku! rzekła uśmiechaiąc się coż to płakałeś? na te słowa Karolek pocałował ią w rękę, i leżał tak wsparłszy głowę na kolanach Ciotki swoiey, nie śmieiąc więcey pokazać swey twarzy bo ieszcze płakał. Cecylia czuiąc zwilgoconą swą rękę łzami, Karolku! rzekła, gdybyś był starszym poznałbyś że człowiek żyiący dobrze w całym swym życiu nie znayduie pięknieyszey ani szczęśliwszey chwili iak ta w ktorey ia teraz iestem - - - Ciało moie iest bardzo słabe i omdlałe ale dusza moia iest spokoyna i zasycona - - - Niosę z sobą tak słodkie wyobrażenia! Pewna iestem Karolku! że się zawsze przykładać będziesz do szczęścia Oyca moiego, i że go tak kochasz iak ia - - - Gdy domawiała tych słow, Karolek porwał się raptownie i pobiegł rzucić się na łono Dziada swego - - - Nie mogę WCPani opisać czucia i układności z iaką przytulił się do Pana d' Aimeri, Pan d' Aimeri przycisnął go do piersi z wyrażeniem tkliwości naygwałtownieyszey, i biorąc go za rękę szedł z nim z pokoiu Corki, bez wątpienia uszedł wylać się zupełnie na rozrzewnienie ktorym był wskroś przenikniony. W chwilę małą potem *Cecylia* prosiła i zaklina nas wszystkich abyśmy szli do stołu. Łatwo się WCPani dorozumieć możesz, że obiad bawił długo. Pani de Valmont uporczywie trwała przy nadziei. Co do mnie iużem żadney nie miała, bo Doktor wyra-

żuie

żnie mi powiedział że *Cecylia* nie dożyie 24. godzin. Wstawszy od stołu powróciliśmy do niey, zastaliśmy ią bardzo spokoyną a Pleban nieodstępuiący iey ani na krok, rzekł iż mu się daleko zdrowszą zdaie iak wczora. Usiedliśmy wkoło stołka iey podłużnego, wkrótce Cecylia rzekła iżby chciała doświadczyć czyliby się przeyść trochę nie mogła. Oyciec i Doktor pomogli iey się dzwignąć i trzymali ią popod ręce, ale zaledwo trzy czy cztery kroki uszła zastanowiła się nagle i zawołała o móy Oycze! - - - Na ten krzyk żałosny i przeraźliwy Pan d' *Aimeri* zapamiętały wziął ią na ręce uwiesiła się na nich zwolna wpoł zawarszy oczy - - - Doktór dopadł ręki, a pomiarkowawszy bicie pulsu dał znak Xiędzu który natychmiast zbliżył się do niey z krucyfixem i rzekł do niey natężonym głosem te słowa okropne. *Odday ducha twego Bogu.* Na ten głos *Cecylia* otworzyła oczy wzniesła ie ku Niebu przytulaiąc krucyfix do piersi, a w tym położeniu twarz iey i cała iey osoba iak się zdała wyrażaiąca nayżywszą miłością ku Bogu, i tak szlachetna, że w iey piękności coś prawdziwie niebieskiego postrzegać można było. Skończywszy swoią modlitwę, padła na kolana mówiąc Oycze kochany! użyć mi swego błogosławieństwa. Pan d' Aimeri klęknął tuż przy niey, raz ieszcze rozszerzywszy drzące swe ręce na przytulenie ukochaney Córki - - - *Cecylia* upadła na łono nie-

szczę

ſzczęśliwego Oyca ſwoiego - - - - i iuż zakończyła - - - ſkonała.

Po tak ſmutney nowinie nie ſpodzieway ſię żadnych odemnie wiadomości rozbieraiących na cząſtki okropny ten przypadek; dosyć ci będzie wiedzieć, że żal Pana d'*Aimeri* przewyższa to wszyſtko co mogą wymyśleć i wyobrażać ſobie naybyſtrzeyszego dowcipu ludzie, nie maiący dzieci. - - Przymuſiłam go do iechania tegoż ſamego wieczora z ſobą z Panią de *Valmont* i młodym Karolkiem do B*. a gdy mu ułamowanie żalu pozwoli przyimować rady przyiaźni, namowiemy go aby woiażował z ſwym Wnukiem, bo w iego położeniu znayduiący ſię te tylko rozerwanie myśli znieść mogą. Bądź zdrowa kochana przyiaciołko! pisz do mnie: bardzo ieſtem ſmutna; wiesz że ſię lekko nie poruszam: wiesz do iakiego ſtopnia zwykłam kochać przyiacioł i litować ſię nad niemi, gdy ich widzę cierpiących lub nieszczęśliwych, a zatym wnieś ſobie iak mnie żal wſkroś przenikać muſi i iak twoie liſty są mi potrzebne.

LIST XLVII.

Hrabia de Roseville do Barona.

Przyrzekłem WCPanu kochany Baronie przesłać

dokładny opis ſceny prawdziwie intereſsuiącey, ktorą gotowałem na wzbudzenie czułości i litości w ſercu wychowańca mego. Nie mogłem prędzey zaspokoić twoiey ciekawości w tey mierze, bo chciałem dla mego Xiążęcia taki wybrać obraz nędzy ludzkiey, ktoremuby na niczem nie zchodziło, i muſiałem 6. Mieſięcy odłożyć na rożne wywiadywania ſię i dochodzenia prawdy, aby mu nieszczęście ludzkie tak wyſtawić, iak pragnąłem.

Jużem WCPanu namienił, że młody moy Xiążę daie niezawodne znaki świetnych i wielkich przymiotow: ma dowcip, rozsądek, imaginacyą i dobry grunt ſerca, ale poſtrzegałem w nim nieiaką oschłość ktora mnie trapiła, chociażem iey nie czemu innemu tylko niedoſtatkowi doświadczenia przypisywał. Kto nigdy nie był nieszczęśliwym, lub komu ſię nie zdarzyło nigdy z bliſka przypatrzyć widokowi okropnemu niedoli, nieszczęścia i nędzy, ten prawie żadnym sposobem nie może bydź prawdziwie litośnym. Nie, powieści naydotkliwsze nigdy nie zdolaią wyryć w gruncie ſerca czucia, przeciwko ktoremu oburzą ſię wczaſie wszyſtkie namiętności z nałogu i ſwobod zabrane, namiętności pełne iadu zaraźliwego, ktore w nas zepsucie rozgnieżdża. Chcąc wielkiego dzieła tego dokonać, potrzeba użyć nie słow, ale przykładow, a nadewszyſtko obrazow żywych, ktoreby w giętkiey

ieſzcze

ieszcze czyſtey i łatwey do przyięcia wszyſtkiego Duszy zoſtawiły ślad nigdy niezatarty. Przenikniony temi myślami, przedſięwziąłem ſzukać w Mieście ſamem i w okolicy nieszczęśliwey iakiey Familii, nakłaniaiącey ſię iuż do upadku pod ciężarem okropney nędzy. Abym tym gruntownieysze mógł mieć w moich zwiadach wiadomości, udałem ſię do pewnego dobroczynnego człowieka, poświęcaiącego potrzebom nieszczęśliwych więcey iak trzy części dość znacznego maiątku, ktoren zebrał pracą ſwoią i zabiegami sprawiedliwego handlu. Człowiek ten ieſt Cudzoziemiec, nazywa ſię Pan d'*Anglures* i nikt nie wie iakiego urodzenia i co za Rodak. Mówi kilku językami, wszyſtkiemi rownie dobrze. Już będzie bliſko lat 10. iak tu przybył i oſiadł w ſzczupłym Domku nad brzegiem jeziora * * * Osobliwość iego pożycia rozdraźniła ciekawość Xiążęcia, i pragnął go widzieć. Wszyscy ſię dorozumiewaią że Pan d'*Anglures* muſiał powiadać Xiążęciu hiſtoryą bardzo intereſsuiącą, bo Xżę od owego czasu osobliwſzy mu oświadczał ſzacunek, wkrotce potem użył go do rożnych intereſsow, a za czasem uczcił go ſwym zaufaniem i obsypał dobrodzieyſtwy. Już dwa lata mineły iak Pan d'*Anglures* usunął ſię od Dworu i żyie spokoynie i ſamotnie nad brzegiem jeziora ***, w pierwszym ſwym pomieszkaniu ktore zamienił w Dom naypięknieyszy i nay-

W2 wdzię-

wdzięcznieyszy z tych wszystkich, ktore się widzieć daią w okolicach Stolicy naszey. Przed trzema Miesiącami byłem u niego końcem oznaymienia mu moiego zamysłu. Dał mi wszystkie przestrogi iakich tylko żądać mogłem, ale tak trudny byłem w wyborze, żem się nie łatwo mógł namyśleć. Czułem dobrze że wszystkie moie zabiegi próżne będą, ieźli podstawiony pod iego oczy przykład nędzy mdłą tylko na umyśle uczyni impressyą, a gdym na koniec znalazł czegom tak usilnie szukał, zdało mi się ieszcze, że potrzeba użyć wszystkich tych przysposobień, ktorych WCPan osnowę czytać zaczynasz Młody Xiążę, wzór wszystkich innych dzieci ieſt nadzwyczaynie ciekawy. Udawałem pokilkakrotnie w iego przytomności iakobym z Panem Sulbakiem, Vice-Gouvernerem rozmawiał pocichu o taiemnicy bardzo wielkiey wagi. Nie zaniechał Xiążę wybadywać ze mnie, odpowiedziałem mu żem teraz zatrudniony interessem, który mnie dolega tak iż wyrazić nie żdołam, i dodałem: *gdybyś W. X. M. był kilku laty starszy zwierzyłbym się, ale wielkim ieszcze dzieckiem ieſteś.* Na te słowa zaczął na mnie mocniey nalegać, oparłem się dobrze natarczywości iego i nie mógł ze mnie nic wyciągnąć prócz oboiętnych odpowiedzi, które ieszcze bardziey powiększyły i zaostrzyły iego ciekawość. Wieczór bardziey się ieszcze zmartwił gdy się dowiedział,

dział, że Syn Pana Sulbacka ma ſobie powierzoną moią taiemnicę. Żalił ſię na to gorżko przedemną, iam mu tylko proſto odpowiedział: iż młody Sulback już więcey nie ieſt dziecięciem; już ma lat 13 a potem osobliwszy ma rozsądek iak na wiek iego, i o czem innem mówić zacząłem. Xiążę zachmurzył ſię na mnie: dałem mu do zrozumienia, że to wcale zawodny sposób ziednania ſobie zaufania moiego. Nie dla tego ia nie chcę opowiedzieć W. X. M. intereſsu ktorym zatrudniamy, dodałem, iakobym mu niedowierzał, ale wzbraniałem ſię ſzczegolnie z tey przyczyny, żem ſądził W. X. M. nadto młodym do tego: z tem wszyſtkiem, nie masz nic niepodobnego do prawdy, abyś W. X. M. w poł iedynaſta roku mogł zrozumieć i czuć dobrze rzeczy z ſiebie ſamych tak tkliwe. Widziałem w dzieciach wieku W. X. M. dosyć tego przykładow, i doſtrzegałem, że dosyć oświeconemi na to były. Gdybyś mi był W. X. M. nie pokazał ciekawości tak natrętney, tyle gniewu i tak mało władzy nad ſobą ſamym, byłbym mu nakoniec wyiawił czego tak uſilnie pragniesz; ale teraz bardzo ciężko będzie otrzymać W. X. M. tę grzeczność, i oſtrzegam, iż ieżli ſię W. X. M. ſtarać nie będzie nadgrodzić błędu tego zupełną łagodnością, i sposobem obchodzenia ſię zemną roſtropnym i ſkromnym, i ieżli nakoniec, aby raz ieszcze zapytasz ſię o to, nigdy zadufa-

dufania mego nie pozyſkasz. Obiecuiąc dziecięciu w nadgrodę to, czego gorąco pragnie, można na nim wymódz wszyſtko. Xiążę mój natychmiaſt wypogodził czoło, przyszedł ku mnie miną lękliwą i ſzukaiącą ſię przypodobać, i przyrzekł mi, iż da dowody, *że umie władać ſobą*; w ſamey rzeczy dotrzymał ſłowa. Na zaiutrz po obiedzie bawiliśmy w iego pokoiu, w tem P. Sulback i ſyn iego nagle i z wielkim pośpiechem wpadaią. Pan *Sulback* przyſtępuiąc do mnie zawołał: *przecież go na koniec znalazłem*. Na te ſłowa pokazałem nadzwyczayną po ſobie radość i rzekłem: Podźmy tam zaraz. Coż to? spytał mnie ſię Xiążę miną rownie niespokoyną iak ciekawą; WCPan wychodzisz? Wychodzę na dwie lub trzy godziny. - - - Weźmiemyż z ſobą mego ſyna? odrzucił Pan de Sulback. Ah! proszę iak nayuſilniey WCPana, przerwał młodzieniec, nicby mnie pocieszyć nie mogło, gdybyś mi WCPan ubliżył tego ſzczęścia. Pod czas całey tey rozmowy koleyno nam ſię przypatrywał Xiążę, i oſtatni ſobie gwałt żadawał, aby ukrył zbytek gniewu i umartwienia ſwego. Wziąłem kapelusz, ſzpadę: zabieram ſię do wyiścia. Xiążę idzie ku mnie, kazałem zawołać tych osob, ktore pod moią niebytność bawić przy nim powinny, ścisnąłem go i żegnam ſię z nim. Pod ow czas iuż wytrzymać nie mogł, a nie śmieiąc mowić, zaczął płakać. - - - Pokazałem ſię wzruszonym,

nym, dotkniętym, pytam fię co mu fię dzieie, przyznaie że go rozpacz bierze. Pan de Sulback nalega na mnie, abym mu opowiedział *interesuiącą historyą*. - - - Xiążę profi, zaklina mnie, - - - - waham fię ieszcze, nakoniec ulegam ich natarczywości. Wziąłem Xiążęcia na kolana, wszyscy ufiedli, i obracaiąc mowę do Xiążęcia, o którym pewny byłem, że zaymę całą iego uwagę, rzekłem: Pan de Sulback i ia mamy zwyczay odkładać co miefiąc cząftkę dochodów nafzych na poratowanie nieszczęśliwych, uciśnionych nędzą, i obydwa wielkie czyniemy wywiady, abyśmy dobrze umieścili pieniądze, i abyśmy ich nie dawali, tylko ludziom równie poczciwym, iak nieszczęśliwym prawdziwie. Przed fześciu niedzielami poftawiliśmy obydwa na Loteryą, i wygraliśmy 30000. Zł: natychmiaft ułożyliśmy, aby połowy tey Summy użyć na ufzczęśliwienie zupełne całey iakiey nędzney Familii. W tym zamierze, kupiliśmy o trzy mile ftąd piękny mały Folwarczek, opatrzony obficie w to wszyftko, co tylko bydź może potrzebnego do życia, kazaliśmy nad to wybić i wyporządzić ze wszelkim ochędoftwem pomieszkanie. Gdyśmy tak Dom i Folwark urządzali, fzukaliśmy Familii iakiey ubogiey a cnotliwey; po długich zwiadach znaleźliśmy ią: ieft tu na przedmieściu ftolicy, i teraz chcemy iśdź do niey, i zaprowadzić do fzczupłego i pięknego owego Folwarczku.

W tym

W tym mieyscu Pan de *Sulback* zabieraiąc głos rzekł do mnie. Ah w iaką radość opływać WCPan będziesz widząc tego nieſzczęśliwego Alexego Stezen i iego familią przywracaiąc życie i iednaiąc ſzczęście czterem nadobnym dziatkom. Oyciec, Matka i ſtarzec ieden pochyły, wszyscy prawie dziſiay konać mieli z głodu, gdy do nich nasz Poſłaniec nadszedł. Na te ſłowa młody Xiążę biorąc mnie za rękę i zarzucaiąc ſwoią koło ſzyi moiey Ah przyiacielu! zawołał, weź mnie WCPan z ſobą, niech patrzę na to wszyſtko. - - A gdy ſłów tych domawiał, oczy mu łzami zaszły. Scisnąłem go z wyrażeniem osobliwszey tkliwości i rzekłem: Ponieważ ſię W. X. M. czułym pokazuiesz, iuż na niego więcey nie zapatruię iak na dziecię, poydziesz do Alexego Stezen; tak ieſt, godzien w ſamey rzeczy ieſteś zobaczenia tego widoku. Wyrazić niepodobna iak ſię Xiążę unioſł radością na te ſłowa jak wielką czuł pociechę. Obsypywał mnie dziękczynieniami wylewał ſię na wszyſtkie ku mnie tkliwości wszyſtkich koleyno ściſkał naglił na wyiście, a oczekuiąc go przechodził ſię po pokoiu z młodym *Sulbackiem* i trzymał go pod rękę. Jego mina tryumfuiąca zdawała ſię mówić: *Chociaż ieszcze nie mam lat* 13 *cóż ſtąd? iuż się ze mną więcey nie obchodzą iak z dziecięciem.*

Nako-

Nakoniec wyszliśmy ukrytemi ſchodami, wſiedliśmy w naięty poiazd, i nie maiąc nikogo prócz dwoch pachołków w barwie popielatey, poiechaliśmy, Xiążę, Pan de *Sulback*, ſyn iego, i ia. Nie było więcey nad piątą po południu, ale ponieważ teraz środek zimy mamy, dzień zniknął zupełnie, a zbyteczne zimno tym bardziey nam dokuczało; że ſię nasz poiazd bardzo zle zamykał i żeśmy z ſobą ani ſkory niedzwiedzi ani kobierca nie wzięli. Poſtrzegł to Xiążę, bynaymniey nieutyſkuiąc. Sądź W. X. M., rzekł Pan de Sulback, z tego lekkiego doświadczenia, iak dręczyć człowieka może zimno, ſądź o mękach i udręczeniu iakie wycierpieć muſiała tą nieszczęśliwa Familia, ktorą wſpomódz iedziemy: bo całą zimę przepędziła pod ſtrychem, bez futra, bez odzienia! - - - a W. X. M. odziany ſuknią ciepłą, długą ſzubą podbitą futrem, otuliwszy ręce rękawem, czuiesz nieznośne zimno. - - - - Młody Xiążę odpowiedział głębokim weſtchnieniem pełnym wyrazu i czucia, nakoniec ludzkość znalazła wſtęp do ſerca iego. Cieszyłem ſię roſkosznie, żem tak pięknego dokazał dzieła, i doświadczyłem poruszenia tak ſłodkiego i tak żywego, że mi niepodobna było ani ſłowa przemówić. Z tem wszyſtkiem w pół godziny wieżdżamy w uliczkę bardzo ciasną i poiazd nasz ſtawa. Xiążę zawołał: „tu to bez wątpienia, iużeśmy ſtanęli, i w tey poryw-

czości

czości śpieszył śię otworzyć karetę i wyśiąśdź. Zatrzymałem go i rzekłem: założyłbym śię że W. X. M. śerce biie - - - w śamey rzeczy, odpowiedział, i bardzo mocno - - - Dano pochodni, weszliśmy do domu prawie rozwalonego, przeszedłszy 120. śtopni śchodów, pniemy śię po zepsutey drabinie, która nas zaprowadziła pod śtrych zamieszkany do owey nieszczęśliwey Familii. W poddaszu oświeconym posępną lampą zaśtaliśmy Męszczyznę koło trzydzieśći kilku lat maiącego leżącego na śłomie bez zmysłów: kobieta młoda, przyśtoyna i zalana łzami trzymała go na ręku, a czci godny śtarzec trzeźwił go octem. Trzech młodych chłopców śiedziało w nogach, a młoda dziewczyna, pośtaci zaymuiącey, w dziewiątym lub dziesiątym roku, nie maiąca inney odzieży procz podartey koszuli, klęczała przed nim i modliła śię leiąc łez potop! - - - - Widok ten którego śię bynaymniey nie spodziewał równie mnie dotknął iak zadziwił. Ale w ten śam czas chory powrocił do zmysłów, i dowiedzieliśmy śię że przyczyną tey śłabośći był nadeśłany od nas pokarm i że dopiero pierwszy raz iadł po trzechdniowym głodzie: bo nędzarz ten, chcąc więcey zośtawić żywnośći Oycu śwoiemu, żonie i dzieciom, wzbraniał śię ieść uporczywie. - - - Dałem mu kilka kropel lodekarmu i zupełnie przyszedł do śiebie, pod ow czas daliśmy mu kieskę zawieraiącą w śobie

50.

50. Louisdorow. Na widok tego podarunku zawołał: Ah dzieci moie podziękuycie tym wspaniałym a nieznaiomym dobrodzieiom, a ty żono, oycze móy padaycie im do nóg. - - - Cała Familia nas otoczyła wylewaiąc się na oświadczenia naytkliwsze żywey i rzetelney wdzięczności. Córka tylko iego, wstydząc się pokazać przed oczy nasze, że prawie nagą była, siedziała w kąt wtulona i nie śmiała się przybliżyć. - - - Możesz WCPan wierzyć, że wśrzód całey tey sceny nic uwagi mey nie oderwało od postrzegania mego ucznia. Przypatrywał się widokowi tak nowemu dla siebie z równą ciekawością iak rozrzewnieniem, słuchał i wszystko tak mocno uważał, że płakał iż tak rzekę właśnie nie czuiąc tego, że płacze. Uwieszony u moiey ręki, wszystko co się tam działo chciwie podstrzegaiący, naprzod postrzegł proste szczere i skromne pomieszanie nadobney owey coreczki. Puścił mnie się natychmiast, poszedł ku niey, zdiął z siebie futro i zarzucił go na barki młodey dziewczyny mówiąc głosem przecinanym; *daruię ci, podż teraz ku nam*: Jakichże dobiorę wyrazów na opisanie WCPanu podziwienia i radości ktorey mnie ten iego uczynek nabawił. Poskoczyłem ku niemu, i biorąc go na ręce rzekłem, ah kochane dziecię! iużeś mi doskonale nagrodził za moie przywiązanie i moią pieczołowitość! - - - nie mogłem mówić więcey łzy

głos

głos mi zupełe przecięły. - - - W tym nadszedł nasz ſłużący z wielkim zawinięciem zawieraiącym w ſobie kilka proſtych futer któreśmy kazali porobić tey nieſzczęśliwey Familii. Ponieważ Xiążę dał ſwoie dziewczynie, iedno nazbyt było. Dałem go Xiążęciu mowiąc: Choway W. X. M, zawsze to futro, nie ieſt tak ciepłe ani tak piękne iak to które W. X. M. darował, lecz z iak wielkim ukontentowaniem noſić go będziesz, ponieważ ono odnawiać będzie ſłodką pamiątkę uczynku, który W. X. M. czyni godną miłości. - - - - Xiążę wdział go natychmiaſt, a ſtroie nayświętnieysze i nayokazalsze nigdy w nim nie wzbudziły większey ſatysfakcyi i radości nad tę którey doświadczył uwinąwszy ſię w ciężkie i proſte owo futro. Nakoniec kazaliśmy znieść Alexego Stezen na pierwsze piętro tegoż ſamego domu do izby dosyć wygodney. Oyciec, żona i dzieci znieśli ſię za nim; a umieściwszy go na tym nowym ſiedliſku, pożegnaliśmy ich oświadczaiąc, że iak tylko chory będzie mogł wſtać, zaprowadziemy ich na Folwark dla nich przeznaczony. Dopiero po dziewiątey ſtaneliśmy w pałacu; zaſtaliśmy ciepło, a doſtanie ſię do niego tak nam wielką sprawiło rozkosz, iżeśmy lepiey ieszcze uczuli ſzczęście ziednane nędzarzom, których my los odmienili. Dłużey daleko w noc ſiedzieliśmy tego wieczora niż my zwykli; Xiążęcia naymniey-

mnieysza chęć do ſpania nie brała, miło mu było, przywoływać ſobie na pamięć naydrobnieysze okoliczności dnia tak intereſsuiącego; i z gruntu zapewniony ieſtem, że pamiątka tak mocno biiącego w oczy obrazu nędzy ludzkiey, nigdy ſię nie zatrze w iego umyśle i ſercu. Ponawianie atoli częſte takowych widoków nie bardzobym chwalił: naywiększym nieszczęściem byłoby przyzwyczaienie do przypatrywania ſię tym przedmiotom dotkliwym i poruszaiącym; a w wychowaniu idzie o to, aby imaginacyą poruszyć dokładnie i uderzyć, aby iey pokazać cel pewny, do któregoby raz ſię go chwyciwszy, wſzyſtkie ſwe poruſzenia kierowała. Trzeba dopomodz rozwinięciu ſię czułości, ale obawiać ſię nadewſzyſtko należy, aby iey nie osłabić, lub nie wyniſzczyć częſtemi doświadczeniami. Jak to kochany Baronie, złe tuż z dobrym graniczy, i na równey drodze częſto napadamy na przepaści lub inne zawady. Któryż rozum ieſt tak przenikliwy i przezorny, aby umiał we wszyſtkim na tey ſtanąć granicy, którey przeyście nieszczęściem nam grozi; żaden wprawdzie, ale wiadomość ta, że w niczem zbytek nie uchodzi, ieſt przynaymniey pożyteczna dla tego, że nas uczy, abyśmy we wszyſtkim z oſtrożnością i roztropnością poſtępowali.

Ale wróćmy ſię do mego wychowańca. Wieczór, niżeliśmy spać poszli, proſiłem go w raz z Panem Sulbackiem

backiem, aby przed nikim o naszym przypadku nie powiadał: *ponieważ wcale nie iest naszą chęcią abyśmy mieli żądać sławy z tak prostego uczynku ludzkości, a do którego poniekąd w niczem się nie przyłożyła próżność.* Młody Xiążę przyrzekł, iż przed nikim o nim nie wspomni prócz Xiążęcia Oyca swoiego, który, łatwo się dorozumieć można, był dobrze uwiadomiony o naszey taiemnicy, i poddał nam sposoby dania tak wspaniałey lekcyi dobroczynności; bo kosztowała więcey 20000. zł: są to pieniądze dobrze użyte i których bez wątpienia wielki Monarcha i dobry Oyciec nigdy żałować nie będzie. Nazaiutrz, młody Xiążę pałaiący chęcią zobaczenia Alexa Stezena osadzonego na przeznaczonym mu Folwarku, posłał rano pytać się o iego zdrowie, i dowiedzieliśmy się z niewymowną radością, że iuż chodził i zupełnie iest czerstwy. Ułożyliśmy natychmiast, że tegoż samego dnia poszlemy po nich powóz, na którym poiadą do Folwarku gdzie i my wkrótce za niemi pośpieszemy. W samey rzeczy, poiechaliśmy po obiedzie i staneliśmy w ich pomieszkaniu na moment przed niemi. Xiążę sam z własney ochoty przywiózł im kilka podarunków, i czekał na nich z niewymowną niecierpliwością. Gdy posłyszał turkot ich poiazdu, wybiegł z pośpiechem przeciwko nim, wszędzie potem za niemi chodził, ciesząc się z ich zadziwienia,

wienia, ich szczęścia z taką radością, że się prawie w gwałtowną zmieniła passyą. Przed odiazdem, Xiążę zbliżył się do mnie, i skacząc mi do szyi: „Ah przyia-„cielu! zawołał, nieskończenie WCPanu dziękuię, żeś „mnie tak pięknego nabawił widoku! - - - Ah! iak „szczęśliwym bydź musisz, patrząc na pociechę tych „ludzi„! - - - W samey rzeczy, iestem szczęśliwy, a szczęśliwy niewypowiedzianie: masz wasza X. M. wzór rzetelnego szczęścia, dałem ci go poznać, a gdy zobaczę, że się nim W. X. M. cieszyć będzie, niczego iuż brakować nie będzie do mego uszczęśliwienia. W tydzień potem, pewnego poranku, gdyśmy sami byli z Xiążęciem P. de Sulback i ia, oznaymiono mi, iż Rzemieślnik ieden, znakomity swemi talentami, i znany nam z swoiey wziętości, żąda że mną mówić. Wyszedłem, a wszedłszy w chwilę potym niosąc w ręku wielki kopersztych rysowany czerwono i przepysznie oprawiony, Ah, zawołałem we drzwiach, nasza taiemnica iuż się wszędzie rozeszła, oto wszyscy odmalowani iesteśmy u Alexego Stezena. - - - Patrzay W. X. M. - - - Na te słowa zdziwiony Xiążę uważnie przypatruie się obrazowi, i nie bez poruszenia dostrzegł, że właśnie ten wybrano do wyrażenia nas moment, gdy Xiążę rzucił swe futro na barki młodey owey dziewczyny. - - - Zapłonął się i rzekł do mnie, upewniam WCPana, żem się z tem przed nikim

kim nie wygadał. - - - - Ani wątpię o tem, odrzuciłem, i równie pewny ieſtem, że żaden z nas nie rozgłaszał tey hiſtoryi, ſtem wszyſtkiem nie dziwi mnie to, że doszła powszechney wiadomości. - - - A to czemu? - - - Bo W. X. M. byłeś z nami. Coż ſtąd? - - - To, że poſtępki Xiążęcia nigdy ukrytemi bydź nie mogą, bardzo wielu ludzi patrzy na nie i podſtrzega ie. Odkrycie tey taiemnicy gniewać mnie nie może; W. X. M. dopuściłeś ſię dobrego uczynku: ale bądź W. X. M. pewny, iż gdybyś był co złego popełnił, równieby wszyſtkim wiadomo było. Ta mowa, zdawała ſię mocną czynić impreſsyą na iego umyśle. Przecięż łatwo poznać mogłem, że go to mocno w gruncie ſerca cieszyło, iż malarz za głowną obrazu ſztukę wziął *ſzubę darowaną* młodey dziewczynie. Z oſtatecznym upodobaniem wpatrywał ſię w niego, i bardzo chętnie zezwolił na móy zamyſł, aby go darować Xiążęciu Imci Oycu Jego, bo pewien był, iż tym ſposobem całemu Dworowi wpadnie w oczy. Tym chętniey mu wybaczyłem tę małą próżność, iż od przypadku Alexego Stezen pierwsze to w nim doſtrzegłem poruszenie pychy. Otoż masz zupełnie wypisaną hiſtoryą, którą ci przyſłać obiecałem kochany Baronie! Nie czynię żadnych wymówek z ogromney obszerności i rozwlekłości tego liſtu, bo to co dla ſwoich dzieci czynisz powinno mnie przekonać, że cokolwiek

wiek

wiek ma związek z wychowaniem, niechybnie cię interefsować będzie.

Dowiedziałem fię z mocnym żalem o zamęźciu moiey Siostrzenicy. Ah iakąż iey Teściową dano! - - WCPan wiesz, że ią znam dobrze i łatwo możesz fądzić, iak mnie to dolega, gdy fobie przypominam wszyftkie okoliczności czyniące ią równie niebezpieczną i fzkodliwą iak wzgardy godną! Ale śmiem fobie pochlebiać, kochany Baronie! że fiostra moia cieszyć fię będzie tym fzczęściem, że młodszą córkę wyda podług ferca fwoiego, i że do kraiu mego nie inaczey powrócę tylko na wesele Teodora i Konftancyi! Ah gdybym mógł patrzać na ten związek tak upragniony! I gdyby młody móy Xiążę potwierdził nadzieie, którem powziął o nim, któryżby śmiertelnik ziemfki mógł rownać fzczęście fwoie z moiem,

LIST XLVIII.

Baron do Vice.Hrabiego.

Tak kochany Vice-Hrabio! nie poznałbyś Teodora, iuż nie ma na twarzy tey cery białey i delikatney dzieci wychowanych w Paryżu: podróst prawie na głowę, i nabył mocy w pomiar fwoiego wzrostu

to przeiſtoczenie ſię iego, nie tylko ſkutkowało powietrze czyſte, ktorym tu oddycha, ale także i życie czynne iakie tu prowadzi. Rownie ieſt przyzwyczaiony do znoszenia bez trudności i utyſkow gorąca, zimna, upału ſłońca i deszczu; wciągałem go w rozmaite te nałogi zwolna bez pośpiechu i bez zbytku, bo dla tego, aby umocnić iego ciało, nie dopuszczałem ſię tey dzikości, żeby go na dolegliwości i bole narażać lub niebezpieczeńſtwo. Rouſſeau wymaga, aby żadney oſtrożności nie przeſtrzegać z dziećmi, aby im dozwalać padać, kaleczyć ſię, aby ie bez uſtanku wyſtawiać na naysroższe odmiany powietrza; przepisuiąc to wszyſtko, wpada w nieprzyzwoitość, ktorey unikanie ſurowo zaleca, żeby dzieci nieſzczęśliwemi nie czynić. Potem mowi: „Coż więc myśleć należy o owem „wychowaniu dzikiem, ktore poświęca teraźnieyszość „przyszłości niepewney? - - - &c:„ W tymże ſamym Tomie mowi także: „Uzbraiaymy zawsze człowieka przeciwko nieprzewidzianym przypadkom; „gdyby Emilia biegała z rana bosemi nogami, w każdey porze roku, po izbie, po schodach, po ogrodzie, „nie łaiałbym ią za to bynaymniey, owszem ſzedłbym za iey przykładem sam.„

To naśladowanie w ſkutku nie ieſt tak łatwe. Co do mnie, chętnie ſię przyznam, iżbym nie poszedł za przykładem Teodora, gdyby ſię w Mieſiącu Styczniu

przecho-

przechodził boso po moim zwierzyńcu. Rousseau, aby *uzbroić swego Wychowańca przeciwko przypadkom nieprzewidzianym* zawsze mięsza iego pokoy, przerywa mu sen, budzi go raptownie, i każe mu wstawać o północy. Słowem nie widzę dziecka bardziey udręczonego i nieszczęśliwszego iak tę nędzną Emilią. Druga myśl Rousa zdaie mi się ieszcze szkodliwsza: ,,Przyzwyczay wychowańca aby nie ufał ani urodzeniu ani zdrowiu, ani bogactwu, porusz, przestrasz iego imaginacyą niebespieczeństwy, które każdego człowieka bez przestanku otaczaią, niech widzi w koło siebie wszystkie te przepaści, niech słuchaiąc opisania ich straszliwego tuli się do ciebie z boiaźni, aby w nie nie wpadł.

Wszystko to radzi tym końcem, aby dziecię natchnąć litością ale chcąc trafić do tego zamiaru, inne trzeba przedsięwziąć srzodki, bo te ukształciłyby go tylko na tchorza. Ucząc go aby nie dufał ani zdrowiu, ani bogactwom, naucz go wszystkich sposobow, które w nayokropnieyszych przeciwnościach mieć może zawsze człowiek mężny i cnotliwy. Maluy człowieka tego szlachetnego, cierpliwym i wyższym nad własne przeznaczenie, uczynisz go tym żywiey interesuiącym. Wychowaniec twoy, twoy uczeń tym bardziey litować się nad nim będzie: ale ta litość zamiast

miękczenia i osłabiania duszy iego, większą ią ieszcze wspaniałoscią i szlachetnością natchnie. Słowem tym sposobem postępuiąc sobie, dziecko acz w gruncie serca dotkniesz stanem Bohatyra twego; ale się dziecię losem iego nie ustraszy, nawet zaweźmie przedsięwzięcie znoszenia podobnego przeznaczenia, z równą cnotą ieżeli kiedy przypadnie mu w wydział. Bądź zdrów kochany Vice-Hrabio! zapewniam WCPana, iż pomimo wszystkiego szczęścia, którem się tu cieszę, z rozkoszą bawię się tą myślą, że wyiadę ztąd za rok, ponieważ ta chwila ma nas połączyć.

Pan d'*Aimeri* wyiechał wczora z swoim Wnukiem, zaczyna swoią podroż od Poł-nocy, ktorey nie zna, a prosto iedzie do * * *. Dałem mu list do Hrabiego de *Roseville*, ktory się pewnie z nim poprzyiaźni. Ponieważ obydwa tak są zacni, iż się na wzaiem sobie podobać muszą.

LIST XLIX.

Baronowa do Vice-Hrabiny.

A*dele* i *Teodor* przed dwoma tygodniami w przykrych bardzo i ciężkich byli obrotach, przecięż ze wszystkich doświadczeń wyszli z zupełną moią pociechą.

Czuię

Czuią iuż od dawności oboie, iak wielkiey wagi ieſt rzeczą mieć moc nad ſobą ſamym, i iak godnymi ſtaiemy ſię wzgardy, gdy nam brakuie na ſiłach dotrzymania danego ſłowa. Ponieważ *Adele* ma lat 9. a brat iey dzieſięć, zdało nam ſię, że po kilkukrotnych małych i w nikczemnych okolicznościach czynionych doświadczeniach, które ſię prawie wszyſtkie udały, możemy wyſtawić ich na pokusę prawdziwie wiele powabów i przyłudy maiącą, a na reszcie rozumieliśmy, że iuż czas (używam wyrazów męża mego) zacząć z niemi do prawdy naukę *cnoty praktyczney*. Muszę tu naprzód WCPani namienić, że ów pozor niechęci i nienawiści, który ſię był pokazał pomiędzy Miſs. *Bridget* i *Dainvillem*, od trzech mieſięcy bardzo ſię zdaie bydź zmnieyszonym. *Dainville* pierwszy ſzukał poiednania ſię, Miſs. *Bridget* przeproszenia iego dobrze przyięła z powagą prawda, ale bez dziwactwa i dąsania ſię, a zatargów prawie na wieki zapomniano. Słowem *Dainville* w głos wyznaie, że Miſs *Bridget* ieſt Dama ſzacowna i zacna, a Miſs. *Bridget* zgadza ſię na to, że on ieſt z gruntu poczciwy chłopiec. Otoż ſtosownie do tych wſzyſtkich okoliczności rozrządziliśmy układ ſamołówki na nasze dzieci. Muſisz WC Pani pamiętać, że Adele, będzie temu bliſko 5. kwartałów, zażartowała nieludzko z Miſs. *Bridget* przypinaiąc w ſwym pokoiku nieszczęsny ów portret We-

spazya-

spazyana, i że ten postępek zmnieyszył bardzo na pozór przywiązanie Miss *Bridgety* ku Adele, a nadewszystko iey zaufanie. Potrzeba ieszcze, żebyś WC Pani wiedziała że Teodor z swey strony dał właśnie w tymże czasie wiele przyczyn *Dainvillowi* do żalenia się na siebie. Pamiętay WCPani o tym wszystkim, a ia teraz zaczynam moy opis.

Pewnego poranku postrzegła *Adele* że Miss. *Bridget* iest bardzo roztargniona i marząca. Pytała o przyczynę tego. Miss. *Bridget* westchnęła, zapłonęła się, zbladła, i pomięszana nie mówiła ani słowa: powiększaią się coraz bardziey pytania z iedney strony, a z drugiey strony pomięszanie. Pod ów czas *Adele* uczuła nayżywsze iak tylko bydź może poruszenie się ciekawością, nalega, prosi, zaklina. Miss. *Bridget* waha się i rzecze: Ah gdybym mogła zadufać przyiaźni WCPanny utrzymałości. - - - Ah! coż to wątpisz WCPanna o mnie? - - - - Młoda bardzo iestem, to prawda, ale gotowabym wprzód umrzeć, aniżeli wydać powierzoną sobie taiemnicę. Kochana Miss. *Bridget* bierze mnie więc za Dziwotwora? - - - Kiedy tak, powiem WCPannie wszystko dziś wieczór, ieżli same tylko przechadzać się będziem. - - - - Czemuż to nie teraz? - - - Nie mogę, to, co WCPannie mam powierzyć, długiego bardzo potrzebuie tłumaczenia. - . - Ah Nieba czekać aż do wieczora - - - potrzeba,

ba, a nawet oſtrzegam WCPannę, że ieźli przez ten czas naymnieysze iakie dasz komu porozumienie; i ieżli ſię wydasz z uſilną chęcią zoſtania ſam na ſam ze mną ieżli mi dasz iakikolwiek by naymnieyszy znak taiemnych myśli naszych, nic WCPannie nie powiem - - - ſłowko tylko mam z WCPanną mowić. Mamunia wież o tem? - - - - Nie, nikt na świecie. Myślę ia to kiedy oznaymić Matce WCPanny, ale to chyba za kilka Mieſięcy. Stąd WCPanna widzisz, że o tym nawet z Mamunią mowić nie trzeba będzie. Pomniey WCPanna, że iey więcey ſta razy powtorzyła, żeś nie powinna przed nią wyiawiać cudzych taiemnic. Prawda ieſt, że także nie raz oſtrzegała WCPannę, iż każde powierzenie taiemnicy, ktorey iey wyiawić nie chcą, powinnaś mieć za podeyrzane, i, - - - ale kiedy mi ią WCPanna powierzasz, ktorą moia Matka tak ſzacuie! - - - W ſamey rzeczy, ten przypadek ieſt rożny daleko od innych. A potem ręczę i przyſięgłabym WCPannie, że iey wszyſtko oznaymię za czasem. - - - Nie chciałabym od żadney inney dowiadywać ſię taiemnic, i ieszcze z warunkiem, aby ich nie wyiawiać Mamuni; ale - - - WCPanna przyimuiesz powierzenie ſobie moiego? nie prawdaż? - - - Tak mniemam, że mogę bez ſkrupułu - - - No; to mi WCPanna dasz ſłowo i przyrzeczesz na honor że mi dotrzymasz wiernie ſekretu?

tu? - - - Przyrzekam, i daię na to słowo. - - Dość mi na tem. - - - Tu ustała rozmowa z niewymownym żalem *Adeli*: Lokay wszedł oznaymuiąc, że iey potrzebuią, i odeszła od Miss. *Bridget* z takiem poruszeniem, iż go znać ieszcze było na twarzy, gdy do mego pokoiu weszła. Pod ow czas *Dainville* właśnie w podobney osnowie rozmawiał z synem i też samę odebrał obietnicę. Dorozumiewasz się bez wątpienia, że *Adele* i *Teodor* niecierpliwie czekali godziny przechadzki, ale oszukani zostali na nadziei; aniśmy ich na chwilę nieodstępowali, i poszli spać niedowiedziawszy się sekretu. *Adele* rozbieraiąc się, prosiła Panny Wiktoryi, aby poszła do Miss. *Bridget* z proźbą od *Adeli*, żeby ią chciała odwiedzić tylko na *ieden moment*. Miss *Bridget* powiedziała, że iśdź nie może, a *Adele* biedna położyła się bardzo smutna. Na zaiutrz Miss. *Bridget* obsypała ią wymówkami. „Dziesięć „razy, rzekła iey, pokazałaś się WCPanna nie utrzy„małą: posełałaś WCPanna po mnie wczora wieczor; „WCPanna, ktoraś się zwykła za zwyczay pokazywać „tak ukontentowaną, gdy ieſteś przy Mamuli, byłaś „roztargniona, niespokoyna; patrzałaś WCPanna we „mnie iak w tęczę, tylkoś się mną zatrudniała; słowem wszyscy uważali, że nie ieſteś w zwykłym swo„im stanie, po tylu tedy płochościach WCPanny, umy„śliłam ią ieszcze doświadczyć wprzód, niż iey taie-

„mnicy

„mnicy moiey powierzę, nie będziesz WCPanna wie-
„działa mego sekretu aż za tydzień i to ieszcze, ieżli
„pod ów czas nie będę miała WCPannie co wyma-
„wiać. „ Osądź WCPani, iak ten wyrok zdał się okrutnym, ale trzeba mu się było poddać: a *Teodor* z swey strony podpadł równey karze. Nakoniec po upłynieniu tych 8. dni śmiertelnych *Adele* i *Teodor* odebrali nadgrodę swoiey cierpliwości i utrzymałości dokładney. Wielką ową taiemnicę obiawiono im, i dowiedzieli się że Miss. *Bridget* i *Dainville* przed dwoma ieszcze miesiącami taiemnie ślub z sobą wzięli. Nowina ta zdała się dzieciom moim w ostatnim stopniu dziwna. Z razu nie czuły nic więcey nad radość, którą w nich wzniecał uczyniony im honor, że ie osądzono za godne zwierzenia się przed niemi sekretu tak wielkiey wagi. Wkrótce iednak uczuli, że sekret może niekiedy ciężyć, i stać się trudnym do utrzymania. Tegoż samego wieczora sama będąc z *Adele*, chcę, rzekłam do niey, powierzyć ci w sekręcie rzecz pewną, która cię interessować będzie; t. i. zatrudniam się teraz postanowieniem korzystnem dla *Dainvilla*; ożenieniem go, któreby mu przyniosło szczęście. - - Na to słowo ożenienie, *Adele* zmieniła cerę. Udałam, że nie postrzegam iey pomięszania, i ciągnąc daley mowę, chcę dodałam ożenić go z pewną bardzo bogatą Wdową mieszkaiącą w Karkassonie. Pewna iestem

ſtem, że na to zezwoli; ale żebym mu ieszcze zachowała na potem roſkosz nagłey wiadomości ſzczęścia, nie uwiadomię go o tem, aż w ten czas iak iuż wszyſtko ułożę. Przeto zakazuię ci, abyś przed nikim o tem nie mowiła, nawet przed Miſs. *Bridget*. - - - - Czego ſię czerwienisz *Adele*? - - - Ja Mamuniu? - - Tak ieſt, zaczerwieniłaś ſię gdym wymawiała imię Miſs. *Bridgety*. - - - Bo - - - Może rozumiesz, że Miſs. *Bridget* tęż ſamą dotąd, co przed tem, ku *Dainvillowi* chowa nienawiść w ſercu. - - - Oh! nie Mamuniu! i owszem - - - Jak to, i owszem! coż to chcesz przez to i owszem wyrazić - - - Nic, Mamuniu! - - Czy wiesz iaki kawałek tyczącey ſię tey okoliczności? - - - Ale - - - Co do mnie, przekonana ieſtem że w ſamey rzeczy Miſs. *Bridget* ieszcze chowa w ſercu cożkolwiek gniewu przeciw *Dainvillowi*. Ale bądź co chce, powtarzam, i ieszcze ci zakazuię zupełnie i wzmiankę czynić o tem uknowanem ożenieniu. Domowiwszy tych ſłow zwrociłam do czego innego mowę *Adele* wpadła w głębokie zamyślenie ſię, i nie pamiętam, iaki wynalazłszy pozor kazałam iey iśdź do Miſs. *Bridget*. Ani ſłowa iey nie mowiła o naszey wzaiemney rozmowie, ale ią z naleganiem proſiła, aby wyznała wszyſtko przede mną, a nawet podięła ſię przygotować mnie do tey nowiny, czego iey Miſs. *Bridget* wyraźnie odmowiła. Nazaiutrz przechodząc

ſię

ſię ſama z *Adelą* oświadczyłam iey że mnie niespokoyną czyni iey zdrowie. Smutna ieſteś kochanko cóż cię dolega? - - - Nic, Mamuniu! - - - Zdaiesz mi ſię zatopioną w myślach, zawsze roztargniona; o czem tak myślisz? - - - Mamuniu! Coż to moie pytanie cię mięsza? Nie masz dwoch niedziel iakeś mnie zapewniła z wylaniem ſię na nayżywszą tkliwość: a nawet w tym ſamym ogrodzie, żebyś ſię nigdy nie wahała, obiawić mi nayſkrytszey ſwoiey myśli, gdyby nie wiedzieć iaka była, ſkorobym cię ſię tylko o nią zapytała - - - Gdzie nie masz doſkonałego zaufania, tam i miłości prawdziwey nie masz. . . . . . To ia też Mamuni zawsze wszyſtkie ſkrytości wyiawiać będę. - - - Dobrze, o czemżeś teraz dopiero myślała? - - - Odpowiedzże? - - - Lecz coż? coż widzę? ty płaczesz! - - - Płaczę o to, bo Mamuni tego powiedzieć nie mogę. - - - Przecięż - - - - zaręczam, że przed Mamunią kłamać nie będę. - - - Coż ci to? - - - Mamuniu! powinnamże WCPani wyiawić ſekret od kogo innego mi powierzony gdy mnie ſię o niego pytasz? - - - - Sekret od kogo innego powierzony, to ty wiesz taiemnicę przedemną ukrytą? - - Mamuniu! i bardzo wielką taiemnicę. - - - Może ci los iey odkrycie nadarzył? - - - - Nie, Mamuniu! zwierzono mi ſię iey, i kazano mi dać ſłowo i przyrzecz na honor, że iey WCPani nieodkryie - - J mogłażeś

głażeś brać na fiebie taki obowiązek? - - - Nie czułaś, żeś fię wyftawiła na niebezpieczeńftwo, albo niedotrzymania ftowa, albo oszukiwania mnie fałszywem odpowiadaniem na moie pytania? Patrzay, iak to ciekawość może bydź fzkodliwa! Mamuniu! iam fię spodziewała że mnie WCPani nie będziesz nigdy o to pytać? - - - Przynaymniey, maiąc tę chęć potrzeba było więcey mieć władzy nad fobą famą; i nie pokazywać fię tak roztargnioną i tak zamyśloną, ale chociażbyś nawet w tey mierze wszelkiey użyła była roftropności, mogłażebyś uniknąć tego zapytania tak proftego i tak mi zwyczaynego: *Adele o czem myślisz?* Potrzebaby przeto za każdym zapytaniem fię zkłamać przed twoią Matką, i przed twoią iedyną i nayszczerszą przyiaciołką, albo nie dotrzymać ftowa, i wydać powierzony fekret. - - - Jam rozumiała, że fię wywinę ze wszyftkiego tem iedynem wyznaniem, że mam powierzony fobie fekret, i że, fkoro WCPani Dobrt wiesz żem przyrzekła dochować go, nie rofkażesz mi go przed fobą wyiawiać? - - - Ale wyznać to, że mamy powierzony fobie fekret, ieft go przez połowę odkrywać, a częftokroć ieft wszyftko iedno co wyiawić go zupełnie. Na przykład w tem będąc co ty położeniu, od kogoż możesz mieć powierzony fobie fekret iaki ważny? Od Oyca? On nic nie ma dla mnie taiemnego. Od twoiey Pokoiowy? Zakazałam ci wfzel-

ci wszelkich z nią rozmów. Nie podobna prawie, żeby ci go miał ktory z Męższczyzn powierzać. A za tem łatwo wywróżyć, że ci go powierzyła Miſs. *Bridget*, a wiedząc tyle, przed zachodem ſłońca doyśdź łatwo reszty można. A więc nie dotrzymałaś włożonego dobrowolnie na ſiebie obowiązku, że ſię w niczem przedemną ukrywać nie będziesz; płochość dała ſłowo, i nieroſtropnie zaklęłaś ſię na honor, od kilku dni dałaś mało ſto znaków po ſobie, że w ſercu iakąś taiemnicę noſisz, i nakoniec wyiawiasz ſekret ſobie powierzony. Patrzay ile tu błędów wraz połączonych! wszyſtkiemu temu winien niedoſtatek reflexyi i niedołężność oparcia ſię ciekawości płochey. To napomnienie ſkończyło ſię na wyraźnym zakazie, ażeby żadney o tey rozmowie nie czynić wzmianki przed Miſs. *Bridgetą*. Trzymałam ią przez cały tydzień w niepewności okrutney, ile dla niey, ktora ieſt charakteru tak niecierpliwego i tak ciekawa. Niewiedziała, czym mowiła co o tem z Miſs. *Bridgetą*, czy Miſs. *Bridget* uwiadomiona była o wyznaniu na ktorem ią wyciągnęła, i czy ia ſama wiem czy nie o ślubie potaiemnie wziętym. Nie śmieiąc żadnych czynić pytań, nie mogąc nic z naſzych poſtępkow dociec, była w wątpliwości, ktora iey ſtanęła za nieznośne i oſtre doświadczenie. Ale oſtrzeżona ſkutkami pierwszych ſwoich błędow, tyle potrafiła użyć mocy nad ſobą, że ſtałe cho-

łe chowała milczenie, i zawsze twarz ſpokoyną i wypogodzoną pokazywała. Kiedy iuż czas przyſzedł zamierzony odkrycia wszyſtkiego, Miſs. *Bridget* przyprowadziła do mnie iednego poranku *Adelę*, i rzekła do Niey ściſkaiąc ią: Sekret powierzony WCPannie odemnie iuż nie ieſt taiemnicą, i teraz odkryię WC Pannie prawdę. Ponieważ mi WCPanna dała przyczynę powątpiwania o iey ku mnie przyiaźni, chciałam WCPanny doświadczyć przed przywróceniem iey moiey. W tym zamiarze źwierzyłam ſię WCPannie ſekretu uroionego: dochowałaś go poniekąd dosyć wiernie; nie wspominałaś o nim przed braciszkiem; nie dałaś żadnego porozumienia *Dainvillowi*, że wiesz o nim; unikałaś okoliczności wyiawienia go przed Mamunią; a oraz troſkliwieś przedemną ukrywała to, czego ci powiadać nie kazała Imć Matka, dałaś nad to dowody, że cię moy los prawdziwie intereſsuie. Wszyſtko to bez wątpienia ieſt nad lata WCPanny, bo dopiero połdzieſięta masz roku. Widzę dobroć ſerca Iey. Przeświadczona ieſtem, że ieszcze utrzymalszą będziesz, gdy niedozwolisz ciekawości tak ſobą władać, i gdy nabędziesz więcey mocy i władzy nad ſobą ſamą. Coż to, zawołała *Adele*, nie wzięłaś WCPanna ślubu z *Dainvillem*? - - Dla Boga, mogłażeś WCPanna rozumieć, że gdyby to prawda była, w źwierzeniu ſię iey, przełożyłabym WCPannę nad Mamunię? - - - -

Iużem

Jużem ci powiedziała *Adele*! iam dodała, że wszelkie zwierzenie się sekretu, ktorenby ci zalecano ukrywać przedemną, powinnaś mieć za podeyźrzane, i gdybyś cokolwiek więcey rozumu miała, nie powinnażeś była dorozumieć się, że Miss. *Bridget* doświadczyć cię tylko chciała, i że tak dobrze zna świętość twoich ku mnie obowiązkow, iżby nigdy nie śmiała wciągać cię w rzetelne ich uchybienie? Tak proste uwagi nie przyszły ci do głowy? czemuż to? Oto boś iedynie była zaprzątniona żądzą dowiedzenia tego ważnego sekretu bo się daiesz powodować niepohamowaney ciekawości, a naskoniec, bo każda namiętność, ktorey nad sobą panować dozwalamy, odeymuie rozsądek i zaślepia nas. Mam nadzieię, kochana przyiaciołko! że mi darować raczysz to tak rozwlekłe i tak błahe na pozor postępkow moich dzieci opisanie; nie będzie dla ciebie niepożytecznym, ieżli szczerze pragniesz przeiąć moy układ. Ten sposob dawania nauk moralnych dzieciom iest iedynie dla nich korzystny; i tymsto ia sposobem prowadzić będę Wychowanicę moią przez wszystkie doświadczenia zdatne do ułożenia iey charakteru, i ugruntowania ią w maxymach cnoty. Na wyniyściu swoiem w pośrzod ludzi, własnem doświadczeniem, bez nadwerężenia sławy i szczęścia swego, znać będzie wszystkie nieprzyzwoitości w iakie y nas wciągnąć może płochość porywczość, szcze-

błotli-

biotliwość, ciekawość, nieudolność władania ſobą i t. d. ſłowem będzie umiała walczyć z namiętnościami ſwemi i zwyciężać ie. Też ſamą Edukacyą weźmie i Teodor. Opisane doświadczanie ſiebie lepiey ieszcze poniosł niż *Adele*, bo w niczem podchwycić nie można było iego wſtrzymałości i naymnieyszego niedopuścił ſię poruszenia, po ktoremby doyśdź można było że ſobie ma coś taiemnego powierzonego: ale też ſtarszy ieſt od ſioſtry rokiem, a w Edukacyi należycie dobrey, wiele znaczy bydź o rok ſtarszym.

LIST L.

Pani d'Oſtalis do Baronowy.

Dziſiay zaczynam rok 24. i nie mogę uroczyściey obchodzić dnia narodzin moich, iak rozmawiaiąc z WCPanią, kochana Ciotko! lecz gdy myślę, że to iuż trzy śmiertelne upłynęły lata, iak w oddaleniu od WC Pani żyię, i ieszcze rok przynaymniey pozbawiona będę ſzczęścia widzenia ſię z nią, ſerce moie nurza ſię w ſmutku. - - - Przynaymniey to wielką dla mnie ieſt pociechą, że usuniona z pod iey wzroku takem ſię ſprawowała, iak gdybyś dotąd przytomnym mi bydź raczyła przewodnikiem i dozorcą, ſłowem, żem z wytworną dokładnością poszła za układem przepisanym

od

od WCPani i za wszystkiemi radami ktoreś mi łaskawa była przesłać w Listach; w listach tych drogich i szacownych w ktorych z zupełnym wyszczególnieniem znayduię to wszystko co mi nadgrodzić może oddalenie rozłączaiące nas na wzaiem. Nie usłyszysz WC Pani, zaręczam, za swoim powrotem, aby kto miał mowić że Jey wychowanica zaraziła się kokieteryą zbrodnią tą nienawisną, ktorey wznieciłaś we mnie wstręt tak sprawiedliwy i tak niezmierny. Przeto też aż dotąd żadnemum ieszcze mężczyżnie nie zawrociła głowy, a nawet chełpić się z tem mogę, iż nigdy nie mogli mowić ludzie aby się ktory we mnie rozkochał. Prawda, że podług iey zalecania, zawszem się w prostey i mnie naturalney utrzymywała postaci, w wszystkich moich poruszeniach wyrażałam spokoyność owę ktorąś mnie WCPani natchnęła, nigdym na siebie obcych min nie przybierała; że dopiero od dwoch lat sama, toiest bez Matki Męża mego bywam pomiędzy ludźmi, ale prawie zawsze z mym Mężem dopiero przeszłego roku kompanie u siebie miewać zaczęła, że schadzki nasze z samych ludzi rozumnych i rostropnych bywaią składane że nie bywam na balach opery, że nie ieżdżę na koniu; nie dziw przeto że tym postępuiąc sobie sposobem zasłużyłem na wziętość powszechną i sławę bez skazy.

O Pani de *Valcé* nie mam dotąd nic donieść WC Pani coby ią cieszyć mogło Pani de *Limours* zaślepiona względem niey zupełnie przekonana ieſt, że kocha ſerdecznie Męża ſwego; lecz ia temu wcale niewierzę. Już w niey widać zbyteczną kokieteryą, a nawet zszedłszy z oczow ſwey Matki, chlubi ſię nią i tyle iuż ma dowcipu, iuż tak wysokich nabrała myśli, że rozumie iż to wyznanie *wiele ma w ſobie wdzięków* i że ieſt dowodem ſzczerości nader przyiemney? Spodziewam ſię kochana Ciotko, że *ſzczerość ta i otwartość* nie przypadnie WCPani do ſmaku. Ja ią mam rownie za nieroſtropną i śmieszną iak nieprzyſtoyną. Z tem wszyſtkim zaniechała po wielkiey części wykwintney owey i wymyślney miny, w ktorą ſię w początkach ſwego zamężcia przybierała. Nic WCPani nad nią hoższego i żywszego w życiu nie widziała: prawie zawsze zdaie ſię bydź na powietrzu, a nadewszyſtko głową bez przeſtanku miota. Mnie ſię zdaie że gdybym była kokietką, ſtarałabym ſię rownie przypodobać rozmową, obcowaniem, talentami iak zwierzchnią poſtawą ciała. Ale Pani de *Valcé* wcale przeciwne przedſiebierże środki. Abym mogła dokładne ich WCPani uczynić wyobrażenie, opiszę śniadanie onegdaysze, ktore dawała Pani de *Limours*. Z Dam nikt nie był prócz Pani de *Limours*, de *Valcé* i Hrabina de *Germeuil*, kobieta młoda mego

prawie

prawie wieku, od czterech lat za Mąż wydana, ale wysmukła, udatna, szykowna, i wiele maiąca trzpiotowactwa i przysady w sobie, a z ktorą Pani de *Valcé* w scisłe weszła związki od 6. Miesięcy. Pod czas śniadania pomierna panowała wesołość; w tym Pani de *Limours* odebrała bilet obowięzuiący ią do wyiścia natychmiast. Odeszła mowiąc że mnie zostawuie na mieyscu Dozorczyną swey Corki. W chwile po iey odieździe oznaymiono o przybyciu Imć Pana de *Creni*, i Margrabiego de L***. Powszechnie mowią że pierwszy kocha się w Pani de *Valcé* i że wtory z tymże samym iest czuciem ku Pani *Germeuil*. Siedziałam w pośrzodku tych dwoch Dam, i wkrotce postrzegłam w ich ułożeniu i (iak one mowią) w ich *kształcie bycia*, odmianę nader dziwną. Pani de *Valcé* nagle się ostateczną ku mnie miłością zaięła. Sciskała mnie ustawicznie się chyliła ku memu uchu końcem powiedzenia mi w sekrecie pospolitey i powszechney bardzo rzeczy; potym śmiała się tak głośno, tak wymuszenie iak niepomiarkowanie; wszystkiemu temu towarzyszyły miotania głowy, ktorych odmalować niepodobna ale ktore mnie dziwnie dręczyły, bo prawie co chwila twarz mi swemi piory i warkoczem ocierała. Nakoniec widząc żem zbyt oziębła, i żem iey tonu nie popierała, wstała, toż uczyniła i Pani de *Germeuil*, i obydwie chodziły po pokoiu trzymały się oplotłszy

fani piękna, ani przyiemna

ręce koło ſtanów ſwoich. J nachodziwszy ſię tak gnuśnie i z zaniedbaniem pół kwadransa, poszły razem ku kanapie, ſiadły na niey z osobliwszą układnością i tak tylko długo na niey zatrzymały ſię iak długi czas ſądziły bydź potrzebny na to aby nam dozwoliły uważyć, iż w tym położeniu formowały widok naymilszy i naywdzięcznieyszy w świecie.

Nakoniec powróciłam do ſiebie nie mogąc poiąć ani zrozumieć, iak można bydź tak głupią aby przedſięwziąć zamyſł i mieć nadzieię zawrocenia Męszczyznie głowy tak dzikiemi sposobami. Wolałabym gatunek kokieteryi pewney Angielki, ktorą *Chevalier d'Herbain* poznał w ſwych podrożach był a piękna, ale przez dziwactwo wcale nowe, gardziła zawsze zwycięſtwem, które ſame tylko wdzięki iey poſtaci ſkutkowały. Gdy któremu Męszczyznie *głowę zawrocić chciała*, odrzucała wszyſtkie ſtroie, pokrywała ſwe piękne włosy i połowę twarzy kapeluszem, a uwinąwszy ſię w płaszcz usuwała oczom ludzkim naypięknieyszą kibić w świecie: ale pod ów czas wydawała ſię z wszyſtkiemi wdziękami dowcipu, a powabami obcowania i rozmów rownie uymuiących, zawsze pokonywała ſwe rywalki naypięknieysze nawet, nayozdobnieysze i nayſtroynieysze. Stąd też, takich używaiąc sposobów, niebeſpieczna i ſzkodliwa owa kokietka, dodaie *Chevalier d'Herbain* nigdy nie wzbudzała

działa przemiiaiącego i uroionego tylko czucia, lecz na gwałtownieysze roznieca pasyie. Bądź zdrowa, kochana Ciotko! odieżdżam zaraz do Wersalu: pojutrze wrócę, ieszcze do WCPani pisać będę przesyłaiąc małą paczkę papierów muzycznych o ktoreś pisała. Posyłaią po mnie, czekaią na mnie. Bądź zdrowa, córka wychowanica twoia tak tkliwie cię ściska iak cię serdecznie kocha.

LIST LI.

Vice Hrabina do Baronowy.

Codzień kontentnieysza iestem z moiego położenia, kochana przyiaciołko! t. i. codzień większą mi przynosi pociechę Córka moia! bo moie szczęście od jey dobrego postępowania sobie i od iey ku mnie przywiązania zależy. Zwierzyłam się WCPani wszystkich przyczyn umartwień i zgryzoty, które mi była dała w pierwszych chwilach zamężcia swego; aleć nakoniec mdłe te chmurki pierzchaią, i iuż zaczynam wierzyć, że powątpiewaiąc o iey czułości, moia często wprowadza mnie w niesprawiedliwość: kocha Męża swoiego szalenie. W powszechności wszystkie poruszenia iey Duszy są gwałtowne, i chociaż takie charaktery niebespiecznieysze są niż inne, przyznasz iednak

dnak WCPani, że tylko prawdziwie innych do nas przywiązać mogą. Mam prawo teraz przyklaśnienia sobie, żem iey pozwoliła osiągnąć cel ten ktoren ona sama wybrała. Będąc tak popędliwą, szczerą, otwartą i czułą, iak ona iest, iakże znieść mogła związek przeciwny swoiey skłonności? ona, ktora cienia nawet przeciwności zcierpieć nie może, w rzeczach nawet względem niey nayoboiętnieyszych? Ma prawda wielkie przywary i niedoskonałości, przyznaię; ale te wszystkie prawie pochodzą z iey żywości, i zstąd, że nie może wiele ulegać. Wiesz WCPani, żem ią miała w podeyrzeniu o nieszczerość i oszczerstwo: myśl ta śmiertelnie mnie trapiła. Dzięki Niebu! iużem wyszła z tego błędu. Jak ona sama mówi, to, coby kto mógł przypisać, podług wszelkich pozorów, chytrości i zdradzie, iest tylko istnym skutkiem nieuwagi i trzpiotastwa, i te to są dwie głownieysze iey przywary. Obrała sobie przyiaciołkę, i aż do zbytku ią kocha. Jest to młoda Dama, kilka laty od niey starsza, i rownie znakomita urodzeniem, postępkami swemi, iak milym z ludźmi i przyiemnym obcowaniem. Z radością i pociechą patrzę na mòią corkę, wylewaiącą się na te uniesienia, i wpadaiącą w ow Entuzyazm, ktory wzniecać zwykło w młodzieży żywey i czuley pierwsze zawarcie przyiaźni. Weźmy teraz za cel rozmowy naszey przedmiot bardziey WCPanią interes-

interessuiący, ponieważ go sobie za czasem masz przysposobić. Konstancya nie daie po sobie żadnych znaków, powabów mamiących swey siostry, ale iey piękność dokładna i poruszaiąca; iey łagodność, szczerość, zupełna iednostayność charakteru, iuż wszystkich serca pociągaią ku niey; rozum iey iest wcale nad wiek siedmioletni. Czuła iest ale przy tym lękliwa i mało daiąca znaków zewnętrznych czucia swego, nigdy się nie odmienia, zawsze poważna i stateczna, boiaźliwa i posłuszna, pomimo wdzięków postaci swoiey, zdaie się bardziey bydź usposobiona do tego aby ią kochano, niż do tego aby się podobała. Moim zdaniem iey charakter i sposób myślenia, równie w WCPani guście będą, mniemam oraz że w iey osobie zobaczysz kobietę prostego serca, roztropną i uważną, i to zdamiś iest zamiarem wszystkich naszych żądań Oby mogła szczęśliwym uczynić lubego naszego *Teodora* to dziecko tak drogie i tak kochane, i obyśmy mogły pod ów czas ziednoczone, winszować sobie i cieszyć się razem z wspolnego naszego szczęścia. - - - - Ah kochana przyiaciołko iakże te czasy szczęśliwe są ieszcze zbyt odległe. - - - Oczekuiąc ich na iakież nie zdobyważ się ofiary Dziwię się im, ale tym cięższy żal codzień ściska mi serce iż nie mam do znoszenia ich, ani twego męztwa, ani twego Entuzyazmu, ani filozofii twoiey.

bądź

Bądź zdrowa, daruy mi tę ſłabość zwracaiąc pamięć na czucie tak czułe ktore ią ſkutkuie.

LIST LII.

Odpis Baronowy.

Winszuię WCPani kochana przyiaciołko! ſzczęścia ktorym ſię teraz cieszysz. Zgadzam ſię w tem z WCPanią, że pewną będąc o ſercu twoiey corki, powinnaś w ſamey rzeczy znośić iey przywary i im ulegać. Niech cię kocha, dosyć na tem. Wiek i czas ani wątpiey, odmienią i ulepszą iey charakter. Donoſisz mi WCPani, że ſobie iuż obrała przyiaciołkę, pozwol WCPani powierzyć ſobie niektorych mych uwag nad tem, uwag ktorem niegdyś na świecie żyiąc czyniła, gdym była podſtrzegaczką i świadkiem wszyſtkich obrotow wspolnego w kompaniach pożycia. Ten punkt liſtu twego przywołuie mi ie na pamięć, a kto wie? może ci ſię na co przydadzą. Nadaiąc nieoſzczędnie ſkłonnościom przemiiaiącym i płochym, święte imiona zaufania i przyiaźni, podciągneliśmy prawie pod wątpliwość zupełną ieſteſtwo czucia, ktoregośmy od falszywych rozeznać nie umieli. To naſtępſtwo gwałtowne poruſzeń żywych i burzliwych wyniszcza i ſuſzy ſerce, nigdy go nie mogąc nasycić. Potrzeba kochania ro-

dzi

dzi nieſtałość; pragniemy przywiązać ſię, przylgnąć; zwracamy w inną nasze zamiary, bo nas do tego pobudza żądza lub nadzieia utkwienia w iednym celu na zawsze; i życie przepędzamy na poſzukiwaniu tego, co nakoniec mniemamy bydź iſtnym uroieniem, ſzczerą chimerą, przeto tylko, żeśmy nie potrafili znaleśdź. Wszyſtkie te błędy pochodzą z przeſądow ktoremi nas zarażaią, a ktore ſię mnożą codziennie. Serce na iednymby czuciu rzetelnym przeſtało; a chcą nas wszyscy przekonać, że do tego aby bydź doſkonale ſzczęśliwym potrzeba doświadczać razem wszyſtkich rodzaiow czucia. Jako chcąc uczynić ſzczęście rzeczą powszechnieyszą, wprowadzaią rożnice, ktorych w ſąmey rzeczy nie masz, iednemuż czuciu nadaią niezliczone nazwiſka, tym sposobem dzielą go na rozmaite części, i twierdzą że ſzczęście dokładne i zupełne, zależy na tym aby oſiągnąć wſzyſtkie przedmioty ktore ſkładaią ten liczny ſzereg. Uczynię tu WCPani kałkuł takiego ſzczęścia ſtosuiąc ſię we wſzyſtkim do zdań powszechnie wziętych. Młoda Dama tym sposobem oświecona, ieźli nie ma ſerca do Męża, wie dobrze że iey kochać koniecznie potrzeba i ſzuka z uſilnością Amanta. Wie zarowno, że winna przywiązanie ſwym Rodzicom i krewnym, ta powinność ſkłada czucie osobne i niewchodzące w kałkuł, czucie, nie maiące nic wspolnego z przyiaźnią. Czyni im przy-

ſługi,

ſługi, oddaie wizyty; a tym ſamym czucie to iuż w niey ieſt zupełnie ugruntowane, iuż dopełnia wszyſtkich iego obowiązków. Ma braci, ſioſtry; tym winna inny rodzay przywiązania i tkliwości, inny rodzay czucia, dla tego też ſzczególnieysze nadaie mu nazwiſka. To wszyſtko ieſzcze nie ieſt dosyć: potrzebuie przyiaciołki: ſympatya przybywa iey na pomoc, i w przeciągu ſześciu mieſięcy odkrywa iey cel godny poſiąśdź całkowite iey zadufanie. Oprócz tego ieszcze iey dopieka potrzeba owych Męszczyzn ktorych nazywamy *przyiaciołmi*; bo nieuchronnie rzecz potrzebna aby bydź w ſtanie powiedzenia: *moia ścisła przyiaciołko i moi przyiaciele*, a pomiędzy dwiema temi rzeczami wielka zachodzi rożnica. Tym przyiaciołom doſtaie ſię w podziale, podufałość w błahych rzeczach, powierzenie ſekretu nietrwaiącego iak chwilę, i w pisanie w reieſtrzyk. Powtore ieźli im ſię trafi zapaśdź w chorobę, iedzie ſię do nich i z niemi ſię zamyka, pilnuie ſię ich, wszyſtkie oddaią ſię przyſługi, i codzień ich ſię widzieć należy. Powinno ich bydź 5. lub 6. wszyscy iednakowe maią poważanie i iednakowe przywileie, i ſamey tylko *ścisłey przyiaciołce* podległemi bydź maią. Tu iuż WCPani widzisz dwa gatunki przyiaźni bardzo rożne na wzaiem, a nie rachuiemy ieszcze w ich ſzeregu sentymentow natury

i miło-

i miłości. Co się tycze przyiaciołki sciśley, ku niey powinniśmy pałać passyą z życiem dopiero ustać maiącą. Należy się mieć iey portret, trochę włosów; za każdym spotkaniem potrzeba mieć na doręczu dwa lub trzy sekreta i powiedzieć iey do ucha, chociażbyśmy się z nią dopiero przed kwadransem rozeszli; i nigdy nie bywamy proszeni na te wieczerze tylko z nią. Zaś *przyiaciołom* dochować tylko należy czucia tkliwego, lecz spokoynego, któreby się gruntowało na szacunku i przystoyności i któreby w sobie nic gwałtownego nie miało. Jeźli ieszcze kto obdarzony iest delikatnością, doświadcza piątego w sobie czucia czyli sentymentu który nazywaią *interessem*. Interessem unosić się powinniśmy przynaymniey ku dwunastu osobom społeczności ogólney, te zaś powszechnie wybieramy z pomiędzy tych, które maią naywięcey poważania i wziętości, przez swoie urzędy lub znakomitość swych maiątków. To czucie wkłada na nas obowiązek pisania listu co miesiąc w przypadku nieprzytomności. W chorobach potrzeba 3. lub 4. razy na dzień posyłać dowiaduiąc się o zdrowiu, a w przypadku śmierci wstrzymać się należy od widoków publicznych przynaymniey przez resztę dni tygodnia. Wszystko to tak skrętnie uważaią i wypełniaią tak dokładnie, iż łatwo poznać żeśmy się tego z dziecińs-

stwa

ſtwa na pamięć uczyli i że Edukacya i przykład zawczasu nam to wszyſtko głęboko wyryły na umyśle. Nie ieſtże to rzeczą równie zabawną iak nieroſtropną, aby młoda osoba, ktora tak łatwo na łonie familii ſwoiey znaleśdź może ba i powinna cele mogące napełnić iey ſerce, ſzukała pomiędzy obcemi tych związkow płochych, ktore nie przywięzuiąc ią do nikogo ſtale, nieznacznie oddalą na zawsze od tego wszyſtkiego co kochać powinna? Wierzaymi WCPani że w 18. roku ieszcze nie ſzukamy prawdziwey przyiaciołki; pod ow czas nie pragniemy mieć w niey Wodza, Poradzcę, bo to oboie znaleśdź można beſpiecznie w ſwoiey Matcę, w Mężu, których tym wczesnym kleieniem zaniedbuiemy. W pierwszym na świat wſtępie o tym tylko myślemy aby wniśdź w związki okazałe: wszak prawie zawsze uroiona ta ſympatya wydawać ſię w nas zwykła ku osobie naypozornieyszey z kſztałtu i poruszenia i okrzykñioney za naymodnieyszą. A potym w tak młodym wieku żądamy zazwyczay znaleśdź konfidentkę grzeczną i nam powolną; a prawie zawsze sciſły zbyt związek dwoch młodych oſob z ſobą, każe ſię dorozumiewać pomiędzy niemi iakiey nieroſtropney lub niebeśpieczney intrygi. Takie związki zaczynaią ſię od powierzenia taiemnic niewinnych: zwolna młode gło-

wy

wy zapalaią się: dla dopełnienia obowiązku przyiętego zupełnego zaufania, daią sobie na wzaiem sprawę rozwleklejszą bardziey niż dokładną swoich czuciow, wciągaią się w uwagi i rozumowania, rozmawiaią nadewszystko o miłości, poddaią sobie zobopolnie fałszywe albo zbyt ią wystawiaiące wyobrażenia, potem chlubią się z poczynionych zwycięztw, z namiętności, ktore wznieciły. W drobnych tych i nikczemnych historyikach, miłość własna przeistacza prawie zawsze dzieie, a często ukrywa prawdę. Przez to nabieraią gustu do intryg, wciągaią się w nałog kłamstwa, i przyzwyczaiaią do chytrości i oszczerstwa, wylewaiąc się ku tey przyiaciołce, ktorą tylko dla tego kochaią, aby ie miał kto słuchać, na wszystkie oświadczenia tkliwości nayżywszey i naygorętszey. Tegom ia dostrzegła, o tymby ostrzedz trzeba młodzież, rozmawiaiąc, żartuiąc i usiłuiąc wyśmiać wszystkie, choćby naypowszechniey przyięte zwyczaie zasługujące na pogardę rozumu. Bądź zdrowa, kochana przyiaciołko! odbieram List od ciebie, a przeto bez żalu moy kończę, ponieważ i tak nie przestanę z tobą obcować.

LIST

LIST LIII.

Odpis teyże do teyże.

Jakże troſkliwą baczność dawać potrzeba na dzieci w naydrobnieyszych nawet okolicznościach! . . . . Adele ma przyrodzoną ſkłonność do prawdy, Edukacya wzmocniła w niey ieszcze bardziey tę cnotę. Nigdy ſię ona nie uda do pokrycia lub opacznego opowiedzenia naymnieyszey rzeczy, końcem nawet wymowienia ſię z dopuszczonego błędu; przecięż od kilku dni poſtrzegłam, że kłamała z weſołości ſerca i dla zabawki. Poſłuchay WCPani iak to: Przeszłego tygodnia *Dainville* miał ſen bardzo pocieszny i opowiadał nam go, naśmieliśmy ſię do rozpuku. Nazaiutrz *Adele* miała także sny, i zwierzyła mi ſię ich, alem mało uważała iey mowy. We dwa dni potem znowu powiadała o innych, a na koniec dziſiay opowiadała mi ſen tak piękny, żem oczywiście poznała, iż go ſobie zmyśliła zupełnie. Potwierdziła że moy domyſł prawdziwy, przyznaiąc ſię że równie inne wszyſtkie były iey wynalazkiem. Nie trudno mi było dać iey do zrozumienia, że ieżeli okropną ieſt rzeczą, kłamać dla ſwego intereſsu lub ſwoiey korzyści, ieſzcze

niewy-

niewymownieyszą będzie winą kłamać nie maiąc ważnych do tego pobudek. Jużem ci dała poznać, mowiłam daley, iak kłamſtwo ieſt zbrodnią obmierzłą i podłą, wiesz iak wielkiey pogardy godzien ieſt kłamca. Jeszcze cię muszę oſtrzedz, że nigdy nie może bydź prawdziwie miłym i przyiemnym. Wiele ieſt ludzi lubiących zmyślać hiſtoryiki, ktore bez ſkrupułu udaią za prawdziwe dla tego że one nikomu nie ſzkodzą. Kłamiąc i exageruiąc nie maią innego celu tylko aby bawili i aby ſię milemi w poſiedzeniu pokazali: ale zupełnie chybiaią ſwego celu, i iedynie końcem zhańbienia ſię obieraią sposob ten płochy i nieroztropny. Człowiekowi kłamiącemu dla własney ſwoiey rozrywki w niczem nie wierzą. Jego powieści, chociażby nayprzyiemnieysze nigdy nie intereſsuią, ponieważ nie mogą wzbudzić ani ciekawości, ani zadufania i z przykrością go ſłuchaią; przeciwnie osoba rzetelność kochaiąca, nawet chociażby żadnego dowcipu nie miała, gdy ma iaką rzecz nadzwyczayną opowiadać, pewna ieſt że zaymie ciekawość wszyſtkich i że ią mile ſłuchać będą. Pomimo ſzacunku na ktoren zaſługuie, myśl ta że wierzyć potrzeba wszyſtkim iey powieściom, czyni iey rozmowę intereſsuiącym, a iey obcowanie pełnym powabom; i chociażby nawet tę tylko drogą poſiadała cnotę, przyiemną byłaby

łaby w oczach każdego, i chciwie poszukiwaną. Dawszy te uwagi *Adeli* prosiłam iey aby mi iuż nigdy na potym snów swoich nie opowiadała.

Odebrałam List od Pani d'*Ostalis*, ktorego całą osnową iest nadobna i luba nasza *Kostusia*. Pisze że ią zastanę bardzo wyładniałą, i że prawdziwie piękną iest iak Anioł. Gniewam się prawie na to. Szpetność odrażaiąca iest bez wątpienia istnym nieszczęściem ale piękność doskonała zawsze zwykła bywać darem natury niebespiecznym a częstokroć szkodliwym i okropnym. Dama piękna pociągaiąc ku sobie wszystkich wzroki, tym surowiey sądzona bywa, chociaż nawet do zdania o niey nie przymięsza się zawiść. Ciekawość wszystkim nam wrodzona usiłuie przeniknąć, czyli cel ten, ktorego wdziękami poruszeni iesteśmy, posiada ieszcze przymioty, ktorebyśmy w nim widzieć pragnęli. Dusza cnotliwa i łagodna uczuie w sobie tę żądzę. Widok tego co nam się podoba roznieca w nas pragnienie poznania go lepszego. To bez interessowne poruszenie nie skutkuie bynaymniey podeyrzenia. Nie zastanawiamy się nad tym że miłość i nienawiść zaślepiaią; że oboiętność nic nie roztrząsa i że sama tylko prosta uprzeymość i grzeczność iaśnie wszystko widzi i sprawiedliwie sądzi o wszystkim. Tym to sposobem korzyść na pozor tak szacowna i droga, iest w samym skutku szczerym

rym i fzczególnieyszym niebespieczeńftwem. Taki ieft właśnie ftan Męszczyzny talentów pomiernych, wyniefionego do znakomitych urzędów. Oczy wszyftkich utkwione w nim, łatwo odkrywaią naydrobnieysze iego przywary. Pod ow czas gdy go podchlebftwo kadzi, nienawiść go czerni, potwarz okrywa go niesławą, i fama nawet prawda zdziera z niego obłudy barwę i obwinia przed światem. Wfzyftkich iego błędów doftrzegaią fkrzętnie, wyliczaią ie pilnie, a nawet powiększaią. Zedrzyi z niego świetny ten tytuł który go zdobi i na widok wyftawia, połowa głupftw iego w niewiadomość póydzie. Nikt fobie nie zechce zadać pracy potrzebney do odkrycia iego wyftępkow; taiemne zoftaną w głębi Duszy iego, i nikt nie będzie ufiłować obiawić uczynków które z trofkliwością pragnie ukryć.

Rzadka to rzecz, aby kobieta dokładney piękności była miła i przyiemna. Powszechnie mniema, że przyrodzenie iuż wszyftkiego w niey dokonało, że dosyć iey pokazać fię aby mamiła i łudziła Mężczyzny, i że ten sposób zaftąpi mieysce wszyftkich innych. Te to są wyobrażenia których pełna wchodzi pomiędzy ludzi. Ztąd też wszyftkie iey powodzenia ogranicza błache podziwienie, które wzbudza za pierwszym pokazaniem fię. Poruszenie to przemiiaiące niknąc nie zofta-

zostawuie nic po sobie, procz nudności, niesmaku i wstrętu. Przy niey rozum prożnuie; serce stygnie; i wcale dobrze uważono: że to nie naypięknieysze kobiety wzbudzaią namiętności gwałtowne i burźliwe.

Zewnętrzna postać nic rażącego nie maiąca w sobie, skład twarzy otwarty, sposob wyrażenia się interessuiący i dowcipny, te to są przymioty prawdziwie pożądane. Doday do tego wyobrażenia, wdzięki proste i nieznaiące przysady, łagodność, dowcip bez wykwintow, a zobaczysz WCPani czy sama piękność będzie mogła iść z Damą tak ozdobną o pierszeństwo. A zatem podwoy, kochana przyiacioł[illegible]o! twey pieczołowitości około Konstancyi; przekonay ią dokładnie, iż gdy wniydzie na świat, sama piękność nie będzie mogła zastąpić mieysca innych powabow; że ona wystawia nas na wszystkie pocisski zazdrości kobiet i nierozsądku mężczyzn; że zwracaiąc na nas uwagę powszechności, często służy tylko do postrzeżenia naszych błędow i słabości, ktorychby nie uważano nigdy, gdybyśmy tak pięknemi nie były, ale dodać zaraz potrzeba, że skromność czyni także piękność bardziey interessuiącą, i nadaie cnocie nayokazalszey świętności. Nie usiłuy nigdy taić to przed nią, że iest piękną; tey rzeczy ukryć nie podobna: powiedz iey to po prostu, ozięble tak, abyś się nie zdawała żadney ceny przywięzywać do tego przymiotu. Powtarzay iey tak-

że

że często, iż ieżeli do lat 25. zachowa zupełnie tenże sam kształt postaci swoiey, co iest rzeczą bardzo niepewną, w przeciągu tych lat będzie widziała w większey wziętości kobiety, nie maiące ani tey foremności w toku postaci, ani tey piękności co ona, ale ktore moda i uroienie wszystkim za nadobne i piękne uznawać każą. Nie widziałyżeśmy, że Pani de *Gerville* uchodziła czas nieiaki za naypięknieyszą Damę w Paryżu, pomimo piosneczki krytykuiącey tak okrutnie ale oraz tak sprawiedliwie, iey kibić, zęby, cerę, usta i nos? Ponieważ żadney postaci ani kształtu ciała nie masz ze wszystkim doskonałego, nie ukrywaiąc przed Corką, że iest piękna, wytkniey iey tak niedokładności i uchybienia ktore się mogą znaleśdź w iey osobie, aby nie rozumiała, że iest wyborem dzieł natury, i żeby się przyzwyczaiła do słuchania krytykuiących ią w tey mierze bez gniewu i bez umartwienia; i tym końcem, day iey poznać małe iey niedoskonałości, nie miną zmartwioney i ubolewaiącey nad tym, ale tym tonem, iakim my zwykli mowić o rzeczach oboiętnych. *Adele* iest prawdziwie nadobna; wie o tym, ale sobie swą pięknością bynaymniey nie zaprząta głowy. Dawałam, kilka dni temu, wielki obiad, sprosiłam prawie wszystkich mych sąsiadow; uczta była bardzo okazała, i piękna *Adele* dobrze u-

Z2 brana

brana i dziwnie piękney cery. Cała kompania okrzyknęła iey kibić, i każdy powtarzał, że dotąd nic tak wdzięcznego i przyiemnego nie widział. Wieczor, gdyśmy sami domowi byli, Miss. *Bridget* pytała mnie się o nazwisko ogromnego Męszczyzny, który siedział u stołu przy mnie, i którego rozmowa zdała się mnie interessować, odpowiedziałam, że się nazywa Pan de l'*Orme*, że wiele kraiow zwiedził, że iest bardzo uczony i nader przyiemny, ale trochę uszczypliwy, odpowiedziała Miss. *Bridget*, i zdarzyła mi się z nim awanturka dosyć pocieszna, ktorą bez wszelkiey boiaźni opowiem w przytomności Panny *Adeli*, bo pewna iestem, że się naypierwey z niey śmiać zacznie. Jabym się założył, przerwał Mąż moy, żeś go musiała słyszeć mowiącego, iż mu się *Adele* nie zdaie piękną? Oh! to, odrzuciła Miss. *Bridget*, nie wartoby było i powiadania, bo nakoniec każdy ma gust sobie właściwy, i chociażby Panna *Adele* była tak piękna, iak jutrzenka, nie mogłaby się wszystkim podobać: ale ia to chcę mowić, że Pan de l'*Orme* obrał mnie sobie za konfidentkę w tey okoliczności; co iest rzeczą dosyć osobliwą. Słuchaycie WCPaństwo iakim się to sposobem stało, wziął mnie za Damę sąsiedzką; i na poł godziny przed obiadem, gdy wszyscy byli w sali, przechodziłam się po dziedzińcu, przyszedł ku mnie, i aby go wciągnąć w rozmowę, pytałam go, iak mu się po-

doba

doba tłumaczenie *Adeli* obicia hiſtorycznego. Przedziwnie, odpowiedział, a to mnie naybardziey zaſtanawiało, że ie tłumaczy bez pedanteryi, i nic o nich nie mówi, dopokąd ią nie zapytaią. Bardzo dobrze będzie ieżli w dalszych latach dochowa tey naturalności i ſkromności; bo bez tych dwoch przymiotów, znaiomość całego świata, nie tylko innym miła nie ieſt, ale nadto nie służy do niczego, tylko do uczynienia tego ktory ią poſiada natrętnym, przykrym, nudnym a nawet śmiesznym. I chciałbym był, mówił daley, żeby raczey z tego to dziecię chwalono, zamiaſt wpadania w zachwycenie, iak uczyniono, nad iey kształtem i kibicią ktora ieſt bardzo mierna. W ſamey rzeczy, odezwałam ſię, błache iey w tey mierze daią pochwały; prawda że ieſt piękna, ale - - - piękna, przerwał mi mowę, otoż ia tego wcale w niey nie widzę; talią ma ſzczupłą bez wszelkiey regularności, układ twarzy i umizg badzo pospolity; i zapewniam WCPannę że większa część osob powtarzaiących, że ieſt piękną, nie ma tego i w myśli. Ten gatunek pochlebſtwa gniewa mnie, przyznam ſię, i chciałbym żeby to dziecko, ktore mnie mocno intereſsuie ſwoią Edukacyą, chciałbym mowię żeby to dziecko wiedzieć mogło, iak te wszyſtkie grzeczne mowy są fałszywe, a nawet pokrzywdzaiące oſobę do ktorey zmierzaią, bo ich nie można ſię dopuścić, tylko w tey myśli że ta osoba tak ieſt nieroſtropna i tak prożna, że ie

weźmie za prawdziwe co do słowa, i dziwnie się niemi ucieszy. Ta mowa, rzekła daley Miss. Bridget zdała mi się bardzo rozsądną, i pragnęłam bardzo dłużey z nim pomowić, ale Panna *Adele* przyszła oznaymuiąc nam że iuż siadaią do stołu. Po sposobie mowienia do mnie Panny *Adele* poznał dobrze Pan de l'*Orme*, żem była zamieszkana w Zamku, i sama Panna *Adele* przypomnieć sobie może, że się pokazał pomięszanym, i żem z nim cicho mowiła, bo mnie prosił aby go nie wydawać com przyrzekła. A więc, przerwała *Adele*, płonąc się nieco, rozumiał iż gdybym się dowiedziała żem w oczach iego iest *brzydką*, w rozpaczbym wpadła, bardzobym sobie życzyła żeby go wyprowadzić z tak opaczney o mnie myśli. Dobrze *Adele* mowi, dodałam, ale iakże to zrobić? iuż u nas nie będzie, a za dwa dni odieżdża. Niech do niego, rzekł Mąż moy, Miss. *Bridget* napisze, a ponieważ to iest człowiek zacny, i lat iuż piędziesiąt maiący, *Adele*, ieźli matka pozwoli może dopisać kilka wierszy w liście Miss. *Bridget*. Bardzom pochwaliła ten śrzodek. *Adele* z ciężkością się nakłoniła, boiąc się popełnienia iakich błędow Ortografii: ale ią nakoniec Miss *Bridget* namowiła, a gdy Miss. *Bridget* skończyła list donoszący P. de l'*Orme*, że iego uwagi zdały iey się tak rostropne, iż się nie mogła wstrzymać od powierzenia ich młodey swey przyia-

ciołce

ciołce, *Adele* zamknęła się w gabinecie dla przypisania kilku swoich wierszy: bardzo długo tam była, wyszła rozczerwieniona, i oddała nam bilet pisany od razu, bardzo dokładnie, i w tych wyrazach.

„Tak iest, nie dziwi mnie to ani gniewa, żem się „WCPanu zdała tak *brzydką*; to rzecz powszechna, „i gdy mi powiadaią, żem piękna, częstokroć domy„ślam się, że sobie żarty ze mnie stroią, i wolę rą„czey, aby mnie chwalono z szczupłych wiadomości „moich, i z charakteru mego serca, bo takie pochwa„ły równie do uwielbienia Matki moiey iak mego „zmierzaią. Proszę WCPana, abyś mnie nie brał za „młodą osobę *nierozsądną* i *płochą*. Maiąc tak dobrą „Matkę, pewna iestem, że ani tą, ani ową nie będę.„

Pochwaliłam wielce ten bilet; oddaliśmy go natychmiast Postilionowi z rozkazem odwiezienia go do Pana de l'*Orme*, który ieszcze miał trzy dni zabawić u iednego naszego sąsiada o dwie mile mieszkaiącego od nas. *Adele* widziała iak postilion wsiadał na konia; powrócił nazad o godzinie dziewiątey z odpisami Pana de l'*Orme*. Oto osnowa odpisu do *Adeli*.

Mcia Panno!

Nie mogę wierzyć, aby Panna de *Bridget* miała WCPannie powiedzieć, żeś się w mych oczach zda-

ła

ła bydź *brzydką*, upewniam, żem nie użył tego wyrazu: nad to się brzydzę wycieńczaniem rzeczy, abym się miał do niego włożyć, osobliwie że iest przykrym i nieprzystoynym. A nawet tey iestem myśli, że kształt i kibić iey może się wydawać bardzo przyiemną; ponieważ mniemania i gusta nie maią nic stałego i niewzruszonego, ile co się tycze piękności i szpetności: każdy inaczey o tym sądzi, a często twarz naymiernieysza przekładana bywa nad nay okładnieyszą. J dla tego to Damy, chcące się ogólnie tym nikczemym śrzodkiem podobać, są rówie *nierozsądne* iak *płoche*. Lecz pewien iestem, że WCPanna nigdy nie zaymiesz się tą podłą i śmieszną żądzą: będziesz pragnąć przypodobać się, ale wdziękami swego charakteru, swą łagodnością, iednostaynością umysłu, dowcipem i talentami swemi, i ieżeli WCPanna korzystać będziesz z Edukacyi iaką bierzesz, będziesz miała w Towarzystwie dla siebie mieysce równie okazałe, iak mile i przyiemne. Pod ów czas, gdy los zdarzy w przeciągu osmiu lub dziesięciu lat zeyśdź się z WC Panną, z wielką roskoszą zobaczę moie przepowiedzenie uiszczonym.

Adele zdała się dosyć kontenta z tego listu, powiedziała nawet, że go chować i ustawicznie czytać będzie. Dodała, że ten Pan de l'*Orme* nie ma w sobie *dokładney polityki*, ale że ma wielki rozum i rozsądek.

dek. Nie uwierzysz kochana przyiaciołko! iak ten sposob uczenia ieſt zabawny. Zamiaſt powtarzania i ſłuchania owych mow oziębłych tak nudnych, rownie trudzących Dozorcow iak i wychowańcow, bawiemy ſię wynaydywaniem pięknych układow, ktore do ſkutku przyprowadzamy, oraz przypatruiemy ſię ſcenom głownych naszych Aktorow ktorzy graią ſwoie role nie trudząc ſię ich uczeniem i zapewniam WCPanią że te małe komedyiki, ktore czasami trwaią dzieſięć lub dwanaście dni, tak nas intereſsuią, i taką nas roſkoszą napawaią, iż iey ſobie wyobrazić nie potrafisz.

LIST LIV.

Hrabia de Roseville do Barona.

Mam WCPanu donieść przypadek tak nadzwyczayny, kochany Baronie! że ſię nie chcę ani momentu iednego spozniać z uwiadomieniem o nim, a to tym bardziey, że Pan d'*Aimeri* ieſt Bohatyrem tey hiſtoryi osobliwszey w ſwoim gatunku. Dosyćby mi było wiedzieć o przywiązaniu WCPana ku niemu, abym ſię żywo intereſsował tym co ſię iego tycze ale z drugiey ſtrony zacność iego osobiſta, i okropność iego nieszczęścia, ziednały mu na zawsze moią przyiazń! Dorozumiewam ſię iaką muſisz pałać ciekawością, zaspoka-

spokaiam ią. Ośm czy dzieſięć dni będzie iak tu Pan d'*Aimeri* ſtanął. Przeczytawszy to coś do mnie o nim pisał, zobowiązałem iednego przyiaciela, aby mu pozwolił zamieszkać u ſiebie, a wieczor ſam go nawiedziłem. Słabość pomierna nie dozwalała mu kilka dni wychodzić, po tych upłynieniu obszedł miaſto i widział wszyſtko co w nim ciekawszego bydź może. Zachwalono mu Dom Pana d'*Anglures* (owego nadzwyczaynego i dobroczynnego człowieka o ktorym iużem WCPanu donoſił) oświadczył mi żeby chciał iśdź do niego, a ponieważ teraz związałem ſię ſciśle z Panem d'*Anglures* obiecałem Pana d'*Aimeri* zaprowadzić do niego. Jakoż na zaiutrz po obiedzie wyiechaliśmy, Pan d'*Aimeri*, młody Karol i ia w iednym poiaździe. Stanąwszy tam dowiedzieliśmy ſię że Pan d'*Anglures* wyszedł przechodzić ſię po polach, ale dodano że zapewne ma w krotce powrocić i otwarto nam iego pomieszkanie. W poł godziny widząc że Pan d'*Aimeri* nie może ſię oderwać od rozpatrywania ſię w gabinecie hiſtoryi naturalney, oświadczyłem mu że zaprowadzę Wnuka iego do ogrodow godnych prawdziwie widzenia; opiszę ie WCPanu w poźnieyszym liście. Cośmy tylko wyszli za dom przyszedł do mnie ſługący z oznaymieniem, że iuż Pan d'*Anglures* powrocił, i że mnie ſzuka. W tym ſamym czaſie poſtrzegliśmy go wchodzącego w ulicę i złączyliśmy ſię

z nim

z nim. Skoro tylko rzucił okiem na młodego Karola, postrzegłem osobliwszę na twarzy iego pomięszanie. Wpatrywał się w niego z zadziwieniem i rozrzewniony po krotkim milczeniu zawołał: Wielki Boże! co za podobieństwo - - - i odwrociwszy głowę otarł oczy zaszłe łzami. Po tym zbliżywszy się do Karola, i wziąwszy go za rękę Daruy WCPan rzecze, moiey ciekawości; ale - - - wiele WCPan lat mieć możesz? - - - Szesnasty rok zacząłem, odpowiedział Karol. - - - O Nieba, odrzucił Pan d'*Anglures* i dzwięk nawet głosu. - - - Ah MCPanie, mówił daley, obracaiąc się do mnie, coto za Młodzieniec? iak się zowie? - - *Chevalier* de *Valmont*. - - - Com tylko wymowił te słowa, natychmiast Pan d'*Anglures* porwawszy na ręce Karola, przycisnął go do piersi z tak wielkim zapałem, iżbym z niego łatwo był dociekł prawdy, gdybym był lepiey uwiadomiony o przypadkach Pana d'*Aimeri*. Ale nie wiedząc o nim nic w szczegolności, patrzałem na tę scenę z niewymownym zadziwieniem. W tem Pan d'*Anglures* obracaiąc się na odwrot ku mnie. Dzisiay WCPan będziesz wiedział przyczynę stanu w ktorym mnie teraz widzisz. Poznasz mnie WCPan dopiero będziesz się litował nademną pewien iestem: - - - Ale z kimże to szacowne to miluchne dziecko woiażuie? czy z Guwernerem swoim? Nie, odrzuciłem, z swoim Dzia-

dem

dem. - - z swym Dziadem, rzekł Pan d'*Anglures* tonem obłąkanego człowieka. - - - Tak iest z Panem d'*Aimeri*. - - - - Co WCPan mówisz? przerwał ieszcze, Pan d'*Aimeri* iest tutay? w moim iest Domu? - - - Wymówił te słowa tak natężonym głosem, i razem tak drżącym, gniew tak żywy zapalił mu oczy łez ieszcze pełne, iżem łatwo zrozumiał: że iako w Karolu widział przedmiot interessuiący i miły sobie, tak w osobie Pana d'*Aimeri* miał znienawidzonego od dawna nieprzyiaciela. Spodziewam się, rzekłem do niego, że WCPan znasz wszystkie prawa gościnności, i że nic WCPan takiego nie zrobisz, coby się przeciwiło wysokiemu wyobrażeniu, ktore mam o iego mądrości i cnocie. Ah, gdybyś WCPan wiedział, zawołał, - - - Umilkł, zdał się na chwilę pogrążony w myślach, a gdy zwrócił oczy na młodego de *Valmont*, nie tylko się gniew iego nie ukoił, ale ieszcze zdał się roziątrzać. Karol dotąd niewzruszony stał z zadziwienia, przerywaiąc na koniec milczenie: Ale MosPanie, rzecze, znaszże mego Dziada? maszże się o co na niego żalić? Jeżli tak, to ia gotów iestem za niego uczynić WCPanu wszelką satysfakcyą, iakiey tylko żądać możesz. - - - - Wspaniałe i szlachetne dziecię, przerwał Pan d'*Anglures* ściskaiąc go. - - - Jeszcze raz pytam się WCPana, znaszże mego Dziada? Pan d'*Anglures*, zatrzymał się chwilę z odpowiedzią, potom

potem przybrawszy twarz łagodnieyszą i spokoynieyszą: Masz wiedzieć że on mnie nie zna, odpowiedział. Losem szczególnieyszym imie iego przywołuie mi na pamięć bolesne przypadki, nawet chciałbym go widzieć na moment: czekaycie nas tu obydwoch w ogrodzie. - - Nie, nie przerwał z żywością Karol, w moiey go tylko przytomności widzieć będziesz. - - Młodzieńcze, odrzucił Pan d'*Anglures* tonem surowszym trochę, przepuszczam ci pokrzywdzaiącą nieufność, którą mi pokazuiesz przez wzgląd na przyczynę szacowną, która ią w tobie wznieca, ale zważ że ia chcę przybrać za świadka naszey rozmowy Hrabiego de *Roseville*: pomniey na to, że w własnym mym domu iestem, i że dom móy byłby dla niego przybytkiem świętym, chociażby nawet prawdziwie był nieprzyiacielem moim. Sprawiedliwie mówi Pan d'*Anglures*, dodałem, i wierzay WCPan że sam Pan d'*Aimeri*, naganiłby te słowa, ktore się WCPanu wysunęły; zostań tu WCPan zatem, za kwadrans do niego powrocimy. Na te słowa oddaliliśmy się od młodego Karola, ktoregośmy zostawili nie zupełnie pozbawionego niespokoyności. Co do mnie, zadziwiony, pomięszany tem wszystkiem com słyszał, czekałem nieco z boiaźnią i z ostateczną ciekawością obiaśnienia tego nadzwyczaynego przypadku, i nieśmiałem nawet nic badać z Pana d'*Anglures*, ktory wcho-

dząc

dząc w pomieszkanie rzekł do mnie. Idź kochany Hrabio! do Pana d'*Aimeri* proszę day mi słowo, że mu nic o tem nie wspomnisz coś widział. Przyrzekam WCPanu odpowiedziałem. Dobrze, odrzucił, czekay tam WCPan dopokąd nie poszlę po niego. Domawiaiąc tych słów odbiegł odemnie nie pozwalaiąc mi nawet czasu odpowiedzenia sobie. Zastałem Pana d'*Aimeri*, ieszcze w galeryi Historyi naturalney, i tak daleko był zaprzątniony, że nawet nie postrzegł, iż bez iego Wnuka przychodzę. W dziesięć prawie minut przyszedł do nas pokoiowy z oznaymieniem, że Pan d'*Anglures*, czeka na nas w swym pokoiu. To zapraszanie zmięszało mnie, ale Pan d'*Aimeri* w ustawicznym będący roztargnieniu nie postrzegł tego. Wziąłem go pod rękę, i szliśmy za pokoiowym, który przeprowadziwszy nas przez kilka appartamentow, pokazał nam drzwi, oddał klucz i poszedł. Natychmiast otworzyłem drzwi owe misterne i wszedłem sam nayprzod. Rozumiałem że cały dom Pana d'*Anglures* znam dokładnie, ile żem go nie sto razy obiegł do koła prawie, a postrzegłem z zadziwieniem, że ten gabinet rownie wspaniały iak osobliwy zupełnie mi był nieznaiomy. Mury i podłoga powleczone w nim są marmurem białym połyskuiącym się przedziwnie, a w głębi, na przeciwko drzwi, cztery wspaniałe słupy porfirowe podpieraią piękny baldakin z łamy

śre-

śrebrney, ozdobiony frandzlami okazałemi, u ktorych wiszą firanki gazowe, ktore pod ow czas zupełnie zaſunione zakrywały nam głębią pawilonu; ale co tylko Pan d'*Aimeri* wszedł do gabinetu, rozsunęły ſię firanki nagle, i spoſtrzegliśmy Pana d'*Anglures*, ktory obracaiąc mowę do Pana d'*Aimeri* rzekł głosem ſtraszliwym. Wznieś oczy twoie okrutniku! i napatrz ſię dziełu ſwoiemu! - - - Pan d'*Aimeri* zadrzał i rzucił wzrokiem na tkliwy przedmiot maiący na nowo otworzyć wſzyſtkie ſerca iego rany. - - - - Zobaczył na pedeſtale posąg ryty z marmuru białego wyrażaiący wierność zapłakaną. Posąg ten miał w iedney ręce dlugie włosy białawe, a drugą przyciſkał ku pierſiom liſt w pół zwinięty, z ktorego nic nie można było wyczytać procz tego iednego imienia złotemi wyrażonego literami: *Cecylia*. Na widok ten, twoy nieſzczęśliwy przyiaciel, zkośniał z podziwienia, żal go wſkroś przeiął, ſtanął nieco iak wryty. Potem rzucaiąc wzrokiem błędliwym na Pana d'*Anglures*, ztruchlał, zachwiał ſię, i wspieraiąc na ſłupie iednym: Coż to rzekł *Chevalier* de *Murville*! - - - Iak ieſt on to ſam ieſt w osobie moiey, przerwał Pan d'*Anglures*, tak, ia ieſtem tym nędzarzem, ieſtem *Chevalier* de *Murville* twoy naynieprzebłagańszy nieprzyiaciel. - - - O Corko moia zawołał Pan d'*Aimeri*, nie mogł więcey mowić, łkania przecięły mu mowę. *Okrutniku*,

ku, odrzucił Pan d'*Anglures*, *z iakiegoż ſzczęścia ogołociła mnie twoia ambicya?* Sprawiedliwa ieſt, aby nakoniec wściekła ta ambicya ſtała ſię dziſiay podwoieniem twoiego zawſtydzenia i twoich zgryzot. Pomniey iak wielkie maiątki poſiadam, pomniey na bogactwa ktoremi pogardzam, bom nie mogł czuć ich wartości tylko dzieląc ie z celem moiey miłości; mego ſzacunku, z tą niewinną ofiarą twoiey dzikości, rownie nieſteteż czułą iak nieszczęśliwą, bo ieżli ci to tayno dotąd było, dowiedź ſię teraz, żem był od niey kochany! - - - - Tak ieſt okrutniku, *Cecylia* kochała mnie, i pomimo dzikiego twego okrucieńſtwa, ona mi rozkazała ſzanować twe życie, ona tylko iedna mogła wſtrzymać tę rękę rozpaczaiącego kochanka. - - - Porzuciłem Oyczyznę moią, zapędziłem ſię aż w głębią Połnocy, nadaremnie ſzukaiąc pokoiu, ktoryś mi wydarł na zawsze. - - - Przyiaciel wierny, iedyny moy przyiaciel, ktoregom ſobie we Francyi zachował, co rok donoſi mi o *Cecylii*, wiem że żyie ieszcze - - - Dziękuy za to Niebu! - - - Dopokąd ona żyć będzie, nie masz ſię przyczyny obawiać mego gniewu i moiey nienawiści. - - - Kiedy tak przerwał Pan d'*Aimeri*, uczyń zadosyć rozpaczy ſwoiey. - - Przyiaciel twoy łudzi cię, - - już po *Cecylii*! - - już umarła, a ty ieszcze oddychasz. - - - Na te ſłowa zapamiętały, pozbawiony zmyſłow zdrowych, ſkoczył z zapędem do

Pana

Pana d'*Aimeri*. - - - Wsunąłęm ſię pomiędzy nich; W tym ſamym czaſie młody Karol, za przewodnictwem niespokoyności ſwoiey, wpada nagle, a widząc że przytrzymuie *Chevalier* de *Murville*. Jako rzecze do niego, toś mnie WCPan łudził i oszúkiwał? co ma znaczyć ten wściekły zapęd? ieżli Oyciec moy ieſt iego celem, proszę sprawić ſię ze mną za niego. - - - - Te ſłowa przywróciły przecię Panu de Murville rozsądek, twarz Karola i dzwięk iego głosu były dla niego pełne tak mocnych powabów, iż im ſię oprzeć żadnym nie mógł sposobem. Po zapędach ſzaleństwa naſtąpiło rozrzewnienie, oczy łez powodź oblała; i obróciwszy ſię ku Panu d'Aimeri: Ah, zawołał, day mi to dziecko, a będę mógł darować ci nieszczęście któremeś ſtruł życie moie! - - - Pan d'Aimeri nie tylko że mu odpowiedzieć nie mogł, ale nawet nie ſłyszał co mówił. Zanurzony w naygłębſzych myślach, trzymał wlepione oczy w włosy nieſzczęśliwey córki ſwoiey, ten go tylko załobny widok zatrudniał. Zbliżyłem ſię do niego, i chwytaiąc za rękę, podż WCPan, rzekłem, zoſtawmy Pana de Murville zatopionego w ſwych uwagach, bez wątpienia ſam ſobie wkrótce na oczy wyrzucać będzie, że roziątrzył dolegliwości tyſiąc razy większe nad iego umartwienia. Tak ieſt w ſamey rzeczy, rzekłem, zbli-

żaiąc się ku Chevalier de Murville, nie wiedziałem ani o WCPana imieniu, ani o WCPana miłości ku nieszczęśliwey Cecylii, alem wiedział, że na ręku swego Oyca ostatni dech wypuściła, i że ten Oyciec nieszczęśliwy, którego nic nie może pocieszyć z straty córki, uciśniony żalem, boleścią, znosi iedynie swe życie dla dobra tego Młodzieńca - - Siostrzeńca Cecylii i iedynego potomka w płci Męzkiey, którego mu Niebo zostawiło. - - - Jak to, odezwał się Chevalier de Murville, syn iego umarł! - - - i on żałuie Cecylii - - - ah ieżli on iest nieszczęśliwym, ia teraz sam zbrodnią tylko iestem. - - - Przestań WCPan zawołał Pan d'Aimeri, przestań sobie WCPan wyrzucać na oczy uniesienia, które w moich oczach iest oczywistym skutkiem gniewu Boskiego ścigaiącego mnie wszędzie. - - - Jeźli to prawda że wstręt gwałtowny trwać może zawsze w sercu szlachetnym i wspaniałym, nigdyś mi WCPan darować tego nie powinien, a moią iest powinnością wymawiać naygwałtowniey-sze iego ze mną postępki. Wyrzekłszy te słowa Pan d'Aimeri, wsparł się na ramieniu Karola, iam go z drugiey strony utrzymał i wyszliśmy razem. Łatwo sobie WCPan wyobrazić potrafisz okrutną i głęboką impressyą, którą uczyniła ta scena na Panu d'Aimeri, odprowadziłem go do *** w stanie godnym politowania. Cały wieczor z nim przepędziłem, opowiadał mi w przy-

przytomności Chevalier de Valmont wszyſtkie ſwoie nieszczęśliwe przypadki i zakończył tą przeſtrogą wnuka: „Za czasem będziesz Oycem, ſtrzesz ſię abyś „z pomiędzy ſwych dziatek żadnego nie wybierał za „cel ſzczegolnieyszey i poiedynczey miłości, zabroń „ſobie wszelkiey chęci przekładania iednego nad dru„gie, bo to poruszenie zmienia ſię wkrotce w czucie „wyłączaiące wszyſtkie inne z zamiaru tkliwości Oy„cowſkiey, ktoreby cię pogrążyło w okropnym za„ślepieniu nad przywarami i wyſtępkami ukochane„go owego dziecięcia, i uczyniłoby cię niesprawie„dliwym ba dzikim naprzeciwko innym. „

Nazaiutrz z rana poszedłem ſam do Murvilla, zaſtałem go w naywiększey iak tylko bydź może ponurości. Wyrzucał ſobie gorżko na oczy wczorayszy zapęd i ślepe unieſienie. W oſtateczny go żal wprawiłem, uwiadomiaiąc go o wszyſtkim co mi Pan d'Aimeri powiadał. Lał łzy pod czas opowiadania ſceny która ſię działa u młodey Zagrodniczki, gdzie Cecylia odebrała raz okropny, ktoren przypłaciła życiem, a dorozumieć ſię łatwo możesz co ucierpiał pod czas opisywania iey choroby i śmierci. Zaspokoiwszy wszyſtkie iego badania zarzucałem mu na wzaiem niektore pytania z mey ſtrony. Odpowiedział mi iż odmienił nazwiſko, że ſię ſkazał na dobrowolne wygnanie z

Oyczyzny tym końcem: aby Cecylia więcey o nim mowiących nie ſłyszała, i aby ſię nigdy nie zſzedł z Panem d'Aimeri; że trzymał we Francyi korrespondencyą z iedną tylko osobą, którą proſił, aby mu nigdy nie wyrażała imienia Pana d'Aimeri; że czas i rozum uśmierzywszy zapędy rozpaczy, nie mogły ſtłumić iego miłości, i że Cecylia żyć zawsze będzie w iego ſercu; że nakoniec chęć usprawiedliwienia dobroci i zaufanie wielkiego Monarchy rozniecila w ſercu jego nieiakie poruszenia ambicyi, ale że prawdziwey pociechy nigdzie znaleśdź nie mogł, tylko na osobności, w naukach i w roſkoſzy czynienia dobrze. Przed rozeyściem ſię naszym, napiſał do Pana d'*Aimeri* liſt przepraszaiący w wyrazach naydotkliwszych, i proſił mnie, abym mu go oddał. Pan d'Aimeri odebrał go z czułością. Tegoż ſamego wieczora dowiedzieliśmy ſię, że Chevalier de Murville poſłał dla ſiebie po Doktora, i że mocno chorował. Dziſiay ma ſię daleko lepiey. Gdy przyidzie do zupełnego zdrowia tak, iż nas będzie mogł przyiąć, zaprowadzę do niego młodego mego Xiążęcia, który dołąd nie zna ani domu, ani ogrodu jego, a Pan d'Aimeri proſił mnie, żebym z ſobą razem wziął młodego Pana de *Valmont*. Ztąd pochlebiam ſobie, że zupełnie obydwoch ſtron nienawiść przytłumiona zoſtanie, ieszcze przed odiazdem Pana d' Aimeri, który wiedząc, że WCPanu to wszyſtko opiſuię

ſuię w ſzczególności, obowiązał mnie abym WCPanu doniosł, że na przyszłą pocztę pisać do niego będzie, i co mieſiąc prześle mu, podług ſwey obietnicy dziennik. Nie mogę zakończyć liſtu tego bez namienienia ieszcze o Panu de *Valmont*. Nie widziałem ieſzcze nigdy młodzieńca iego wieku lepiey ułożonego i więcey maiącego wiadomości, a oraz tak naturalnego we wszyſtkim i tak intereſsuiącego. Uſtawicznie zemną rozmawia o WCPanu i iego ſzacowney i lubey familii, i twierdzi że żadney nie masz na świecie młodey Damy, którąby można porównać z miluchną Adelą. Młody Xiążę unioſł ſię ku niemu żywą przyiaźnią, i będę korzyſtał z związku tego ktoren chwalę i potwierdzam abym zaczasem mógł pomiędzy niemi uſtanowić korreſpondencyą ciągłą, która pewnie wiele przyłoży ſię do ukształcenia mego Wychowańca.

LIST LV.

Vice-Hrabina do Baronowy.

Smutna ieſtem i niekontenta kochana przyiaciołko! od kilku dni ſozruchy, wrzawy i kłopoty domowe żywo mi dopiekały i chcę ulżyć ſercu moiemu wyſzczególniaiąc ie WCPani. Pan de *Valcé* tak ſię do

tąd

tąd sprawował, iżem się cieszyła ze wszystkich iego postępkow. Zdawał się kochać żonę; ale oraz zupełną iey dawał wolność i nikt ieszcze nad niego nie pokazywał się wolnieyszym i bardziey unikaiącym wszelkiey miłosney zawiści i większym nieprzyiacielem wszelkiego przymusu. W przeszły poniedziałek corka moia miała iść na bal wielki, Pani de *Valcé* Swiekra iey przyszła ią zabrać z sobą. Flora iuż była w łożku, za pozor tak wczesnego ułożenia się wzięła sobie migrenę. Partya balu zepsuła się Matce Męża mego. Uwiadomiona o tem dziwactwie, poszłam do iey pokoiu. Niżelim ieszcze weszła, usłyszałam wielkie śmichy, i te mnie zapewniły że zdrowie corki moiey w dobrym iest stanie. Wszedłszy zastałam ią sam na sam z Panią de Germeuil ową przyiaciołką, o ktorey iużem WCPani donosiła. Dostrzegłszy mnie ułożyły się obydwie potym trwało pomiędzy nami nieiaki czas milczenie ktore ich pomięszanie skutkowało. Nakoniec zaczęłam wypytywać się Corki moiey. Odpowiedziała mi że zupełnie zdrowa i czerstwa że ią dziwnie martwi iż na bal iśdź nie może i że chimera Pana de *Valcé* przymusiła ią do uczynienia tey ofiary. Pytałam się o przyczynę. Ah moy Boże odrzuciła z uśmiechem, nie znaszże WC Pani dziwacznego iego humoru? i nie wieszże ieszcze o glupiey iego zaluzyi? - - - Ukrywałam to do

tąd

tąd dopokąd mogłam, mówiła daley, ale ſceny ſtaią ſię tak śmiesznemi i tak częſtemi że iuż dłużey niepodobna milczeć. Przez całą osnowę tey mowy ſtałam iak wryta z podziwienia. Jako rzekłam nakoniec Pan de *Valcé* ieſt zawiſtny i ty wyznaiesz to tak płocho! tymże to tonem mówić powinnaś o naywiększym nieſzczęściu iakiego tylko doświadczyć może żona poczciwa i czuła - - - Nacożbym ſię miała głupſtwem iego martwić Wymawiam go ile możności lituię ſię nad iego ſtanem ulegam dziwactwom które w nim zazdrość miłości rozgnieżdża alem nie rozumiała żeby miało bydź moią powinnością wpadać dla tego w rozpacz. Odpowiedź ta, właśnie uſiłuiąca w śmiech mowy moie obrócić, rozgniewała mnie. Zaczęłam mówić tonem groźnym, pod ow czas Flora użyła tyle przymilenia ſię i tyle łagodności do ukoienia gniewu mego, że mnie ułagodziła zupełnie. Powiadała mi że mąż iey wprzód ieszcze miał iśdź na bal, niżeli ią na niego proszono, iże potem pokazał wielkie nieukontentowanie i oświadczył ſię że iuż nie poydzie: że przez cały teń dzień obchodził ſię z nią iak tylko mógł nayoſtrzey i naysurowiey To wszyſtko Pani de Germeuil potwierdziła iako oczywiſty świadek, przydała nawet wiele innych okoliczności, których wyszczególnianie bardzoby nas długo bawiło. Uczyniłam nad tem wszyſtkiem uwagi, i dałam przeſtrogi

ſtrogi iakie mi ſię zdały potrzebne, w reszcie położyłam ſię. Nazaiutrz z rana kazałam do ſiebie proſić Pana de *Valcé*, wymawiałam mu iego zazdrość w miłości. Zaczął ſię śmiać. To głupſtwo żony moiey koniecznie chce we mnie wmówić zaluzyą: ſzczerze WCPani powiadam, że ſię do tego bynaymniey nie czuię: codziennie mi to żona wyrzuca na oczy, przekonywa o tem ſwych przyiacioł, i ſama mi ſię zdaie bydź zupełnie w tey mierze przezwyciężoną, ale przyſięgam że nad to nie masz nic fałszywszego. Uſiłuię iey wszelkiemi ſposobami wybić tę myśl z głowy; dałem zupełną wolność przyimowania wszyſtkich osob, ktore iey ſię tylko podoba nie podſtrzegam iey ani ią ſpieguię, nigdy iey zmarszczonego nie pokazuię czoła chyba w ten czas gdy ona obwinia mnie uporczywie o winę, o ktorey nawet żadney życia moiego chwili nie pomyślałem. Jednakże, odrzuciłam nie poszła wczora na bal obawiaiąc ſię WCPanu sprzeciwić, a to wielką dla niey było ofiarą. Tak ieſt, odpowiedział, i gdybym był zazdrosny i zawiſtny, iak wmawia we mnie, nie byłbym ztąd spokoynieyszym: ponieważ całą noc przepędziła na balu Opery, gdziem był maſkowany i gdzie mi ią los napotkać i poznać zdarzył. Lecz dodał Pan de *Valcé* widząc na twarzy moiey wyrażone podziwienie, nie ganię ia jey tego, ieſt młoda, zabawnieyszą

zdało

zdało iey ſię rzeczą iśdź na bal przyiacielſki z Matką moią ktora ią nudzi. Wszyſtko to zdaie mi ſię bydź kałkułem bardzo proſtym a WCPani nie powinnaś bydź ſurowszą nademnie. Staw ſię WCPani w mym ſtanie na moment, kochana przyiaciołko! i wyobraź ſobie ieźli można, boleść ktorey mnie nabawiło to tłumaczenie ſię iego, dowodzące mi ſzczerości i powolnego ulegania Pana de *Valcé*, i odkrywaiące mi w poſtępkach corki tłum oszczerſtwa, chytrości i intryg. Roziątrzona gniewem i poruszona gwałtownym zapędem poszłam do niey, i odprawiłyśmy z ſobą ſcenę żywą i pełną zobopolney utarczki. Płakała rzewliwie, zaklinała ſię, iż w ten czas gdym u niey wieczor była ani w myśli nie miała balu Opery; że dopiero potem Pani de Germeuil przyszedł na myśl ten proiekt, ktora ią tak natarczywie proſiła z ſobą że nakoniec dopuścić ſię muſiała ſłabości uſtąpienia iey naleganiom. Ale uporczywie utrzymywała, że Mąż iey ieſt zazdrosny, że tylko ſama prożność nie dozwala mu przyznać ſię do tego, nabawiaiąc go boiaźni aby ſię śmiesznym w oczach świata nieuczynił. Napisałam corce moiey wzor poſtępowania ſobie i przyrzekła mi że go ſię z wszelką dokładnością trzymać będzie, potem wylała ſię na oświadczania tak tkliwe przywiązania ſwego ku mnie i ſwego we mnie zadufania wyznała ſwoie błędy z taką ſzczerością i z takim żalem,

że

iey z swoią przyiaciołką, niż iśdź na bal

że nakoniec bądź przez podbicie ſobie moiey ſłabości, bądź przez wzniecenie we mnie sprawiedliwości, zupełnie mnie uspokoiła, poſtrzegałam iednak z umartwieniem, że ſię nie mogła wſtrzymać od gniewu przeciwko Mężowi, który pomimo iey uſilność, gwałtem ſię na wierzch wydzierał. Przecięż od dwoch dni wydaie ſię zupełnie wylaną na rozrywki i pogodzili ſię na wzaiem. To mnie tylko gniewa, że ten przypadek rozszedł ſię wszędzie, wszędzie o nim mowią, ale z wielkiemi dodatkami, a wszyſtkie te dodatki zmierzaią do oczernienia Pana de *Valcé*, ktoremu powszechnie przypisuią, niesprawiedliwość, zaluzyą i tyrannią. Córkę moią za bardzo nieszczęśliwą, żałuią iey, rozrzewniaią ſię nad iey losem, i nie mogę wſtrzymać ſię od tego domyſłu: że te fałſzywe mowy, ſzerzące ſię po świecie, od niey proſto wychodzą. Wszyſtko mnie to w oſtatnim ſtopniu martwi, kochana przyiaciołko! Podchlebiam ſobie ieszcze, że ſię corka moia ſama zawodzi i myli, i że dotąd nie zna dobrze ſwego Męża; co iednak zdaie ſię rzeczą niepodobną, uważaiąc iey byſtry dowcip, lecz gdyby ſądziła płocho i bez dowodów, gdyby umyślnie przybierała na ſiebie tę rolą, końcem uczynienia ſię bardziey intereſſuiącą, i końcem znalezienia ſobie pozoru na pierwsze weyrzenie sprawiedliwego, wyzucia ſię z miłości ku temu, ktorego ſobie wybrała, przekładaiąc go nad wszy-

wszystkich. . . . Myśl ta gnębi mnie, okropna iest i napełnia Duszę moią goryczą. Myśl ta gdyby wzięła swoy skutek, pokazałaby na oko w moiey corce kałkuł sprosny, rozmysł krwią zimną czyniony, i chytrość do ktorey w 19. roku człowiek sposobnym bydź nie może. Bądź zdrowa kochana przyiaciołko! bardzo wielką czuię potrzebę uwag twoich, twoiey mądrości, przyiaźni twoiey; podday mi swe rady, oświeć mnie, od ciebie tylko tego żądam i oczekuię. Bądź zdrowa, odpisz mi iak będziesz mogła nayprędzey.

LIST LVI.

Baronowa do Pani d'Ostalis.

Pochlebiam sobie, kochana corko! że ten list z wielką pociechą odbierzesz, bo ci oznaymi, że Matka twoia iuż nakoniec będzie miała szczęście uściskać cię za dni kilka. Wyieżdżam w przyszły piątek, i pomimo wielkość przywiązania twego ku mnie pozwol mi powiedzieć, iż niepodobna prawie, abyś sobie mogła dokładne uczynić wyobrażenie zbyteczney radości którą uczuię oglądaiąc cię znowu. Nie moie dziecię, żadne czucie, żadna namiętność ludzka porownana bydź nie może z tkliwością Matki czułey. Chociaż natura nie wydała cię na świat corką moią

nie

nie ieſtżeś i tąk dziecięciem wybranym, przysposobionym odemnie, mniemaszże, abym mogła kochać bardziey te ktoremi mnie los obdarzył? odbiorę przecię nadgrodę męztwa i roſtropności moiey, ktore mi ſię kazały tak długo opierać naleganiom każdy kwartał powtarzanym, aby ci pozwolić przyiechać do Langwedocyi. Nieuchronnie potrzebną rzeczą było interesſom Męża twoiego i ſzczęściu dalszemu twego życia, abyś była zoſtała w Paryżu. Muſiałam zatem wſtrzymać chęć gwałtowną widzenia ciebie. Tym to sposobem kochać należy. Nakoniec, teraz ci powiedzieć mogę, że osobliwie od roku, pałałam żądzą wrócenia ſię do Paryża, i żem muſiała wielkiey mocy nad ſobą użyć, abym ſię ſkłoniła chętnie do zamieszkania tutay poł rokiem więcey nad cztery lata umowionie. Lecz Mąż moy, roſtropnie uważył, iż ſię nienależało wyieżdżać ze wſi aż w Sierpniu, w czaſie win|obrania, i w czaſie wielkiey rozrywki dla moich dzieci, aby im dać większą przyczynę żałowania życia proſtego i wieśniaczego, i ſiedliſka w ktorym maią bydź wychowane. Bądź zdrowa kochana corko! żegnam cię liſtownie pierwszy raz po naszym rozłączeniu ſię bez żalu, bez wątpienia zobaczysz mnie, iak ſię dorozumiewa Vice Hrabina *podſtarzałą znacznie* i opaloną pięknym naszym ſłońcem Langwedocyi, ktore ona tak nienawidzi. Co do ciebie, kochane dziecię,

pewna

pewna ieſtem, że połpięta roku powiększyć ieszcze muſiały wdzięki i powaby twey poſtaci tak ſzlachetney, tak intereſsuiącey i mnie tak miłey. Bądź zdrowa kochana corko! ſerce mi biie gdy myślę że za dwa tygodnie w tych ręku ſię zobaczę.

LIST LVII.

Baronowa do Pani de Valmont.

z Paryża.

Wczora właśnie na ſamo południe ſtanęłam. Zaſtałam na wielkiey drodze, o 25. mil od Paryża Panią d'Oſtalis i Panią de Limours. Stąd łatwo uwierzyć możesz że pomimo zesłabienia mego i wſtrętu ktoren mam do ſiedzenia w powozie 25. mil, ktore mi uiechać ieszcze trzeba było, zdały mi ſię bardzo krotkiemi. Przyiechawszy do Paryża gdym w dom moy weszła, Pani d'Oſtalis zaprowadziła mnie do małego gabinetu ktoren naybardziey ze wszſtkich lubiłam. Zobaczyłam z podziwieniem, że wcale inaczey ieſt ozdobiony. Chciałam WCPani dać dowod, rzecze do mnie Pani d'Oſtalis, żem nie prożnowała pod czas iey niebytności; wszyſtko to ieſt dziełem moim, jam to obicie haftowała, iam rysowała te landszafty i iam to malowała

te kwiaty, te owoce, tę ptaszki, i te miniatury. Ta iey pamięć o mnie tym droższa ieſt i ſzacownieysza, że Pani d'Oſtalis doſkonali w ſobie wiele ieszcze innych talentów, że ſię nieſkończenie trudni dziećmi, i z iak nayſkrupulatnieyszą dokładnością wypełnia obowiązki ſwoiego przy Xiężnie urzędu. Ale maiąc guſt w pracy, nie zaprzątamy ſobie nigdy myśli tem co zrobić możemy, i że żadnego prożno nie roniemy momentu. Po mimo tego, ieſt piękna iak Anioł; dusza iey rowuie ieſt spokoyna iak czyſta, nie trawi na prożnych rozrywkach nocy, daleka ieſt od intryg, tym sposobem żyiąc długo bez wątpienia w czerſtwości zachowa zdrowie, piękność, i żywość.

Adele i Teodor iuż żałowali Langwedocyi; byli dziſiay na spacyrze w Pałacu Krolewſkim, i bardzo ſię przedemną żalili na kurs i wielki tłum ludzi. Ja na wzaiem żalę ſię przed niemi na to, że tak ſzczupły ogrod mam w Paryżu, iż go w dzieſięciu minutach wszkoło obeśdź można. Miſs. Bridget zawsze ich utrzymywa w tych niesmakach; bo umartwienie to, że ſama iada w ſwoim pokoiu, bardzo iey obmierzłym czyni mieszkanie Paryzkie.

Mąż moy odebrał liſt od Pana d'Aimeri, donoſi mu, że ſię spodziewa bawić w *** aż do Października, że w Październiku poiedzie do Roſsyi a w Czerwcu

przy-

przybędzie do Paryża, gdzie zamieszkawszy 3. Mie- ſiącè, odwiezie Karola do Regimentu. Bądź WCPani zdrowa. Proszę mi o ſobie donieść, możesz WCPani z ſamego odezwy moiey pośpiechu ſądzić, iak wiele ſobie ſzacować będę dokładność iey w pisywaniu do mnie.

Bilet Vice-Hrabiny do Baronowy.

Ah! kochana przyiaciołko! ieżli wolną masz iaką chwilę, proszę nawiedź mnie - - - przybyway - - - zmartwiona ieſtem - - - okrutnie zmartwiona - - - awantura owa ogrodowa aż nadto ieſt prawdziwa, - - - ſama ſię gubi. - - Bądź łaſkawa przybyway, iſtotną i nieodbitą mam potrzebę rozmowienia ſię z tobą.

Bilet Margrabiny de Valcé do Hrabiny de Germeuil.

Przechadzka nasza nocna iuż nie ieſt więcey taiemnicą - - - możesz ſobie łatwo wyſtawić hałasy, łaiania, krzyki i uwagi, ktorych słuchać cierpliwie potrzeba będzie - - - ja nie mogę wyniśdż, ale WC Pani iedź natychmiaſt do Pani de Gerville, opowiedz iey nasz traf nieszczęsny; powiedz iey, że chcą obledz w poſtać nayczarnieyszą, co w iſtocie rzeczy ſzczerą tylko ieſt puſtotą - - ona na naszą ſtronę intrygować będzie; - - - Bądź zdrowa - - - bo ſię boię zdrady i podeyścia.

LIST

LIST LVIII.

Baronowa do Pani d'Oſtalis.

Nie wiem kochane dziecię! czyli mowią w Fontainebleau o awanturze Pani de Valcé. Opisuię ci ią tak iak ieſt w ſwey iſtocie. W przeszły poniedziałek 20. Liſtopada Pani de Valcé powiedziała przed Matką, że będzie na wieczerzy w Pałacu krolewſkim jakoż wieczor wyiechała o poł do dzieſiątey z Hrabiną de Germeuil, ktora po nią przyiechała, i nie wrociła ſię do ſiebie aż o trzeciey po połnocy. Nazaiutrz powiedziała przed Matką, że w ſamey rzeczy iadła wieczerzą w Pałacu krolewſkim; że o połnocy uſłyszano z ſali muzykę bardzo wdzięczną że Pani de Germeuil uporczywie nalegała na nią aby na chwilę zeszła do ogrodu że zezwoliła na to, i że zabawiwszy ſię kwadrans, odprowadziła Panią de Germeuil do ſiebie, tam ſię rozebrała, piła z nią herbatę ſam na ſam, i że na koniec zapędziły ſię tak daleko w rozmowy, iż ſię dopiero o trzeciey rozeszły. Tego ſamego wieczora Chevalier d'Herbain oſtrzegł Panią de Limours, że mowią, iż widziano iey corkę przechadzaiącą ſię z Panem de Creny a Panią de Germeuil z Panem L*** od pierwszey po poł-nocy do trzeciey. Pani de Limours

mours, bynaymniey wierzyć temu nie chciała. Lecz nazaiutrz, lokay który był z Panią de Valcé, żywo wzięty w obroty od Pani de Limours, wyznał, że iego Pani wyszła o 11. godzinie z Krolewskiego Pałacu, ieździła rozbierać się do Pani de Germeuil, powróciła nazad, i trzy godziny bawiła w ogrodzie. Całą tę intrygę rozniosł pomiędzy ludzi Pan de B*** który się przed pół rokiem w Pani de Valcé rozkochał. Był także na wieczerzy w Pałacu Krolewskim, i twierdzi, że słyszał, iak Pani de Valcé, przyrzekała taiemną schadzkę Panu de Creny. Pan B*** zszedł był do ogrodu z dwoma swemi przyiaciołmi, i tam widzieli Pana de Creny i Pana de L*** po oczekiwaniu dwoch kwadransowym, zchodzących się z Panią de Valcé i z Panią de Germeuil, i chodzących z niemi przez cały czas wzmiankowany.

Pan de B*** chcąc się zemścić na Pani de Valcé za iey kokieteryą, i za płonne nadzieie którenii go uwodziła, był tak niegodziwy, iż sam własnemi ustami rozgłosił tę historyą, a nieszczęściem z takiemi ią opowiadał okolicznościami, które wątpić nie dadzą o iey rzeczywistości. Pani de Valcé mężnie zniosła wymówki Matczyne, i patrzy na iey dolegliwość tak zimną krwią i tak obojętnie, żem wszelką postradała nadzieię wyprowadzenia iey z tych obłąkań i błędów. Co

zaś w tym ieſt naynadzwyczaynieyszego, oto to; że iey Oyciec prawie ią usprawiedliwia, i wszyſtko to płochą dziecinnością bydź mieni. Nawet o to żywy bardzo miał spór z żoną ſwoią. Nieszczęśliwa Matka! - - - lituię ſię nad nią niezmiernie. - - - Już iey spadła zaſłona z oczów, poznała na koniec swą córkę, widzi, że iuż nie masz sposobu, prawdziwie przyidzie iey do rozpaczy. - - - Gdyby ci kto ramieniał o okropney tey awantu/ze, przecz wszyſtkiemu ſtatecznie, utrzymuy, że pewna ieſteś, że noga Pani de Valcé nie poſtała w Pałacu krolewſkim, że tego wieczora o ſamey północy do ſiebie powróciła - - - nie można innym ſpoſobem złey sprawy bronić! bo pozwolić na iednę okoliczność, ieſt iedno, co wszyſtko przytwierdzić. Bądź zdrowa kochana córko! przybyway nazad iak możesz nayprędzey.

Otwieram ieszcze liſt, abym ci donioſła, że w tym momencie dowiaduię ſię, iż Pan Creny poiedynkował dziś rano z Panem B***. Pan B*** zdrów ieſt zupełnie, a Pan Creny zaspokoionym zoſtał odnieſieniem rany w ręku. Zatem wszyſtkim chociaż wypadek czyli ſkutek poiedynku nie ieſt okropny, ſzczególne iego okoliczności są główne, a ſekundanci bardzo wiele pięknych rzeczy o nich mówią. - - - Wszyſtko w nim tchnęło wspaniałością, delikatnością, nie zbywało na przytomności umysłu, zgoła wszyſtko godne ſzacunku

cunku i wielbienia oprócz razów zadanych szpadą i krwi rozlania. Słowem dway ci Rywalowie ucieszeni zobopolnym swym męstwem, scisnęli się i pogodzili, a co mi się ieszcze zdaie gruntowniey tę rzecz potwierdzać, to to, że ta biedna de Valcé tak iest zmartwiona iak nigdy.

Bilet Pani de Valcé do Pana de Creny.

Ani myśl kiedy bydź u mnie, to wcale rzecz niepodobna ale ponieważ Pani de Gerville posłała dowiadywać się o zdrowiu twoim, chwyć się tego pozoru; idź do niey, wciągniey się w związki z nią i Matką męża mego; *chociażbyś miał naydrożey tego przypłacić*, ten tylko nam pozostaie sposób widywania się tak często iak przedtem. Chwal Panią de Gerville z iey powabów przyiemnych z iey cery ieszcze młodocianey, i gaday iey o Wersalu. Gray *au quinze* z Matką męża mego, a wszystko póydzie dobrze: nie wspominam nic o moim ku tobie *przywiązaniu*, nad to go znasz; aby przynaymniey twoie nagrodzić mi chciało i osłodzić wszystkie ofiary ktorem uczyniła końcem przezwyciężenia cię o iego rzetelności.

LIST LIX.

Pani de Valcé do Pani de Germeuil.

Prawdziwie, kochana przyiaciołko! ftraciłaś zdrowy rozsądek. *Rozpaczasz*, niczem pocieszyć się nie chcesz w smutku, ani użyć żalu z *błędu*, ktoren nic nie może wymówić: *omamienie znikło &c. &c.* Słowem, groźne, same tylko groźne i wysokie maxymy zawracaią ci głowę! - - - Co za wyrazów, co za stylu romansowego używasz! a to do wyznania, że masz kochanka, i że nie czuiesz ku niemu tey passyi zbyteczney czyli uroioney, która tylko w rozgrzaney imaginacyi ma swoią bytność! Wszak go przenosisz nad innych, wszak nikogo tak nie kochasz iak iego. Otoż to iest istna miłość, nie taka prawda, iakiey my się niegdyś dziwili w Klewelandzie lub Zaydzie, ale taka, iaka prawdziwą bydź może. - - - - - Eh! zaniczże masz rozkosz tę, że cię kochaią, że twych rozkazów słuchaią troskliwie, że masz komu rozkazywać wielowładnie? - - - - - Zawsze nieszczęśliwą będziesz, boś iest zbytecznie delikatna, i ostygłą masz imaginacyą. To to iest naygorszą rzeczą: nigdy nie iesteś zaspokoiona w swych żądzach, a nie masz sposobu wybicia sobie z głowy fałszywych a martwiących cię myśli. Co do mnie, posiadam dosyć w znacznym

cznym

cznym stopniu sztukę szczęśliwą podwyższenia imaginacyi moiey, podług własnego upodobania, przynaymniey na czas nieiaki; a gdy omamienie iakie niknąć mi z oczów zaczyna, stratę iey nadgradzam sobie wznowieniem innego. Stąd to pochodzi, że mnie widzą koleyno, oboiętną, czułą, kokietką, zapaloną gwałtowną namiętnością, a nigdy obcego nie przybieraiącą czucia; ponieważ staram się z gruntu przeiąć rolą moią, imaginacya się mi rozgrzewa, rozumiem sama, że we wszystkim za naturalnym poruszeniem idę; otoż masz całą moią sztukę. Musisz mi przyznać, że się łatwo z tey chytrości wymówić mogę, bo niżeli innych omamię, sama się wprzod uludzić muszę.

Zgadzam się w tym z WCPanią, iż gdybyśmy wiedzieć mogli co na nas ma ściągnąć przyszłość, nigdybyśmy nie przybierały kochanków; gdybyśmy wiedziały, że owo pomięszanie, owe poruszenia tak żywe, których doświadczamy przed *okropnym wyiawieniem się* z przywiązaniem, są naywiększemi powabami miłości, i że moment obłąkania się niszczy bez powrotu tak słodkie omamienie. Przed poł rokiem tysiąc razy szczęśliwszą byłam niż teraz, odłożywszą na stronę zgryzoty i przesądy. Chwila iedna rozmowy, słowko powiedziane ukradkiem, rzucenie wzrokiem, napotkanie się na ulicy lub Operze, wszystko to opa-

iało

iało mnie rozkoszą. Nałog i pewność miłości zobopolney nieskończenie mi to wszystko zmierziły. Imaginacya moia iuż się nie ma czem zatrudnić, prożnuie teraz i stygnie; serce mi tylko pozostało, i przyznam ci się szczerze, że go więcey prożność niż miłość zaprząta. Prożność! - - - tak iest, prożność sama urządza przeznaczenie kobiety. Gdybym niedostrzegła była rywalki, ktora przeciwko mnie wzbudziła zazdrość iak bydź może naypłochszą, nie miałabym kochanka, albo przynaymniey mogłabym była uczynić inny wybor. Kozak ieden los moy ustanowił. Pani de *** lepiey tańcowała niż ia, alem się zdała pięknieyszą nad nią: sławna noc owa nieprzyiaciołkami nas poczyniła; wiesz iakem się potem zemściła. Opłakuie dotąd kochanka wydartego sobie przezemnie, a ia żałuię utraconey spokoyności. Zastanow się WCPani nieco iak taniec ieden kozaka dzielnie wpłynął w przeznaczenie trzech osob. Lecz ponieważ prożność wciąga nas w obłąkania, niechże nam przynaymniey i za pociechę służy. Nie zadaymy sobie pracy szperania w przyszłości, tak iest niepewna że nas przestraszać nie powinna. Podobać się, przywodzić do skutku wszystkie zamysły, bydź modną, bawić, oto lekarstwo, ktore w nas powinno tłumić prozne zgryzoty i smutne przesądy. Prosisz mnie o radę kochana przyiaciołko nie mogę ci dać inney

ney, tylko żebyś się zrzekła głupiey chęci ukrywania w taiemnicy tego/co iuż iawną wszystkim iest rzeczą/, ile że się po wielkim świecie rozeszła. Chełpić się z tego byłoby rzeczą nieprzyzwoitą, ale wyznanie swego przypadku przed kilku pewnemi i zadufanemi przyiaciołmi, iest iedynym sposobem, przywiązania ich do siebie i uczynienia się interessuiącą. Zdaiesz się gorzko żałować tego/co nazywasz *dawną swoią wziętością i sławą*, przytaczano cię, mowisz, iako wzor kobiet nie maiących pokątnych kochanków; to prawda. Gdybyś miała lat 30/ten żal naturalnymby mi się zdawał; a potem/ wszak i w ten czas nie mówiono o WCPani z szacunkiem dokładnie ugruntowanym; powiadano tylko: *ieszcze nie ma żadnego kochanka.* A potem teraz ieszcze mogą WCPanią wspominać/iako wzor kobiet przestaiących na iednym, pierwsza sława nie iest tak świetna iak wtóra; przecięż iest rownie rzadka, a szczerze mówiąc, bynaymniey mnie to nie dziwi; bo mieć pierwszego kochanka/iest=to prawie tyle co mieć męża. Zazwyczay też przybieramy go w tak młodym wieku, że wybor iego nie tak iest wyborem serca, iak związkiem przez prożność i trzpiotowactwo skleionym, iakimże więc sposobem trwać długo może? - - - Bądź zdrowa, powracay ze wsi, mam potrzebę widzenia się i rozmowienia z Tobą. List twoy, twoie utyski, twoia delikatność, wszystko mnie

to pyniewolnie mięsza i gniewa mnie. Właśnie dziſiay będę iadła wieczerzą z żoną kochaiącą męża, która nigdy w życiu Amanta nie miała, która ieſt piękna i ma lat przeſzło trzydzieści. Już wiesz o kim mówię. Zaiſte, w tym ułożeniu iak dziſiay ieſtem, iey obecność przykrą nadzwyczaynie dla mnie będzie. Z okoliczności Dam *nieſkażoney sławy* muszę ci donieść, że ſię mam przyczynę ſzczycenia Panią d'Oſtalis. Broniła mnie pomiędzy kompaniami z oſtateczną żywością. Potem ſzczęśliwie mnie pogodziła z Matką, oraz w wielu innych okolicznościach znaczne mi oddała przyſługi. Opowiem ci to wſzyſtko w ſzczegolności, iak ſię tylko zobaczemy. Przyznam ſię, że ſobie teraz gorżko wyrzucam na oczy niechęć, którą ku niey pałałam niegdyś. Bądź zdrowa, przybyway prędko, potrzebnieyſzaś mi teraz nad wszyſtkie inne czasy. Czekam cię w poniedziałek z wieczerzą.

LIST LX.

Baronowa do Pani de Valmont.

Pragnęłaś WCPani wiedzieć, iakąby w Adeli uczynił impreſsyą bal poobiedni; teraz mogę zaspokoić jey ciekawość. Wczoray pierwszy raz ią wraz z bra-

tem

tem na ten bal zaprowadziłam. Wiesz WCPani, że za przybyciem moim naięłam do niey Tancmistrza, i pół roku nauki tak ią wydoskonaliło, iż bespiecznie pokazać się może na balu, i tak dobrze tańcować iak mogą dzieci iey wieku, a to tem łatwiey, iż nad inne tę ma korzyść że się przyuczyła do lekkiego biegania i że przedziwnie umie skakać, co iey niezmiernie taniec ułatwia. Adele ostrzeżona małą komedyiką *Gołębia* bardzo pomierną chęć miała iść na bal, a *toque* fryzura wysoka, konsideratki i suknia szamerowana kwiatami, zdały iey się w samey rzeczy ozdobą bardzo niewygodną do tańca. Gdy się ubrała, zaprowadziłam ią do sali gdzieśmy zastali Panią d'Ostalis i inne niektóre osoby, które u mnie na obiedzie były. Każdy chwalił iey suknią ani wzmianki nie czyniąc o kształcie iey kibici; a Pani d'Ostalis zabrawszy głos, Adele, rzecze, iest, iak mówią bardzo dobrze ubrana; ale nie prawdaż że lewitka biała w którey na codzień chodzi, daleko lepiey do iey kształtu przypada niż te wszystkie stroie? wszyscy się zgodzili na to, i dodali że nic nie może mieć takich wdzięków iak suknia prosta bez wytworu a przystoyna i ochędożna. Te rozmowy Adele wprawiły w większy ieszcze wstręt do nowey swey sukni, dodała, że drot girland robionych z kwiatów ociera iey ramię że się ledwo rusza w swoim, i że fryzura nabawiła ią wiel-

kiego

kiego bolu głowy. Wśrzod tych utyſków, piąta wybiła i poiechaliśmy. Gdyśmy przychodzili przed pokoy, Brunel nas zatrzymał nieco, bo ſię zbliżył chcąc ſię przypatryć Adeli w nowym tym ſtroiu. Ale zaledwo spoyrzał na nią, wrocił ſię natychmiaſt i zaczął ſię śmiać głośno. Adele spuściwszy trochę z tonu pytała ſię o przyczynę tego naygrawania ſię. Daruy WCPanna, żem ſię rośmiał, bo ten *rouge* i cały ten ubior tak pocieszną WCPannie nadaie poſtać. - - Na te ſłowa znowu ſię Brunel śmiać zaczął, pod ow czas ſzlyśmy daley dosyć zasmucone; niewczesną wesołością Brunela, i wſiadłyśmy do karety w bardzo złym usposobieniu iak na bal. Gdyśmy weszły do Sali, co tylko Adele uſiadła, proſiła mnie natychmiaſt aby zdiąć z niey mrowkę biegaiącą po twarzy. Trzeba to wszyſtko cierpliwie znoſić, rzekłam śmieiąc ſię bo inaczey rożetrzesz *rouge* i ſzkaradną ſię zrobisz. Adele cudowne rzeczy wygadywała przeciwko *rougowi*, a w chwilę po tem nie mogąc wytrzymać świerzbienia twarzy, pociągnęła dwa czy trzy razy ręką po twarzy zrobiła kilka ſmug na iagodach, i oczy i nos urużowała. Kazałam iey ſię obrocić ku zwierciadłu, zobaczyła ſię w nim z wielkim ukontentowaniem. Z tem wszyſtkiem ulegaiąc dosyć chętnie tak niepodchlebnym okolicznościom: Nie spodziewam ſię, rzekła, abym w tym ſtanie miała znaleśdź dla ſiebie pomyśl-

myślność, i aby ktory tanecznik chciał ſobie przybrać tak niepocieſzną figurę. I o cóż chodzi, odpowiedziałam; ieźli nie będziesz tańcować, rozmawiać będziemy. Naprzykład powiedz mi co myślisz o tey młodey Panience, ktora z Teodorem tańcuie? - - - Ah iuż ſię jey od dawności przypatruię. - - - Jakże ci ſię zdaie - - - Ma minę płochey, przypatrz ſię WCPani Mamuniu iak ſobą miota w przeſtankach kontradansu, iak poduſale rozmawia ze wszyſtkiemi mężczyznami iak ſię kryguie. - - - Zaiſte iey głowa ieſt nakształt wietrznika iakiego. - - - Ah! tańcuie teraz, móy Boże iak to ſkacze, iakie zwroty czyni, to bardzo pocieszna ale i bardzo brzydka, nie prawdaż Mamuniu - - - W ſamey rzeczy chce uchodzić za dziwnie lekką i hożą, i ieźli z pozoru ſądzić można, zapewne nie wie o tem, że młoda panienka nayprzód ſię o to ſtarać powinna aby miała poſtać ſzlachetną i ſkromną. A potem można tańcować bardzo lekko, i pewnie daleko przyiemniey bez tych pomiotań ſobą i bez tych pociesznych ſkoków. - - - Ale Mamuniu! iak widzę ten gatunek tańca ieſt bardzo modny; widzisz WCPani dwie te młode osoby, iednę w rożowym, a drugą w białym? - - - Rownie ſobą miotaią iak tamta. - - - - Widzę, w ſamey rzeczy, guſt ten wszyſtkich prawie ogarnął, i to ieſt rzeczą bardzo naturalną; cokolwiek ieſt prawdziwie dobrym ieſt rzadkim,

kim. Liczba ludzi roſtropnych i dobrego guſtu bardzo ieſt ſzczupła, i dla tego to z takim podziwieniem patrzaią na osoby niſkiey tey klaſsy. Bo gdyby cnota, rozum, dowcip talenta i wdzięki były przymiotami zbyt pospolitemi, osoba cnotliwa i przyiemna znalazłaby pewnie w towarzyszeniu z innemi więcey powabow i ſzczęścia; ale zamięszana w tłumie, nie mogłaby ſię tam wſtawić, i bardzo mało sposobow miałaby nabycia chwały i zaſtanowienia ſobą innych. - - Poymuię ia to dobrze Mamuniu! *wszyſtko co ieſt dobrym ieſt zawsze rzadkim* i dla tego też to mamy tak wielką liczbę kokietek, proźniaczek, gnuśnych, nic nieumieiących, płochych, trzpiotowatych, wartogłowych które ſię tak wielkich wykręcań, zawrotow i ſkokow dopuszczaią w tańcu końcem popisania ſię z hyżością. Potrzeba iednak nie mieć wcale rozumu, aby ſię mięszać w ten tłum, zamiaſt wybrania ſobie raczey *małey kompanii* tyle w ſobie maiącey powabow; - - - gdzie ſię można spodziewać przyzwoitego dla ſiebie ſzacunku i pochwał! - - - Właśnie tych ſłow domawiała *Adele*, gdy nakoniec młodzieniec ieden przyszedł prośić ią w taniec. Przerywała rozmowę bawiącą ią; wiedziała że nie naykorzyſtniey dla ſwoiey poſtaci ieſt ubrana. A potem nigdy ieszcze uſtroioną nie będąc, przykrość iey wielką i ſtroy głowy i ſukaia zadawały; tak że źle tańcowała i poſtrze-

gła

gła, iż ią obmawiano, i że w niey nic nie znaydowano pięknego. Przeto powrociła na swoie mieysce z mocnym przedsięwzięciem, że więcey tańcować nie będzie. Ustawicznie przechodzono koło nas w wielkiemi koszami napełnionemi lodami, które mocno zaostrzały apetyt Adeli. Przyzwyczaiona tylko chleb i owoce ieśdź na podwieczorek, nie posiągnęła się do niczego, alem postrzegła, że czasami wzdychała ku koszykom, i że w zamyśly wpadała. Adele, rzekłam do niey, iuż przestaiesz bydź dziecięciem, masz iuż rok iedynasty, iedz ieżli ci się chce, i wszystko co ci się podoba, byle tylko bez zbytku. W reście zdaie się na ciebie, i upewniam, że cię nawet podstrzegać nie będą. Adele z wielką uciechą korzystała z tego pozwolenia, a ia ilem razy postrzegła zbliżaiący się koszyk, odwracałam twarz od niey i mowiłam z siedzącemi przy mnie. Adele rozumieiąc, że ią nieuważam, ziadła wszystkie torciki ktoremi ią częstowano. Miałam iuż wychodzić z balu, gdy Teodor przybiegł do mnie bardzo pomięszany, i rzekł mi cicho. Przytrafiło mi się nieszczęście, graiąc w biliard sam ieden w małym gabineciku, stłukłem piękne zwierciadło, proszę WCPani Dobr: ostrzesz o tym gospodynią, żeby kogo innego niesprawiedliwie nie posądzano.

Wiem, że poymuiesz dokładnie roskosz, ktorą mnie nabawiła ta iego szczerość i delikatność. Scisnęłam

Teo-

i torcikami

Teodora, a oznaymiwszy Gospodyni płochy i nieostrożny iego postępek, wyprowadziłam go z siostrą i poiechaliśmy. Adele była smutna i cicho siedziała, pytałam się o przyczynę. Odpowiedziała mi, że ią trochę głowa pobolewa. A to stąd, odrzuciłam, że masz niestrawność. - - - Ja mamuniu! - - - Tak iest, ziadłaś dziesięć torcików, sześć makaroników, i wzięłaś dwie filiżanki lodow śmietankowych, a zatem nie dziw że choruiesz. - - - Jam nie postrzegała, że iem tak dużo. - - - Ani tego, żem na ciebie tak pilną baczność dawała. To powinno cię dwoch rzeczy nauczyć, naypzrod, że mierność iest cnotą rownie pożyteczną iak szacowną: a powtore, że nic nie zdoła moiey uwagi oderwać od ciebie, i że cię nawet w ten czas widzę dobrze, gdy się zdaie na ciebie nie patrzyć. Z drugiey strony rzecz pewna Adele, że gdy mamy w sobie prawdziwą wspaniałość, nigdy ani nazbyt, ani na złe nie używamy zadufania, ktore nam inni oświadczaią. - - - Ah Mamuniu! czuię moy błąd, poprawię się w nim - - - Ja mam tę nadzieię, ale zawsze ci potrzeba przykrego doświadczenia o przekonanie się o tem, czegobyś się dokładnie nauczyć mogła więcey daiąc wiary przestrogom i mowom moim. - - - Ah Mamuniu! ia wszystkim WCPani mowom wierzę. - - Czemuż mi zatem nie daiesz tego dowodow w zdarzonych okolicznościach? Naprzykład nie wspominaiąc

iuż

iuż o torcikach, radziłam ci abyś raczey wzięła proscieyszy iaki ubior, niż tę fuknią balową, komedyika nawet moia *Gołąbek* zdawała w tobie wzbudzać wstręt od stroiu tak wykwintnego, a przecię, zobaczywszy u Panny Hubert fuknią obszywaną kwiatami, pragnęłaś mieć takąż; widzisz sama co za skutki na ciebie sciągnęła, rownie iak zbyteczna wielość ružu ktorąmeś twarz obłożyła - - - W niczem się nie potrzeba dopuszczać zbytku; potrzeba iśdź za modą i zwyczaiem, ale zawsze z pomiarkowaniem. Pragnę tylko abyś nabrała tak dobrego gustu, iżbyś zawsze przekładała szlachetną prostotę, razem skromną, wdzięczną i wygodną, nad prożną okazałość stroiow wykwintnych, i zbyt lśniących się ozdobami. Gdym domawiała tych słow, poiazd stanął. Biedna Adele utrzymać się nie mogąca na nogach z wielką ciężkością wysiadła. Przyszedłszy do swego pokoiu, mocniey zapadła, okrutne ią targały wymioty, i nie miała nawet tey pociechy, aby ią kto z przytomnych żałował. Przeciwnie wszyscy się dziwili, że tak mało ma wstrzemięźliwości, i oświadczali ostateczny wstręt od dręczącey ią choroby słowem: nikt nie wymawiał słowa tego *niestrawność* tylko z wielką pogardą, wyiąwszy mnie samą, bom milczała zupełnie, i samam ratowała troskliwie koło chorey Adeli z usilnością i politowaniem. Dlatego też oświadczała mi wdzięczność,

przy-

przywiązanie i żal tak, że mnie prawdziwie poruszyła i żem się nim zupełnie przekonała, że nigdy potem nie zapadnie przez swą winę na niestrawność.

Wszystko to wprowadziło mnie w uwagę przekonywaiącą o dobroci naszego układu Edukacyi, to iest, że dziecię z naylepszemi nawet urodzone skłonnościami, nigdy nie oprze się dostatecznie pokusie zupełnie dla siebie nowey. Naprzykład samaś WCPani widywała Adelę w izbie pełney bombonków i konfitur, samą iedną, a nie wzięła ią chęć żadna poruszenia ich nawet, bo dała słowo, iż ich ieśdź nie będzie. Widziałaś także WCPani, ile to potrzeba było użyć kar i doświadczeń, aby ią doprowadzić do tego stopnia rzetelności: doszła go. Ale ponieważ dotąd wstrzemięźliwą tylko była przez posłuszeństwo i punkt honoru, skoro tylko woli swoiey oddana była w tey mierze, zapomniała wszystkich przed tem słyszanych pochwał wstrzemięźliwości, i iadła zbytkiem. Lecz chociaż łatwo zapominamy mów, wiecznie pamiętamy uczynki nasze, a nadewszystko gdy się z niemi łączą przykre i niemiłe nam okoliczności. Potrzeba zatem, i nieuchronną iest rzeczą we wszystkim obiaśnić dzieci, nie przez rozumowania, ale przez same doświadczenia. Nie, nie odrzucam ia zupełnie rozumowania, ale powtarzam, iż potrzeba, aby doświadczenie popierało ich gruntowności. Lecz wróćmy się do Adeli, ieszcze

dziiay

dziſiay narzekała na głowę i bardzo utrudzoną była. Pani d'Oſtalis natarła iey dobrze uszów, nakoniec rzekła, chwaliſz mnie że mam piękne zęby i że czerſtwa ieſtem. Pani de Germeuil nie zdaie ci ſię bydź piękną ponieważ nie ma iuż tych wdziękow; młodsza iednak ieſt odemnie dwoma latami. - - - - Ale nigdy nie miała tak piękney cery ani tak pięknych zębów? - - - Myliſz ſię WCPanna, gdy ſzła za mąż czerſtwiuteńka była, ale ieſt żarłoczna, iada wiele *torcików*, często zapada na nieſtrawność i ſama widziſz iak ieſt trędowata. Ta rozmowa zdała ſię mocne czynić wrażenie na umyśle Adeli, i dwa dni całkowite ſurowey dyety uczynią ieszcze gruntownieyszemi i pamiętnieyszemi uwagi w które ſię teraz będzie mogła zapuścić. Bądź WCPani zdrowa widziſz z iaką dokładnością poſłuszna ci ieſtem. Muszę zaiſte ſzczególnieysze mieć zaduſanie w osobliwszey iey ku mnie dobroci, a nawet w iey przywiązaniu ku Adeli, gdy ſię tak otwarcie wylewam na roſkosz pisania do WCPani o niey.

LIST LXI.

Baronowa do Pani d'Oſtalis.

Łatwo ſię dorozumiewam, kochanę dziecię, że cię muſiało trochę gniewać iżeś była obowiązana bawić

dłużey dwoma dniami w Wersalu, iedynie dla interesów tak nudnych. Ale Męża twego nie ma i powinnaś nadewszyſtko pod czas iego niebytności zatrudniać ſię tym co ſię iego dobra tycze. A potem przypomniy ſobie wyborną ową radę Pani de Lambert.

„Dopokąd ieſteś młodą pracuy na ſławę, ſtaray ſię „powiększyć ſwą wziętość, układay intereſsa, w poźnieyszym wieku z większym ci wszyſtko oporem „poydzie. W młodych leciech, wszyſtko ci dopomaga, ſzczęście prawie zachodzi ci drogę. Młode kobiety panuią, nie maiąc nawet myśli wielowładztwa. W dalszych latach nic cię nie wspomoże; iuż „pod ow czas nie będziesz miała owego mamiącego „wdzięku, który ſię do wszyſtkiego rozciąga, rozum „tylko i prawda ſtronę twoią pod ow czas utrzymywać będą, którym powszechnie świat ſobą władać „nie daie. „

Wczorayszego wieczora bardzom roſkoszney użyła zabawki u Pani de *Limours*. Poseł de - - - ktoregom nie znała, przyszedł tam, a prawie na ſamym weyściu pytał ſię czyś powrociła z Wersalu. Zaraz wzięto cię za cel rozmowy powszechney, każdy z Entuzyazmem wyſtawiał twoie poſtępki, talenta, poſtać, łagodność i owę otwartą i naturalną wesołość, ktora

ci

ci tak dobrze przypada do twarzy i tak cię przyiemną czyni. O iakże to słodko iest sercu i iak zasyca miłość własną, słyszeć pochwały swey corki, swego dzieła, pochwały tey osoby, ktora nam winna swoie maxymy, cnoty, sławę i powaby. J nie mamy nawet obowiązku ukrywać się z tym gatunkiem szczycenia się: i owszem wyznać go można a nawet wolno chlubić się otwarcie, że się w nas rozgnieżdża. Z wszystkich pochwał ktoremi cię obsypywano, naybardziey mnie cieszyły pochwały Posła de - - - bo mnie nie znał, i nie mógł się nawet dorozumieć iak mnie znacznie ta rozmowa interessowała.

Tak iest kochana corko! z wielką pociechą patrzę na zbliżaiącą się chwilę powrotu do Langwedocyi. Czegożbym mogła żałować w Paryżu kiedy cię z niego z sobą uwiozę? Tak rozumiem że nie poiadę prosto do B***, ułożyliśmy sobie iechać na Miesiąc do Brytanii; powiem ci dla czego, historya ta długiego opowiadania potrzebuie, i pewna iestem że iey ozięble słuchać nie będziesz. Bądź zdrowa kochana corko, spodziewam się twego powrotu w sobotę.

LIST LXII. XVIII.

Pani de Valcé do Pana de Creny.

Chcesz WCPan, abym mu się iaśnie wytłumaczyła; widzisz, żem zniechęcona i markotna, nie możesz żadnym sposobem wywróżyć przyczyny. Ponieważ nie masz ani tyle przenikliwości, ani delikatności tyle, abyś się iey mógł dorozumieć, muszę ią WCPanu wyiawić. Kochasz mnie, ani wątpie; ale mnie kochasz sposobem, ktory mi się wcale nie podoba. Nie usposobiona do zmyślania, brzydząca się zawsze chytrością i gwałtem, nie mogłam się oblec w obcą postać, ani ukryć skłonności pociągaiącey mnie ku niemu. Wszyscy o tem wiedzą: powinienbyś przynaymniey swemi postępkami usprawiedliwić moie przełożenie cię nad innych; a WCPan idziesz drogą zupełnie przeciwną. Gdy iesteśmy sami, o naszey tylko miłości rozmawiasz ze mną, o zbytku i ostatecznym zapale twey ku mnie passyi, osnowa ta rozmów bardzo iest iednostayna, a tak nawet iednostayna, że w przeciągu roku iednego mogłaby nayczulszą kobietę w ostateczną nudność wprowadzić. Pewna iestem o iego sercu, oświadczania te przeto są wcale niepotrzebne, a ich iednostayność okrutnie iest dla mnie natrętną. Czucie

i miłość

i miłość ku mnie, wciągaią WCPana w smutek. Gdy mi maluiesz swoie szczęście, czynisz to tonem tak żałosnym, że prawdziwie, z miny WCPana i z nakłonienia głosu iego, mogłby każdy sądzić, że rozpaczasz. Bądź łaskaw, porzuć nudną tę iednostayność, bo iey dłużey znosić nie będę mogła. Lecz w nadgrodę tego, ile razy iesteśmy pomiędzy ludźmi, przybierasz na siebie postać tak swobodną, tak oboiętnie dla mnie pokazuiesz się grzecznym, że to tysiąc razy nieznośnieyszą zdaie mi się rzeczą: z trudna kiedy weyrzysz na mnie. Pod ow czas wszystko cię zaprząta, wszystko ci się podobać zdaie, procz mnie. W obcowaniu powszechnym, miłość, podług WCPana zdania, iest tylko szczerym omamieniem, głupstwem, mowisz o niey tak płocho, iż każdy przekonać się powinien, że nic zgoła o niey nie trzymasz, i śmieszną tę przysadę nazywasz przezornością, roztropnością, a ia czuię ią dla siebie nieznośną. Wiedzą powszechnie, że cię kocham, a mowy iego zdaią się każdego przekonywać, żem się dopuściła tey namiętności złudzona dziwactwem i uroieniem. Tym sposobem odeymuiesz mi iedyny sposob usprawiedliwienia się ktoren mieć mogę: t. i. że nadgradzam wzaiemnością gwałtowną i prawdziwą ku sobie miłość. Oznaymuię WCPanu, że nie mogę znieść tego mniemania, rownie serce moie iak dumę obrażaiącego. Chcę abyś WCPan w oczach wszystkich

ſtkich ludzi okazywał ku mnie prawdziwą miłość; że mnie przekładasz nad wszyſtko, ale w tym ſamym czaſie zakazuię WCPanu wszyſtkich tych poſtępków, ktoreby niosły na ſobie piętno poduſałości i wolnego obcowania zemną, oraz tych wszyſtkich przyſług drobnych, ktore ſamey tylko galanteryi są przyzwoite, a ktorych ia nie chcę bydź celem. Bądź mną zatrudniony, ale zachoway wszelkie ku mnie uszanowanie i ſkromność; otoż masz opisaną rolą, ktorą ci ze mną grać należy pomiędzy ludźmi: *ſam na sam* bądź ieźli możesz płochym, nieuważnym a nadewsyſtko weselszym trochę; nie przeſtraszysz mnie tym bynaymniey, i bardziey mi ſię ieszcze przypodobasz. Bądź zdrow, daię ci poznać zupełnie me myśli i moy charakter. A ztąd możesz wnieść łatwo, że nieuchronną twoią ieſt powinnością iść dokładnie za układem ktoren ci podaię, ieźli chcesz utrzymywać mnie w miłości ku ſobie.

LIST LXIII.

Baronowa do Pani de Valmont.

Prawda, żeśmy ſobie ułożyli iechać do Brytanii przed powrotem naszym do Langwedocyi, a do tego nie co innego nas przywiodło, tylko chęć oglądania dwoyga

dwoyga ludzi rownie intereſsuiących iak nadzwyczay-czaynych, to iest Pana i Panią de Lagaraye. (*) Oto WCPani opisuię wszyſtkie ich dzieie i czynności. Pan Margrabia de Lagaraye miany był powszechnie za nayszczęśliwszego człowieka w Brytanii kochany od nadobney i ſzacowney żony poważany w Prowincyi dla ſwey zacności osobiſtey, urodzenia i maiątku zgromadzał do Zamku ſwego wszyſtkich prawie znakomitszych ſąſiadow ſwoich grano u niego komedye dawał bale i uczty, a każdy dzień nową uroczyſtość zwiaſtował. Pani de Lagaraye tegoż co mąż była guſtu, i oboie mniemali że ſtałe na zawsze oſiągnęli ſzczęście, gdy nagle, w pośrzod pewney uczty, śmierć nagła i nadzwyczayną iedyney corki Państwa de Lagaraye, (**) wzniecila w ſercu nieszczęśliwego Oyca odmianę rownie osobliwą iak nieprzeyrzaną. Zniechęcenie ſobie świata, oderwanie ſię od znikomych dobr iego w krotce go przywiodło do wysokiey pobożności a oraz natchnęło go zamyſłem, ktorego przy-

kładu

(*) *Hiſtorya ta ieſt ze wszyſtkim prawdziwa Autor wſzyſtkie iey szczegolności ma od osoby, ktora ſzczegolniey znała Państwo de Lagaraye. Pan de Lagaraye i żona iego dopiero koło roku 1732. umarli.*

(**) *Wszyſtkie te okoliczności są prawdziwe, wyiąwszy tylko to. że zmarła nagle Panienka nie corką, ale tylko należącą była Pana de Lagaraye, ktory umarł bezdzietni.*

kłądu nigdy ieszcze podobno nie widziano. Pan de Lagaraye zwierzył się przed żoną swych myśli i swego przedsięwzięcia, i nic nie spoźniło iego wykonania. Wyiechali do Montpellier i tam dwą zupełne roki zamieszkali. Jedynie zatrudniali się nauką tego, co może mieć związek z Chirurgią, słuchali kilku zawodami Anatomii, Chimii (12) nauczyli się krwi puszczać, opatrywać ran, a łożąc na tę naukę zupełną pilność, iaką wzbudzić mogą znakomite pobudki i Entuzyazm prawdziwy, oboie dziwne uczynili w sztuce lekarskiey postępki. Gdy się oni tak chwalebnie w Montpellier zaprzątaią, rzemieślnicy pracuią nieustannie za ich rozkazem koło Zamku de Lagaraye, który przemieniaią w obszerny szpital na dwie części podzielony, z ktorey w iedney męszczyzni w drugiey kobiety mieszczone bydź maią siedlisko to, w którym niegdyś panowały roskosze okazałość i miękkość, stało się przybytkiem naywspanialszym Religii i ludzkości. Nakoniec Pan i Pani de Lagaraye wyieżdżaią z Montpellier i przybywaią do swoiey włości. Pan de Lagaraye miał pod ow czas lat czterdzieści i

pięć

(12) *Pan de Lagaraye napisał nawet niektore Chymiczne dzieła bardzo szacowane, i wiele w niey pożytecznych wynalazł rzeczy. On to odkrył własności i nadał nazwisko soli de Lagaraye, nie właściwie nazwaney solą bo nic innego nie iest tylko suchym wyciskiem z kinkiny.*

pięć, obiął rządy ſzpitalu mężczyzn, i poświęcił życie ſwoie wraz z maiątkiem na uſługę nędzarzy których dom iego ſtał ſię przytuleniem. Pani de Lagaraye, kilku laty młodsza od ſwego męża, też ſame na ſiebie przybiera obowiązki w ſzpitalu kobiet. Piękna ieszcze i młoda, z radością porzuca ſzaty ozdobne próżności aby wzięła ſkromną odzierz pokorney ſzpitalnicy. Budowla ta z zupełnym uſtanowieniem ſwoim, ten zakład wspaniały, ten przykład cnót wszyſtkich, godnieyszy podobno podziwienia nad to wszyſtko co dotąd ludzie widzieć mogli, utrzymuie ſię dotąd i trwa od lat dzieſięciu. Otoż my temu w Brytanii przypatrzyć ſię chcemy. Adele i Teodor maią za pół roku pierwszy raz do kommunii przyſtępować, i nie mogę ich lepiey do tego przygotować, jak czyniąc z niemi podróż do de Lagaraye. Słodka rzecz ieſt z bliſka przypatrywać ſię cnocie. Hołd uſzanowanie który iey oddaiemy ieſt pierwszym na drogę iey wſtępem.

Pani d'Oſtalis iedzie z nami do Brytanii, a nawet i do Langwedocyi na trzy mieſiące przybędzie, a zatem ſamey tylko Pani de Limours w Paryżu zoſtawioney żałować mogę.

Proſisz mnie WCPani, abym iey co donioſłą o miłym i nadobnym dziecku maiącym bydź za czasem moią ſynową, ieźli ſię temu iey ſerce opierać nie będzie.

W ſa-

W ſamey rzeczy wdzięczną i kształtną ma kibić, i przyiemny charakter. Teodor mówi, że ieſt miła, łagodna, i piękna, a Adele gwałtownie ią kocha. Konſtancya nie będzie miała tyle talentów, co Adele; ale ieſt rozsądna, czuła, iednoſtayna i uymuiąca. Pani de Limours, dobrze ią wychowuie, i wyborne w niey zaſzczepiła maxymy. Przecięż w niey doſtrzegam zbytecznej tkliwości, i ſkłonność do melancholii, któraby ią naſtępnych czasów nieszczęśliwą uczynić mogła, gdyby ſię iey w początkach nie zabiegło. Bądź WCPani zdrowa, iutro wyieżdżamy do Lagaraye, zamieszkamy tam trzy tygodnie, potem na kilka dni wrócimy do Paryża. A zatem prawie za ſześć tygodni będę miała ſzczęście zobaczenia ſię z WCPanią, i pochlebiam ſobie, iż bynaymniey nie wątpisz: że z niewymowną niecierpliwością oczekuię chwili maiącey nas ziednoczyć.

KONIEC TOMU PIERWSZEGO.

KATALOG

Xiążek Nowych z Drukarni Ignacego Grebla.

Adele i Teodor czyli Listy o Edukacyi zawieraiące w sobie maxymy i prawidła ściągaiące się do trzech Edukacyi układow, to iest Edukacya Dam, Męszczyzn i osob przeznaczonych do Rządow 1787. na prenomeratę na lepszym papierze i przedniem drukiem fl. 18. na podleyszym papierze fl. 16. Tom: I. II. Tomy pod prassą.

Anatomia czyli Nauka poznania części ciała ludzkiego przez Weichardta 1786. na lepszym papierze fl. 4. gr. 15. na wodnym fl. 4.

Dykcyonarz służący do poznania Historyi Naturalney, i roźnych osobliwszych starożytności, ktore ciekawi w Gabinetach znayduią; dzieło wielce ciekawe i użyteczne z Francuskiego przełożone przez X. Ładowskiego Piara, 1785. II. Tomy na kleiowym papierze in 8vo - - - - fl. 18.

Dyssertacya o Trzęsieniu Ziemi na Sessyi Publiczney P. Andrzeia Trzcińskiego czytana 1782. - - fl. 2.

Dyaryusz Wyprawy Wiedeńskiey Krola Jana III. Sobieskiego przez pewnego Officyera na niey będącego spisany Roku 1684. drukowany 1784. - fl. 1.

Dyaryusz wyprawy Turka pod Wiedeń R. 1684. z Włoskiego 1786. Tomik drugi - - fl. 1.

Historya Naturalna Ekonomiczna Rolnicza zawieraiąca w sobie materyę o Stworzeniu w ogolności &c: &c. przez Sandra według prospektu na prenumeratę fl. 18. za IV. Tomy z ktorych iuż trzy wyszły.

Historya Naturalna Krolestwa Polskiego, czyli Zbior krotki przez Alfabet ułożony Zwierząt, Roślin, i Mineralow znayduiących się w Polszcze, Litwie, i Prowincyach odpadłych, zebrana z Pisarzow godnych wiary, rękopism, i świadkow oczywistych, przez X. Ładowskiego Piara, 1783. in 8vo - - - fl. 5.

Historyi Kościelney X. Fleurego krotkie Chronologiczne Zebranie Tomikow II. 1786. - - - fl. 4.

Kazania X. Masſyliona Biſkupa Klermontańſkiego Tom VIII. na ktorym prenumerata ſię kończy całe zaś dzieło w 10. Tomach zawarte, koszto[illegible] będzie - - - - - . 36.

Lorynetka Filozoficzna Tomy II. 1787. na le[illegible] papierze fl. 3. na wodnym - - fl. [illegible] 5.

Mazarini (Julii) Kardynała i Wielkorządcy Francuſkiego Inſtrukcya Politykow w rożnych językach wydana in 12mo 1786. - - - Zł: 2.

Nauka o napuszczaniu wody powietrzem kwaſkowym z Angielſkiego 1787. z Figurami 8vo fl. 4. g. 15.

Niepodobieńſtwo do Prawdy czyli czynności Dworu Wideńſkiego in 8vo 1786, - - Zł: 1.

Organy Poema Heroi-Komiczne w ſześciu Pieśniach przez Imć Pana Weychardta 1784. - Zł. 1. gr. 15.

O Ludności czasow dawnych i teraźnieyszych przez P. Hume Edycya poprawiona 1785. - Zł. 3.

Poranki Krola Imci Pruſkiego albo nauki Synowcowi dane 8vo - - - Zł: 1. gr[illegible]

Przypadki wielkie z małych przyczyn 8vo 1786. Zł. 4. gr. 15.

Rywale czyli czapſtrzyk Krakowſki Opera 1786. Zł. 2.

Sztuka ſzczęśliwego życia w Społeczności przez Imć Pana Hrabię de Cheſterfield po Francuzku napisana: a dla przysługi publiczney na język Polſki przez X. K. O. przełożona 1784. - Zł. 1. gr. 15.

Uſtanowienie Prawa Cywilnego sposobem łatwym zebrane i wielu przystosowaniami pomnożone nie tylko uczącym ſię Prawa, ale i każdemu Obywatelowi użyteczne przez Imć Pana Kaspra Meciszewſkiego ułożone Tomy II. na białym papierze Zł: 12. na wodnym - - - - Zł: 10.

Xiążąt, Krolow Polſkich, Obrazy żywe przednim drukiem in 4to. - - fl. 3.